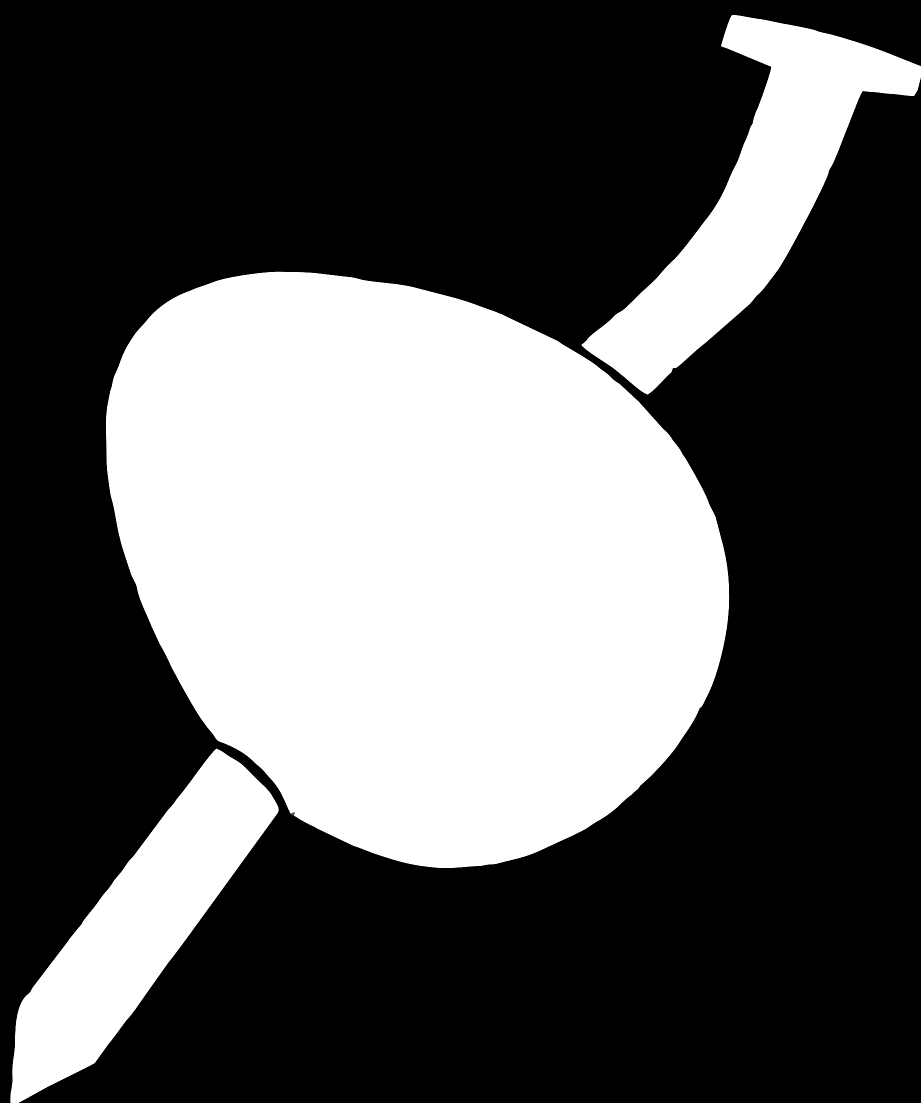
RUDOLF STEINER

KSIĘGA WIEDZY TAJEMNEJ





RUDOLF STEINER
DROGA DO WTAJEMNICZENIA
(Wyboru dokonał i wstępem opatrzył Jerzy Prokopiuk / wyd. orygin. 2000)

SPIS TREŚCI:

VI. PRÓG ŚWIATA DUCHOWEGO (1913)

WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE EZOTERYCZNEGO SZKOLENIA (1904-14)

DROGA DO WTAJEMNICZENIA

RDZEŃ ANTROPOZOFII

RUDOLFA STEINERA

Profesor Marii Ziemskiej - Grand Dame antropozofii polskiej

Rudolf Steiner - jeden z największych inicjowanych Europy (obok Plotyna, Mistrza Eckharta i Jakoba Boehmego), twórca antropozofii - urodził się 27 lutego 1861 roku w Kraljevacu (ówczesne Austro-Węgry, dziś Chorwacja). Po studiach na Politechnice Wiedeńskiej w latach 1879-1884 (obok przedmiotów matematyczno-fizycznych i biologicznych studiował tam także przedmioty humanistyczne wykładane przez takich filozofów, jak Franz Brentano i Robert Zimmermann, i germanistę Karla Juliusa Schröera), jako dwudziestolatek Steiner otrzymał zaproszenie do komitetu redakcyjnego zbiorowego wydania pism J. W. Goethego; w tym charakterze opracował jego przyrodnicze pisma *(Goethes naturwissenschaftliche Schriften,* 1884-1897).

W 1886 roku Steiner wydał swą pierwszą pracę pt. *Grundlinien einer Erkenntnistheorie der Goetheschen Weltanschauung.* Przeniósłszy się w 1890 roku do Niemiec, do Weimaru, został stałym współpracownikiem Archiwum Goethego i Schillera i opracował przyrodnicze pisma Goethego w ramach jubileuszowego wydania dzieł poety. Tam też poznał takich uczonych, jak

biolog-darwinista Ernst Haeckel, fizyk Hermann Helmholtz, historyk Heinrich von Treitschke i historyk kultury Hermann Grimm. W 1891 roku

Steiner doktoryzuje się z filozofii w Rostocku u Heinricha von Steina; jego praca doktorska nosi tytuł *Die Grundfrage der Erkenntnistheorie mit besonderer Rücksicht auf Fichtes Wissenschaftslehre* i w rok później zostaje wydana pt. *Wahrheit und Wissenschaft.* W 1894 roku Steiner opublikował swą główną pracę filozoficzną *Die Philosophie der Freiheit.* Owocem jego pracy w Archiwum Nietzschego w Naumburgu jest rozprawa *Friedrich Nietzsche, ein Kämpfer gegen seine Zeit,* 1895. W 1897 roku Steiner przeniósł się do Berlina, gdzie w latach 1898-1900 wydawał wraz z poetą O. E. Hartlebenem *Magazin für Literatur* oraz *Dramaturgische Blätter.* Tamże działa w Wolnym Towarzystwie Literackim, w kręgu "Die Kommenden", we Freie Hochschule i w Giordano-Bruno Bund. W tym okresie przyjaźnił się z teoretykiem anarchizmu Johnem Henrym Mackayem. W 1899 roku poślubił Annę Eunicke-Schultz (zm. w 1911). W latach 1899-1904 Steiner wykładał w socjaldemokratycznej Szkole dla Robotników (wśród jego słuchaczy znajdowała się Róża Luxemburg). W1900 roku rozpoczął serię wykładów w ramach "Biblioteki Teozoficznej" w domu hrabiostwa von Brockdorff-Rantzau. W tym samym roku wydał dwie prace poświęcone Haecklowi. W 1901 roku Steiner wygłosił serię wykładów pt. *Christentum als mystische Tatsache oraz* cykl wykładów pt. *Von Buddha zu Christus.* (Jest to okres Chrystusowego przełomu w życiu Steinera; w tym czasie spotyka także jednego z "Niewidzialnych Różokrzyżowców" - był to, być może, Saint-Germain) W 1902 roku Steiner wstąpił do Towarzystwa Teozoficznego, założonego przez Helenę Bławastką, i objął stanowisko sekretarza generalnego jego niemieckiej sekcji (zastrzegając sobie prawo głoszenia własnych poglądów). Wtedy też rozpoczął wydawanie czasopism *Lucifer* (później *Lucifer-Gnosis).* Do najważniejszych cykli wykładów z jego "teozoficznego" okresu należą: *Goethe als Theosoph, Das Lukas-Evangelium, Das Matthäus-Evangelium, Das Johannes-Evangelium, Das Markus-Evangelium, Der Orient im Lichte des Okzidents, Die Offenbarungen des Karma, Die Mission einzelner Volksseelen, Die Geheimnisse der biblischen Schöpfungsgeschichte, Der Christus-Impuls, Das Leben zwischen dem Tode und der neuen Geburt, Die Bhagavadgita und die Paulus-Briefe.* W tym okresie trwa przyjaźń Steinera z wybitnym poetą Christianem Morgensternem (zm. 1913). W 1910 roku Steiner wystawił w Monachium swe pierwsze misterium *Die Pforte der Einweihung;* trzy dalsze: *Die Prüfung der Seele, Der Hüter der Schwelle* i *Der Seelen Etwachen* wystawiono w latach 1911-1913. W1911 roku Steiner przemawiał na Międzynarodowym Kongresie Filozoficznym w Bolonii; dyskusję podjął z nim Wincenty Lutosławski. W 1912 roku Steiner zainaugurował nowy rodzaj sztuki - eurytmię (sztukę "widzialnego słowa" i "widzialnego śpiewu"). W 1905 roku Steiner został wolnomularzem w ramach "nieortodoksyjnego" ezoterycznego rytu Memphis-Misraim (w ostatniej fazie linii: John Yarker, Karl Kellner, Theodor Reuss) i osiągnął w nim najwyższy, 96. stopień wtajemniczenia. Wystąpił z masonerii w 1914 roku. Wskutek sporu z kierownictwem Towarzystwa Teozoficznego na tle tzw. afery Krisznamurtiego (Annie Besant i Leadbeater ogłosili go "drugim wcieleniem Chrystusa") Steiner opuścił szeregi Towarzystwa i 23 lutego 1913 roku założył Towarzystwo Antropozoficzne; od 1914 roku jego siedzibą jest Dornach koło Bazylei (Szwajcaria). Tam też rozpoczęła się wówczas budowa - według planów Steinera - pierwszego (drewnianego) Goetheanum, centrum nowo powstałego Towarzystwa i (od 1921 r.) Wolnej Wszechnicy Wiedzy Duchowej; w nim też staje rzeźba Steinera przedstawiająca Chrystusa w walce z Lucyferem i Arymanem. W latach 1914-1923 Steiner mieszkał na przemian w Domach i w Berlinie, zrazu inspirując Towarzystwo Antropozoficzne, a następnie nim kierując, wydając swe książki i ogromne *corpus* wykładowe (ca 6000 wykładów - publikowanych do dziś - na wszystkie tematy wiedzy i życia). W 1914 roku Steiner poślubia Marię von Sivers, współtwórczynię eurytmii i antropozoficznej sztuki aktorskiej. Na ten okres przypada bliski związek Steinera z wielkim poetą rosyjskim Andriejem Biełym. W okresie wojny 1914-1918 Steiner prowadził intensywną działalność na rzecz pokoju *(Aufruf an das deutsche Volk und an die Kulturwelt).* Wtedy to i bezpośrednio po wojnie Steiner dał impuls dwu kolejnym antropozoficznym *Tochterbewegungen:* pedagogice waldorfskiej (od fabryki Waldorf-Astoria, w której z inicjatywy jej właściciela Emila

Molta powstała pierwsza szkoła steinerowska dla dzieci i młodzieży) i ruchowi "trójpodziału organizmu społecznego". W1922 roku z inicjatywy grupy pastorów protestanckich z Friedrichem Rittelmeyerem na czele i przy współpracy Steinera powstaje ruch odnowy chrześcijaństwa - *Christengemeinschaft* (Społeczność Chrześcijan). W latach 1922-1924 Steiner dał bodziec do powstania zarówno antropozoficznej medycyny (specjalność: leczenie raka wyciągiem z jemioły pn. *iscador),* jak i farmacji, pedagogiki specjalnej oraz rolnictwa biodynamicznego; jego czołowymi współpracownikami w tym okresie byli - odpowiednio - Ita Wegman, Karl König i Ehrenfried Pfeiffer. W noc sylwestrową 1922-1923 płonie pierwsze Goetheanum; Steiner rozpoczyna budowę nowego, ale zakończenia jej już nie dożywa. W 1923 roku Towarzystwo Antropozoficzne przekształca się w Powszechne Towarzystwo Antropozoficzne; na jego czele staje Steiner, Maria Steiner, Albert Steffen (wybitny pisarz szwajcarski), Ita Wegman, Elisabeth Wreede i Günther Wachsmuth. Do najpoważniejszych książkowych prac Steinera z okresu 1900-1925 (poza wymienionymi cyklami wykładów) należą: *Die Mystik,* 1901; *Theosophie,* 1904; *Wie erlangt man Erkenntnisse der höheren Welten?,* 1909; *Aus der Akasha-Chronik,* 1904; *Die Stufen der höheren Erkenntnis,* 1909; *Die Geheimwissenschaft,* 1910; *Die geistige Führung des Menschen und der Menschheit,* 1911; *Anthroposophischer Seelenkalender,* 1912; *Ein Weg zur Selbsterkenntnis des Menschen,* 1912; *Die Schwelle der geistigen Welt,* 1913; *Die Rätsel der Philosophie,* 1914; *Vom Menschenrätsel,* 1916; *Von Seelenrätseln,* 1917; *Goethes Geistesart*, 1918; *Die Kernpunkte der sozialen Frage,* 1919; *Anthroposophische Leitsätze,* 1925; *Mein Lebensgang,* 1925 (autobiografia).

Rudolf Steiner - wtajemniczony (w XX wieku do jego rangi aspirować mogli tylko Gurdżijew, Crowley i C. G. Jung), myśliciel i unikatowy twórca wszechogarniającego projektu budowy alternatywnej cywilizacji - zmarł 30 marca 1925 roku w Dornach.

Rudolf Steiner jako twórca antropozofii (terminu tego użyto przed Steinerem dziewięć razy) w swym rozwoju światopoglądowym, zarówno ściśle filozoficznym, jak i inicjacyjnym, nawiązywał do chrześcijańskiej i europejskiej tradycji ezoterycznej, tj. - ściślej - do tzw. gnozy, której dzieje ciągną się od antycznego gnostycyzmu (św. Jan Ewangelista, św. Paweł, św. Klemens z Aleksandrii, Orygenes, Walentyn, Bazylides, Marcjon, Bardesanes, św. Grzegorz i św. Bazyli z Nazjanzu) i manicheizmu (religia Maniego), poprzez krąg legend o św. Graalu, kataryzm (z jego poprzednikami: paulikianami, mesalianami, bogomiłami i patarenami), tajną inicjację templariuszy czy takie sekty, jak Bractwo Wolnego Ducha, po nowożytny Różokrzyż (Christian Rosenkreutz, XIV-XV wiek) oraz okultystyczne wolnomularstwo.

Rozwój duchowy samego Steinera przechodził przez następujące cztery etapy:

Pierwszy z nich, goetheanistyczny, obejmował refleksje nad myślą J. W. Goethego, przede wszystkim zaś nad jego alternatywną metodologią przyrodoznawczą [teoria metamorfozy roślin i zwierząt, koncepcja *Urpflanze* oraz teoria barw *(Farbenlehre)];* były to lata 1882-1892.

Drugi z nich to okres, w którym Steiner - w polemice z Kantem i w krytycznym nawiązaniu do Fichtego *Wissenschaftslehre* - tworzy własną filozofię, najczęściej określaną (od tytułu głównego jego dzieła) mianem “filozofii wolności"; etap ten przypada na lata 1892-1901.

Etap trzeci, różokrzyżowo-teozoficzny, obejmuje lata 1901-1912 i na ten okres przypada różokrzyżowa inicjacja Steinera.

W etapie czwartym (1912-1925) Steiner - zarówno w ogromnej działalności autorskiej i wykładowej, jak i w inspirowaniu nowych form życia religijnego, artystycznego, naukowego i społecznego - tworzy i rozwija swą własną wiedzę duchową *(Geisteswissenschaft)* - antropozofię - i jej wyższe stadium: służbę Archaniołowi Michaelowi.

Antropozofię Steiner określał (m.in.) następująco: "Przez antropozofię rozumiem naukowe badanie świata duchowego, które przenika jednostronność zarówno czystego przyrodoznawstwa, jak i zwykłej mistyki, i które - zanim podejmie próbę wniknięcia w świat nadzmysłowy - w poznającej duszy rozwija najpierw nieznane jeszcze zwykłej świadomości i zwykłej nauce siły, które wniknięcie takie umożliwiają" *(Philosophie und Anthroposophie,* 1908). W innym z określeń antropozofii Steiner definiuje ją jako "drogę poznania, która ducha ludzkiego chciałaby doprowadzić do ducha we wszechświecie" *(Anthroposophische Leitsätze,* 1925). Wreszcie antropozofię jako "wiedzę o człowieku kosmicznym (potencjalnym)" zwykł przeciwstawiać antropologii jako nauce o człowieku aktualnym i teozofii jako wiedzy o Bogu *(Anthroposophie,* 1921).

Antropozofia zatem, zarówno w intencji Steinera, jak i żywej praktyce od przeszło stulecia, jest przede wszystkim metodą poznania świata duchowego (chrześcijańską szkołą inicjacyjną - systemem ćwiczeń i medytacji mających na celu przemianę człowieka), *zarazem* jednak również światopoglądem, będącym teoretycznym "zapisem" rezultatów tego poznania, jak wreszcie propozycją (realizowanej) budowy alternatywnej cywilizacji i kultury (ezoteryki, religii, sztuki, życia społecznego, politycznego i ekonomicznego, pedagogiki, przyrodoznawstwa, medycyny i farmacji, rolnictwa i techniki).

Zrozumiałe jest, że w niniejszym wstępie chcemy przede wszystkim przedstawić antropozofię jako "drogę poznania". W prezentacji tej trzeba uwzględnić, kolejno, trzy jej aspekty: antropologiczny, filozoficzny (teoriopoznawczy) i etyczny. Jej antropozoficzny *sensu stricte* (ezoteryczny - inicjacyjny) rdzeń ukazuje sama antologia tekstów Rudolfa Steinera opatrzona niniejszym wstępem.

Antropozoficzna wiedza o człowieku - *Menschenkunde* - zrazu koncentruje się przede wszystkim na psychosomatycznym aspekcie człowieka. W tym ujęciu dusza ludzka - w swej zwykłej, potocznej postaci - ma trzy następujące władze: myślenie (pojęciowo-wyobrażeniowe, powiązane z postrzeżeniami), uczucia i wolę. (Dusza obejmuje i przenika ciało człowieka, nie odwrotnie.) Władzom tym na poziomie ciała fizycznego odpowiadają: system mózgowo-rdzeniowy, system rytmiczny (układ oddechowy i układ krążenia) oraz system przemiany materii i układ mięśniowo-kostny. Oznacza to, że fizyczną podstawą życia duszy jest ciało jako całość. Wszystkie trzy systemy ciała przenikają się nawzajem.

Antropologicznym triadom duszy i ciała odpowiadają w myśli i w inicjacyjnej praktyce Steinera Antropozoficzne - dostępne osobowości i świadomości przemienionej - triady tzw. wyższych ciał i aspektów duszy.

Poza fizycznym ("mineralnym") ciałem człowieka uznaje się w antropozofii także ciała: eteryczne (“roślinne"), zwane też temporalnymi, i astralne ("zwierzęce"). Pierwsze z nich jest tą nadzmysłową strukturą, którą człowiek podziela z roślinami; decyduje ono o organicznym charakterze jego ciała fizycznego (forma, dziedziczenie itp.), w swym "czasowym" aspekcie (*Zeitleib)* będąc podstawą ludzkiej pamięci. Drugie z nich jest również nadzmysłową strukturą, jaką człowiek podziela ze zwierzętami; stanowi ono instrument wrażeń (czuć) i doznań psychicznych człowieka, będąc podstawą zarówno jego popędów, jak świadomości i myślenia. (Jako takie posiada ono swój własny system zmysłowy, złożony z 7 tzw. "kwiatów lotosu", czyli *czakramów)*

Dusza ludzka - w swym wyższym wymiarze - posiada trzy stopnie: duszę doznaniową *{Empfindungsseele),* duszę rozsądkową i uczuciową *(Verstandes- und Gemütsseele)* oraz duszę samoświadomą *(Bewusstseinseele).* Pierwsza z nich obsługuje stosunki człowieka ze światem zewnętrznym - bezpośrednio, druga - pośrednio, trzecia natomiast łączy go z najwyższym elementem pełnej struktury ludzkiej - z duchem.

Dusza samoświadoma jest "duszą duszy" człowieka, w niej bowiem żyje to, co w nim wieczne i nieśmiertelne: odbicie duchowej Prawdy, Piękna i Dobra.

Osobną strukturę stanowi "ja" człowieka. "Ja" żyje w duszy, a najwyższy jego wyraz należy do duszy samoświadomej, jakkolwiek stamtąd promieniuje ono na całą duszę i przez nią - na ciało. W "ja" żyje duch. Duch promieniuje w "ja" i żyje w nim jak w swej "osłonie". (Kwintesencją "ja" człowieka jest bezinteresowne pragnienie poznania prawdy i bezinteresowna gotowość do czynienia dobra.)

W procesie swego rozwoju człowiek, dokonując świadomej autotransformacji ciała astralnego, aktualizuje (tj. zarazem indywidualizuje i łączy ze strukturą duszy) pierwszy stopień swego ducha - "ducha-jaźń" *(Geist-Selbst),* tj. wyższej jaźni; ciała eterycznego - drugi jego stopień, "ducha-życia" *(Lebensgeist);* ciała fizycznego - jego stopień trzeci, "ducha-człowieka" *(Geist-Mensch).* (Duch ludzki w swej triadycznej strukturze stanowi "odbicie" czy pieczęć Boga w człowieku w tej samej kolejności - Ducha Św. (Prawda), Syna Bożego (Życie) i Boga Ojca (Byt); tu Steiner nawiązuje do prastarej tradycji chrześcijańskiej *scintilla* względnie *sigillum Dei anima humana)* W toku swego życia - pojętym optymalnie - człowiek przechodzi przez 7 względnie 9 faz "narodzin" i rozwoju poszczególnych członów swej indywidualności jako ciała, duszy i ducha. Najpierw są to narodziny ciała fizycznego (z chwilą rozpoczęcia samodzielnego życia) - jest to faza od 0 do 7 roku życia, w której rozwija się przede wszystkim "mineralny" aspekt człowieka. Narodziny ciała eterycznego rozpoczynają się z chwilą zmiany zębów - jest to faza trwająca od 7 do 14 roku życia, w której rozwija się przede wszystkim ciało eteryczne (początek osiągania dojrzałości szkolnej). Narodziny ciała astralnego zaczynają się z chwilą osiągnięcia dojrzałości płciowej - jest to faza trwająca od 14 do 21 roku życia, w której rozwija się ciało astralne. (Te trzy fazy pozostają pod wpływem - odpowiednio - Księżyca, Merkurego i Wenus.) Z chwilą ukończenia przezeń 21 roku życia rozpoczyna się proces narodzin "ja" i duszy człowieka i trwa - w siedmioletnich fazach narodzin duszy doznaniowej, intelektualno-uczuciowej i samoświadomej - do 42 roku życia. (W tym okresie człowiek pozostaje pod wpływem Słońca; jest to apogeum jego życia.) W tym okresie - a dokładnie około 35 roku życia (początek narodzin duszy samoświadomej) - człowiek osiąga taki poziom rozwoju, na którym może podjąć, na mocy własnej swobodnej decyzji, wynikającej zarówno z pogłębionego procesu samopoznania, jak i ze zrozumienia sensu swego (aktualnego) życia, proces inicjacyjny, tj. wejść na ścieżkę wtajemniczenia. Ścieżka ta - w ramach przedstawianego schematu - obejmuje trzy fazy rozwoju ducha ("wyższej jaźni", "ducha-życia" i "ducha-człowieka"); dzieje się to - odpowiednio - pod auspicjami Marsa, Jowisza i Saturna. (Oczywiście, schemat ten ma wyłącznie charakter ogólnego programu, którego realizacja może nie dojść do skutku, mieć charakter minimalny, optymalny lub maksymalny: albowiem *spiritus ßatubivult..!)*

A jak przedstawia się filozoficzny fundament antropozoficznego procesu inicjacyjnego?

Filozoficzne - a ściślej biorąc, teoriopoznawcze i etyczne - podstawy antropozofii w ogóle, w szczególności zaś antropozoficznej drogi inicjacyjnej, Steiner dał zarówno w swych pracach z okresu goetheanistycznego *(Goethes naturwissenschaftliche Schriften,* 1884-1897, *Grundlinien einer Erkenntnistheorie der Goetheschen Weltanschauung,* 1886, i *Goethes Weltanschauung,* 1897), jak i w swych pracach z zakresu "filozofii wolności" (*Wahrheit und Wissenschaft,* 1892, *Die Philosophie der Freiheit,* 1894, *Die Rätsel der Philosophie,* 1914, *Vom Menschenrätseln,* 1916, i *Von Seelenrätseln,* 1917), oraz w licznych pomniejszych rozprawach i w wykładach z lat 1904-1925.

Przedstawiając filozoficzny (teoriopoznawczy) fundament antropozofii, zacznijmy od elementarnej konstatacji: Wszelkie poznanie musi być procesem świadomym, treścią świadomości. Dzięki świadomości człowiek odkrywa w sobie zarówno potrzebę poznania świata zewnętrznego, jak i potrzebę samopoznania. (Konstatacja ta stanowi jedynie preambułę analizy poznania i

samopoznania, której Steiner dokonuje w swej gnozeologii, nie jest wszakże jej założeniem. Albowiem analiza poznania i samopoznania musi być pozbawiona wszelkich założeń, które musiałyby już być rezultatem procesu poznania.) Punkt wyjścia teorii poznania musi być wolny od jakiegokolwiek błędu. Ponieważ zaś błąd jest możliwy tylko w myśleniu (sądach), przeto ten punkt wyjścia musi być dany świadomości przy całkowitym pohamowaniu myślenia. Takich treści świadomości dostarczają nam bezpośrednio nasze zmysły w postaci postrzeżeń (doświadczeń); ponieważ jednak w potocznym poznaniu i samopoznaniu z reguły występują one w połączeniu z myśleniem, przeto takie "czyste doświadczenie" otrzymujemy dopiero w rezultacie procesu jego *sui generis* rekonstrukcji. Świat czystych doświadczeń stanowi chaos poszczególnych treści świadomości, pozbawionych jakichkolwiek związków i nie różniących się między sobą pod względem znaczenia i wartości. Dopiero myślenie - jego pojęcia - umożliwia wskazanie związków łączących doświadczenia i rozróżnienie ich wartości. (Np. aby móc powiedzieć o jakichś dwu doświadczeniach, że są sobie "równe", trzeba najpierw mieć pojęcie równości.) Czyste doświadczenie jest dla świadomości pozbawioną istoty "zewnętrznością" i tylko wskazuje na określone pojęcie i stawia je w odpowiedniej formie w świetle świadomości.

Myśl, czyli pojęcie, nie jest produktem czystych doświadczeń. Doświadczenia te są tylko bodźcem do zastosowania do nich myśli, często też do ich wytworzenia, ale proces ten pod względem treści jest od nich niezależny. Świat myśli więc jest samodzielny względem świata doświadczeń. Tak więc w świecie treści naszej świadomości zrazu mamy dany nam świat czystych doświadczeń - wśród nich także (jeszcze nie dające się od nich odróżnić) myśli (pojęcia). Dopiero zaś wtórnie odkrywamy, że myśli te mogą zostać nam dane, tj. pojawić się nam, tylko wtedy, kiedy sami je wytworzymy; w ten sposób konstatujemy ich specyficzny charakter, tj. ich względną niezależność od pozostałych postrzeżeń (doświadczeń). Wszakże myśli jako pojęcia nie są pod względem swej treści produktem naszego "ja" (podmiotu). Wprawdzie myśli powstają dzięki naszej aktywności myślowej, jednakże ich treść opiera się na własnych i niezależnych od nas prawach. W myślach więc musimy rozróżniać między ich obiektywną treścią a podmiotowym sposobem ich pojawiania się. W przeciwieństwie do czystych doświadczeń każda myśl w bezpośredniej formie swego pojawiania się, jeśli jej nie zmienimy, już sama wskazuje na inne treści świadomości. Tu znika brak związku między doświadczeniami. Dlatego też ta sfera myśli stanowi "wyższe doświadczenie". Dopóki pod względem treści nie wyjdziemy poza to, co jest nam dane bezpośrednio - poza czyste doświadczenie i wyższe doświadczenie - dopóty nie wyszliśmy jeszcze poza sferę bezpośredniego doświadczenia, której nie rozjaśniły jeszcze ani nie zakłóciły żadne sądy czy wnioski myślowe. Także tu więc wykluczona jest jeszcze jakakolwiek możliwość błędu. Również czymś danym nam bezpośrednio jest pozostający całkowicie poza naszym wpływem związek łączący określone czyste doświadczenie z określoną myślą w obrębie naszej świadomości. Kiedy sam odnoszę jakąś myśl do przedmiotu postrzeżenia leżącego u podstaw czystego doświadczenia, dopiero wtedy formułuję jakiś sąd. I dopiero wtedy pojawia się możliwość popełnienia błędu.

Wszelkie wydawanie sądów to albo łączenie określonego zewnętrznego przedmiotu postrzeżenia z określoną myślą (sąd postrzeżeniowy), albo łączenie myśli z myślą, pojęcia z pojęciem (sąd pojęciowy). Błąd powstaje wówczas, kiedy powiązań tych dokonuje się w sposób fałszywy wskutek pomyłki (złudzenia) lub nieuwagi. Toteż założeniem bezbłędnych sądów jest jasna świadomość, czyli dokonywanie pełnych i precyzyjnych obserwacji. Jeśli przy formułowaniu jakiegoś sądu pozwalamy kierować się tylko daną nam bezpośrednio treścią poszczególnych elementów doświadczenia, które łączymy w naszym sądzie, to unikamy wszelkiego wywierania osobistego wpływu na ich połączenie. Połączenie to dokonuje się tylko zgodnie z własną treścią elementów, które mamy połączyć. W przypadku sądów, do których dochodzimy w ten sposób, możliwość błędu zostaje wykluczona, ponieważ i tym razem nie wychodzimy poza to, co dane w bezpośrednim doświadczeniu. Wtedy nasze sądy są sądami pewnymi; natomiast wszystkie inne są narażone na błąd. Wszakże właściwe źródło błędu nie znajduje się w samym myśleniu, lecz w beztroskiej, niedokładnej i niepełnej obserwacji *rzeczy.* Myślenie jako takie nie jest fałszywe; fałszywe jest

jedynie myślenie fałszywie zastosowane. Jeśli w formułowaniu sądów nie wkrada się nic poza tym, co już zawiera się w treści doświadczalnych elementów członów sądu, które łączone są w sądzie, to będzie zachowany całkowicie ścisły doświadczalny charakter pewnej wiedzy. Wtedy wydawanie sądów będzie urzeczywistnianiem związków czy połączeń, które są już z góry - potencjalnie - określone.

Tak więc w świadomości ludzkiej koegzystują dwa oddzielone od siebie obszary doświadczenia: z jednej strony dany mi jako czyste doświadczenie świat zewnętrzny, który jawi mi się bez mojej aktywności jako coś gotowego, oraz z drugiej - dany mi jako wyższe doświadczenie świat wewnętrzny, który aktywnie rozwija się tylko dzięki mojej własnej aktywności. Do pierwszego docieram dzięki zewnętrznemu postrzeganiu zmysłowemu, do drugiego zaś - dzięki nadzmysłowemu postrzeganiu wewnętrznemu. Świat wyższego doświadczenia to świat myślenia. Myślenie, zgodnie ze swą istotą, ma podwójne zadanie: Pojmowanie, postrzeganie poszczególnych myśli i łączenie ich między sobą. Przy tym myślenie ukazuje dwojaką, jakościowo przeciwstawną postawę: aktywność dzielącą myśli i jasno je określającą oraz aktywność pochwytującą je i ujmującą jako całości. Pierwsza z nich jest aktywnością rozsądku *(Verstand),* druga zaś aktywnością rozumu *(Vernunft).* Pierwsza aktywność, dzieląca myśli, uprawiana przez rozsądek, prowadzi do pojęć jasno określonych, ale wąskich (w węższym sensie). Łącząca aktywność rozumu, odsłaniająca właściwą treść myśli, ich istotę, prowadzi do dynamicznych, ale szerokich i holistycznych idei (pojęć w szerszym sensie). Idee są dostępne tylko rozumowi. Rozsądek jest niejako zdolnością postrzegania pojęć, rozum zaś zdolnością postrzegania idei. Rozsądek wszędzie doprowadza do podziału członów każdej harmonijnej całości. Rozum wraz z ideą, ujmując w syntezie i ponownie łącząc myśli w harmonijną całość, daje nam dostęp do istoty i treści świata myśli. W poznaniu rozsądek jest stopniem przygotowawczym rozumu. Wszelkie wydawanie sądów jest rezultatem aktywności rozumu. Wszelki "sąd pojęciowy" to nic innego, jak ponowne zjednoczenie tego, co rozdzielił rozsądek. Rozsądek prowadzi do uchwytywania wszystkiego, co pojedyncze, jednorazowe, skostniałe, martwe, zewnętrzne: produktu jako zjawiska. Rozum prowadzi do poznania wszystkiego, co nieustannie się staje, co się zmienia, tego, co żywe i wewnętrzne: tworzącego jako istoty. Rozsądek, kierując się metodą dowodzenia i konstrukcji, uchwytuje świat tylko jako świat martwy, pozbawiony mądrości mechanizm. Rozum, kierując się metodą wywodzenia i rozwijania, poznaje świat jako świat żywy, obdarzony duszą i duchem, jako organiczny świat pełen mądrości.

Czynność poznawania jest więc ponownym odnajdywaniem i jednoczeniem z jednej strony uprzednio podzielonej zewnętrznej, zmysłowej strony świata, a z drugiej - wewnętrznego, nadzmysłowego jego aspektu. Człowiek jako jedyny pełnoprawny "obywatel obu światów" (jako że może postrzegać oba, *zarazem* jako uczestniczący w nich i je obserwujący) potrafi dokonywać takiego podziału i ponownego jednoczenia obu światów. W całym tym procesie poznania - tj. dzięki temu podziałowi możliwym pochwytywaniu (pojmowaniu) *rzeczy* świata przez rozsądek i następnie dopiero dzięki właściwemu rozpoznawaniu ich przez rozum - możliwe jest pojawienie się istoty świata jako takiej (dochodzenie jej do świadomości). Wprawdzie istota świata działałaby w całym stworzeniu nie poznawana, ale sama nie pojawiałaby się w świecie jako taka. Człowiek, dokonując twórczego poznania świata, dopełnia i czyni doskonałą kreację, która bez jego poznawczego wysiłku pozostałaby niepełna i niedoskonała; doprowadza on do końca stworzenie świata, wieńcząc je niejako w akcie poznania. Poznanie jest dopełnieniem stworzenia świata przez samego człowieka. (Zarazem zaś jest to akt zbawienia człowieka i świata. W tym sensie człowiek jest prawdziwym współpracownikiem Chrystusa jako Zbawiciela i jednocześnie współtwórcą świata.)

Przedstawiona tu teoria poznania, idąca drogą czystego myślenia, jest w stanie dotrzeć do rzeczywistości, tzn. spełnić nadzieje i zrealizować postulaty filozofii: poznanie prawdy jako rzeczywistości duchowej. Jeśli pójdziemy tą drogą - powiada Steiner *(Philosophie und*

Anthroposophie) - to stwierdzimy, że będziemy musieli dotrzeć do antropozofii.

Swą fundamentalną dla antropozofii teorię poznania filozoficznego Steiner budował w opozycji do dominującej w jego czasach - i dziś jeszcze ciągle podtrzymywanej - myśli Immanuela Kanta. Mimo to przyznaje on Kantowi rację, kiedy ten stwierdza, że "sądy empiryczne" (przez Steinera zwane "sądami intelektualnymi") wyznaczają granicę poznania naukowego. Dla Kanta chęć wzniesienia się ponad byt uchwytny w tych sądach do jeszcze wyższych syntez, do sfery absolutnej, *oznaczała* pragnienie opuszczenia pewnego gruntu świata czasu i przestrzeni i oddanie się nieopanowanej fantazji - nieusprawiedliwionej metafizyce; warto tu dodać, że ta niechęć Kanta do wszelkiego rodzaju metafizycznego "podbijania nieba" była przeniesieniem na grunt filozofii antygnostycznej protestanckiej zasady "zbawienia jedynie przez wiarę" *(solafide).* Jedyną usprawiedliwioną, zdaniem Kanta, metafizyką jest "metafizyka moralności": to, co absolutne, nie jest dla niego bytem, lecz zadaniem rozwiązywalnym tylko w królestwie moralnej wolności. W zgodzie z Kantem Steiner pozostaje również wtedy, kiedy stwierdza, że: "Akt poznania jest syntezą postrzegania i pojęcia" *(Die Philosophie der Freiheit)* i że dopóki człowiek w swych możliwościach poznawczych pozostaje na poziomie “antropologii", nie zna niczego poza postrzeżeniami i pojęciami.

Jak można pokonać wyznaczoną przez Kanta granicę poznania, z jednej strony nie rozszerzając w nieusprawiedliwiony sposób kompetencji intelektu i z drugiej nie starając się o to za pomocą wszelkiego rodzaju uczuć, przeczuć nadziei i pragnień?

Jest to możliwe tylko dzięki temu, że na granicy poznania powstanie całkowicie nowa jego forma, różna od dotychczasowej. Wyższe poznanie, które przenika światy nadzmysłowe, jest możliwe tylko wtedy, kiedy poprzedza je przemiana i rozwój ludzkich zdolności poznawczych. "To, co przed takim rozwojem leży poza granicami poznania, po obudzeniu zdolności, jakie drzemią w każdym człowieku, znajdzie się całkowicie w obrębie tych granic" - pisze Steiner w *Von Seelenrätseln.* Tak natknięcie się na granice poznania wyzwala w każdym umyśle nie tkniętym dekadenckim zwątpieniem, sceptycyzmem i rezygnacjonizmem antypoznawczym - dziś tak powszechnym wśród filozofów - bodziec do szukania nowych, wyższych obszarów poznawczych.

W ten sposób przechodzimy od antropologii, z obszarów poznania intelektualnego, do dziedziny antropozofii, na obszar “poznania oglądowego". To, co dla filozofów czy antropologów było rzeczą ostatnią, tj. pojęcie, dla antropozofów jest rzeczą pierwszą, która właściwie pielęgnowana, może dać początek nowym strukturom poznawczym. Strukturami tymi są zmysłowe "organy ducha", potrzebne człowiekowi, który przezwyciężając ograniczenia poznania empiryczno-racjonalnego, chce rozwinąć zdolność niezależnego od ciała i zmysłów fizycznych poznania światów nadzmysłowych. Podczas gdy przedstawiciel antropologii odnosi pojęcia intelektualne do doświadczeń zmysłowych, antropozof właśnie na granicy poznania konstatuje, "że pojęcia te (...) ponadto mogą rozwinąć swe własne życie w duszy ludzkiej i że, rozwijając to życie, mogą i ją rozwinąć. Uświadamia on sobie, że dusza, koncentrując uwagę na tym rozwoju, odkrywa, że objawiają się w niej organy duchowe" *(Von Seelenrätseln).* Tu, na granicy poznania empiryczno-racjonalnego, "spotykamy się ze światem duchowym", odkrywając "najniższy rodzaj postrzegalności świata duchowego" *(Von Seelenrätseln).*

Zgodnie z tym poglądem duch człowieka nie jest jedynie aktywnością czy funkcją, w poznaniu - pojęciową, a w czasoprzestrzennym świecie zmysłowym - mającą się potwierdzić obiektywizacją duchowej spontaniczności. Duch nie wyczerpuje się w świecie pojęć i norm logicznych jako tylko znaczenie, a w świecie ideałów i wartości czy norm aksjotycznych jako tylko powinność. Duch w rozumieniu antropozoficznym to przede wszystkim jestestwo (istota) ontyczne *(seiende Wesenheit).*

Aby przyjąć nową postawę poznawczą, która prowadzi do postrzeżenia nadzmysłowego świata duchowego, siłom myślenia i woli trzeba nadać całkowicie nowy kierunek. Myślenie i wola w

potocznym "użyciu" są skierowane przede wszystkim przedmiotowo. Zwykłej świadomości nie wypełnia samo myślenie, nie sama wola, lecz to, o czym myślimy, i to, czego chcemy. Myślenie i wola nie są "przy sobie", lecz "poza sobą". W antropozoficznej pracy wewnętrznej człowiek zaczyna stopniowo żyć nie tym, o czym myśli i czego chce, lecz w samej czynności myślenia i woli. Myślenie i wola muszą powrócić do siebie; myślenie musi być świadomie przeżywane jako takie, wola - jako wola. Kiedy człowiek w ten sposób koncentruje się na myśleniu i na woli jako woli, to w jego duszy budzą się siły, które dotychczas pozostawały w niej uśpione. Siły te tworzą duchowe i psychiczne percepcyjne organy odsłaniające człowiekowi świat nadzmysłowy. "Praca wewnętrzna, którą tu mam na myśli, polega na nieograniczonym rozwijaniu zdolności duszy, które zna również zwykła świadomość, których jednak nie stosuje w takim stopniu. Są to zdolności uwagi i pełnego miłości oddania się temu, co przeżywa dusza" *(Von Menschenrätseln).* Nową świadomość, osiągniętą dzięki takiej pracy wewnętrznej, Steiner nazywa za Goethem "oglądową władzą sądzenia" lub "świadomością oglądową" . Jest to świadomość niezależna od ciała, która potrafi oglądać to, co jako "wyższy aspekt" rzeczy ukryte jest przed świadomością potoczną. Wychodzącemu od Kanta przekonaniu, że pojęcia bez postrzeżeń zmysłowych są puste, Steiner przeciwstawia pogląd, że "samo postrzeżenie jest czymś najbardziej pustym, co się tylko da pomyśleć, i (...) całą swą treść otrzymuje dopiero od myślenia (...). Jeśli ktoś, kto ma bogate życie psychiczne, widzi tysiąc rzeczy, które dla ubogiego duchem nie istnieją, to dowodzi to jasno, że treść rzeczywistości (zmysłowej) jest jedynie odbiciem treści naszego ducha i że z zewnątrz otrzymujemy jedynie puste formy. Oczywiście, musimy umieć rozpoznać w sobie "twórców" tej treści *(Grundlinien einer Erkenntnistheorie der Goetheschen Weltanschauung).* Umiejętność tę wszakże możemy zdobyć dopiero dzięki intensywnej pracy wewnętrznej - tej, która prowadzi od świadomości zwykłej do nowej, pogłębionej.

Powiedzieliśmy, że nową świadomość, świadomość oglądową czy wyższą zdolność poznawczą uzyskujemy dzięki intensywnej pracy wewnętrznej. Rdzeniem i początkiem tej pracy wewnętrznej jest również wspomniana - jakże prosta w gruncie rzeczy i dostępna każdemu - obserwacja myślenia przez człowieka myślącego. Obserwacja ta jednak w praktyce bywa czymś rzadkim - dlatego można ją nazwać "stanem wyjątkowym". W obserwacji tej metoda i treść stają się jednością. Myślenie możemy wtedy pojmować przez nie samo. Obserwujemy wówczas to, czego nie obserwujemy w pozostałych procesach poznawczych, a mianowicie - naszą własną aktywność. W tym "stanie wyjątkowym" myślący pozostaje niezależny od przestrzennego charakteru swego ciała, albowiem podstawa tego stanu, tzn. różnica między aktualnym czynnym myśleniem a obserwowanym myśleniem przeszłym, tkwi jedynie w określeniu czasowym: mojego aktualnego myślenia nie jestem w stanie obserwować. O tyle też nasze myślenie jest wtedy wolne od naszej cielesności - przebiega ono jeszcze tylko w czasie. Wtedy też po raz pierwszy doświadczamy prawdziwej wolności - wolności od ciała i mózgu. Ogląd rodzącego samo siebie i objaśniającego samo siebie myślenia to ogląd wolności. Takie przeciwieństwa, jak "ja" i świat, podmiot i przedmiot, pojęcie i postrzeżenie w obserwacji myślenia zbiegają się w jednym. To myślenie "niosące" samo siebie Steiner nazwał myśleniem czystym, intuicyjnym, myśleniem żywym. Kto potrafi doświadczyć tej formy myślenia, ten jest w stanie, postrzegając, pomyśleć i myśląc, postrzec, że zdobył źródło światła, z którego może oświetlić wszelkie poznanie. To intuicyjne myślenie jest postrzeżeniem prawdy jako takiej, ale w tej formie ma ona za treść tylko samą siebie. Prawda ta w swym aspekcie ilościowym istnieje tylko dla Boga, w jakościowym jednak dana jest ludziom. W przeciwnym razie nie mielibyśmy pojęcia prawdy ani nie znalibyśmy dążenia do prawdy. Kto bowiem nie zna celu, nie może znać drogi. Prawda jako jakość, czyli jako metoda, jest dostępna i znana człowiekowi. Ponieważ zaś ten moment wolności i prawdy w myśleniu intuicyjnym ma za swą treść tylko myślenie, a więc jedynie treść metodyczną, przeto tak pojęta prawda nie może zrodzić ani dogmatyzmu, ani fanatyzmu. Z drugiej strony w myśleniu intuicyjnym mamy daną miarę prawdy, którą możemy mierzyć wszelkie poznanie. Dlatego też - wbrew aktualnemu rezygnacjonizmowi w filozofii - mamy prawo do optymizmu poznawczego: nadejdzie kiedyś dzień, w którym wszelkie poznanie będzie poznaniem intuicyjnym. (Przypomnijmy tu

Steinera definicję prawdy: "Prawda nie jest, jak się zazwyczaj przyjmuje, idealnym odbiciem czegoś realnego, lecz swobodnym wytworem ducha ludzkiego, który to wytwór nigdzie by nie istniał, gdybyśmy sami go nie wykreowali" (*Die Philosophie der Freiheit).*

W obserwacji myślenia - tej najbardziej altruistycznej czynności człowieka - postrzeganie i poznawanie zlewają się w jedno, każde z nich bowiem uświadamia siebie tylko w drugim. A to jest miłość. Myślenie intuicyjne jest tym samym, co miłość, ponieważ w nim jako podmioty poznania stapiamy się w jedno z przedmiotem poznania. W myśleniu tym prawda łączy się z miłością: w swej formie "stan wyjątkowy" jest prawdą, w substancji zaś - miłością. W nim odnajdujemy "raj poznania".

Przemiana myślenia potocznego, jakim posługują się ludzie, w myślenie intuicyjne, żywe, jest pierwszym krokiem na antropozoficznej ścieżce do wtajemniczenia. O rodzaju tej przemiany i kierunku, w którym ma zmierzać, informuje mały podręcznik Steinera pt. *Praktische Ausbildung des Denkens z* 1909 roku. Przytoczmy bez komentarzy obszerny fragment wstępny tej pracy:

"Obserwuję dziś uważnie jakiś proces w świecie, dostępny mi w takim stopniu, że mogę go obserwować dokładnie, np. pogodę. Obserwuję układ chmur wieczorem, sposób, w jaki zachodzi Słońce itp. Staram się zatrzymać ten obraz w myśli przez pewien czas we wszystkich szczegółach; zatrzymuję z niego, ile się da - do następnego ranka. Rano lub też w innym czasie znowu obserwuję układy pogody i znowu staram się wytworzyć sobie dokładny obraz tych układów.

Kto w ten sposób wytwarza sobie dokładne obrazy następujących po sobie stanów, ten przekona się, że stopniowo wzbogaca swoje myślenie i je intensyfikuje, albowiem o myśleniu niepraktycznym możemy mówić u takiego człowieka, który skłonny jest w następujących po sobie wydarzeniach pomijać szczegóły i zatrzymywać w świadomości tylko niewyraźne wyobrażenia. Cenne i istotne jest to, co zapładnia myślenie, tj. właśnie formowanie dokładnych obrazów następujących po sobie procesów. (...) Zrazu nie jest to nic innego, jak szczególny wyraz ufności wobec myśli w rzeczywistości. Człowiek nie powinien od razu wyciągać żadnych wniosków i z tego, co zaobserwował dziś, wnioskować, jaka będzie jutro pogoda. Zepsułoby to jego myślenie. Powinien natomiast mieć zaufanie, że w rzeczywistości *rzeczy* mają swoje związki, które łączą to, co jutrzejsze czy dzisiejsze, z tym, co wczorajsze. Nie powinien spekulować, lecz to, co następuje po sobie w czasie, odtworzyć w sobie myślowo w najdokładniejszych obrazach, a następnie ustawić te obrazy obok siebie i pozwolić im przejść w siebie kolejno. Zasadę tę, której realizacja pozwala rozwinąć myślenie adekwatne do rzeczy, trzeba stosować w stosunku do takich *rzeczy,* których się jeszcze nie rozumie, przy których nie wniknęło się jeszcze w ich wewnętrzny związek. Dlatego właśnie przy takich procesach, których się nie rozumie (np. pogoda), trzeba mieć ufność, że procesy te, które na zewnątrz wiążą się ze sobą, stwarzają związki także w nas; powinno się to odbyć tylko w obrazach, przy powstrzymywaniu się od myślenia (abstrakcyjnego). Trzeba sobie powiedzieć: Nie znam jeszcze związku łączącego te rzeczy, ale pozwolę im «być» we mnie, a wtedy wywołają one we mnie odpowiedni skutek, jeśli będę ćwiczyć powstrzymywanie się od spekulacji.

W takim stopniu, w jakim po prostu wytwarzamy w sobie obrazy o następujących kolejno zjawiskach, działają w nas wewnętrzne myśli świata i utrwalają się - bez naszej wiedzy - w naszym ciele astralnym.

Wykonując to ćwiczenie, po pewnym czasie "zobaczymy, że nasze myślenie uzyskało pewnego rodzaju giętkość".

W tym pierwszym kroku na przejściu od myślenia potocznego do myślenia intuicyjnego, żywego, Steiner nawiązuje do przyrodoznawczej myśli Goethego: myślenie kształci się i modeluje w odniesieniu do procesów świata organicznego, tzn. z uwzględnieniem jego aspektu temporalnego

(metamorfozy).

W drugim etapie przemiany myślenia celem jej jest wykształcenie zdolności myślenia czystego. Steiner sam uważa, że najlepszą drogą wiodącą do tego jest studium matematyki (zwłaszcza tzw. geometrii projekcyjnej). Natomiast w aspekcie filozoficznym wzorem mogą tu być obie gnoseologiczne prace Steinera: *Wahrheit und Wissenschaft* i *Die Philosophie der Freiheit.*

Niech powyższe uwagi wstępne posłużą jako wprowadzenie do samej antologii inicjacyjnych tekstów Rudolfa Steinera.

Jerzy Prokopiuk

1. ŚCIEŻKA POZNANIA

Poznanie nauki duchowej, którą mamy na myśli w tej książce, może zdobyć *każdy* człowiek. Opisy w rodzaju tu podanych dostarczają myślowego obrazu wyższych światów. Pod pewnym względem stanowią *one pierwszy krok ku* własnemu oglądowi. Człowiek jest bowiem istotą myślącą i swą ścieżkę poznania odnajduje tylko wtedy, gdy za jej punkt wyjścia przyjmie myślenie. Podanie jego intelektowi obrazu wyższych światów nie jest bezowocne, nawet jeśli na razie jest to tylko opowieść o wyższych faktach, w które nie wnika jeszcze swym własnym wglądem. Myśli dane mu stanowią bowiem siłę, która działać będzie dalej w jego świecie myślowym. (...)

Ktoś, kto w celu wyższego poznania, pogardziwszy pracą myślową, chciałby zwrócić się ku innym siłom w człowieku, nie bierze pod uwagę tego, że myślenie jest właśnie najwyższą ze zdolności, które człowiek posiada w świecie zmysłów. Tak więc komuś, kto pyta: Jak można zdobyć *wyższą* wiedzę nauki duchowej? - należy odpowiedzieć: Zaznajom się najpierw z tym, co mają do zakomunikowania o tej wiedzy inni. A jeśli ktoś taki odrzeknie: Chcę sam zobaczyć, nie interesuje mnie to, co widzieli inni - wówczas należy mu odpowiedzieć: Właśnie przyswajanie sobie treści relacji innych stanowi pierwszy stopień na drodze ku własnemu poznaniu. Ów ktoś może na to powiedzieć: Wtedy jednak zmuszony będę na razie ślepo uwierzyć. W przypadku takiej relacji nie chodzi jednak o wiarę czy niewiarę, a jedynie o wolne od uprzedzeń przyjęcie tego, o czym się dowiadujemy. Prawdziwy badacz duchowy nigdy nie mówi, oczekując, że spotka się ze ślepą wiarą. Myśli zawsze w ten sposób: to przeżyłem w duchowych obszarach bytu i o przeżyciach tych opowiadam. Wie on jednak również, że jeśli inna osoba przyjmie jego przeżycia, a opowieść o nich przeniknie jej myśli, stanowić to będzie dla niej żywą siłę potrzebną dla rozwoju duchowego.

Tylko ten patrzy właściwie na sprawy, o które tu chodzi, kto pamięta, że cała wiedza o światach duszy i ducha spoczywa na dnie duszy ludzkiej. (...) Nie uświadomiona wiedza wychodzi na spotkanie stwierdzonemu przez kogoś innego faktowi duchowemu. Nie wynika to ze ślepej wiary, lecz jest właściwym działaniem zdrowego ludzkiego intelektu. W zdrowym pojmowaniu powinno się upatrywać o wiele lepszy punkt wyjścia dla samodzielnego poznania świata duchowego niż w wątpliwym mistycznym “zanurzeniu się w sobie” i jemu podobnych doświadczeniach, o których sądzi się często, że są czymś lepszym niż to, co może uznać zdrowy ludzki intelekt, gdy dostarczy mu się wyniki prawdziwych badań duchowych.

Nigdy nie wystarczy dość silnie podkreślać, jak niezbędne jest, by ktoś, kto pragnie rozwinąć w sobie wyższe zdolności poznawcze, podjął się również poważnej pracy

myślowej. Uwaga ta jest tym bardziej nagląca, że wielu ludzi, którzy pragną rozwinąć w sobie “zdolność widzenia”, lekceważy właśnie poważną, pełną wyrzeczeń pracę myślową. Mówią oni: Przecież “myślenie” nie może mi w niczym pomóc; chodzi raczej o “odczucie", “uczucie” czy tym podobne. Należy na to odpowiedzieć, że “widzącym” w wyższym sensie (to znaczy naprawdę) nie może stać się *nikt,* kto nie wprawił się przedtem w życiu myślowym. U wielu osób negatywną rolę odgrywa wewnętrzne wygodnictwo. Nie są go one świadome, gdyż przywdziewa ono szaty pogardy dla "abstrakcyjnego myślenia", "czczej spekulacji" itd. Myślenia nie doceniamy jednak właśnie wtedy, gdy mylimy je ze snuciem czczych, abstrakcyjnych rozważań. Takie "abstrakcyjne myślenie" może łatwo uśmiercić poznanie nadzmysłowe; natomiast myślenie pełne życia może stać się dla niego fundamentem. (...) Dla osiągnięcia tej zdolności konieczna jest jednak wewnętrzna wytrzymałość, pewność duszy, do której doprowadzić może tylko myślenie. W przeciwnym razie powstaje jedynie pozbawione sensu migotanie obrazów, oszałamiająca gra duszy, która niejednemu sprawi wprawdzie przyjemność, nie ma jednak nic wspólnego z rzeczywistym wniknięciem w wyższe światy. (...) "Widzącego" musi cechować absolutne *zdrowie* duszy. Nie istnieje lepszy sposób pielęgnowania tego zdrowia niż prawdziwe myślenie. Zdrowie duszy może natomiast poważnie ucierpieć, jeśli ćwiczenia prowadzące ku wyższemu rozwojowi nie będą oparte na myśleniu. I podobnie jak prawdą jest, że dar widzenia uczyni zdrowo i prawidłowo myślącego człowieka jeszcze zdrowszym i bardziej zdolnym do życia, prawdą jest również, że wszelka chęć rozwoju, której towarzyszy lęk przed wysiłkiem myślowym, wszelkie marzycielstwo w tej dziedzinie, dadzą pierwszeństwo fantazjowaniu i niewłaściwemu nastawieniu do życia. (...)

Nieuzasadniona niewiara jest rzeczywiście szkodliwa. W człowieku, któremu podaje się jakąś prawdę, działa ona bowiem jak siła odpychająca. Utrudnia mu przyjęcie zapładniającej myśli. Warunkiem otwarcia się wyższych zmysłów nie jest ślepa wiara, lecz otwarcie się na świat myślowy nauki duchowej. Badacz duchowy wychodzi naprzeciw swemu uczniowi, stawiając jednocześnie wymaganie: w to, co mówię, *nie* powinieneś *wierzyć,* lecz powinieneś o tym *rozmyślać.* Winieneś uczynić to treścią swego własnego świata myślowego, a wówczas moje myśli same sprawią, że poznasz je w ich prawdzie. Oto sposób myślenia badacza duchowego. Daje on bodziec; siła pozwalająca uznać coś za prawdę wypływa z wnętrza osoby przyjmującej. W takim duchu powinno się poszukiwać treści poglądów nauki duchowej. (...)

Już w tym, co powiedzieliśmy, wskazaliśmy na pierwszą cechę, jaką musi rozwinąć w sobie ktoś, kto pragnie dojść do własnego oglądu wyższych faktów. Jest nią *bezwzględne, wolne od uprzedzeń oddanie się* temu, co objawia ludzkie życie lub świat pozaludzki. Człowiek, który podchodzi do jakiegoś faktu w świecie ze z góry podjętym sądem, wyniesionym ze swego dotychczasowego życia, sądem tym zamyka się przed spokojnym, wszechstronnym działaniem, jakie fakt ów mógłby na niego wywrzeć. Uczeń powinien umieć w każdej chwili uczynić z siebie całkowicie puste naczynie, w które wpłynie obcy świat. Chwilami poznania są tylko te, w których milczy wszelki nasz osąd, wszelka krytyka. (...) Z oddaniem się objawieniom obcego świata jest nieodłącznie związana całkowita bezinteresowność. Zdumiewających odkryć dokona w sobie człowiek, gdy sprawdzi, w jakim stopniu obecne jest w nim owo oddanie. Jeżeli ktoś pragnie wstąpić na ścieżkę wyższego poznania, musi ćwiczyć umiejętność wygaszenia w każdej chwili siebie wraz ze wszystkimi swoimi uprzedzeniami. Tak długo, jak wygasza siebie samego, wpływa weń inne. Jedynie wysoki stopień tego rodzaju bezinteresownego oddania czyni człowieka zdolnym do przyjęcia otaczających go zewsząd faktów duchowych. Zdolność tę można w sobie świadomie rozwijać. Spróbujmy, na przykład, powstrzymać się od wszelkiego osądu w stosunku do ludzi z naszego otoczenia. Usuńmy z siebie miarę, którą zwykliśmy przykładać, miarę tego, że ktoś jest pociągający lub odpychający, głupi lub inteligentny. Spróbujmy zrozumieć ludzi bez niej, takimi, jacy są. Najlepiej można to ćwiczyć na ludziach, wobec których czuje się

niechęć. Należy ją z całą mocą stłumić i pozwolić działać na siebie bez uprzedzeń wszystkiemu, co czynią. Lub też, gdy jesteśmy w otoczeniu, które prowokuje nas do tego czy innego sądu, tłumimy go i bez jakichkolwiek uprzedzeń oddajemy się wrażeniom*.

* To bezstronne, wolne od uprzedzeń oddanie się wrażeniom nie ma nic wspólnego ze "ślepą wiarą". Nie chodzi o to, by w coś ślepo wierzyć, lecz o to, by żywego wrażenia nie zastępować "ślepym sądem".

Pozwalamy raczej przemawiać *do siebie* rzeczom i zdarzeniom, niż mówić o nich samemu. Rozciągamy to również na własny świat myślowy. Tłumimy *w sobie* wszystko, co tworzy tę czy inną myśl, i pozwalamy wywoływać myśli tylko temu, co znajduje się na zewnątrz. Ćwiczenia takie prowadzą ku wyższym celom poznawczym tylko wtedy, gdy wykonywane są z najświętszą powagą i wytrwałością. (...)

Dzięki takiemu ćwiczeniu człowiek staje się zdolny do przyjęcia wszystkiego, co go otacza. Do zdolności tej musi jednak dołączyć jeszcze właściwa ocena. Dopóki człowiek skłonny jest przeceniać siebie kosztem otaczającego go świata, zamyka sobie dostęp do wyższego poznania. Ktoś, kto w obliczu każdego zdarzenia bądź rzeczy oddaje się radości lub bólowi, które *mu* one sprawiają, ceni siebie zbyt wysoko. Od *swojej* radości i bólu nie dowiaduje się bowiem niczego o rzeczach, a jedynie o sobie samym. Gdy odczuwam sympatię do jakiegoś człowieka, odczuwam zrazu tylko *mój* stosunek do niego. Jeśli w moim osądzie, w moim zachowaniu uzależniam się wyłącznie od uczucia przyjemności, sympatii, wówczas na pierwszym planie stawiam swą własną osobowość; narzucam ją światu. W świat pragnę włączyć się takim, jaki jestem, samego jednak świata nie chcę przyjąć bez uprzedzeń i pozwolić mu w żywy sposób wyrazić się stosownie do działających w nim sił. Innymi słowy: jestem wyrozumiały tylko dla tego, co odpowiada mojej specyficznej naturze. Wszystko inne odpycham. Dopóki człowiek uwikłany jest w świat zmysłowy, działa w sposób szczególnie odpychający na wszelkie wpływy niezmysłowe. Człowiek uczący się poznania duchowego musi rozwinąć w sobie umiejętność zachowania się wobec *rzeczy* i ludzi w sposób odpowiadający ich specyficznej naturze, musi uznawać wartość i znaczenie każdej z nich. Sympatii i antypatii, zadowoleniu i niezadowoleniu przypada zupełnie nowa rola. Nie może być mowy o ich wykorzenieniu, o uczynieniu siebie na nie głuchym. Przeciwnie, im bardziej człowiek taki rozwinie w sobie zdolność polegającą na tym, że nie pozwoli on swojemu sądowi oraz czynowi wynikać natychmiast z każdego uczucia sympatii i antypatii, tym subtelniejszą wykształci w sobie zdolność odczuwania. Doświadczy on, że jego sympatie i antypatie przyjmą wyższą formę, gdy okiełzna w sobie tę, w jakiej w nim już istnieją. Nawet rzecz zrazu niesympatyczna posiada ukryte własności; objawi je, gdy człowiek przestanie w swym zachowaniu podążać za egoistycznymi odczuciami. Ktoś, kto rozwinął się w tym kierunku, odczuwa wszystko subtelniej niż inni, ponieważ nie pozwala, by osobowość czyniła go niewrażliwym. Każda skłonność, której człowiek jest ślepo posłuszny, przytępia zdolność widzenia otaczających *rzeczy* we właściwym świetle. Posłuszni swym skłonnościom, przepychamy się niejako przez otoczenie, zamiast otworzyć się na nie i odczuć je w całej jego wartości.

Człowiek, gdy przestanie odpowiadać samolubnym słowem i zachowaniem na każdą przyjemność i ból, sympatię i antypatię, uniezależni się również od *zmieniających się* wrażeń świata zewnętrznego. Zadowolenie, które odczuwamy z powodu jakiejś rzeczy, natychmiast nas od niej uzależnia. Zatracamy się w niej. Człowiek, który zależnie od zmieniających się wrażeń *zatraca,* się w przyjemności i bólu, nie może podążać ścieżką poznania duchowego. Przyjemność i ból winien przyjmować ze *spokojem i opanowaniem.* Wówczas przestanie się w nich zatracać; zamiast tego zacznie je rozumieć. W chwili, gdy oddaję się przyjemności, pochłania ona moje istnienie. Powinienem ją zaś wykorzystać jedynie jako pośrednika w zrozumieniu rzeczy, która mi jej dostarczyła. Nie powinno mi

chodzić o to, *że dana rzecz* sprawiła mi przyjemność: winienem doświadczać przyjemności, a za jej pośrednictwem *istoty rze*czy. Przyjemność powinna być dla mnie raczej zwiastunką tego, że w *rzeczy* obecna jest własność mogąca sprawić przyjemność. Własność tę powinienem nauczyć się rozpoznawać. Jeśli poprzestanę na przyjemności, jeśli pozwolę się jej całkowicie ogarnąć, wówczas tym, co znajdzie swój wyraz w przeżyciu, będę tylko ja sam. Jeśli natomiast przyjemność stanie się dla mnie *okazją* do poznania właściwości *rzeczy,* wówczas dzięki temu przeżyciu wzbogacę swe wnętrze. (...)

Dzięki temu w człowieku rozwija się całkowicie nowe nastawienie do *rzeczy*. Przedtem pozwalał, by to czy inne jego działanie następowało po tym czy innym wrażeniu tylko dlatego, że wrażenie to cieszyło go lub sprawiało mu przykrość. Teraz natomiast pozwala, by przyjemność i przykrość stały się organami, za pośrednictwem których *rzeczy* powiedzą mu, jakimi są zgodnie ze swą istotą. Przyjemność i ból przestają być tylko uczuciami i przemieniają się w *nim* w organy zmysłów, za pośrednictwem których postrzega świat zewnętrzny. Tak jak oko, widząc coś samo, nie podejmuje działania, lecz pozwala działać ręce, przyjemność i ból, o ile wykorzysta się je jako środki poznawcze, nie wywołują niczego w badaczu duchowym, a jedynie odbierać będą wrażenia, dopiero to, czego doświadczy on za pośrednictwem tych uczuć, spowoduje jego działanie. Jeśli człowiek będzie ćwiczyć przeżywanie przyjemności i przykrości w taki sposób, by stały się one “przepuszczającymi” organami, wówczas uczucia te zbudują w jego duszy właściwe organy, dzięki którym otworzy się przed nim świat duszny. (...)

Dzięki wymienionym cechom poznający może pozwolić działać na siebie - bez zaburzających wpływów ze strony swej własnej osobowości - wszelkiemu bytowi, który znajduje się w jego otoczeniu. Powinien on jednak we właściwy sposób włączyć również siebie w duchowe otoczenie. Jako istota myśląca jest przecież obywatelem świata duchowego. Może nim być we właściwy sposób tylko wtedy, gdy w trakcie poznania duchowego nada swym myślom bieg odpowiadający wiecznym prawom prawdy, prawom krainy ducha. Albowiem tylko w taki sposób kraina ta może na niego działać i objawiać mu swe fakty. Człowiek nie dotrze do prawdy, jeśli zda się jedynie na te myśli, które nieustannie przepływają przez jego "ja". Myśli takie przyjmują bowiem bieg, jaki narzuca im fakt powstania w obrębie natury cielesnej. Świat myśli człowieka zdającego się na aktywność duchową uwarunkowaną przez jego cielesny mózg jawi się jako nie uporządkowany, chaotyczny i pogmatwany. Jakaś myśl rozpoczyna się w nim, po czym urywa, wypchnięta przez inną. Ktoś, kto uważnie przysłucha się rozmowie dwojga ludzi, kto bezstronnie obserwować będzie siebie samego, wytworzy sobie pewne wyobrażenie o poruszających się niczym błędne ogniki masach myślowych. Dopóki jednak człowiek oddaje się jedynie zadaniom życia zmysłowego, dopóty fakty korygują nieustannie bezładny tok jego myśli. Choćbym myślał nie wiem jak bezładnie, dzień powszedni narzuci moim działaniom prawa odpowiadające rzeczywistości. (...) W obrębie świata zmysłowego fakty nieustannie korygują myślenie. (...) Zupełnie inaczej będzie, gdy rozważę moją relację wobec wyższych dziedzin bytu. Odsłonią się one przede mną tylko wtedy, gdy w ich światy wkroczę z myśleniem podporządkowanym surowym regułom. Myślenie musi mi tam dostarczyć prawdziwego, pewnego impulsu, w przeciwnym razie nie znajdę właściwej drogi. Prawa duchowe rządzące w tych światach nie zagęściły się bowiem do praw typu fizyczno-zmysłowego, nie wywierają więc na mnie scharakteryzowanego wcześniej przymusu. Do praw duchowych będę potrafił się zastosować tylko wtedy, gdy będą one pokrewne moim własnym jako istoty myślącej. Muszę stać się dla siebie pewnym przewodnikiem. Ze swego myślenia poznający winien zatem uczynić myślenie poddane surowym regułom. Stopniowo jego myśli muszą się całkowicie odzwyczaić od przyjmowania swego codziennego biegu. Cały ich bieg musi przyjąć wewnętrzny charakter świata duchowego. W tym względzie poznający powinien umieć obserwować siebie i panować nad sobą. Nie wolno, by po jakiejś myśli inna następowała w dowolny,

przypadkowy sposób, lecz jedynie w taki, który odpowiada surowej treści świata myślowego. Przejście od jednego wyobrażenia do drugiego musi odpowiadać surowym prawom myślenia. Człowiek jako istota myśląca winien stale przedstawiać sobą odbicie owych praw. Biegowi swych wyobrażeń musi on zakazać wszystkiego, co nie wynika z praw myślenia. Gdy drogę zastępuje mu jakaś ulubiona myśl, winien ją oddalić, o ile miałaby zaburzyć uporządkowany tok myśli. Jeśli jakieś osobiste uczucie chce narzucić jego myślom kierunek, który z nich nie wynika, musi je stłumić. (...) Matematyka ze swymi surowymi prawami, nie związanymi z codziennym biegiem zjawisk, stanowi rzeczywiście dobre przygotowanie dla człowieka dążącego do poznania duchowego. Jeśli w przygotowaniach swych chce on uczynić krok naprzód, musi wyzbyć się wszelkiej osobistej samowoli, wszystkiego, co mogłoby je zakłócić. Do swego zadania przygotowuje się w ten sposób, że swą własną wolą pokonuje wszelką samoczynną samowolę myślenia. Uczy się być posłuszny wyłącznie jego wymogom. W ten sposób musi się nauczyć postępować z każdą myślą, która służyć ma poznaniu duchowemu. Jego życie myślowe musi być odbiciem niczym nie zmąconego matematycznego sądzenia i wnioskowania. Musi on dążyć do tego, by umieć zawsze i wszędzie myśleć w ten właśnie sposób. Wpłyną weń wówczas prawa świata duchowego, które przepływały obok niego lub przez niego bez śladu, gdy jego myślenie miało codzienny, chaotyczny charakter. Mając pewny punkt wyjścia, uporządkowane myślenie uniesie go ku najbardziej ukrytym prawdom. (...)

Do tego samego, do czego poszukujący poznania dąży w odniesieniu do swego myślenia, musi on dążyć również w odniesieniu do swego działania. Winno być ono posłuszne prawom szlachetnego piękna i wiecznej prawdy, bez jakichkolwiek zakłócających wpływów ze strony osobowości. Prawa te winny wyznaczać mu kierunek. Jeśli zacznie robić coś, co uznał za właściwe, i czyn ten nie zadowoli jego osobistych uczuć, nie wolno mu z tego powodu porzucić obranej drogi. Nie wolno mu jednak również podążać nią tylko dlatego, że sprawia to przyjemność, o ile stwierdzi, że droga ta nie jest zgodna z prawami wiecznego piękna i prawdy. W życiu codziennym ludzie pozwalają, by działania ich określało to, co ich osobiście zadowala, co przynosi im korzyści. Biegowi zjawisk świata narzucają w ten sposób kierunek określony przez swą własną osobowość. Nie urzeczywistniają prawdy wskazywanej przez prawa świata duchowego, lecz żądania swej samowoli. W zgodzie ze światem duchowym działamy dopiero wtedy, gdy stosujemy się wyłącznie do jego praw. Z czynów mających swe źródło jedynie w osobowości nie popłyną siły, które mogłyby stworzyć podstawy poznania duchowego. Dążący do takiego poznania nie może stawiać jedynie pytania: Co przyniesie mi korzyść, dzięki czemu odniosę sukces? - lecz musi również umieć zapytać: Co uznałem za dobre? Rezygnacja z owoców działania, jakie mogłaby zebrać nasza osobowość, rezygnacja z wszelkiej samowoli - oto pełne powagi prawa, które winien on przyjąć za swoje. Wówczas wędrować będzie drogami świata duchowego, prawa te zaś przenikną jego całą istotę. Uwolni się od wszelkiego przymusu świata zmysłowego: jego duch człowiek wydobędzie się z osłony zmysłowej. Postąpi w ten sposób naprzód na drodze ku dziedzinie duchowej, uduchowi samego siebie. (...) Prawda sama musi stać się w człowieku władcą, musi przeniknąć całą jego istotę, uczynić z niego wierne odbicie wiecznych praw krainy ducha. Człowiek musi przepełnić siebie nimi, by następnie pozwolić im przeniknąć do życia. (...)

Jeżeli szukający poznania będzie przestrzegać przedstawionych tu praw, wówczas te z przeżyć jego duszy, które odnoszą się do świata duchowego, przybiorą zupełnie nową postać. Nie będzie już żyć w nich. Przestaną mieć znaczenie tylko dla jego własnego życia wewnętrznego. Rozwiną się w duszne postrzeżenia wyższego świata. Uczucia przyjemności i przykrości, radości i bólu przeobrażą się w jego duszy w organy, podobnie jak oczy i uszy nie wiodą w jego ciele żywota same dla siebie, lecz bezinteresownie pozwalają przepływać przez siebie wrażeniom zewnętrznym. Szukający poznania osiągnie dzięki temu spokój i pewność duszy, niezbędne do prowadzenia badań w świecie duchowym. Wielkie

zadowolenie nie wywoła już u niego jedynie radosnych okrzyków, lecz stanie się zwiastunem tych własności świata, które wcześniej uchodziły jego uwagi. Nie zakłóci jego spokoju; dzięki zaś spokojowi objawią mu się charakterystyczne cechy jestestw niosących zadowolenie. Ból nie napełni go już bez reszty smutkiem, lecz będzie mógł mu powiedzieć, jakie cechy posiada istota będąca przyczyną bólu. (...) Oto stan równowagi duszy, jaki musi osiągnąć poznający. (...)

Dopóki przeżywamy świat z punktu widzenia własnej osobowości, rzeczy odsłaniają przed nami tylko to, co je z nią łączy. To zaś jest w nich przemijające. Jeżeli wycofamy się z tego, co przemijające w nas samych, i z poczuciem naszej własnej osoby, naszym "ja", będziemy żyć w tym, co w nas pozostaje, trwa, wówczas owe przemijające części w nas staną się pośrednikami; odsłoni się dzięki nim to, co jest w rzeczach nieprzemijające, co jest w nich wieczne. W poznającym musi powstać owa relacja pomiędzy tym, co wieczne w nim samym, a tym, co wieczne w rzeczach. Jeszcze zanim przystąpi on do innych ćwiczeń w rodzaju tu opisanych, a także w ich trakcie, winien skierować swą uwagę na to, co nieprzemijające. Gdy obserwuję kamień, roślinę, zwierzę, człowieka, powinienem pamiętać, że we wszystkich nich znajduje swój wyraz to, co wieczne. Powinienem umieć zadać sobie pytanie, co żyje jako nieprzemijające w przemijającym kamieniu, w przemijającym człowieku? Co przetrwa przemijające zjawisko zmysłowe? Nie powinniśmy sądzić, że takie zwrócenie ducha ku temu, co wieczne, zniszczy w nas zdolność pełnej oddania obserwacji oraz zmysł dla cech dnia powszedniego, że wyobcuje nas z bezpośredniej rzeczywistości. Wprost przeciwnie. Każdy liść, każdy chrząszcz będzie odsłaniać przed nami niezliczone tajemnice, jeśli zwrócimy na nie nie tylko nasze oczy, lecz za ich pośrednictwem również naszego ducha. (...) Zależy to od sposobu myślenia, usposobienia, jakie w tym kierunku rozwiniemy. To, jak daleko zajdziemy, uzależnione będzie od naszych zdolności. Winniśmy czynić jedynie to, co właściwe, resztę pozostawić rozwojowi. Na początek powinno wystarczyć nam skierowanie myśli na to, co trwa. Gdy to uczynimy, wówczas, wiośnie dzięki temu, zaświta w nas jego poznanie. Musimy czekać, aż poznanie to zostanie nam dane. W odpowiednim czasie zostanie dane każdemu, kto cierpliwie czeka i pracuje. Wykonując tego rodzaju ćwiczenia, człowiek zauważy wnet, jak potężna zachodzi w nim przemiana. Nauczy się uznawać rzeczy za ważne tylko z punktu widzenia ich stosunku do tego, co trwa, co jest wieczne. Zacznie oceniać i wartościować świat w inny sposób, niż to czynił dawniej. Zmieni się jego stosunek do całego świata. To, co przemija, nie będzie przyciągać go samo przez się jak przedtem; stanie się dla niego jeszcze jednym członem i symbolem tego, co wieczne. Stanie się ono dla niego tak samo bliskie, jak bliskie było dotychczas to, co przemijające. Również i przez to nie wyobcuje się z życia, a raczej nauczy cenić każdą rzecz zgodnie z jej prawdziwym znaczeniem. Nawet marna życiowa błahostka nie minie bez śladu. Człowiek dążący ku duchowi już się w niej jednak nie zatraci, rozpozna jedynie jej ograniczoną wartość; ujrzy ją we właściwym świetle. (...)

Szczególnej wagi dla poznającego nabiorą ponadto następujące myśli. Działając sam z siebie, ma świadomość, że działa z wiecznej istoty rzeczy. Rzeczy wypowiadają w nim bowiem swoją istotę. Gdy więc, czerpiąc z żyjącej w nim wieczności, nadaje kierunek swemu postępowaniu, działa w myśl wiecznego porządku świata. Dzięki temu nie czuje się już jedynie popychany, wprawiany w ruch przez rzeczy; wie, że działa zgodnie z wszczepionymi im prawami, które stały się również prawami jego własnej istoty. Takie wypływające z wnętrza działanie może być jedynie ideałem, do którego dążymy. Osiągnięcie tego celu jest sprawą odległej przyszłości. W poznającym musi być jednak wola, by jasno widzieć drogę wiodącą ku temu ideałowi. Jest to jego wola wolności. Wolność bowiem to działanie z siebie. Z siebie zaś może działać tylko ten, kto pobudki do działania czerpie z tego, co wieczne. (...)

Ktoś, kto potrafi oddziaływać w ten sposób na swe życie wewnętrzne, posuwa się stopień po stopniu w poznaniu duchowym. Owocem ćwiczeń jest otwarcie się przed jego duchowym postrzeganiem pewnych wglądów w świat nadzmysłowy. Uczy się, jak należy rozumieć prawdy tego świata; dzięki zaś własnemu doświadczeniu uzyskuje ich potwierdzenie. Gdy osiągnie ten stopień, spotyka go coś, co może przeżyć jedynie na tej drodze. W sposób, którego znaczenie może stać się dla niego jasne dopiero teraz, "wielkie duchowe moce przewodzące rodzajowi ludzkiemu udzielają mu tak zwanego wtajemniczenia (inicjacji). Staje się on uczniem mądrości". Im mniej upatrywać będziemy w takim wtajemniczeniu czegoś, co polega na zewnętrznych relacjach międzyludzkich, tym właściwsze wyrobimy sobie o nim wyobrażenie. O tym, co dzieje się wówczas z poznającym, możemy tu jedynie napomknąć. Otrzymuje on nową ojczyznę. Staje się przez to świadomym mieszkańcem świata nadzmysłowego. Źródło duchowego wglądu bije teraz dla niego z wyższych dziedzin bytu. Światło poznania nie świeci już teraz ku niemu z zewnątrz, lecz on sam zostaje umieszczony w jego źródle. Zagadki, jakie stawia świat, zyskują w nim nowe światło. Od tego momentu nie rozmawia już z rzeczami ukształtowanymi przez ducha, lecz z samym kształtującym duchem. Własne życie wewnętrzne takiego człowieka istnieje nadal w chwilach poznania duchowego, jednakże tylko po to, by stać się świadomym symbolem tego, co wieczne. (...) Wolność od uprzedzeń tkwiących w osobowości, od wątpliwości i przesądów, to cechy charakterystyczne tego, kto podążając ścieżką poznania, wzniósł się do stopnia ucznia. Zjednoczenia się osobowości z wszechogarniającym życiem ducha nie należy mylić z unicestwiającym osobowość rozpłynięciem się jej we "wszechduchu". "Zanik" taki nie ma miejsca w prawdziwym rozwoju osobowości. W relacji, w jaką wchodzi ona ze światem ducha, pozostaje osobowością. Nie ma miejsca przezwyciężenie, pokonanie osobowości, lecz nadanie jej wyższej formy. Jeśli takie współistnienie pojedynczego ducha z wszechduchem chcielibyśmy do czegoś porównać, powinniśmy wybrać nie obraz przedstawiający okręgi zbiegające się ku jednemu i w nim znikające, lecz obraz wielu okręgów, z których każdy posiada określony odcień barwy. Te różnobarwne okręgi pokrywają się wprawdzie wzajemnie, lecz każdy pojedynczy odcień zostaje zachowany w całości jestestwa, jakie tworzą. Żaden z nich nie traci pełni właściwych sobie sił. (...)

To, co powiedzieliśmy tu o duchowej ścieżce poznania, może w przypadku błędnego zrozumienia nazbyt łatwo skłonić do upatrywania w niej zalecania takich nastrojów duszy, które niosą z sobą odwrócenie się od bezpośredniego, radosnego i energicznego przeżywania istnienia. Wobec takiej możliwości należy podkreślić, że nastroju duszy, który czyni ją zdolną do bezpośredniego przeżycia rzeczywistości ducha, nie można rozszerzyć jako ogólnego wymagania na całe życie. Badacz duchowy może opanować zdolność odrywania swej duszy od postrzegalnej zmysłami rzeczywistości w celu przeprowadzenia badań. W ogólności nie czyni to z niego człowieka wyobcowanego ze świata. Z drugiej strony należy też pamiętać, że poznanie świata duchowego, nie tylko takie, jakie możliwe jest dzięki wkroczeniu na ścieżkę, lecz również takie, jakie ma miejsce dzięki zrozumieniu wolnym od uprzedzeń, zdrowym intelektem prawd podawanych przez naukę duchową, wiedzie również ku wyższemu moralnemu poziomowi życia, ku bardziej odpowiadającemu prawdzie poznaniu bytu zmysłowego, ku pewności życiowej i wewnętrznemu zdrowiu duszy. (...)

2. WARUNKI

W każdym człowieku drzemią zdolności, za pomocą których osiągnąć on może poznanie wyższych światów. Mistyk, gnostyk, teozof mówili zawsze o świecie dusznym i o świecie

duchowym, istniejącym dla nich zupełnie tak samo jak ten, który oglądać można fizycznie oczyma i dotykać fizycznie rękoma. O słuszności tych twierdzeń przekonać się może każdy, kto rozwinie w sobie pewne, uśpione w nim jeszcze siły. Chodzi tylko o to, jak się zabrać do rozwinięcia w sobie takich zdolności. Wskazówki potrzebne po temu dać może ten, kto sam już siły tego rodzaju posiada. Od najdawniejszych czasów istnienia rodu ludzkiego posiadający wyższe zdolności udzielali wskazówek tym, którzy takich zdolności szukali. Nauczanie takie nazywają tajemnym, a udzielaną naukę - tajemną lub okultystyczną. (...)

Na czym polega istota wtajemniczenia, zrozumieć może tylko ten, kto sam w pewnym stopniu dostąpił wtajemniczenia w wyższe tajniki bytu. Nasuwa się pytanie: jakże w takich warunkach zainteresować się może ktoś niewtajemniczony tak zwaną wiedzą tajemną? (...) W rzeczywistości nie inaczej ma się rzecz z wiedzą tajemną niż z wszelką inną wiedzą i umiejętnością człowieka. Dla przeciętnego człowieka jest ona tajemnicą w tej samej mierze, co sztuka pisania dla kogoś, kto się pisania nie uczył. A jak każdy nauczyć się może pisania, byleby zabrał się do tego w sposób odpowiedni, tak uczniem wiedzy tajemnej, a nawet nauczycielem stać się może każdy, kto poszuka odpowiednich ku temu dróg. Pod jednym tylko względem inaczej mają się tu sprawy niż przy wiedzy i umiejętności zewnętrznej. O ile skutkiem biedy, stosunków kulturalnych, w których się urodził, może ktoś nie mieć sposobności przyswojenia sobie sztuki pisania, o tyle dla dążącego szczerze do uzyskania wiedzy o światach wyższych przeszkód żadnych nie ma.

Niejeden przypuszcza, że gdzieś po świecie szukać należy mistrzów wiedzy wyższej dla otrzymania potrzebnych wskazówek. Pewne jest jednak, że dążący szczerze do wiedzy wyższej nie cofnie się przed żadnym trudem, przed żadną przeszkodą, by odnaleźć wtajemniczonego, który by go mógł wprowadzić w wyższe tajemnice świata; pewne jest zarazem i to, że do wtajemniczenia dojdzie bezwarunkowo każdy, czyje dążenie do poznania jest szczere i na uznanie zasługuje. Istnieje bowiem dla wszystkich wtajemniczonych prawo naturalne, które nie dozwala zataić przed szukającym należnej mu wiedzy. Lecz istnieje również prawo postanawiające, że nie wolno nikomu wyjawić z wiedzy tajemnej tego, do czego jeszcze nie dojrzał. (...)

W czasach dawnych, poprzedzających naszą "historię", świątynie ducha były widoczne i na zewnątrz; dziś, gdy życie nasze tak daleko odbiegło od ducha, znajdują się one w świecie dla oka zewnętrznego niewidzialnym. Duchowo jednak znajdują się wszędzie; a znaleźć je może każdy, kto ich szuka.

Jedynie we własnej duszy znaleźć może człowiek środki, które mu otworzą usta wtajemniczonego. Jeśli w znacznym stopniu rozwinie w sobie niektóre z tych właściwości, wówczas stać się mogą jego udziałem najwyższe skarby ducha.

Początek stanowić będzie pewien zasadniczy nastrój duszy. Badacz nauk tajemnych nazywa ten nastrój zasadniczy ścieżką czci, oddania dla prawdy i poznania. Ten tylko stać się może uczniem wiedzy tajemnej, kto ten nastrój posiada. Kto ma na tym polu przeżycia, wie, jakie właściwości zauważyć można już w dzieciństwie u tych, którzy stają się później uczniami nauk tajemnych. Są dzieci spoglądające z pewnym rodzajem obawy świętej ku czczonym przez się osobom. Odczuwają wobec nich pełną czci bojaźń, nie dozwalającą w głębi serca powziąć wobec nich jakiejkolwiek myśli krytyki lub sprzeciwu. (...) Jeśli stałeś kiedy przed drzwiami jakiegoś czczonego przez siebie człowieka i jeśliś odczuwał przy tych pierwszych odwiedzinach świętą bojaźń, gdy wypadło ci nacisnąć klamkę, by wejść do pokoju, który był dla ciebie "świętością", to objawiło się w tobie uczucie, które w swym dalszym rozwoju uczynić cię może w przyszłości uczniem wiedzy tajemnej. (...) Dziecięca początkowo cześć dla ludzi staje się z czasem uwielbieniem prawdy i poznania. (...)

Przez to jedynie zdobył sobie wtajemniczony siłę wzniesienia czoła swego do wyżyn poznania, że wprowadził serce swe w głębie czci i oddania. Wyżyny ducha bowiem osiągnąć można jedynie przez przekroczenie wrót pokory. (...) I tak samo wie każdy, kto poznał początkowe zasady wiedzy tajemnej, że każde rozwinięte w duszy uczucie prawdziwego oddania rozwija siłę zdolną następnie prędzej czy później stać się przewodnikiem w poznaniu.

Kto w skłonnościach swych posiada uczucia oddania lub ma szczęście, że mu je wszczepiono przez odpowiednie wychowanie, ten wiele wnosi przy poszukiwaniu dostępu do wyższego poznania w późniejszym życiu. (...) Cywilizacja nasza skłania się chętnie do krytyki, do sądu, do osądzania, a tylko w małym stopniu do wierności i czci z zupełnym oddaniem się. (...) Lecz wszelka krytyka, każdy wyrok osądzający niszczy w tym samym stopniu siły duszy do wyższego poznania, w jakim rozwija je cześć pełna oddania się. (...) Zaznaczyć muszę, że przy wiedzy wyższej nie o czczenie ludzi chodzi, lecz o cześć dla prawdy i poznania. (...)

Kto pragnie zostać uczniem wiedzy tajemnej, dążyć musi energicznie do osiągnięcia nastroju oddania. Musi wyszukiwać wszędzie w otoczeniu swoim, w przeżyciach swoich to, co zmusić go zdoła do podziwu i czci. Gdy ganię w spotkanym człowieku jego słabości, pozbawiam się wyższej siły poznania; gdy usiłuję z miłością zagłębić się w jego zaletach, zbieram w sobie taką siłę. (...) Nie wystarczy zewnętrznie, takim czy innym zachowaniem się oddawać cześć jakiejś istocie; cześć tę mieć należy w swoich myślach. Aby tak się stało, musi uczeń wiedzy tajemnej przyjąć wpierw oddanie w myśli swoje. Musi zwracać uwagę na myśli nieposzanowania, ujemnej krytyki w świadomości swojej. I wprost starać się musi o pielęgnowanie w sobie myśli o oddaniu.

Każda chwila, gdy ktoś usiądzie, aby uświadomić sobie, jak wiele w nim tkwi sądu niechętnego, krytykującego, o świecie i ludziach - każda, taka chwila przybliża go do wyższego poznania. I szybko będziemy się wznosić, jeśli w chwilach takich zapełniać będziemy świadomość naszą myślami podziwu, poważania, czci dla świata i życia. (...)

Cicho i niepostrzeżenie dla świata zewnętrznego wkracza uczeń wiedzy tajemnej na "ścieżkę poznania". (...) Najpierw opromienia całe uczuciowe życie człowieka zasadniczy nastrój oddania dla tego, co rzeczywiście czci jest godne. To jedno zasadnicze uczucie staje się ośrodkiem całego życia dusznego. (...)

Gdybyśmy ciału podawali kamienie zamiast chleba, zamarłaby czynność jego. Podobnie ma się z duszą. Dla niej cześć, poważanie, oddanie, są pożywieniem, które ją czynią zdrową i silną; przede wszystkim dają jej siłę do aktywności poznawczej. (...) Przyswajając sobie uczucia czci i oddania, powoduje dusza zmianę swej aury. (...) Cześć budzi w duszy siłę sympatyczną, a za jej pomocą przyciągamy od otaczających nas istot właściwości, które bez tego by się nie ujawniły.

Jeszcze skuteczniejszy stanie się dorobek osiągnięty dzięki wierności, jeśli dodamy do niej inny jeszcze rodzaj uczucia. Polega on na tym, że uczymy się coraz mniej poddawać wpływom świata zewnętrznego, rozwijać natomiast wzmożone życie wewnętrzne. Człowiek goniący od jednego wrażenia świata zewnętrznego do drugiego, stale szukający "rozrywki", nie znajdzie drogi do wiedzy tajemnej. Nie powinien uczeń wiedzy tajemnej tracić wrażliwości dla świata zewnętrznego; bogate jednak życie jego wewnętrzne wpływać powinno na rodzaj poddawania się wpływom tego świata. (...) Aby stosunek do świata zewnętrznego nabrał pełni treści, nauczyć się wprzód trzeba władania uczuciami swymi, wyobrażeniami. (...) Stwarzać musi uczeń wiedzy tajemnej w życiu swym chwile, w których w ciszy i samotności zagłębiać się ma sam w sobie. W chwilach takich nie ma się zajmować

sprawami własnej jaźni. Osiągnąłby skutek wręcz przeciwny do zamierzonego. Raczej w chwilach takich powinien pozwolić w zupełnej ciszy na podźwięk tego, co przeżył, co mu świat zewnętrzny oznajmił. Kwiat każdy, każde zwierzę, czynność każda odsłoni mu w takich chwilach nie przeczuwane tajemnice. Po takim przygotowaniu oglądać będzie nowe wrażenia świata zewnętrznego zupełnie innymi oczyma niż poprzednio. (...) Kto po przeżyciu czegoś pozwoli, by mu ono coś objawiło, kształci i rozwija swoją zdolność poznania. Stać się to musi jego zwyczajem, że nie będzie jedynie zezwalał na podźwięk przeżycia, lecz rezygnując z dalszych przeżyć, przerobi je pracą wewnętrzną. Czyha tu na niego groźne niebezpieczeństwo. (...) Ominąć musi całe roje uwodzicieli duszy swojej. Wszyscy oni chcą, aby "jaźń" jego stwardniała, zamknęła się w sobie. On jednak musi ją na świat otworzyć. Musi bowiem szukać przeżyć. Albowiem przez nie tylko zetknąć się może ze światem zewnętrznym. Jeśli się stępi na przeżyciach, stanie się jak roślina nie mogąca już czerpać ze swego otoczenia żadnego pokarmu. Jeśli znów zatrzyma się na przeżyciach, zasklepi się sam w sobie. Będzie czymś tylko dla siebie; dla świata nie będzie niczym. (...) Uczeń wiedzy duchowej uważa przeżycia jedynie za środek do uszlachetnienia się dla świata.

Istnieje prawo wiedzy tajemnej, którego nie może przekroczyć nikt, kto osiągnąć chce cel jakikolwiek. Wpoić je musi w ucznia każda szkoła wiedzy tajemnej. A oto jego treść: Wszelkie poznanie zdobywane jedynie dla wzbogacenia własnej wiedzy, jedynie dla nagromadzenia w sobie skarbów, sprowadza cię z twej drogi; wszelkie poznanie zdobywane dla postąpienia w uszlachetnianiu ludzkości i rozwoju światów posuwa cię o jeden krok naprzód. Prawo to wymaga bezwarunkowego przestrzegania. (...) Każda, idea, która nie stanie się dla ciebie ideałem, zabija w duszy twej jakąś siłę; każda idea, która stanie ci się ideałem, stwarza w tobie siły życiowe.

3. WEWNĘTRZNY SPOKÓJ

(...) Powiedziano (w pierwszej części tego pisma), że więź obejmująca wszystkich wtajemniczonych jest więzią duchową i dwa z natury rzeczy wypływające prawa tworzą klamry spajające jej człony. Gdy wtajemniczony wystąpi ze swej zamkniętej dziedziny ducha na teren publiczny, wyłania się dla niego natychmiast trzecie prawo. A mianowicie: Kieruj czynami swoimi i każdym swoim słowem w ten sposób, abyś nie wywierał nacisku na czyjąkolwiek wolność stanowienia o sobie. (...)

Jedną z pierwszych z tych reguł ująć można w takie mniej więcej słowa: "zafunduj sobie co jakiś czas chwile wewnętrznego spokoju i ucz się w tych chwilach odróżniać istotne od nieistotnego". (...)

Prosta jest powyższa reguła co do chwil wewnętrznego spokoju, proste jest też jej wykonywanie, lecz do celu doprowadzi ona tylko wtedy, jeśli przestrzegać się jej będzie tak surowo i ściśle, jak prosta jest jej treść. (...)

Uczeń wiedzy tajemnej wyłączać się musi na krótki czas z życia codziennego, aby zająć się czymś zupełnie różnym od spraw codziennych. Także rodzaj jego czynności musi być zupełnie inny od zajęcia wypełniającego resztę dnia. Nie należy jednak rozumieć tego w ten sposób, że czynność wykonywana w tym wyłączonym czasie nie może mieć nic wspólnego z treścią jego codziennej pracy. Przeciwnie: wyszukujący takich chwil odosobnienia w sposób należyty zauważy wkrótce, że dopiero przez nie nabywa pełni sił do spełnienia swego

zadania dnia powszedniego. Nie należy również przypuszczać, by wypełnianie tych reguł przynieść mogło komu uszczerbek w czasie przeznaczonym do wypełniania czynności obowiązkowych. Jeśli ktoś rzeczywiście nie rozporządza czasem dłuższym, wystarczy, by poświęcił im każdego dnia pięć minut. (...)

W tym czasie człowiek musi się wyrwać w zupełności ze swego codziennego życia. Jego życie myślowe, jego życie uczuciowe inne wtedy muszą otrzymać zabarwienie aniżeli zazwyczaj. Musi pozwolić przewinąć się przed duszą swoją swoim radościom, cierpieniom, troskom, doświadczeniom i swoim czynom. Sam musi przy tym zająć takie stanowisko, aby wszystko to, co w ogóle przeżywa, mógł ujrzeć z wyższego punktu widzenia. (...) Chodzi o to, aby w takich chwilach starał się własne przeżycia i czyny tak obserwować i osądzać, jak gdyby nie on sam, lecz ktoś inny je był przeżywał i spełniał. (...) Uczeń wiedzy tajemnej (...) musi stanąć wobec siebie z wewnętrznym spokojem sędziego. (...) Gdy osiągniemy wewnętrzny spokój oglądu, oddzieli się istotne od nieistotnego. Troski i radość, myśl każda, każde postanowienie przedstawią się nam inne, gdy staniemy tak wobec siebie samych. (...) Wartość takiego wewnętrznego, spokojnego oglądu samego siebie polega nie tyle na tym, co się przy tym zobaczy, ile raczej na znalezieniu w sobie siły do rozwinięcia takiego wewnętrznego spokoju.

Każdy bowiem człowiek nosi w sobie obok - że tak powiem - człowieka powszedniego także człowieka wyższego. Ten wyższy człowiek pozostaje tak długo w ukryciu, póki się go nie obudzi. A każdy sam tylko obudzić może w sobie tego wyższego człowieka. (...)

Spełnianie tych reguł nie powoduje początkowo żadnej zmiany w zewnętrznym życiu ucznia wiedzy tajemnej. Spełnia swoje obowiązki, jak i poprzednio; zrazu odczuwa te same cierpienia i przeżywa te same radości, co i przedtem. W żaden sposób nie wolno mu przez to stawać się "życiu" obcym. Owszem w pozostałej części dnia im żywszy w tym "życiu" może brać udział, tym "wyższe życie" zdobywa sobie w swych chwilach wyłączenia. Z czasem to "wyższe życie" wywrze swój wpływ na jego życie codzienne. (...) Cały człowiek stanie się spokojniejszy, nabierze pewności we wszystkich swoich czynnościach, żadne w ogóle zdarzenia nie zdołają go wyprowadzić z równowagi. Powoli zacznie taki początkujący uczeń wiedzy tajemnej, że tak powiem, coraz bardziej sam sobą kierować, a coraz mniej poddawać się okolicznościom i wpływom zewnętrznym. (...) Przyswaja sobie zupełnie nowy pogląd na świat. (...) Teraz bowiem powiada sobie: zbiorę wszystkie siły, aby sprawę moją wykonać tak dobrze, jak to tylko będzie dla mnie możliwe. (...) I tak z każdą myślą przyjmuje on punkt widzenia ucznia wiedzy tajemnej, użyźniając i wzbogacając swoje życie. (...)

Spokój taki i pewność oddziałują również na całą jego ludzką istotę, (...) gdyż przez postępy w tym kierunku poczynione uczeń wiedzy tajemnej dochodzi z czasem do tego, że sam stanowi o tym, jak pozwoli działać na siebie wrażeniom świata zewnętrznego. (...)

Teraz należy zdać sobie sprawę z doniosłości tego wszystkiego. Pomyśleć należy, że "wyższy człowiek" jest w każdym człowieku kimś będącym w ciągłym rozwoju i jedynie spokój i pewność umożliwiają mu rozwój prawidłowy. (...) Pamiętać też trzeba, że "wyższego człowieka" zrodzić musi uczeń wiedzy tajemnej w sobie samym.

Ten "wyższy człowiek" stanie się wtedy "wewnętrznym władcą", który pewną ręką kieruje sprawami człowieka zewnętrznego. Dopóki człowiek zewnętrzny górę ma i kierownictwo, jest ten "wewnętrzny" jego niewolnikiem, nie może przeto rozwijać swych sił. (...) Muszę rozwinąć w sobie zdolności dopuszczania do siebie wrażeń świata zewnętrznego jedynie w sposób przeze mnie określony: wtedy dopiero mogę stać się uczniem wiedzy tajemnej. (...)

W wyszkoleniu tajemnym wszystko zależy od tego, aby energicznie, z wewnętrzną prawdą i bezwzględną szczerością zdołać stanąć naprzeciw siebie ze wszystkimi swoimi sprawami i uczynkami, jak człowiek zupełnie obcy. (...)

Do tego dołączyć się musi jeszcze coś innego.

Chociaż bowiem zdoła nawet stanąć wobec siebie jak ktoś obcy, to jednak ogląda on tylko siebie samego: patrzy na te przeżycia i czynności, z którymi związany jest przez swoją odrębną życiową sytuację. Musi wyjść poza te granice, musi wznieść się na wyżyny czysto ludzkie, które nie mają już nic wspólnego z jego położeniem. Musi przejść do oglądania tych spraw, które by go obchodziły jako człowieka, nawet gdyby żył w zupełnie innym miejscu. Przez to ożywia się w nim coś, co wychodzi poza samą tylko jego osobowość, tym samym skierowuje on swój wzrok w światy wyższe aniżeli te, którymi otacza go dzień powszedni. W ten sposób zaczyna człowiek odczuwać, przeżywać, że do takich wyższych światów należy. (...) Wokół niego nastała cisza. On więc oddala wszystko, co widzi dokoła; odpycha nawet wszystko to, co mu o tych zewnętrznych wrażeniach przypomina. Spokojne rozpatrywanie we wnętrzu, rozmowa z czysto duchowym światem wypełnia całą jego duszę. (...) Z początku zatopiony jest zupełnie w świecie myśli. Dla tej cichej czynności myślowej rozwinąć musi żywe uczucie. Musi nauczyć się kochać to, co mu nasuwa duch. Wkrótce też przestanie odczuwać świat myślowy jako mniej rzeczywisty aniżeli otaczające go przedmioty dnia codziennego. Zaczyna obchodzić się z myślami jak z przedmiotami w przestrzeni. A wtedy zbliży się do niego chwila, w której odczuwać zacznie to, co mu się objawi w ciszy wewnętrznej pracy myślowej jako coś wyższego, bardziej rzeczywistego niż przedmioty w przestrzeni. Dowie się, że w tym świecie myślowym wypowiada się życie. Pozna, że nie czcze mary żyją w jego myślach, lecz że przez myśli te przemawiają do niego ukryte jestestwa. (...) Rozpoczyna się dla niego drugie życie. Spływa przez niego strumień życia boskiego, bosko-uszczęśliwiającego.

Takie życie duszy w myślach, zamieniające się w dalszym rozwoju na życie w duchowym jestestwie, nazywa gnoza, wiedza duchowa medytacją (rozpatrującym rozmyślaniem). Ta medytacja jest środkiem nadzmysłowego poznania. (...) Będzie mu ona w tym dążeniu oparciem, jeśli nie będzie trzymał się ślepo wyłaniających się myśli, a raczej przejmie się myślami wysokimi, które w takich chwilach były udziałem ludzi posuniętych znacznie w rozwoju, ludzi duchem już przejętych. Niechaj za punkt wyjścia weźmie on pisma powstałe na podstawie takiego objawienia w medytacji. Pisma takie znajdzie uczeń wiedzy tajemnej w literaturze mistycznej, gnostycznej, w literaturze wiedzy duchowej doby dzisiejszej. (...) Taka medytacja powoduje w nim zupełną przemianę, tak iż zaczyna on o rzeczywistości zupełnie nowe tworzyć sobie wyobrażenia. (...) O tym wciąż należy pamiętać: zmiana taka nie odsuwa ucznia wiedzy tajemnej od świata ani też wcale nie oddala go od kręgu jego codziennych obowiązków. (...) Gdy w chwilach rozmyślań należycie uświadomi on sobie ten związek, wtedy z nową, zwiększoną siłą przystąpi do swych codziennych działań. Wie teraz bowiem, że praca, którą wykonuje, i to, co jest powodem cierpień, wykonuje i znosi dla wielkiego duchowego systemu kosmicznego. Nie opieszałość, lecz siłę do życia czerpiemy z medytacji. (...)

A trzeba wiedzieć, że medytacja lepiej do celu prowadzi, jeśli się ją wykonuje pod kierunkiem doświadczonych ludzi; takich, którzy czerpią swą wiedzę z własnego doświadczenia. Zasięgnąć przeto należy ich rady, wysłuchać uwag. Zaprawdę nie traci się przy tym swej wolności. (...) Niechaj tylko pewne będzie, że nie szuka się niczego innego niż rady przyjacielskiej, nie przemocy kogoś pragnącego panowania. (...)

Gnoza, wiedza duchowa mówi o wieczności jądra istoty, o jej wielokrotnych wcieleniach. Słyszy się często pytanie, dlaczego człowiek nie wie nic o swoich przeżyciach leżących poza

narodzinami i śmiercią. Nie w ten jednak sposób należy stawiać pytanie, lecz raczej: jak dojść do takiej wiedzy? Drogę otwiera należyta medytacja. W niej żyje pamięć o przeżyciach poza granicami narodzin i śmierci. Każdy może tę wiedzę posiąść, w każdym tkwią zdolności, by sam mógł poznać, oglądać to, czego uczy prawdziwa mistyka, wiedza duchowa, antropozofia, gnoza. (...)

4. STOPNIE WTAJEMNICZENIA

Poniżej podaję stopnie duchowego kształcenia, których nazwę i istotę zrozumie każdy, kto je należycie zastosuje. (...)

Trzy stopnie podaje wspomniana tradycja: 1. Przygotowanie, 2. Oświecenie, 3. Wtajemniczenie. Nie jest warunkiem niezbędnym, by trzy te stopnie tak po sobie następowały, aby pierwszy trzeba było zupełnie przerobić, zanim przystąpi się do drugiego, a ten, zanim się przystąpi do trzeciego. (...)

PRZYGOTOWANIE

Przygotowanie polega na ściśle określonym pielęgnowaniu życia uczuciowego i duchowego. (...) Rozpocząć należy od zwracania przez duszę uwagi na pewne przejawy otaczającego nas świata. Są nimi z jednej strony rosnące i rozwijające się bujnie życie, z drugiej wszelkie objawy związane z okwitaniem, więdnięciem i zamieraniem. Wszędzie, gdzie się spojrzy, można je znaleźć. I wszędzie też, rzecz prosta, wywołują one w człowieku jakieś uczucia i myśli, lecz zazwyczaj nie poświęca im on należytej uwagi. O wiele za prędko przelatuje od jednego wrażenia do drugiego. Chodzi o to, aby intensywnie z całą świadomością zwrócił uwagę na te fakty. Jeśli zauważy np. kwitnący kwiat, musi wszystko inne wygnać z duszy swojej i na krótki czas jedynie temu jednemu oddać się wrażeniu. Przekona się wkrótce, że uczucie, które w takim wypadku poprzednio przez duszę tylko przemknęło, nabrzmiewa i nabiera silnego, pełnego mocy kształtu. Tej formie uczucia należy następnie zezwolić na spokojny podźwięk. Przy tym zdobyć się musi uczeń na zupełną w swym wnętrzu ciszę. Odciąć się musi od reszty świata zewnętrznego i za tym iść jedynie, co dusza mówić mu będzie na fakt kwitnięcia i wzrastania. (...) Najpierw należy przyjrzeć się rzeczy tak żywo, tak dokładnie, jak to tylko w ogóle możliwe. Potem dopiero oddać się trzeba powstającym w duszy uczuciom, wyłaniającym się myślom. Chodzi o to, aby na obie te rzeczy zwracać uwagę przy zupełnej wewnętrznej równowadze. Kto znajdzie w sobie prawdziwy spokój i odda się temu, co w jego duszy żywe, ten doczeka się następującego przeżycia. Zauważy wyłaniające się w swoim wnętrzu nowe rodzaje uczuć i myśli, których nie znał poprzednio. Im częściej zwracać będzie w ten sposób uwagę na to, co rośnie, kwitnie, wzrasta, i na przemian na to, co więdnie i zamiera, tym żywsze stają się te uczucia. A z uczuć i myśli, które w ten sposób powstają, tworzą się organa jasnowidzenia. (...) Zupełnie określona forma uczucia wiąże się z wzrastaniem i powstawaniem; zupełnie inna, określona z więdnięciem i zamieraniem; ale wtedy tylko, gdy o kształcenie tych uczuć staramy się w sposób tutaj przedstawiony. Można w przybliżeniu trafnie opisać, jakie są te uczucia. Dokładne wyobrażenie urobić sobie może o tym każdy, kto dozna tego wewnętrznego przeżycia. Kto często kierował uwagę na objawy powstawania, wzrastania, kwitnienia, ten poczuje coś podobnego poniekąd do uczucia, jakie miewa się, oglądając wschód słońca. A z przejawów więdnięcia, zamierania osiągnie przeżycie, które w taki sam sposób można porównać do powolnego wschodzenia księżyca na widnokręgu. Te dwa uczucia są dwiema siłami, które przy należytym pielęgnowaniu, przy coraz żywszym ich kształceniu prowadzą

do najpoważniejszych duchowych wyników. Jeśli ktoś wciąż na nowo, z planem i celowo poddaje się takim uczuciom, otwiera mu się nowy świat; zaczyna mu się wyłaniać z mroków świat duszny, tzw. plan astralny. Wzrastanie i zamieranie nie są już dla niego faktami wywierającymi wrażenia tak nieokreślone jak poprzednio. Raczej kształtują się w duchowe linie i figury, których przedtem nie przeczuwał. A te linie i figury mają dla rozmaitych przejawów rozmaite kształty. Kwitnący kwiat wyczarowuje przed jego duszą zupełnie określoną linię, tak samo zwierzę w czasie swego wzrastania lub zamierające drzewo. Zaczyna się przed nim rozpościerać powoli świat duszny (plan astralny). Nie ma nic dowolnego w tych liniach i figurach. Dwaj uczniowie wiedzy tajemnej znajdujący się na odpowiednim stopniu rozwoju będą przy tym samym widzeniu zauważali te same linie i figury. (...) Zaznaczam, że badacz rzeczy tajemnych nie powinien gubić się w domysłach, co ta lub owa rzecz oznacza. (...) Niechaj nie usiłuje dociec tego spekulacyjnym rozumem, lecz niech pozwoli, by rzeczy te same mu to powiedziały*.

* Zauważyć należy, że odczuwanie artystyczne w połączeniu z usposobieniem cichym, zagłębionym w sobie, najlepszym są uposażeniem dla rozwoju duchowych zdolności.

Następną rzeczą, o którą nam chodzi, jest to, co wiedza tajemna nazywa orientacją w wyższych światach. Dojdziemy do tego, jeśli przeniknie nas w zupełności świadomość, że uczucia i myśli są rzeczywistymi faktami. (...) W świecie dusznym i myślowym oddziałują na siebie wzajemnie uczucia i myśli, a rzeczy zmysłowe w świecie fizycznym. Dopóki świadomość tego faktu żywo kogoś nie przeniknie, nie zrozumie, że jego opaczna myśl zadziałać może na inne myśli żyjące w przestrzeni myślowej równie niszcząco jak wystrzelona na oślep kula karabinowa na napotkane przedmioty fizyczne. (...) Jednak w wiedzy duchowej wtedy tylko postąpić można naprzód, jeśli się na myśli swoje i uczucia tak samo zwraca uwagę jak na kroki swe w świecie fizycznym. Kto widzi ścianę, nie próbuje wprost przez nią się przebić; zwraca swe kroki na bok, stosuje się zatem do praw świata fizycznego. Takie prawa istnieją również w świecie uczuciowym i myślowym. Tu jednak nie mogą się one człowiekowi narzucić z zewnątrz. Wyłonić się muszą z życia własnej jego duszy. Osiągnie to, jeśli nigdy nie będzie sobie pozwalał na powzięcie opacznych uczuć i myśli. Nie wolno pozwalać sobie w tym czasie na żadne dowolne "bujanie" w myślach, na żadne fantazjowanie, uczucia przypadkowo wzbierające i opadające. (...) W miejsce małostkowego "bujania" w uczuciach i płochego nizania myśli pojawią się uczucia wartościowe i myśli owocne. Te zaś uczucia i myśli doprowadzają człowieka do orientowania się w świecie ducha, tak iż staje on w należytym stosunku do jego spraw i dochodzi do wyników dających się ściśle określić. (...)

Dalszą pracę poświęcić ma uczeń wiedzy tajemnej światu dźwięków. Odróżniać tu należy dźwięki wydawane przez tzw. martwe przedmioty (upadające ciało, dzwon, instrument muzyczny), od tych, które pochodzą od istot żywych (od zwierzęcia, człowieka). Słysząc dzwon, zauważamy jego dźwięk i odczuwamy przy tym przyjemność; słysząc krzyk zwierzęcia, zauważamy oprócz samego głosu obecne w nim echo jakiegoś wewnętrznego przeżycia, jego radość lub smutek. Przy tym ostatnim rodzaju dźwięków musi się uczeń wiedzy tajemnej zatrzymać. Całą uwagę zwrócić musi na to, że dźwięk ten zwiastuje mu coś, co leży poza jego własną duszą.

I w tym obcym ma się zagłębić. Musi wczuć się serdecznie w boleść lub smutek, które mu dźwięk ten zwiastuje. Przejść powinien ponad tym, czym jest ów dźwięk dla niego, czy mu jest miły, czy niemiły, czy go zadowala, czy też nie; to jedno tylko powinno wypełniać duszę jego, co dzieje się w istocie, od której głos pochodzi. Kto ćwiczenia takie czyni planowo i z rozmysłem, nabędzie przez to zdolności stapiania się z istotą, od której dany dźwięk pochodzi. (...) Nauczyć się musi uczeń tajemny współodczuwać w ten sposób z całą przyrodą. A przez to jego świat uczuć i myśli wzbogaci się o nową zdolność. Cała przyroda

zaczyna szeptem zdradzać człowiekowi swe tajemnice. Co poprzednio było dla duszy jedynie niezrozumiałym dźwiękiem, staje się przez to pełną treści mową przyrody. A gdzie poprzednio przy rozbrzmiewaniu tzw. martwych przedmiotów zauważał tylko dźwięk, słyszy teraz nową mowę duszy. Jeśli czynić będzie dalsze postępy w takim pielęgnowaniu uczuć, spostrzeże wnet, że słyszeć może coś, czego istnienia poprzednio nie przypuszczał. Zaczyna słyszeć duszą. (...) Dla wyrobienia ucznia wiedzy tajemnej szczególnie ważny jest sposób, w jaki przysłuchuje się mówieniu innych ludzi. Nawyknąć musi do słuchania ich w ten sposób, by własne jego wnętrze zupełnie przy tym milczało. Gdy ktoś wygłasza swoje zdanie, a drugi mu się przysłuchuje, budzi się we wnętrzu przysłuchującego zazwyczaj przytakiwanie lub sprzeciw. Wielu czuje natychmiast popęd do wyrażenia swej aprobaty, a już szczególnie sprzeciwu. Wszelkie takie uczucia aprobaty lub sprzeciwu musi uczeń doprowadzić do zupełnego wyciszenia. Nie chodzi tu o nagłą zmianę życia w tym znaczeniu, by bezustannie usiłował osiągać on takie wewnętrzne, gruntowne milczenie. Rozpocząć musi od tego, że czynić to będzie w sytuacjach umyślnie w tym celu obranych. Wtedy powoli i stopniowo, jakby sam z siebie, ten sposób słuchania zakradnie się do jego przyzwyczajeń. W duchowym badaniu przeprowadza się te ćwiczenia planowo. (...) Chodzi przy tym nie tylko o to, aby zamilkło wszelkie rozumowe osądzanie, lecz również wszelkie uczucie niezadowolenia, niezgody lub też przytakiwania. Szczególnie troskliwie obserwować musi się uczeń, czy nie ma w nim takich uczuć, jeśli już nie na wierzchu, to choćby w najtajniejszym wnętrzu jego duszy. Musi np. przysłuchiwać się rozumowaniu ludzi stojących pod jakimkolwiek względem o wiele od niego niżej i zgnieść przy tym w sobie świadomość swej umysłowej przewagi. Pożyteczne jest dla każdego przysłuchiwanie się w ten sposób dzieciom. (...) W ten sposób doprowadzi uczeń do tego, że potrafi przysłuchiwać się słowom drugiego z zupełnym wyłączeniem siebie, swej osoby, swoich mniemań i sposobu odczuwania. (...) Dopiero przez stałe powtarzanie ćwiczeń tego rodzaju dźwięk stanie się prawdziwym środkiem umożliwiającym postrzeganie duszy i ducha. W każdym razie niezbędne jest przy tym zastosowanie największej karności wobec samego siebie. (...) Jeśli bowiem ćwiczenia te wykonywać będzie włącznie z tymi, które podałem w odniesieniu do dźwięków w naturze, dusza wzbogaci się o nowy zmysł słuchu. Będzie ona w stanie przyjmować ze świata duchowego wiadomości nie znajdujące wyrazu w dźwiękach zewnętrznych, uchwytnych dla ucha fizycznego. Obudzi się w niej słyszenie "wewnętrznego słowa", tak iż uczniowi nauk tajemnych objawią się z wolna prawdy świata duchowego, słyszeć będzie bowiem przemawianie na sposób duchowy. Wszelkie wyższe prawdy zdobywamy za pośrednictwem takiego “wewnętrznego przemawiania". (...) Nie należy tego w ten sposób rozumieć, że zbędne jest studiowanie pism wiedzy tajemnej przed uzyskaniem możności słyszenia "wewnętrznej mowy". (...) Nie są to jedynie słowa. (...)

OŚWIECENIE

Do oświecenia prowadzą ćwiczenia proste. (...) Do postrzegania objawów wewnętrznego światła dojść można jedynie przez wykonywanie tychże ćwiczeń z cierpliwością, skrupulatnie i wytrwale. Rozpoczyna się je od oglądania w sposób określony różnych tworów przyrody, jak np. nieprzejrzystego, pięknie ukształtowanego kamienia (kryształu), rośliny czy zwierzęcia. Najpierw starajmy się zwrócić całą uwagę na porównanie kamienia ze zwierzęciem w sposób, jaki tutaj podam. Myśli, które tu opiszę, muszą przechodzić przez duszę wśród żywych uczuć. I niech żadna myśl inna, żadne inne uczucie nie śmie się wplątać i przeszkadzać intensywnemu, uważnemu przyglądaniu się. Mówmy sobie: "Kamień ma postać i zwierzę ma postać. Kamień spoczywa spokojnie na swoim miejscu. Zwierzę zmienia swoje miejsce. Popęd (żądza) powoduje, że zwierzę zmienia miejsca pobytu. Do zaspokojenia popędów służy mu cała jego postać. Jego członki, jego narządy wykształcone są w zgodzie z tymi popędami. Postać kamienia stworzyły nie żądze, lecz siły od żądz wolne". Jeśli się intensywnie w tych myślach pogrążymy, i przy tym z napiętą uwagą przyglądać się będziemy kamieniowi i zwierzęciu, wtedy ożyją w duszy dwa zupełnie

odmienne rodzaje uczucia. Od kamienia płynie do duszy naszej jeden rodzaj uczucia, od zwierzęcia drugi rodzaj. Z początku sprawa prawdopodobnie nie uda się; lecz z czasem, przy prawdziwie cierpliwym ćwiczeniu, te uczucia się pojawią. (...) Z początku trwają one tylko tak długo, jak długo trwa samo oglądanie, później działają i w dalszym ciągu, a wtedy stają się w duszy czymś żywym. Wystarczy wtedy tylko zastanowić się, a oba uczucia pojawią się zawsze, także i bez oglądania zewnętrznego przedmiotu. Z tych uczuć i myśli z nimi związanych tworzą się narządy jasnowidzenia. Gdy przyjrzymy się później także i roślinie, zauważymy, że wychodzące od niej uczucie co do rodzaju i stopnia zajmuje miejsce pośrednie między uczuciem pochodzącym od kamienia a tym pochodzącym od zwierzęcia. Narządy w ten sposób utworzone są oczyma duszy. Uczymy się widzieć nimi powoli coś, jakby duszne i duchowe barwy. Dopóki przyswojone mieliśmy tylko to, co opisane było jako “przygotowanie", świat duchowy ze swoimi liniami i figurami pozostawał ciemny; przez oświecenie jaśnieje. (...) Wiedza tajemna oznacza to, co jasnowidzącemu w kamieniu jawi się jako "niebieskie" lub "czerwono-żółte". W rzeczywistości widziane tu barwy są "duchowej natury". Barwa pochodząca od rośliny jest "zielona", przechodząca stopniowo w eterycznie jasnoróżową. Roślina jest bowiem takim tworem przyrody, który w wyższych światach pod pewnym względem ma właściwości takie same, jak w świecie fizycznym. Z kamieniem i zwierzęciem ma się sprawa inaczej. Należy jednak zdać sobie z tego sprawę, że w wymienionych barwach podane są tylko główne odcienie królestwa kamieni, roślin i zwierząt. W rzeczywistości istnieją wszystkie możliwe odcienie pośrednie. Każdy kamień, każda roślina, każde zwierzę ma sobie właściwy odcień barwy. Do tego dodać przyjdzie istoty światów wyższych, które fizycznie nigdy nie dostępują wcielenia, ze swymi często cudownymi, często też szkaradnymi barwami. W rzeczywistości bogactwo barw w światach wyższych bez porównania jest większe niż w świecie fizycznym.

Gdy człowiek nabędzie już zdolności widzenia "oczyma duszy", spotka się, prędzej czy później, z owymi wspomnianymi istotami wyższymi, a po części niższymi od niego, które nigdy nie zstępują do rzeczywistości fizycznej. Gdy dojdzie już on do tego, co tu opisano, staną mu otworem drogi do wielu rzeczy. (...) Konieczne jest, aby kandydat na ucznia wiedzy tajemnej niczego nie utracił ze swych przymiotów człowieka szlachetnego, dobrego i wrażliwego na wszystko, co fizycznie rzeczywiste. Przeciwnie, w czasie swego nowicjatu ucznia wiedzy tajemnej potęgować musi nieustannie swą siłę moralną, swą czystość wewnętrzną, swoje zdolności postrzegania. O jednym wspomnę w szczególności: w czasie swych początkowych ćwiczeń oświecenia uczeń wiedzy tajemnej dbać musi o bezustanne poszerzenie swego współczucia dla ludzi i świata zwierzęcego, swego zmysłu dla piękności przyrody. Jeśli się o to nie będzie starał, skutkiem tych ćwiczeń stępiać się będzie bezustannie to jego współczucie, ten jego zmysł. (...) Wielu ludzi poszukuje w dzisiejszych czasach drogi do wiedzy tajemnej. A czyni to w sposób rozmaity; i próbuje niejednej praktyki niebezpiecznej, nawet zdrożnej. (...) Drogi tu opisane nie mogą zaszkodzić nikomu, o ile zbytnio się ich nie forsuje. Jedno tylko mieć trzeba na uwadze: nie wolno nikomu poświęcać temu rodzajowi ćwiczeń więcej czasu i sił, niż rozporządza nimi odpowiednio do swego stanowiska i swoich obowiązków. (...) Kto pragnie rzeczywistych wyników, musi się uzbroić w cierpliwość; po kilku minutach ćwiczenia musi umieć przerwać je i spokojnie wziąć się do swej pracy codziennej. (...)

KONTROLA MYŚLI l UCZUĆ

Kto szuka dróg do wiedzy tajemnej, (...) ten, powinien mieć stale na uwadze to, że po pewnym czasie poczyni znaczne postępy, pomimo że nie okazują mu się one w taki sposób, jak się tego mógł spodziewać. (...) Badacz wiedzy tajemnej widzi postępy poczynione przez ucznia na długo przedtem, zanim uczeń je sobie uświadomi. (...) Nie może nauczyciel wiedzy tajemnej dać swemu wychowankowi niczego, czego ten już w sobie, w sposób utajony, by nie posiadał. Może dać mu tylko wskazówki do rozwinięcia drzemiących w nim

zdolności. (...)

Jednak odwaga i wiara w siebie są dwoma światłami, którym na drodze do wiedzy tajemnej zagasnąć nie wolno. Kto nie jest w stanie zmusić się do ciągłego, cierpliwego powtarzania ćwiczenia, które niezliczone razy zupełnie się nie powiodło, ten daleko nie zajdzie.

Na długo przedtem, zanim wyraźnie spostrzec będzie można jakikolwiek postęp, pojawia się niewyraźne uczucie, że jest się na dobrej drodze. I należy to uczucie żywić i pielęgnować. Stać się bowiem ono może pewnym przewodnikiem. Przede wszystkim pozbyć się należy mniemania, jakoby sposoby dojścia do wyższego poznania musiały być szczególnie osobliwe i tajemnicze. (...) Toteż chodzi o nadanie uczuciom i myślom należytego kierunku. Wtedy rozwiniemy umiejętności spostrzegania tego, co w zwykłym życiu zdaje się niewidzialne. Tu podam jedną z dróg wykonania. (...)

Połóżmy przed sobą niewielkie ziarenko i skupmy na nim odpowiednie myśli, by za ich pomocą rozwinąć w sobie odpowiednie uczucia. Najpierw zdajmy sobie sprawę z tego, co rzeczywiście widzimy, co mamy przed oczyma. Opiszmy formę, barwę i wszystkie inne właściwości nasienia. Następnie rozważajmy: jeśli nasienie to zasadzimy w ziemi, powstanie bogato ukształtowana roślina. Wyobraźmy ją sobie, stwórzmy w myślach jej obraz, a potem pomyślmy: to, co jest obrazem mojej fantazji, to rzeczywiście wydobędą z nasiona siły ziemi i światła. Gdybym miał przed sobą przedmiot sztucznie utworzony, naśladujący łudząco nasienie, tak że oczy moje nie mogłyby go odróżnić od prawdziwego, żadna siła ziemi i światła nie stworzyłaby z niego rośliny. Kto myśl taką jasno poweźmie, kto ją wewnętrznie przeżyje, ten i następującą myśl z odpowiednim uczuciem potrafi w sobie utworzyć. Powie: w nasieniu żywym spoczywa już w sposób utajony - jako siła całej rośliny - to, co później z niej wyrośnie.

W sztucznym - siły tej nie ma. A jednak dla moich oczu oba wydają się podobne. Rzeczywiste nasienie zawiera zatem w sposób niewidzialny coś, czego to naśladujące je nie ma. Na to niewidzialne zwróćmy więc teraz uczucia i myśli. Wyobraźmy sobie: to niewidzialne zmieni się później w widzialną roślinę, którą będę miał przed sobą w konkretnej postaci i barwie. Zatrzymajmy się przy tej myśli: niewidzialne stanie się widzialnym. (...)

By myśl tę również móc w sobie intensywnie odczuć, należy przeżyć ją, rozpamiętywać w spokoju, nie dopuszczając przy tym myśli innych, które by temu przeszkadzały. I trzeba na to czasu, aby myśl ta i związane z nią uczucie po prostu wryły się w duszę. Kto czynić tak będzie w sposób należyty, poczuje w sobie po pewnym czasie - może dopiero po wielu próbach - pewną siłę. A siła ta stworzy nowy rodzaj widzenia. Nasienie okaże się jakby zamknięte w małym świetlanym obłoczku. Odczujemy je w sposób zmysłowo-duchowy jako rodzaj płomyka. Środek tego płomienia odczujemy tak, jak odczuwa się wrażenie barwy liliowej; jego brzeg, jak odczuwamy barwę niebieskawą. Objawia się to, czego poprzednio nie widzieliśmy, a co stworzyła obudzona przez nas siła myśli i uczucia. Rzecz zmysłowo niewidzialna, roślina, która stanie się widoczna dopiero kiedyś później, objawia się nam w sposób duchowo-widzialny. (...) Przy wszystkich tych ćwiczeniach nie wolno człowiekowi nigdy utracić pełnego nad sobą panowania. Jak pewnie myśli o rzeczach i sprawach życia codziennego, tak też musi myśleć i tutaj. Źle byłoby, gdyby popadł w marzycielstwo. Bystry rozum, trzeźwość zachować musi w każdej chwili. (...) Wciąż przeto powinien uczeń badać się, czy nie utracił równowagi, czy tym samym pozostał dla otoczenia, w którym żyje. Musi też wciąż polegać pewnie na sobie samym i zachować jasny na wszystko umysł. (...)

Dalsze ćwiczenie nawiązywać winno do poprzedniego. Stańmy przed rośliną będącą w pełnym rozwoju. Przejmijmy się myślami, że nadejdzie czas, w którym ona obumrze. Nic

nie pozostanie z tego, co widzę dzisiaj, prócz nasion, z których powstaną rośliny nowe. I znów pojawi się myśl, że poza tym, co widzę, spoczywa w ukryciu coś niewidzialnego. Tak: *roślina ta ze* swymi barwami nie *będzie* w *przyszłości* istniała, ale świadomość, że tworzy ona nasiona, poucza mnie, że nie zniknie w nicości. Tego, co ją przed zniknięciem uchroni, nie mogę dojrzeć oczyma, zarówno jak poprzednio nie mogłem w nasieniu dojrzeć rośliny. J e s t zatem w niej coś, czego nie widzę oczyma. Jeśli żywić będę w sobie myśl taką, i jeśli wesprze ją we mnie odpowiednie do niej uczucie, wtedy po pewnym czasie rozwinie się znów w duszy mojej siła, która stanie się nowym poglądem. Z rośliny zaś wyrośnie rodzaj duchowego, płomiennego tworu. Będzie on naturalnie odpowiednio większy od opisanego poprzednio. Płomień ów odczujemy w części środkowej jako zielonkawo-niebieski, po brzegu zaś jako żółto-czerwony.

Zaznaczam tu z naciskiem, że tego, co tu nazywam "barwami", nie widzi się tak, jak widzimy barwy fizycznymi oczyma, lecz przez postrzeganie duchowe odczuwamy coś podobnego jak przy odbieraniu wrażeń barw fizycznych. Postrzegać duchowo “niebieskie" znaczy odczuwać albo wyczuwać coś, co podobne jest do tego, co czujemy, gdy wzrok oka fizycznego spoczywa na barwie "niebieskiej". (...)

Kto doprowadził do tego, że widzi duchowo, zyskał wiele. Sprawy odsłaniają mu się bowiem nie tylko w swym obecnym bycie, lecz również w powstawaniu i przemijaniu. Zaczyna wszędzie widzieć Ducha, o którym oczy zmysłowe niczego wiedzieć nie mogą. I tym samym poczynił pierwsze kroki do stopniowego zgłębienia tajemnicy narodzin i śmierci za pomocą własnego widzenia. (...)

Kto by przypuszczał, że wygodniej mógłby dojść do celu, gdyby nasienie, o którym była mowa, lub roślinę jedynie sobie wyobrażał, popadłby w błędy o daleko idących, smutnych następstwach. (...)

Kto za pomocą tego rodzaju ćwiczeń odnalazł w sobie pierwsze początki duchowego widzenia, może dojść do oglądania człowieka samego. *Zwrócić* się najpierw należy do prostych zjawisk życia ludzkiego. Przed przystąpieniem do tego należy szczególnie szczerze zabrać się do pracy nad oczyszczeniem swego moralnego charakteru, oddalając od siebie wszelką myśl, że nabyte w ten sposób poznanie obrócić by można na swoją korzyść. Ostatecznie trzeba to w sobie wypracować, że nabytej ewentualnie nad ludźmi siły nigdy na złe się nie użyje. Dlatego każdy szukający rozwiązania tajemnic natury człowieka drogą własnego widzenia przestrzegać musi złotej reguły prawdziwej wiedzy duchowej. A złota ta reguła powiada: usiłując zrobić jeden krok w poznaniu tajnych prawd, zrób równocześnie trzy kroki naprzód w udoskonaleniu swego charakteru. (...)

Wyobraźmy sobie człowieka, którego obserwowaliśmy kiedyś, gdy czegoś pożądał. Musimy zwrócić tu uwagę na samą żądzę. Najpierw przypomnijmy sobie chwilę, w której żądza była najżywsza, lecz mimo to wątpliwe jeszcze było, czy człowiek ów otrzyma to, czego pożądał, czy też nie. Teraz oddajmy się w pełni temu wyobrażeniu. Zdobądźmy się na największy, na jaki nas stać, spokój własnej duszy. Stańmy się w granicach możliwości ślepi i głusi na wszystko inne, co się dokoła nas dzieje. Szczególnie zaś uważajmy na to, by wywołane wyobrażenie obudziło w duszy uczucie. Niechaj uczucie to wzrasta. (...) Rzecz prosta, obserwacja ta urywa się z tej przyczyny, że człowieka, na którego zwracamy uwagę, nie obserwowaliśmy dość długi czas w opisanym stanie duszy. Prawdopodobnie poczynicie setki, wiele setek prób daremnych. Najważniejsza jednak rzecz, nie stracić cierpliwości. Po wielu próbach dojdziemy do tego, że przeżyjemy we własnej duszy uczucie odpowiadające stanowi duszy obserwowanego człowieka. Wtedy po pewnym czasie zauważymy, że pod wpływem tego uczucia wyrasta w naszej duszy siła, która staje się duchowym widzeniem stanu duszy innego człowieka. W polu widzenia wystąpi obraz, wyczuwany jako *coś*

jaśniejącego. A ten duchowo świetlany obraz jest tak zwanym astralnym wcieleniem oglądanego dusznego stanu żądzy. I znów możemy obraz ten opisać jako coś odczuwanego jako płomień. W środku odczuwać go będziemy jako żółto-czerwony, bliżej krawędzi jako czerwono-niebieski lub liliowy. Bardzo ważne jest, aby z takim duchowym widzeniem obchodzić się bardzo ostrożnie. Najlepiej, jeśli na początek nikomu o tym nie będziemy mówili, chyba że swemu nauczycielowi, jeśli go mamy. Jeśli bowiem zechcemy nieodpowiednimi słowami opisywać takie zjawiska, ulegniemy najczęściej ciężkiemu złudzeniu. Używamy bowiem słów zwyczajnych, nie przeznaczonych dla takich spraw, są też one za grube i niezdarne. (...) Stąd znów ważna reguła dla ucznia tajemnej wiedzy: umiej milczeć o swoich duchowych widzeniach. Co więcej, zamilcz o tym nawet przed samym sobą. Nie usiłuj ubierać w słowa tego, co ujrzysz duchem, ani też dociec tego niezdarnym rozumem. Bez uprzedzeń oddaj się swemu duchowemu widzeniu i nie mąć go długim rozmyślaniem. (...)

Opisane ćwiczenie uzupełnić można innym. Obserwujmy w sposób podobny człowieka osiągającego zaspokojenie jakiegoś życzenia, spełnienie jakiegoś oczekiwania. Jeśli przestrzegać będziemy tych samych reguł i ostrożności, podanych w poprzednim wypadku, dojdziemy do duchowego widzenia. Ujrzymy duchową postać płomyka, wyczuwanego pośrodku jako żółty i jakby z zielonkawym obrzeżem.

Przez taką obserwację innych ludzi łatwo popaść może człowiek w błąd moralny. Utracić może miłość. Użyć tu trzeba wszelkich możliwych środków, aby temu zapobiec. Do takiego oglądania stać już trzeba bezwarunkowo na wyżynach ducha, na których jest absolutną pewnością, że myśli są prawdziwymi rzeczami. Nie można już odtąd pozwalać sobie na tego rodzaju myślenie o ludziach, które by nie godziło się z najwyższym poważaniem godności i wolności człowieka. Ani na chwilę nie może nami zawładnąć myśl, że człowiek mógłby być dla nas jedynie przedmiotem obserwacji. W miarę duchowego oglądania właściwości drugiego człowieka postępować musi w nas praca nad samym sobą w kierunku zdobycia zdolności nieograniczonego oceniania pełnej osobistej wartości każdego człowieka, zdolności spoglądania na to, co żyje w człowieku, jako na coś świętego, czego nam dotknąć nie wolno - dotknąć nawet choćby w myślach i uczuciach. Przepełnić nas musi uczucie świętej bojaźni dla wszystkiego, co ludzkie, jeśli nawet o tym pomyślimy tylko we wspomnieniu.

Na tych dwóch jedynie przykładach chciałem na razie pokazać, jak dojść można do oświecenia odnośnie do ludzkiej natury. Chciałem przez to przynajmniej wskazać drogę, którą iść należy. Kto zdobędzie się na należytą wewnętrzną ciszę i spokój, niezbędne dla takiego oglądu, tego dusza dostąpi, już przez to samo, wielkiej przemiany. Przemiana ta osiągnie wkrótce taki stopień, że wewnętrzne ubogacenie jego istoty da mu pewność i spokój, również i w jego zewnętrznym postępowaniu. A to zmienione zewnętrzne zachowanie oddziała znów z powrotem na jego duszę. (...) Na drodze tej zbliża się człowiek coraz bardziej do chwili, kiedy będzie mógł postawić pierwsze kroki wtajemniczenia.

Zanim je jednak będzie mógł postawić, potrzebne jest jeszcze jedno; coś, czego potrzeby uczeń wiedzy tajemnej z początku najmniej może odczuwać. Odczuje ją jednak później.

Tym mianowicie, co wnieść musi szukający wtajemniczenia, jest w pewnej mierze wyrobiona odwaga i nieustraszoność. Uczeń wiedzy tajemnej musi poniekąd szukać sposobności do wyrobienia w sobie tych cnót. W tajemnym wyszkoleniu powinno się je kształcić systematycznie. Ale też i samo życie jest w tym kierunku szczególnie dobrą szkołą tajemną; może najlepszą. Uczeń wiedzy tajemnej musi umieć śmiało spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu, a trudności przezwyciężać bez wahania. Wobec niebezpieczeństwa np. zdobyć się musi natychmiast na uczucie: trwoga moja nic a nic mi nie pomoże; nie wolno

mi jej ulegać; o tym jednym muszę myśleć, co mam zrobić. I musi doprowadzić do tego, aby w okolicznościach, w których poprzednio był bojaźliwy, uczucia "obawy", "braku odwagi" przynajmniej we właściwym mu najgłębszym uczuciu stały się dla niego czymś niemożliwym. Pracą nad sobą w tym kierunku rozwija bowiem człowiek w sobie siły szczególnego rodzaju, potrzebne mu do dostąpienia wyższych stopni wtajemniczenia. (...) Jeśli bowiem zmysły fizyczne nie pozwalają mu widzieć wyższej prawdy, to przez to właśnie są dobroczyńcami człowieka. Zakrywają one przed nim rzeczy, które by nie przygotowanego przeraziły, których widoku znieść by nie mógł. Do widoku takiego musi uczeń dorosnąć. Traci w świecie zewnętrznym pewne podpory, które zawdzięczał właśnie tej okoliczności, że podlegał złudzeniu. Rzeczywiście i dosłownie tak się rzecz ma, jak gdybyśmy zwrócili komuś uwagę na niebezpieczeństwo od dawna mu zagrażające, o którym jednak przedtem nie miał pojęcia. Poprzednio nie miał obaw; teraz jednak, gdy już wie o niebezpieczeństwie, opanowuje go trwoga, pomimo że niebezpieczeństwo nie wzrosło z tego powodu, że się o nim dowiedział.

Siły świata są niszczące i twórcze: los istnień zewnętrznych to powstawanie i przemijanie. W działanie tych sił, w bieg tego losu wejrzeć musi wiedzący. W zwykłym życiu musi usunąć on zasłonę rozpościerającą się przed jego duchowymi oczyma. Człowiek sam jednak związany jest z tymi siłami, z tym losem. W jego własnej istocie tkwią siły niszczące i odbudowujące. I jak bez zasłon stają inne rzeczy przed jasnowidzącym wzrokiem wiedzącego, tak i bez zasłon okazuje się dusza sobie samej. Przy takim samopoznaniu nie wolno uczniowi tajemnemu stracić sił. A może mu ich zabraknąć, jeśli nie wniesie pewnego ich nadmiaru. Aby wypadek taki się nie zdarzył, musi uczyć się zachowywać wewnętrzny spokój i pewność w ciężkich okolicznościach życia; musi wyrobić w sobie silne zaufanie do dobrych potęg bytu na ziemi. Musi być na to przygotowany, że pewne pobudki, które nim dotychczas kierowały, już go w przyszłości prowadzić nie będą. (...) Będzie musiał rozwinąć zupełnie nowe pobudki działania i myślenia. A do tego właśnie potrzebna jest odwaga i nieustraszoność.

Przede wszystkim chodzi o rozwijanie odwagi i nieustraszoności w najgłębszym życiu myśli. Nauczyć się musi uczeń wiedzy duchowej nie poddawać się zwątpieniu w razie niepowodzenia. Zdolnym musi się uczynić do powzięcia myśli: "Chcę zapomnieć o tym, że mi ta rzecz się nie udała, i spróbuję na nowo, jak gdyby nic nie zaszło". Pracując w ten sposób, osiągnie przeświadczenie, że źródła sił, z których czerpać ma w świecie, są niewyczerpalne. Wciąż na nowo dążyć będzie do Ducha, a on podnosić go będzie i dźwigać, ilekroć jego ziemska powłoka okazałaby się bezsilna i słaba. Musi być zdolnym do kroczenia przez życie ze wzrokiem utkwionym w przyszłości i nie pozwolić, aby w dążeniu tym przeszkodą stanęły mu jakiekolwiek doświadczenia z minionej przeszłości. Kto posiada już do pewnego stopnia opisane właściwości, dojrzał do poznania prawdziwych imion rzeczy, które są kluczem do wyższej wiedzy. Na tym bowiem polega wtajemniczenie, że uczymy się nazywać sprawy świata tym imieniem, które mają one w Duchu ich boskich twórców. W tych ich imionach zawarte są tajemnice rzeczy, dlatego wtajemniczeni mówią inną mową niż niewtajemniczeni, ponieważ wypowiadają nazwy istot, którymi one same zostały uczynione. (...)

WTAJEMNICZENIE

Wtajemniczenie jest najwyższym stopniem tajemnego wyszkolenia, o którym można jeszcze uczynić w piśmie wzmianki dla ogółu zrozumiałe. (...) Wiedzę i moc, która staje się udziałem człowieka przez wtajemniczenie, osiągnąć mógłby w innym wypadku dopiero w bardzo dalekiej przyszłości - po wielu wcieleniach. (...) Kto osiąga wtajemniczenie dziś, otrzymuje wiadomości o wiele później, w zupełnie innych warunkach. W rzeczywistości o tajemnicach bytu człowiek może się dowiedzieć tyle, ile odpowiada to stopniowi jego

dojrzałości. (...) Toteż pierwsze wskazówki udzielane kandydatowi na wtajemniczonego zastąpić mają przyszłe doświadczenia. Są to tak zwane "próby", które musi przechodzić, a które okażą się naturalnym wynikiem życia dusznego. (...)

Pierwsza "próba" polega na uzyskaniu prawdziwszego oglądu cielesnych właściwości ciał martwych, potem roślin, zwierząt i ludzi, niż ma go przeciętny człowiek. (...) Mający być wtajemniczonym uczy się podczas niej rozeznawać, jak objawiają się dla duchowego ucha i oka rzeczy i istoty żyjące w przyrodzie. (...) Dla oka i ucha zmysłowego właściwości, które się tu widzi i słyszy, są ukryte, podobnie jak są one jakby za zasłoną dla tego zmysłowego oglądu. Z tego, który ma być wtajemniczony, zasłona ta opada - podczas tak zwanego "procesu duchowego spalania". Dlatego pierwszą próbę nazywa się "próbą ognia". Dla niektórych ludzi już samo zwyczajne życie jest mniej lub więcej świadomym procesem wtajemniczenia, przejściem przez próbę ogniową. Są to ci, którzy przechodzą tego rodzaju bogate doświadczenia w taki sposób, że ich zaufanie do siebie samych, ich odwaga i wytrwałość wzrastają w sposób zdrowy, a zmartwienia, rozczarowania, zawody w swoich zamierzeniach uczą się znosić wielkodusznie, ze spokojem i nieugiętą siłą. Kto przeszedł tego rodzaju doświadczenia, jest już wtajemniczonym, choć dokładnie o tym nie wie; i niewiele wtedy potrzeba, aby otworzyły mu się uszy i oczy duchowe i stał się jasnowidzącym. (...) To poznawanie nie jest celem, lecz jedynie środkiem do celu. Zaś celem jest to, aby przez poznanie wyższych światów kandydat nabył większego i prawdziwszego zaufania do siebie samego, większej odwagi i zupełnie innej wielkoduszności i wytrwałości. (...)

Po próbie ogniowej każdy z kandydatów może jeszcze zawrócić. (...) Jeśli jednak zamierza w dalszym ciągu kontynuować tajemne nauczanie, wtajemniczony być musi w tym czasie w używany podczas niego szczególny system pisma. W piśmie tym objawione są właściwe nauki tajemne. Tego bowiem, co rzeczywiście "ukryte" (tajemne) jest w rzeczach, ani nie można wymówić bezpośrednio słowami zwyczajnej mowy, ani opisać zwyczajnymi systemami pisma. Ci, co pobierali naukę u wtajemniczonych, tłumaczą według możności nauki wiedzy duchowej na język zwyczajny. Pismo tajemne objawia się duszy, gdy osiągnie ona duchowe postrzeganie. (...) Dojrzewamy w sposób właściwy do jasnowidzącego poznania, a w czasie tego dojrzewania rozwija się siła, jakby zdolność duszy, *dążąca* do odcyfrowywania zdarzeń i istnienia świata duchowego niby charakteru jakiegoś pisma. (...)

Znaki pisma tajemnego nie zostały dowolnie wymyślone, lecz odpowiadają siłom działającym w świecie. Poznając te znaki, uczymy się mowy rzeczy. Kandydat spostrzega wkrótce, że poznawane znaki odpowiadają figurom, barwom, dźwiękom itd., które nauczył się spostrzegać w czasie przygotowania i oświecenia. (...) *Teraz* dopiero zaczyna czytać w wyższym świecie. Co poprzednio było osobnym kształtem, tonem, barwą, okazuje mu się jako wielki system. (...) I dopiero teraz między kandydatem a wtajemniczonym w dziedzinie wyższej wiedzy dojść może do należytego porozumienia. Jakkolwiek bowiem ułożyłoby się współżycie wtajemniczonego z innymi ludźmi w zwyczajnym życiu, wiadomości z wiedzy wyższej w bezpośredniej postaci wtajemniczony udzielić może jedynie we wspomnianej mowie znaków. W mowie tej dowie się również uczeń wiedzy tajemnej o pewnych regułach zachowania się w życiu. Dowie się o pewnych obowiązkach, o których poprzednio zupełnie nie wiedział. (...)

Zaznaczyć jednak muszę, że istnieją ludzie mogący nieświadomie wykonywać takie czynności, pomimo że nie przechodzili tajemnego nauczania. (...) Różni ich od ucznia wiedzy tajemnej jedynie to, że uczeń działa ze świadomością. (...)

Po poznaniu wspomnianego pisma znaków rozpoczyna się dla ucznia wiedzy tajemnej dalsza "próba". Ma ona wykazać, czy może swobodnie i pewnie poruszać się w świecie

wyższym. (...) Zbędne prawie jest wspominać, że uczniowi wiedzy tajemnej nie wolno zaniedbywać jakichkolwiek obowiązków życia codziennego z tego powodu, że żyje w światach wyższych. (...) Przeciwnie, wszystkie właściwości stanowiące o dzielności człowieka w życiu potęgują się u ucznia wiedzy tajemnej w sposób niepojęty dla niewtajemniczonego. (...)

Kto doszedł do wspomnianego stopnia wtajemniczenia, podlega obowiązkom nie mającym żadnej zewnętrznej pobudki. W tych sprawach kierują nim jedynie owe przepisy objawione mu w mowie "ukrytej". (...) W tym celu kandydat poczuje, że tajemne studia postawiły go wobec pewnego określonego zadania. Będzie miał do wykonania którąś z tych czynności, które poznał i których nauczył się na stopniach przygotowania i oświecenia. Ale tego, co ma wykonać, dowie się ze wspomnianego przyswojonego sobie pisma. Jeśli pozna swój obowiązek i postąpi należycie, wtedy zda próbę. Wynik pozna po zmianie, jaka zajdzie po wykonaniu zadania w spostrzeżeniach jego duchowego wzroku i słuchu odczuwanych jako figury, barwy i tony. (...) Tę próbę nazywamy "próbą wody", gdyż w tych wyższych dziedzinach człowiekowi brak oparcia w okolicznościach zewnętrznych, tak jak brak oparcia przy poruszaniu się w wodzie, gdy jej dna nie możemy dosięgnąć. (...)

Przy tej próbie chodzi również o osiągnięcie pewnej właściwości. (...) Dla spowodowania podanej zmiany w wyższych dziedzinach bytu kandydat musi bowiem polegać jedynie na tym, czego nabędzie na podstawie swych wyższych spostrzeżeń i z czytania pisma tajemnego. (...) Toteż człowiek przy tej próbie ma w najszerszej mierze sposobność opanowania siebie samego. (...) Kto nabył zdolności dążenia do wysokich zasad i ideałów z jednoczesnym opanowaniem osobistych kaprysów i samowoli, kto potrafi zawsze wypełniać obowiązki, nawet gdy skłonności i sympatie są nazbyt rade odciągnąć go od obowiązku, ten już jest nieświadomie wtajemniczony w czasie swego zwyczajnego życia. (...) W wyższych światach wpływ na *rzeczy* mają jednak nasze życzenia, pożądania i skłonności. Jeśli chcemy tam działać na sprawy w sposób odpowiedni, musimy w pełni nad sobą panować, musimy postępować jedynie według należytych prawideł, i nie wolno nam ulegać żadnej samowoli.

Właściwością człowieka, na którą na tym stopniu wtajemniczenia szczególną musi się zwrócić uwagę, jest bezwzględnie zdrowa i pewna zdolność sądu. (...) Wtedy bowiem jedynie postąpić on może w dalszej drodze, gdy od prawdziwej rzeczywistości potrafi odróżnić złudę, bezwartościowe twory fantazji, przesądy i wszelkiego rodzaju mamidła. A na wyższych stopniach bytu jest to stopniowo trudniejsze niż na stopniach niższych. (...) Jedyną wytyczną musi być tu prawda. (...)

Ludzie, których sposób myślenia skłania się ku fantazji, ku przesądom, nie mogą poczynić żadnych postępów na ścieżce tajemnej. (...) Uczeń wiedzy tajemnej staje się wolny od wszelkich wątpliwości odnośnie do wyższych światów, lecz dopóki podlega mamidłom i złudom, skarbu tego osiągnąć nie może. W marzycielstwie, fantastyczności i przesądach czyhają bowiem najgorsi wrogowie na drodze do poznania wyższych światów. (...)

Gdy już kandydat dość wielkie w tym kierunku poczynił postępy, oczekuje go trzecia "próba". Przy tej nie wyczuwa żadnego celu. Wszystko spoczywa w jego rękach. Znajduje się on w takim położeniu, że nic go nie pobudza do działania. Znaleźć musi drogę zupełnie sam z siebie, (...) a do tego konieczne jest szybkie dojście do ładu z samym sobą. Trzeba znaleźć tu bowiem swoje "wyższe ja" w najgłębszym tego słowa znaczeniu, by móc podjąć szybką decyzję, gdy wypadnie usłuchać natchnienia Ducha w jakiejkolwiek sprawie. (...) W tym położeniu chodzi o wykazanie przytomności umysłu. (...) Aby zaś nie stać się bezczynnym, nie wolno człowiekowi utracić siebie samego, albowiem tylko w sobie samym

znaleźć może jedyny stały punkt, o który może się oprzeć. (...)

Nie w mniejszym stopniu niż poprzednio i w tym wypadku życie zwyczajne jest już dla wielu szkołą tajemną. (...) Nazywamy ją (w szkołach tajemnych) "próbą powietrza", gdyż kandydat podczas niej nie może ani stanąć na mocnym gruncie zewnętrznych pobudek, ani na tym, co wypływa z barw, form, i tym podobnych rzeczy, które poznał w trakcie przygotowania i oświecenia, ale wyłącznie oprzeć się on może na sobie samym.

Gdy uczeń wiedzy tajemnej przejdzie już tę próbę, będzie mógł przekroczyć "świątynię wyższego poznania". (...) Zadanie, które ma tutaj do wykonania, wyraża się często powiedzeniem: uczeń wiedzy tajemnej złożyć musi "przysięgę", że niczego z nauk tajemnych "nie zdradzi". (...) Nie chodzi tu jednak o żadną "przysięgę" w zwykłym tego słowa znaczeniu, co raczej o nabranie na tym stopniu rozwoju doświadczenia. Uczy się, on jak stosować wiedzę tajemną, jak ją oddawać na usługi ludzkości. Dopiero teraz rodzi się w nim należyte rozumienie świata. Nie chodzi tu o przemilczanie prawd wyższych, lecz o należyty sposób, umiejętność odpowiedniego, z taktem ich zastosowania. (...) I złym byłby wtajemniczonym, kto by nabytych tajemnic nie oddał na usługi świata w sposób najlepszy i na miarę swych możliwości. (...) Żaden człowiek ani żadna inna istota nie zobowiązuje go do tak rozumianej "przysięgi". Wszystko pozostawione jest jego własnemu poczuciu odpowiedzialności, (...) a "przysięga" ta oznacza nie co innego, jak tylko to, że do podjęcia takiej odpowiedzialności już dojrzał.

Wtedy też ów kandydat otrzymuje to, co określa się symbolicznie jako "napój zapomnienia". Jego udziałem staje się tajemnica, jak można działać bez ustawicznej przeszkody ze strony niższej pamięci. Potrzebne jest to wtajemniczonemu, gdyż musi mieć pełne zaufanie do bezpośrednio danej rzeczywistości. Musi umieć zniweczyć zasłonę wspomnień, która w każdej chwili życia otacza człowieka. (...) Naturalnie, nie rozumie się przez to, że mamy się wyrzec doświadczenia nabytego w życiu, (...) lecz wtajemniczony, sam z siebie, musi mieć zdolność osądzenia każdego nowego przeżycia i dać mu działać na siebie bez zmącenia tego działania przeszłością. W każdej chwili musi być przygotowany na to, że każda rzecz lub istota może mu przynieść zupełnie nowe objawienie. Jeśli osądza rzecz nową według starej, popełnia błąd, (...) gdyż właśnie do widzenia tego, co nowe, nie do sądzenia o nowym według starego, służyć ma doświadczenie. (...)

Drugim "napojem", który podają wtajemniczonemu, jest "trunek pamięci". Z nim nabywa on zdolności stałego zatrzymywania uwagi na wyższych tajemnicach. (...) Aż musi stać się zupełną z nimi jednością, (...) one same muszą stać się dla niego ćwiczeniem, przyzwyczajeniem, skłonnością; (...) muszą same się w człowieku objawiać, przenikać go, jak funkcje życiowe przenikają jego organizm. (...)

5. PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI

Gdy człowiek przejdzie już cały ów proces wykształcenia odnośnie do uczuć, myśli i nastrojów, jak to opisałem w rozdziałach o przygotowaniu, oświeceniu i wtajemniczeniu, spowoduje w duszy swojej i w duchu podobne rozczłonkowanie, jak to natura uczyniła w jego ciele fizycznym. Przed tym procesem kształcenia dusza i duch są nie rozczłonkowaną jednością. Jasnowidzący widzi je jako zachodzące na siebie, spiralne wiry obłoczków, odczuwanych przeważnie jako czerwonawe i czerwonawobrunatne lub też czerwonawożółte barwy, matowo jaśniejące; po wykształceniu *zaczynają* duchowo błyszczeć, jak barwy

żółtozielone, zielonkawoniebieskie i wykazują regularną budowę. (...) Uczeń wiedzy tajemnej powoli nauczy się oddychać i widzieć duszą, słyszeć i mówić duchem, itd.

Tutaj przedstawię dokładniej tylko kilka praktycznych wskazówek dotyczących wyższego wykształcenia duszy i ducha. (...)

Szczególnie musimy *dążyć* do wyrobienia w sobie cierpliwości. Każdy odruch niecierpliwości działa paraliżująco, nawet zabójczo na drzemiące w człowieku wyższe zdolności, (...) dlatego zadowolenie z najmniejszego choćby osiągnięcia, spokój i rozwaga muszą coraz bardziej ogarniać jego duszę. (...) Niecierpliwość zaś zwalczyć może, jeśli przyswoi sobie i odda się następującej myśli: (...) "dla wykształcenia mojej duszy i mojego ducha muszę wprawdzie robić wszystko, ale będę spokojnie oczekiwał, póki wyższe potęgi nie uznają mnie godnym pewnego stopnia oświecenia". Jeśli w człowieku myśl ta nabierze takiej mocy, że stanie się właściwością jego charakteru, wtedy jest na właściwej drodze. (...) Np. obrazi mnie ktoś. (...) U ucznia wiedzy tajemnej, przy takiej sposobności, natychmiast wyłania się myśl: "taka obelga nie zmienia w niczym mojej wartości"; i wtedy czyni to, co zrobić należy wobec obelgi, ze spokojem i zimną krwią, nic z gniewem. (...) Wciąż należy mieć na uwadze to, że postąpienie w tajemnym wykształceniu nie wyraża się tyle w zewnętrznych objawach, co w delikatnych przemianach życia uczuciowego i myślowego. (...)

W wyższych dziedzinach bytu pośpiechem i niepokojem nie można niczego uzyskać. Przede wszystkim muszą zamilknąć pożądanie i żądza. Są to właściwości duszy, przed którymi płochliwie pierzcha wszelka wyższa wiedza. Jakkolwiek bardzo cenne jest wszelkie wyższe poznanie: nie wolno go pragnąć, jeśli ma do nas przyjść. Kto dąży do niego dla samego posiadania go, nie zdobędzie go nigdy. A do tego potrzeba przede wszystkim, abyśmy w głębi duszy zdobyli się na prawdę wobec mych. Nie wolno się nam w niczym łudzić wobec siebie samych. Z wewnętrzną sumiennością musimy spojrzeć w oblicze swoim błędom, słabościom i niedołęstwu. (...) Jedna jest tylko droga do pozbycia się swoich błędów i słabości, a tą jest należyte ich poznanie. (...) Człowiek może również ulepszyć swój rozum i rozsądek, jeśli ze spokojem i cierpliwością uświadomi sobie, dlaczego w nim nie domaga. (...)

U ucznia wiedzy tajemnej musi zniknąć wszelka ciekawość. O ile to tylko możliwe, musi odzwyczaić się od pytania o *rzeczy*, o których chce wiedzieć jedynie dla zaspokojenia osobistej żądzy wiedzy. Powinien pytać tylko o to, co może mu służyć do dopełnienia jego istoty na drodze rozwoju. Przy tym jednak nie powinna osłabnąć u niego radość z wiedzy, oddanie się jej. (...)

Do wyrobienia się duchowego szczególnie potrzebne jest wykształcenie w sobie życzenia. Nie można bowiem wyzbyć się życzeń. Wszystkiego bowiem, co chcemy uzyskać, powinniśmy również chcieć. A życzenie spełni się zawsze, jeśli towarzyszyć mu będzie szczególnie osobliwa siła. Siła ta ma swe źródło w należytym poznaniu. "Nie określaj sposobu spełnienia przed poznaniem prawdy w jakiejś dziedzinie" - jest to jedna ze złotych reguł przeznaczonych dla ucznia wiedzy tajemnej. (...)

Gdy gniewam się albo irytuję, tworzę mur dookoła siebie w świecie dusz i siły, które mają rozwinąć oczy mojej duszy, nie mają dostępu do mnie. (...) Jednak nie wolno mi sobie wyobrażać, że natychmiast pojawią się duszne (astralne) zjawiska, gdy się już nie będę irytował. Do tego bowiem potrzebne jest poprzednie rozwinięcie się we mnie duchowego oka. Jednak zawiązki takiego oka tkwią w każdym człowieku. Tak długo pozostaje ono nieczynne, dopóki człowiek zdolny jest do irytacji. (...) Raczej trzeba odtąd cierpliwie trwać w tym nieustannym zwalczaniu irytacji, a wtedy pewnego dnia zauważymy, że się to duszne

oko rozwinęło. (...) Wielu ulegnie zniecierpliwieniu lub zwątpieniu, gdy przez lata będą zwalczać pewne właściwości duszy, a jasnowidzenie jednak się nie pojawi. W tym wypadku rozwinęli w sobie zapewne jedne właściwości, a innym tym więcej dali wybujać. Dar jasnowidzenia pojawia się dopiero po zwalczeniu wszystkich właściwości, które nie pozwalają rozwinąć się drzemiącym zdolnościom. (...)

Do właściwości, które podobnie jak gniew i irytacja muszą być zwalczone, należą np. bojaźliwość, zabobon i skłonność do uprzedzeń, próżność i zarozumiałość, ciekawość i zbyteczna paplanina, robienie różnic między ludźmi według zewnętrznych oznak rang, płci, pochodzenia itd. W dzisiejszych czasach będzie to trudne do zrozumienia, że zwalczanie takich właściwości ma coś wspólnego z rozwojem zdolności poznania. Lecz każdy badacz wiedzy tajemnej wie, że ich rozwój zależny jest bardziej od zwalczania tych właściwości niż od rozwoju inteligencji lub stosowania sztucznych ćwiczeń. (...)

Kłodą na drodze tajemnego wykształcenia staje się człowiekowi również wszystko to, co powie bez dokładnego wyjaśnienia sobie w myślach. (...) Jeśli na przykład ktoś do mnie przemówi, a ja mu mam odpowiedzieć, muszę dołożyć starań, by raczej uwzględnić jego mniemanie, uczucie, nawet uprzedzenie, niż to, co bym sam w omawianej sprawie miał do powiedzenia. (...) Musi sobie wyrobić sąd, jakie by to miało znaczenie dla drugiego, gdyby swoje zdanie przeciwstawił jego mniemaniu. Nie należy z tej przyczyny wstrzymywać się od wypowiadania swego zdania. (...) Wciąż pojawiać się będzie u ucznia tajemnego pewna myśl: “nie o to chodzi, że mam zdanie inne od kogoś drugiego, lecz o to, by ten drugi, po dodaniu czegoś z mojej strony, wynalazł, co w zdaniu jego było słuszne". Skutkiem takich i podobnych myśli, charakter i sposób postępowania ucznia wiedzy tajemnej przenika piętno łagodności, która jest głównym środkiem całego tajemnego wyszkolenia. (...)

Z łagodnością zaś wytworzy się wkrótce inny rys duszy: spokojne zwracanie uwagi na wszystkie odcienie życia duchowego wokół, przy zupełnym przemilczeniu własnych. (...) Łagodność i milczenie przy prawdziwej cierpliwości otwierają duszę na świat duszny, ducha na świat duchowy. "Trwaj w spokoju i odosobnieniu, zamknij zmysły na to, co one same *przekazały ci* przed twoim tajemnym kształceniem, powstrzymaj wszystkie myśli, które według twego dotychczasowego przyzwyczajenia przez ciebie przepływały, stań się zupełnie spokojny i milczący w swoim wnętrzu i cierpliwie czekaj, a wtedy wyższe światy stwarzać zaczną w tobie duchowe oczy i uszy. (...) Jednak jedynie wtedy, gdy będziesz miał te zmysły, będziesz duchowo widział i słyszał. Gdy tak trwać będziesz przez chwilę w spokoju i odosobnieniu, odejdź następnie do swoich codziennych zajęć, głęboko sobie przyrzekając: gdy do tego dojrzeję, uzyskam kiedyś to, co mam uzyskać. I nie waż się zdobywać czegokolwiek od wyższych potęg samowolą". (...) Nie ma żadnych innych przeszkód oprócz tych, które każdy sobie sam na drodze stwarza, których też jednak każdy może uniknąć, jeśli tego rzeczywiście chce. (...) Poza tym wolno mi tu było udzielić wiadomości o takich tylko *rzeczach,* które nie zagrażają żadnym niebezpieczeństwem dla zdrowia fizycznego lub duchowego. (...)

Można jeszcze nieco powiedzieć o otoczeniu, w jakim powinny się odbywać ćwiczenia tajemnego kształcenia. Jednak sprawa ta w każdym osobnym przypadku wygląda inaczej. Kto ćwiczenia swe wykonuje w otoczeniu przepełnionym egoizmem, np. współczesną walką o byt, ten powinien sobie uświadomić, że te egoistyczne dążenia nie pozostaną bez wpływu na rozwój jego dusznych organów. (...) Ale w każdym wypadku to dobrze, jeśli od czasu do czasu uczeń wiedzy tajemnej poszuka cichego otoczenia, spokoju i wewnętrznej godności, i wdzięku przyrody. (...) Niechaj jednak nikt z tych, którym dane jest żyć w mieście, nie zaniedbuje dostarczenia rozwijającym się organom ducha pokarmu w postaci natchnionych nauk badania duchowego. (...) Wiele jest dróg do szczytów wejrzenia.

6. WARUNKI TAJEMNEGO WYSZKOLENIA

Warunki przystąpienia do wyszkolenia duchowego są tego rodzaju, że nie może ich nikt ustanawiać samowolnie. (...) W rzeczywistości nauczyciel wiedzy tajemnej nie może dać nic innego, jak tylko rady, (...) i nie może też nigdy ofiarować niczego, jeśli nie spotka się z wolną wolą poszukującego wiedzy. Muszę jednak zaznaczyć, że nie wystarcza ogólne pragnienie wyższej wiedzy, tak naturalne dla wielu. Kto bowiem ma jedynie to pragnienie, bez ochoty wypełnienia szczegółowych warunków tajemnego szkolenia, ten niczego nie może osiągnąć. Niech to sobie zapamiętają ci, co skarżą się, że szkolenie nie przychodzi im lekko. Kto surowych warunków spełnić nie może lub nie chce, ten musi na razie zrezygnować z tajemnego kształcenia. (...) Kto zażądałby od nauczyciela: wyjaw mi swoje tajemnice, lecz pozostaw mnie przy moich wrażeniach, uczuciach i wyobrażeniach, do których nawykłem, ten żądałby czegoś wręcz niemożliwego. (...)

Rozwinę tu po kolei warunki dla ucznia wiedzy tajemnej. Zaznaczyć muszę z naciskiem, że przy żadnym z tych warunków nie wymaga się zupełnego ich wypełnienia, lecz jedynie dążenia do takiego wypełnienia. (...) Chodzi jedynie o wolę, o sposób myślenia tego rodzaju, aby wejść na tę drogę.

Pierwszym warunkiem jest: zwrócić swoją uwagę na pielęgnowanie zdrowia fizycznego i duchowego. (...) Tylko u zdrowego człowieka może pojawić się zdrowe poznanie. Tajemne wyszkolenie nie wyklucza człowieka, któremu brak zdrowia; lecz musi ono wymagać od ucznia woli do prowadzenia zdrowego trybu życia, w którym chodzić będzie raczej o niedopuszczenie szkodliwych wpływów niż o coś innego. Człowiek musi w tym dojść do możliwie największej samodzielności. (...) Obowiązek musi w wielu wypadkach wziąć górę nad zdrowiem, a nawet często nad życiem - a tego nie może nigdy u ucznia wiedzy tajemnej uczynić przeżycie. Może być ono jedynie środkiem wiodącym go do zdrowia i życia. (...) Nic nie pomoże prowadzenie ascetycznego trybu życia, jeśli pochodzić ono będzie z tego samego *źródła,* co inne przeżycia. Może ktoś w ascezie takie znaleźć upodobanie, jak ktoś inny w piciu wina. (...) Szczególnie ważne jest dla ucznia wiedzy tajemnej dążenie do zupełnego zdrowia duchowego. (...) Czyste, spokojne myślenie, pewne odczuwanie są tu podstawami. Uczeń nie powinien bowiem niczego bardziej się wystrzegać niż skłonności do fantazjowania, do podniecenia, do nerwowości, egzaltacji i fanatyzmu. Musi sobie przyswoić zdrowy pogląd na wszystkie okoliczności życia, powinien pewnie się orientować w życiu, spokojnie pozwolić przemawiać sprawom do siebie i na siebie działać. (...) Gdyby uczeń wiedzy tajemnej tych warunków nie spełnił, zamiast w wyższe światy, dostałby się w krainy własnej wyobraźni; w miejsce prawdy pojawiłyby się u niego jego własne myśli, do których ma upodobanie. (...)

Drugim warunkiem jest poczucie, że jest się jednym ogniwem całego życia. Spełnienie tego warunku zawiera w sobie wiele. (...) Jeśli jestem wychowawcą, a mój wychowanek nie spełnia tych nadziei, które w nim pokładałem, to uczucie moje powinienem skierować przede wszystkim nie przeciw niemu, lecz przeciw sobie samemu. Muszę do tego stopnia poczuć się jednością z wychowankiem, że zadam sobie pytanie: "czy to, co mnie u wychowanka nie zadowala, nie jest następstwem mego własnego czynu?". (...) Od takiego sposobu zapatrywania zmienia się powoli cały sposób myślenia człowieka. (...) Przy tym

sposobie myślenia zapatruję się np. na zbrodniarza zupełnie inaczej niż poprzednio. Wstrzymuję się z sądem i powiadam sobie: "jestem takim samym człowiekiem jak i on. Może jedynie wychowanie, które zawdzięczam okolicznościom, oszczędziło mi takiego losu". Przyjdzie mi może wtedy również na myśl, że może ów bliźni stałby się inny, gdyby moi nauczyciele poświęcili mu równie wiele trudu co i mnie. (...) Wówczas bliskie mi będzie również wyobrażenie, że jestem jedynie ogniwem w całej ludzkości i współodpowiedzialny za wszystko, co się dzieje. (...) W tych sprawach reformę rozpocząć może każdy jedynie od siebie. Na nic się zda stawianie ludzkości ogólnych warunków w duchu powyższych myśli. (...) Agitatorzy polityczni "wiedzą" z reguły, czego należy "żądać" od innych ludzi; mniej natomiast mówią o tym, czego by należało *żądać od* nich samych.

Z tym łączy się bezpośrednio trzeci warunek tajemnego wyszkolenia. Wychowanek musi wypracować w sobie pogląd, że jego myśli i uczucia mają takie samo znaczenie dla świata, jak jego czyny. Musi poznać, że zgubne jest zarówno to, że jakiegoś człowieka nienawidzę, jak i to, że go biję. (...)

Z moich czystych uczuć i myśli świat odnosi same korzyści jak z moich dobrych czynów. Muszę uznać, że uczucia moje pociągają za sobą takie same skutki jak czyny moich rąk.

Tym samym wyrażony został właściwie już czwarty warunek: przyswojenie sobie poglądu, że istota człowieka tkwi nie w tym, co zewnętrzne, lecz we wnętrzu. Kto uważa się jedynie za produkt świata zewnętrznego, za wynik świata fizycznego, nie może w tajemnym kształceniu dojść do niczego. Podstawą bowiem dla takiego szkolenia jest czucie się istotą duszno-duchową. Kto takie uczucie w sobie rozwinie, nabywa zdolności rozróżniania pomiędzy wewnętrznym poczuciem obowiązku a wynikiem zewnętrznym. (...) Uczeń wiedzy tajemnej znaleźć musi złoty środek między tym, co mu dyktują wymogi zewnętrzne, a tym, co uważa za słuszne dla swego zachowania się. Niech nie narzuca swemu otoczeniu czegoś, czego ono nie może zrozumieć, ale musi się też zupełnie uwolnić od chęci czynienia tylko tego, co może się spotkać z uznaniem tego otoczenia. (...) W ten sposób rozwinie w sobie coś, co nazywane jest w wiedzy duchowej “duchową wagą". Na jednej z jej szal leży “serce otwarte" dla potrzeb świata zewnętrznego, na drugiej “wewnętrzna moc i niezachwiana wytrwałość".

A tym zaznaczony jest i piąty warunek: wytrwałość w wykonaniu raz powziętego postanowienia. Uczeń wiedzy tajemnej nie powinien niczym dać się nakłonić do odstąpienia od raz powziętego postanowienia, z tym jedynym wyjątkiem, gdy spostrzeże, że jest w błędzie. Każde postanowienie jest siłą, a jeśli nawet siła ta nie da bezpośredniego wyniku tam, dokąd ją przede wszystkim skierowano, działać ona będzie na swój sposób. (...) Ale wszystkie czynności wykonywane pod wpływem żądzy nie mają żadnej wartości wobec światów wyższych. Tu rozstrzyga jedynie miłość do jakiegoś czynu. (...)

I dojdzie w ten sposób do tego, że uczeń nie będzie wyczekiwał zewnętrznych dopiero wyników swoich czynów, lecz będzie znajdował zamiłowanie w samym ich spełnianiu. Nauczy się ofiarowywać światu swoje czyny, całą swoją istotę, jakkolwiek by on tę ofiarę chciał przyjmować. (...)

Szóstym warunkiem jest rozwinięcie uczucia wdzięczności za wszystko, co człowieka spotyka. Wiedzieć należy, że własny byt jest podarunkiem od całego wszechświata. (...) Do takich myśli muszą się skłaniać ci, co pragną tajemnego wyszkolenia. Kto nie jest w stanie się im oddać, nie zdoła rozwinąć w sobie owej wszechmiłości, która jest konieczna do uzyskania wyższego poznania. (...) A każde objawienie napełnić mnie musi wdzięcznością, gdyż staję się przez nie bogatszym.

Wszystkie poznane warunki zjednoczyć się muszą w siódmym: pojmować życie nieustannie w tym duchu, jak tego wymagają powyższe warunki. Przez to wychowanek stwarza sobie możliwość nadania życiu cechy jednolitości. (...) Gotów będzie wyrobić w sobie spokój, jaki musi uzyskać w czasie stawiania pierwszych kroków w tajemnym wyszkoleniu. Jeśli ktoś ma poważną i szczerą wolę spełnienia wymienionych warunków, może się zdecydować na tajemne kształcenie. (...) Niejeden powie może, że spodziewał się szkolenia o mniej surowych formach. Lecz wszystko, co wewnętrzne, musi być doświadczone w czymś zewnętrznym. (...) Ci jedynie lekceważą sobie surowe formy, co nie wiedzą, że wewnętrzne musi znaleźć swój wyraz w zewnętrznym. Prawda, że chodzi o ducha jakiejś sprawy, a nie o formę. Ale jak forma jest bezwartościowa bez ducha, tak bezczynny byłby duch, gdyby nie stworzył sobie formy.

Postawione warunki mogą ucznia wiedzy tajemnej uczynić dość silnym, by zdołał wypełnić dotychczasowe i sprostał dalszym wymaganiom, które uczeń wiedzy tajemnej musi sobie postawić. (...) A na zaufaniu i prawdziwej miłości do ludzi musi być oparte całe dążenie do prawdy. Musi być na nich oparte, chociaż nie może brać z nich swego początku, lecz może jedynie wypływać z siły własnej duszy. A miłość do ludzi musi się przerodzić w miłość do wszystkich istot, a nawet do całego bytu. Kto wspomnianych warunków nie spełni, nie będzie też miał pełnej miłości do wszelkiego budowania. (...) Uczeń wiedzy tajemnej musi dojść do tego, że nigdy nie zniszczy niczego dla samego zniszczenia, nie tylko w czynach, ale również w słowach, uczuciach czy myślach. Dla niego ma istnieć radość z powstawania, z istnienia; i wtedy tylko wolno mu będzie przyłożyć rękę do jakiegoś zniszczenia, gdy będzie też i w stanie ze zniszczenia i przez zniszczenie przyczynić się do nowego życia. Nie rozumie się przez to, że uczniowi wiedzy tajemnej wolno przypatrywać się rozplenianiu się złego; lecz nawet w złu musi wyszukiwać takie strony, z pomocą których mógłby je zamienić na dobro. Coraz jaśniejszym będzie mu się stawać to, że najlepszym zwalczaniem złego i niedoskonałego jest tworzenie dobrego i doskonałego. (...)

Kto *zamierza* rozpocząć tajemne kształcenie, (...) powinien być zdolnym do skupienia się, gdyż będzie musiał uczyć się, czego jeszcze nie wie. Ze skupieniem musi spoglądać ku temu, co mu się odsłania. Praca i skupienie są podstawowymi umiejętnościami, które muszą być wymagane od ucznia wiedzy tajemnej. (...) Jedynie miłość do pracy, nie do wyniku, posuwa naprzód. A jeśli uczeń szuka zdrowego myślenia i pewnego sądu, niech powątpiewaniem i niedowierzaniem nie pomniejsza swego skupienia. (...)

Stale powinniśmy mieć na uwadze to, że tego, co już potrafimy osądzić, nie potrzebujemy już więcej się uczyć. Kto zatem chce jedynie sądzić, nie może w ogóle niczego się nauczyć. W tajemnym wyszkoleniu chodzi jednak o uczenie się. Musi się tu mieć tylko i wyłącznie wolę, być tym, który ma się uczyć. Jeśli czegoś nie możemy zrozumieć, wtedy lepiej zupełnie nie sądzić, niż osądzać. (...) Im bardziej rozszerza się widnokrąg człowieka, tym czynności, które ma do spełnienia, stają się bardziej delikatne. Dlatego właśnie, że tak się sprawy mają odnośnie do wyższych dziedzin, ludzie dochodzą do tak odmiennych "zapatrywań" i "punktów widzenia". Jednak i odnośnie do tychże wyższych prawd istnieje w rzeczywistości tylko jedno zdanie. (...) Ten tylko dojść może do zdania odmiennego od prawdziwego, kto bez należytego przygotowania sądzi według swoich ulubionych wyobrażeń, nawykłych myśli, itp. (...) Jest to zupełnie słuszne, że prawda i wyższe życie zamieszkują każdą ludzką duszę, i że każdy sam może i musi ją znaleźć. Ale leżą one głęboko i można je wydobyć z głębi jedynie po usunięciu przeszkód. Rad w tym kierunku udzielić może tylko ten, kto ma doświadczenie w wiedzy tajemnej. Rady takiej udziela wiedza duchowa. Nie narzuca ona nikomu prawdy, nie ogłasza żadnych dogmatów, ale wskazuje drogę. Wprawdzie każdy sam mógłby tę drogę *znaleźć, lecz* może dopiero po wielu wcieleniach; stąd to, co uzyskuje się przez tajemne wyszkolenie, jest skróceniem drogi. Człowiek dochodzi przez to wcześniej do tej chwili, w której współdziałać może w

światach, gdzie pracą duchową przyśpiesza się zbawienie i rozwój ludzkości. (...)

7. O KILKU SKUTKACH WTAJEMNICZENIA

Jest zasadą wiedzy tajemnej, aby poświęcający się jej czynił to z pełną świadomością. Nie powinien podejmować się niczego, nie powinien wykonywać żadnych ćwiczeń, których skutki byłyby mu nie znane. (...)

Podam tu tylko niektóre z przykładów oddziaływań na duszę ucznia. Dopiero po zaznajomieniu się z opisanymi tutaj sprawami można z pełną świadomością podjąć się ćwiczeń, wiodących do poznania światów nadzmysłowych. I jedynie ten, kto tak postępuje, jest prawdziwym uczniem wiedzy tajemnej. (...) U uprawiającego w tym duchu ćwiczenia, opisane w poprzednich rozdziałach (o zdobywaniu nadzmysłowego poznania), zachodzą z początku pewne zmiany w tak zwanym organizmie duszy. Organizm ten jest widzialny tylko dla jasnowidza. Można go porównać z mniej lub więcej duchowo-duszno świecącym obłokiem, w środku którego znajduje się fizyczne ciało człowieka. W tym organizmie widoczne stają się popędy, żądze namiętności, wyobrażenia itd.* (...)

* Przy wszystkich następnych opisach należy pamiętać o tym, że np. przez "widzenie" pewnej barwy rozumie się widzenie (oglądanie) duchowe. Gdy w jasnowidzącym poznaniu mówi się "widzę czerwień", oznacza to: "mam w dziedzinie duszno-duchowej przeżycie, które odpowiada fizycznemu przeżyciu przy odbieraniu wrażenia czerwonej barwy".

Otóż im dalej człowiek postępuje w rozwoju swej duszy, tym bardziej prawidłowemu rozczłonkowaniu ulega jego organizm duszny. (...) Lecz także w nie uporządkowanym w ten sposób organizmie duszy jasnowidz może zauważyć pewien twór, pewne zjawisko odcinające się od otoczenia. Przebiega on z wnętrza głowy do środka ciała fizycznego. Przedstawia się jako rodzaj samodzielnego ciała, mającego pewne organy. Te narządy, które najpierw będę tutaj omawiać, duchowo zauważyć można w pobliżu następujących fizycznych części ciała: pierwszy pomiędzy oczami, drugi w pobliżu krtani, trzeci w okolicy serca, czwarty leży w okolicy tak zwanego dołka żołądkowego, piąty i szósty mają swe siedlisko w dolnej części ciała. Znawcy wiedzy tajemnej twory te nazywają "kołami" (czakrami) albo "kwiatami lotosu". (...) Otóż te "kwiaty lotosu" są u człowieka nie rozwiniętego ciemnej barwy, spokojne i nieruchome. U jasnowidzącego natomiast są w ruchu i mają świetlane odcienie. (...) Zatem gdy uczeń wiedzy tajemnej rozpoczyna swe ćwiczenia, najpierw rozjaśniają się jego kwiaty lotosu, potem zaczynają się obracać. Z uruchomieniem kół rozpoczyna się zdolność jasnowidzenia. Bowiem te "kwiaty" są zmysłowymi narządami duszy. (...)

Duchowy narząd zmysłu znajdujący się w pobliżu krtani umożliwia jasnowidzące przeniknięcie sposobu myślenia innej istoty dusznej, pozwala również na głębszy wgląd w rzeczywiste prawa zjawisk przyrodniczych. Narząd w okolicy serca umożliwia jasnowidzącemu poznanie nastroju innych dusz. Wykształciwszy go, można też rozpoznawać pewne głębsze siły u zwierząt i roślin. Zmysłem w pobliżu tak zwanego dołka żołądkowego rozpoznajemy uzdolnienia i talenty dusz; można wniknąć, jaką rolę w gospodarstwie przyrody pełnią zwierzęta, rośliny, kamienie, metale, zjawiska atmosferyczne, itd.

Organ w pobliżu krtani ma szesnaście "płatków kwiatowych" albo "szprych", narząd w pobliżu serca dwanaście, zaś leżący w pobliżu dołka żołądkowego dziesięć.

Otóż z wykształceniem tych narządów zmysłowych pozostają w związku pewne czynności duszne. (...) Osiem z szesnastu płatków kwiatu lotosu było wykształconych w pradawnej przeszłości w jednym z poprzednich stopni rozwoju człowieka. (...) Osiem pozostałych człowiek może sam wykształcić świadomymi ćwiczeniami. Uczyni przez to świecącym i uruchomi cały kwiat lotosu. Z rozwinięciem każdego z szesnastu płatków związane jest uzyskanie pewnych własności. Lecz, jak już zaznaczyłem, człowiek może tylko osiem z nich rozwinąć świadomie; osiem pozostałych pojawi się wtedy samo przez się. (...)

Człowiek otoczyć musi uwagą i staraniem pewne czynności duszy, które wykonuje zazwyczaj beztrosko i nieuważnie. Jest osiem takich czynności. Pierwszą jest sposób, w jaki przyswajamy sobie wyobrażenia. Zazwyczaj pod tym względem człowiek zdaje się zupełnie na przypadek. (...) Dopóki tak postępuje, jego szesnastopłatkowy kwiat lotosu pozostaje w stanie zupełnej bezczynności. Dopiero gdy weźmie w swe ręce samowychowanie w tym kierunku, kwiat ten budzi się do czynu. W tym celu człowiek powinien uważać na swe wyobrażenia, każde bowiem wyobrażenie powinno zyskać dla niego na znaczeniu. Powinien w nim widzieć pewne określone poselstwo, wieść o sprawach świata zewnętrznego. I nie powinien zadowalać się wyobrażeniami nie mającymi takiego znaczenia. (...) Druga czynność duszy dotyczy w podobny sposób postanowień człowieka. Nawet o najbardziej niepozornej *rzeczy* powinien on postanawiać po pełnym namyśle. Nie powinien pozwalać swej duszy na żadne bezmyślne działanie, na jakąkolwiek czynność nie mającą znaczenia. (...) Trzecia czynność odnosi się do mówienia. Z ust ucznia powinno wychodzić tylko to, co ma sens i znaczenie. (...) Powinien on unikać zwyczajnego sposobu zabawiania się, gadania piąte przez dziesiąte, jednak nie powinien przy tym unikać obcowania z ludźmi. Właśnie w tym obcowaniu jego mowa powinna zyskiwać na znaczeniu. Winien być zawsze gotów z każdym mówić, każdemu dać odpowiedź, lecz ma to czynić z rozmysłem, z rozwagą pod każdym względem. (...) Czwartą czynnością duszy jest uregulowanie działań zewnętrznych. Uczeń usiłuje tak pokierować swoimi czynami, aby dostroiły się one do czynów innych ludzi i do zdarzeń mających miejsce w najbliższym otoczeniu. Zaniecha czynności, gdy spostrzeże, że przeszkadza ona innym lub że jest sprzeczna z tym, co się wokół niego dzieje. (...) Gdy wypadnie mu działać pod wpływem pobudek zewnętrznych, uważać będzie troskliwie, aby zadaniu swemu odpowiedzieć najlepiej. Gdy zamierzy działać z własnego popędu, *rozważy* najdokładniej skutki swego działania. Jako piąte weźmiemy tutaj pod uwagę kierowanie całym swym życiem. Uczeń usiłuje żyć zgodnie z przyrodą i duchem. W niczym się nie gorączkuje i w niczym się nie leni. (...) Uważa życie za sposobność do pracy i stosownie do tego postępuje. (...) Szóste dotyczy dążeń człowieka. Uczeń bada swoje zdolności, swoją wiedzę i działa w zgodzie z takim samopoznaniem. Nie porywa się na to, co przekraczałoby jego siły, ale i nie zaniedbuje też niczego, co granic ich nie przekracza. Z drugiej strony stawia sobie cele zgodne z ideałami, z wielkimi obowiązkami człowieka. (...) Siódmym dążeniem w jego życiu dusznym jest wyciągnięcie z życia możliwie największej nauki. Uczeń nie pominie żadnej sposobności do zgromadzenia potrzebnego mu w życiu doświadczenia. Jeśli jakąś czynność spełnił nienależycie i niedoskonale, staje się to pobudką do wypełnienia w przyszłości podobnej poprawnie i doskonale. Widząc czynności innych, obserwuje je w podobnym celu. Usiłuje zgromadzić sobie bogaty skarb doświadczeń i stale pilnie zasięga jego rady. (...) Na koniec ósme - polega ono na tym, że uczeń musi spoglądać od czasu do czasu w swoje własne wnętrze. Sam w sobie musi się zagłębiać, troskliwie zasięgać swojej własnej rady, tworzyć i wypróbowywać swe zasady życiowe, przebiegać w myślach swe umiejętności, rozważać swe obowiązki, rozmyślać nad treścią i celem życia itd. (...) Bowiem od takich ćwiczeń zależy wykształcenie daru jasnowidzenia. (...) Kto myśli lub mówi nieprawdę, zabija coś w zalążku szesnastopłatkowego kwiatu lotosu. Prawdomówność,

szczerość, uczciwość są pod tym względem siłami twórczymi, a kłamstwo, obłuda, nieuczciwość - siłami niszczącymi. (...) Dopóki takie prowadzenie życia przychodzi jeszcze z trudem, nie może pojawić się dar jasnowidzenia. Nie jest jeszcze dojrzały, kto na opisane czynności musi zwracać szczególną uwagę. Pierwsze ślady jasnowidzenia pojawią się dopiero wtedy, gdy człowiek potrafi żyć w opisany sposób tak, jak to zwykle czyni z przyzwyczajenia. (...) Istnieją pewne wskazówki do rozwinięcia tego szesnastopłatkowego kwiatu lotosu w inny sposób. Prawdziwa wiedza duchowa odrzuca tego rodzaju wskazówki. Wiodą one bowiem do zniszczenia fizycznego zdrowia i do moralnej zguby. (...)

W razie pojawienia się pewnego daru jasnowidzenia, wykształcenie jakiegoś spaczonego kwiatu lotosu powoduje nie tylko złudzenia i fantastyczne wyobrażenia, lecz również zboczenia i brak ostoi w codziennym życiu. (...) W razie nieprawidłowego wyszkolenia łatwo ujawniają się jedynie niegdyś uprzednio rozwinięte płatki, a te, które na nowo należy wykształcić, marnieją. Szczególnie zdarza się to wtedy, gdy przy szkoleniu za mało uwagi zwraca się na logiczne rozumowe myślenie. Jest rzeczą największej wagi, by uczeń wiedzy tajemnej był człowiekiem rozumnym i myślał jasno. Kolejną ważną rzeczą jest staranie się o największą jasność w mowie. (...) Uczniowie wiedzy tajemnej na początku nauki zazwyczaj dziwią się, że ludzie duchowo już wyszkoleni tak mało okazują zainteresowania ich przeżyciami. Otóż byłoby to dla nich najkorzystniejsze, aby o swych przeżyciach zachowywali całkowite milczenie i nie chcieli niczego omawiać, nawet tego, czy źle, czy dobrze udaje się im wykonywanie ćwiczeń lub przestrzeganie wskazówek. (...) Oględność w tworzeniu i wypowiadaniu sądów powoli stanie się szczególnym znamieniem ucznia wiedzy tajemnej. Wzrasta natomiast jego zdolność do odbierania wrażeń i doświadczeń, którym w milczeniu pozwala przewijać się przed sobą celem zebrania jak najwięcej danych do wydania sądu. (...) W podobny sposób, jak ów szesnastopłatkowy, kształtuje się w pobliżu serca dwunastopłatkowy kwiat lotosu. I tego kwiatu połowa płatków również istniała i była czynna w jednym z minionych stanów rozwoju człowieka. Zatem tych sześciu płatków nie potrzeba już szczególnie wykształcać w procesie tajemnego szkolenia. (...) I znów celem przyspieszenia ich rozwoju uczeń musi pewnym czynnościom duszy świadomie nadawać określony kierunek.

Otóż trzeba sobie zdać z tego sprawę, że spostrzeżenia poszczególnych zmysłów duchowych i dusznych posiadają odmienny charakter. Dwunastopłatkowy kwiat lotosu komunikuje nam co innego niż kwiat szesnastopłatkowy. Ten ostatni spostrzega postacie. Rodzaj myśli właściwy dla pewnej duszy, prawa przebiegu jakiegoś zjawiska przyrody jawią się szesnastopłatkowemu kwiatu lotosu jako postacie. Lecz postacie te nie są sztywne i spokojne, ale są to formy ruchliwe, wypełnione życiem. (...) Całkiem inne spostrzeżenia odsłaniają się za pośrednictwem dwunastopłatkowego kwiatu lotosu. Rodzaj tych spostrzeżeń scharakteryzować można w przybliżeniu, określając je jako duszne "ciepło i zimno". Jasnowidz uposażony tym zmysłem czuje takie duszne ciepło i zimno wypływające z figur spostrzeganych za pomocą szesnastopłatkowego kwiatu lotosu. (...) Mimochodem wspomnę tutaj, że w trakcie tajemnego szkolenia nigdy nie wykształca się jednego tylko zmysłu bez drugiego. (...) Z wykształceniem się dwunastopłatkowego kwiatu lotosu jasnowidzący nabywa głębokiego zrozumienia przejawów przyrody. Wszystko, co polega na wzrastaniu, rozwijaniu się - wydziela duszne ciepło, a co jest w stanie przemijania, rozkładu - pojawia się z cechą dusznego zimna.

Do rozwinięcia tego zmysłu należy dążyć w następujący sposób. Pierwszą rzeczą, na którą uczeń powinien w tej sprawie zwracać uwagę, jest uporządkowanie toku swych myśli (tak zwana kontrola myśli). Podobnie jak szesnastopłatkowy kwiat lotosu osiąga swój rozwój pod wpływem prawdziwych myśli o doniosłym znaczeniu, tak kwiat dwunastopłatkowy dzięki wewnętrznemu opanowaniu toku myśli. (...) Im bardziej jedna myśl wypływa z drugiej i im *bardziej* unikamy wszelkiej nielogiczności, tym bardziej organ ten nabiera

właściwego sobie kształtu. (...) W ciszy, w swoim wnętrzu, uczeń stara się nadać logiczny, rozsądny kierunek burzliwie atakującym go myślom z zewnątrz. (...) Wtóre polega na wprowadzeniu takiej samej konsekwencji do swego działania (kontrola czynności). (...) Po wykonaniu jakiejś czynności uczeń stosuje do niej następną, w ten sposób, by wynikała w logiczny sposób z poprzedniej. (...) Trzecim z rzędu jest wyrobienie w sobie wytrwałości. Dopóty zakreślony cel uczeń może uważać za słuszny, dopóki nie da się odwieść od niego żadnymi ubocznymi wpływami. (...) Czwartym z rzędu jest wyrozumiałość (tolerancja) wobec ludzi, innych istot, a także wobec faktów. Uczeń tłumi w sobie wszelką zbędną krytykę względem tego, co niedoskonałe, złe i liche; stara się raczej pojąć wszystko, z czym się spotyka. (...) Jeśli ucznia wiedzy tajemnej spotka jakakolwiek przykrość, nie rozwodzi się nad nią w ujemnych sądach, lecz przyjmuje ją jako rzecz nieuniknioną i w miarę swoich sił stara się skierować sprawę na dobro. Cudzego zdania nie rozważa jedynie z perspektywy swego stanowiska, lecz stara się wejść w to cudze położenie. Piątym jest brak uprzedzeń wobec wszelkich zjawisk życia. Mówię tu zwłaszcza o "wierze" i "ufności"... Uczeń wiedzy tajemnej odnosi się z tą ufnością do każdego człowieka, do każdej istoty. (...) Gdy otrzymuje jakąś wiadomość, nie mówi: "nie wierzę temu, ponieważ nie zgadza się to z moim dotychczasowym zdaniem". Gotów jest raczej w każdej chwili swoje zdanie lub pogląd według nowego ocenić i sprostować. Stale zachowuje wrażliwość na wszystko, co go spotyka. Wierzy w skuteczność tego, czego się podejmuje. Wyzwala swe jestestwo z chwiejności i niedowiarstwa. Podejmując jakieś postanowienie, wierzy w jego siłę. (...) Jest to ta "wiara, co potrafi przenosić góry". Szóstym jest zdobycie pewnej równowagi życiowej (stateczności). Uczeń stara się zachowywać jednakowy nastrój, bez względu na to, czy spotyka go cierpienie, czy radość. Odzwyczaja się od nieustannego wahania się pomiędzy "bezmierną radością" a "nieutulonym smutkiem". (...)

Jeśli do tego wszystkiego, co tutaj wymieniłem, dołączy się jeszcze przestrzeganie pewnych przepisów, które uczeń otrzymać może jedynie ustnie od nauczyciela wiedzy tajemnej, następuje pewne przyspieszenie rozwoju kwiatu lotosu. Jednak podane tu wskazówki prowadzą bezwarunkowo do *rzeczywistego* duchowego wykształcenia. (...) Gdyby uczeń przystąpił do wyszkolenia tajemnego bez przestrzegania tychże wskazówek, mógłby wstąpić w wyższe światy jedynie z niedorozwiniętym widzeniem myślowym i zamiast poznania prawdy podlegałby jedynie złudzeniom i iluzjom. Pod pewnym względem stałby się jasnowidzącym, w rzeczywistości podlegałby jedynie większej ślepocie niż poprzednio. (...) Z tego to właśnie powodu w tych sprawach potrzebna jest cierpliwość. (...)

Szczególnie subtelnej natury są duszne zabiegi potrzebne do rozwinięcia dziesięciopłatkowego kwiatu lotosu. Bowiem chodzi tu o nauczenie się opanowywania wrażeń zmysłowych w świadomy sposób. (...) Zwyczajnie człowiek wcale nie zdaje sobie sprawy, jakie okoliczności wpływają na jego pomysły, jego wspomnienia, i co je wywołuje. (...)

Jaki wpływ mają na nasze życie sprawy, o których dowiedzieliśmy się lub przeczytaliśmy, bez uświadomienia sobie związku z naszej strony. (...) Rozważając podobne sprawy, można wyobrazić sobie, jakie źródło złudzeń i urojeń swój początek bierze z takich spraw. Ten zaś, co *zamierza* wykształcić swój dziesięciopłatkowy kwiat lotosu, musi *zatamować takie* źródło. Bowiem za pomocą tego kwiatu lotosu można spostrzegać przymioty ukryte głęboko w duszach. Lecz spostrzeżenia te możemy uważać za wiarygodne dopiero wtedy, gdy już zupełnie j wyswobodziliśmy się z wymienionych złudzeń. (...) trzeba doprowadzić do tego, aby rzeczywiście nie przyjmować wrażeń, których podejmować nie chcemy. Taką zdolność wykształcić można jedynie dzieci silnemu wewnętrznemu życiu. Musimy osiągnąć *Wolą* to, że pozwolimy *działać na siebie rzeczom,* na które zwracamy uwagę, a staniemy się odporni na wrażenia, ku którym rozmyślnie się nie zwracamy. Na co patrzymy, to powinniśmy chcieć widzieć, na co zaś nie zwracamy uwagi, powinno faktycznie dla nas nie

istnieć. (...) Uczeń powinien unikać wszelkiego bezmyślnego rozglądania się i nasłuchiwania. Powinno dla niego istnieć jedynie to, ku czemu zwróci swe ucho lub oko. Powinien ćwiczyć się w tym, aby w największym hałasie nie słyszał niczego, jeśli słyszeć nie chce; powinien uczynić swe oko niewrażliwym na rzeczy, na które specjalnie nie zwraca uwagi. Musi się otoczyć jakby dusznym pancerzem przeciwko wszelkim nieświadomym wrażeniom. Szczególną w tym kierunku musi mieć pieczę nad życiem myślowym. Przyjmuje pewną myśl i usiłuje w dalszym ciągu myśleć tylko o tym, co zupełnie świadomie, z zupełną swobodą może nawiązać do tej myśli. Dowolne pomysły odrzuca. Jeśli żywi np. ku czemukolwiek wyraźną antypatię, zwalcza ją i stara się nawiązać świadomy stosunek do tej rzeczy. W ten sposób do jego dusznego życia będzie się wtrącać coraz mniej nieświadomych czynników. (...) Życiem ucznia wiedzy tajemnej w zupełności musi zawładnąć uwaga, a na co uwagi zwrócić nie chcemy lub zwracać nie powinniśmy, tego rzeczywiście musimy umieć do siebie nie dopuścić. Jeśli do takiego samowychowania dołączymy medytację kierującą się odpowiednimi wskazówkami wiedzy duchowej, we właściwy sposób dojrzewa w nas kwiat lotosu znajdujący się w okolicy dołka żołądkowego, a to, co za pośrednictwem poprzednio opisanych duchowych narządów zmysłowych posiadało jedynie kształt i ciepło, nabiera teraz duchowego światła i barwy. Przez to odsłaniają się np. talenty i zdolności dusz, siły i ukryte własności w przyrodzie. Staje się przez to widzialna barwna aura ożywionych istot. (...) Od wykształcenia opisanego wyżej kwiatu lotosu trudniejsze jest wykształcenie kwiatu sześciopłatkowego, znajdującego się w środku ciała. Dla jego wykształcenia starać się bowiem trzeba o zupełne przeniknięcie świadomości całego człowieka, tak by ciało, dusza i duch znalazły się w doskonałej harmonii. (...) Ciało należy tak uszlachetnić i oczyścić, aby organy jego nie parły do niczego, co nie dzieje się w służbie duszy i ducha. (...) Duch zaś nie powinien być zmuszony, jak dozorca niewolników, do władania duszą nakazami obowiązku i prawami, lecz prawa te i obowiązki dusza powinna wypełniać z własnej i nieprzymuszonej woli. (...) Uczeń musi rozwinąć wolną duszę, zachowującą równowagę pomiędzy zmysłowością a uduchowieniem. Musi doprowadzić do tego, aby mógł powierzyć się swej zmysłowości, bowiem tak ma być ona oczyszczona, by utraciła moc ściągania go w dół ku sobie. (...) Cnota, do której dopiero potrzeba się przymuszać, w tajemnym kształceniu nie ma żadnej wartości. (...) Rozsądne wyrzeczenie się jest w pewnej sytuacji o wiele większą zdobyczą niż zdobywanie *rzeczy* nie będących w danych warunkach do osiągnięcia. (...)

Kto rozwinął sześciopłatkowy kwiat lotosu, dochodzi do obcowania z istotami należącymi do wyższych światów, ale tylko wtedy, jeśli ich jestestwa pojawiają się w świecie dusznym. Tajemne szkolenie nie poleca rozwijania tego kwiatu lotosu, dopóki uczeń nie poczyni wielkich postępów na drodze, po której wznieść może swego ducha w świat jeszcze wyższy. (...) W przeciwnym razie uczeń popada w zamieszanie i niepewność. Wprawdzie nauczyłby się widzieć, lecz brak by mu było zdolności oceny widzianych *rzeczy* w należyty sposób. (...) Do uzyskania pewności w tych światach nie wystarczy wykształcenie kwiatów lotosu, lecz do swego rozporządzenia jeszcze musi tu mieć wyższe organy. Przystąpię zatem do ich omówienia. (...)

Opisane powyżej wykształcenie ciała dusznego umożliwia człowiekowi postrzeganie zjawisk nadzmysłowych. Kto jednak chce w tym świecie rzeczywiście się wyznawać, temu nie wolno zatrzymać się na tym stopniu rozwoju. (...) Człowiek musi być w stanie samodzielnie, z pełną świadomością, regulować i władać ruchem swych organów duchowych. (...) Aby to uczynić, musi odkryć w sobie zdolność słyszenia tak zwanego "wewnętrznego słowa". Dla osiągnięcia tego słowa musi w sobie rozwinąć nie tylko ciało astralne, lecz także ciało eteryczne. Jest to owe subtelne ciało pokazujące się jasnowidzącemu jako rodzaj sobowtóra ciała fizycznego. Jest ono w pewnej mierze stopniem pośrednim pomiędzy tym ciałem a ciałem dusznym. Obdarzony zdolnościami jasnowidzącymi może sobie z zupełną świadomością odsugerować ciało fizyczne stojącego przed nim człowieka. Na wyższym

stopniu jest to coś podobnego do ćwiczeń uwagi ze stopnia niższego. (...) Ciało eteryczne w przybliżeniu ma wielkość i kształt ciała fizycznego, tak że wypełnia również mniej więcej tę samą przestrzeń, którą zajmuje ciało fizyczne. (...) Jego zasadnicza barwa jest inna od siedmiu barw zawartych w tęczy. Kto ją potrafi dostrzec, pozna barwę właściwie nie istniejącą dla zmysłowego spostrzegania. Najlepiej jeszcze da się porównać z barwą młodego kwiatu brzoskwini. Jeśli chce się oglądać ciało eteryczne zupełnie samo dla siebie za pomocą wspomnianego wyżej ćwiczenia uwagi, ze spostrzegania trzeba również wyłączyć zjawisko ciała astralnego. (...)

Otóż cząstki ciała eterycznego są u człowieka w nieustannym ruchu. Niezliczone prądy przeciągają przezeń na wszystkie strony. Prądy te podtrzymują i regulują życie. (...) Wymienione prądy i ruchy początkowo są zupełnie niezależne od woli i świadomości człowieka. (...) Dopiero na pewnym stopniu, na tym polega wyższy rozwój, do prądów i ruchów ciała eterycznego, niezależnych od świadomości człowieka, dołączają się prądy i ruchy świadomie *przez* niego powodowane.

Gdy uczeń doprowadził swe wyszkolenie do tego stopnia, że opisane w poprzednich rozdziałach kwiaty lotosu zaczynają się już poruszać, wykonał już *zarazem* niejedno z tego, co wiedzie do wywołania określonych prądów i ruchów w jego ciele eterycznym. Celem tego rozwoju jest wytworzenie w okolicy fizycznego serca pewnego rodzaju ośrodka, z którego wychodzą prądy i ruchy o najprzeróżniejszych duchowych barwach i kształtach. Ten ośrodek (...) świeci i mieni się duchowo w najprzeróżniejszych barwach i ukazuje kształty o wielkiej regularności mogące szybko się zmieniać. I dalsze kształty i barwy wybiegają od tego narządu do części reszty ciała, a również i poza jego obręb, przebiegając i przeświecając całe ciało duszne. Lecz najważniejsze z tych prądów idą ku kwiatom lotosu. Przebiegają ich poszczególne płatki i regulują ich obrót, potem wypływają ze szczytów płatków na zewnątrz, by zgubić się w przestrzeni zewnętrznej. (...)

W szczególnie bliskim stosunku do opisanego ośrodka znajduje się kwiat lotosu dwunastopłatkowy. Do niego to prądy te wpływają bezpośrednio. A poprzez ten kwiat z jednej strony przechodzą do szesnastopłatkowego - a z drugiej (dolnej) - do ośmio-, sześcio- i czteropłatkowego kwiatu lotosu. I układ ten jest przyczyną, dlaczego tak szczególne staranie musi się poświęcać przy tajemnym wykształceniu dwunastopłatkowemu kwiatu lotosu. (...) Jeśli uczeń wiedzy tajemnej wypełnia przepisane wskazówki, przysparza swemu ciału eterycznemu takich prądów i ruchów, które są w harmonii z prawami i rozwojem świata, do którego człowiek należy. (...) W pewnych chwilach uczeń musi swoją duszę całkowicie przepoić treścią ćwiczeń, niejako całkiem nimi się wypełnić. Rozpoczyna się od zupełnie prostych rzeczy to, co szczególnie nadaje się do pogłębienia, uwewnętrznienia rozumnego i rozsądnego myślenia głową. Myślenie to uwalniamy i czynimy *niezależnym* od wszelkich wrażeń i doświadczeń. Poniekąd ujmuje się je w jeden punkt, który w zupełności jest w mocy człowieka. Przez to stwarza się tymczasowy ośrodek dla prądów ciała eterycznego, który na razie znajduje się nie w okolicy serca, lecz w głowie. (...) Zupełnym powodzeniem uwieńczone będzie tylko takie wyszkolenie, które ten ośrodek najpierw wytworzy. Gdyby zaraz z początku ośrodek ten został przesunięty w okolicę serca, początkujący jasnowidz mógłby wprawdzie uzyskać pewne wglądy w światy wyższe, nie mógłby jednak uzyskać należytej świadomości związku tych wyższych światów z naszym światem zmysłowym. (...) Po należytym wzmocnieniu ośrodek ten przemieszcza się dalej w dół, w okolicę krtani. Przejawia się to dalszym wykonywaniem ćwiczeń koncentracyjnych. Wtedy promieniują z tego miejsca charakterystyczne ruchy ciała eterycznego. (...)

Dalsze ćwiczenie czyni ucznia zdolnym do samoistnego określania położenia ciała eterycznego. (...) Zdolność tę stwarzają prądy przebiegające mniej więcej wzdłuż obu rąk, a

ośrodkowym ich punktem jest dwu piątko wy kwiat lotosu w okolicy oczu. (...) W następstwie prądy te rozwidlają się i rozgałęziają w najsubtelniejszy sposób, stając się pewnego rodzaju plecionką, która jakby siatka, staje się powłoką całego ciała eterycznego. (...) Poprzednio nie miał on żadnej osłony, tak że siły żywotne z powszechnego morza życiowego wypływały zeń bezpośrednio, obecnie wpływy zewnętrzne muszą przebiegać przez tę osłonkę. Dzięki temu człowiek staje się wrażliwy na te zewnętrzne prądy. Stają się one dla niego widoczne. A wtedy nadchodzi czas przesunięcia ośrodka całego systemu prądów i ruchów w okolicę serca. Znów uzyskuje się to przez dalsze kontynuowanie ćwiczeń koncentracyjnych i medytacyjnych. Tym samym człowiek osiąga stopień, na którym otrzymuje dar "wewnętrznego słowa". Wszystkie *rzeczy* obecnie zyskują dla niego nowe znaczenie. Stają się w pewnej mierze duchowo słyszalne w najbardziej wewnętrznej swej istocie - mówią człowiekowi o właściwej swej istocie. (...)

Tym samym człowiek wkracza w świat duchowy. Dochodząc aż dotąd, zaczyna w nowy sposób rozumieć to, co mówili wielcy nauczyciele ludzkości. (...) Bowiem ton ich słów towarzyszy ruchom i rytmom, które obecnie sam w sobie wykształcił. Teraz może wiedzieć bezpośrednio, że tacy ludzie jak Budda lub Ewangeliści nie wypowiadali swoich własnych objawień, lecz objawienia, które płynęły ku nim od najbardziej wewnętrznej istoty *rzeczy*. (...)

Wiedza duchowa mówi o czterech przymiotach, które człowiek musi zdobyć na tak zwanej ścieżce, by wznieść się do wyższego poznania. Pierwszym z nich jest zdolność odróżniania w myślach tego, co prawdziwe, od objawienia, prawdy od prostego mniemania. Drugim przymiotem jest należyta ocena tego, co prawdziwe i rzeczywiste w przeciwstawieniu do jego pojawu. Trzeci przymiot polega na wyćwiczeniu - omawianych już w poprzednim rozdziale - sześciu własności: kontroli myśli, kontroli czynności, wytrwałości, cierpliwości, wiary i zrównoważenia. Czwartym jest umiłowanie wewnętrznej wolności. (...)

Weźmy np. pierwszą zdolność: odróżnianie tego, co prawdziwe, od jego pojawu. Człowiek musi się tak wprawić, aby wobec każdej *rzeczy,* która się przed nim pojawi, mógł jako rzecz rozumiejącą się samo przez się odróżnić nieistotne od tego, co ma znaczenie. (...) W końcu wzrok zatrzymuje się zupełnie tak naturalnie na tym, co prawdziwe, jak poprzednio zadowalał się czymś nieistotnym. "Wszystko doczesne jest tylko obrazem" - ta prawda staje się naturalnym przekonaniem duszy. (...)

Otóż subtelne ciało eteryczne człowieka faktycznie przeobraża się pod wpływem tych czterech przyzwyczajeń duszy. Pod wpływem pierwszego - "odróżniania tego, co prawdziwe, od zjawiska", opisany ośrodek wytwarza się w głowie, a przygotowuje w krtani. W każdym razie wspomniane wyżej ćwiczenia koncentracyjne potrzebne są potem do rzeczywistego wykształcenia. One mają zdolności tworzenia, zaś cztery przyzwyczajenia doprowadzają do dojrzewania. Gdy ośrodek w okolicy krtani jest już przygotowany, wtedy pod wpływem należytego oceniania tego, co prawdziwe, w odróżnieniu od nieistotnych zjawisk, powstaje owo wspomniane swobodne władanie ciałem eterycznym i powleczenie się jego i odgraniczenie siatką. Gdy człowiek osiągnie taki sposób oceniania, powoli zaczyna spostrzegać duchowe fakty. (...) Najmniejsza czynność, najdrobniejszy ruch dłonią zdaje się czymś doniosłym w wielkim gospodarstwie wszech-całości, i jedynie chodzi o zdobycie świadomości tego znaczenia. Nie o niedocenianie chodzi, lecz o należytą ocenę codziennych w życiu czynności.

O sześciu cnotach, z których składa się trzecia własność, już mówiłem. Związane są one z wykształceniem dwunastopłatkowego kwiatu lotosu w okolicy serca. Tam, jak powiedziałem, musi być skierowany życiowy prąd ciała eterycznego. Czwarta zdolność: pragnienie wyzwolenia, doprowadza do dojrzewania organ eteryczny w okolicy serca. Gdy

ta właściwość stanie się przyzwyczajeniem duszy, człowiek uwalnia się od wszystkiego, co ma jedynie związek ze zdolnościami jego osobistej natury. Przestaje spoglądać na *rzeczy ze* swego odrębnego stanowiska. (...) Tajemnice duchowego świata otrzymują dostęp do jego wnętrza. Jest to wyzwolenie. Bowiem owe więzy zmuszają człowieka do takiego zapatrywania się na *rzeczy i* istoty, jak to odpowiada jego osobistym skłonnościom. Uczeń musi stać się wolny i niezależny od takiego poglądu na sprawy. Widać z tego, że przepisy wynikające z duchowej wiedzy działają rozstrzygająco w głąb najistotniejszej natury człowieka. Właśnie do takich należą przepisy dotyczące czterech wymienionych przymiotów. Znajdują się w tej czy innej formie we wszystkich światopoglądach uwzględniających świat duchowy. (...) Żyć w myśl takich światopoglądów znaczy pracować nad swoim własnym duchowym udoskonaleniem. I tylko tak postępując, człowiek służy całości świata. Udoskonalenie się nie jest bynajmniej samolubstwem. Albowiem niedoskonały człowiek jest *zarazem* niedoskonałym sługą ludzkości. Im człowiek jest doskonalszy, tym lepiej służy całości. (...) Z rozpoczęciem kształtowania się ciała eterycznego w opisany sposób rozpoczyna się u człowieka całkiem nowe życie. (...) Ujrzy np. w duchowy sposób za pomocą szesnastopłatkowego kwiatu lotosu postacie wyższego świata. Otóż musi zdać sobie sprawę z tego, jak różne są te postacie, zależnie od tego, czy swój początek biorą od tych, czy owych przedmiotów lub istot. Najpierw swoją uwagę *winien zwrócić* na to, że swoimi myślami i uczuciami może wywrzeć silny wpływ na pewien rodzaj tych postaci, a na inne nie może wywrzeć żadnego wpływu lub tylko wpływ bardzo nieznaczny. (...) Szczególnie postacie pochodzące od minerałów lub sztucznie wytworzonych przedmiotów znamionuje właściwość, że zmieniają się z każdą myślą i z każdym uczuciem, z jakimi zwróci się ku nim oglądający. *Zdarza się* to w mniejszym stopniu u postaci odnoszących się do roślin, a w jeszcze mniejszym u postaci odpowiadających zwierzętom. (...) Lecz oto pojawia się wśród całego tego świata postaci pewien rodzaj kształtów, zrazu prawie zupełnie wyjęty spod wpływu człowieka. Uczeń może się o tym przekonać, że postacie te nie pochodzą ani od minerałów, ani od sztucznych przedmiotów, ani też od roślin czy od zwierząt. Aby móc się w zupełności w tych sprawach orientować, musi obserwować postacie, o których wie, że są wynikiem uczuć, popędów, namiętności itd. innych ludzi. Lecz także przy tych postaciach może stwierdzić, że uczucia jego i myśli wywierają tu jeszcze pewien wpływ, choć stosunkowo nieznaczny. Pozostaje w obrębie tego świata postaci zawsze pewna reszta, na którą wpływ ten znikomo jest mały. Otóż na początku drogi ucznia wiedzy tajemnej ta reszta tworzy nawet bardzo wielką część tego, co w ogóle widzi. Tylko przez obserwowanie siebie samego uczeń zdoła rozpoznać rodzaj tej części kształtów. Wtedy odkryje, które postacie są wynikiem jego działań. W tych postaciach swój wyraz znajdują jego własne czyny, chęci, życzenia itd. (...) Człowiek zatem może swoimi świadomymi myślami wywierać wpływ na wszystkie postacie nie pochodzące od niego samego; jednak na te figury, które stwarza w wyższym świecie własną swoją istotą, nie ma już żadnego wpływu, skoro już raz zostały przez niego stworzone. (...) W wyższym widzeniu wnętrze człowieka, jego własny świat popędów, namiętności i wyobrażeń ukazuje się tak samo w zewnętrznych figurach, jak inne przedmioty i istoty. Dla wyższego poznania świat wewnętrzny staje się częścią świata zewnętrznego. Jeślibyśmy byli otoczeni w fizycznym świecie ze wszystkich stron zwierciadłami i mogli w ten sposób oglądać swoją cielesną postać, to w świecie wyższym duszne istnienie człowieka staje wobec niego jako jego zwierciadlany obraz.

Na tym stopniu rozwoju nadchodzi dla ucznia chwila, w której przezwycięża złudę, pochodzącą z osobistego ograniczenia. Teraz może to, co jest wewnątrz jego osobowości, oglądać jako świat zewnętrzny, podobnie jak poprzednio oglądał jako świat zewnętrzny to, co działało na jego zmysły. (...) Gdyby wzrok człowieka otworzył się wcześniej na te duchowe światy przed należytym przygotowaniem się, stanąłby przed w istocie obrazem swojej duszy jakby przed jakąś zagadką. (...) Wstępując w ten świat, trzeba sobie przyswoić całkiem nowy sposób sądzenia, gdyż pomijając to, że *rzeczy należące* właściwie do

wewnętrznej strony człowieka przedstawiają się jako świat zewnętrzny, występują ponadto jako zwierciadlany obraz tego, czym są w rzeczywistości. I tak, np. dostrzeżoną tutaj liczbę należy odczytywać na odwrót, jako obraz zwierciadlany, np. liczba 265 oznacza tu w rzeczywistości 562. Kulę widzi się tak, jakbyśmy znajdowali się w jej punkcie środkowym. (...) Lecz także i właściwości duszne występują jako obraz zwierciadlany. Pewne życzenie odnoszące się do czegoś zewnętrznego występuje jako postać poruszająca się sama w kierunku osoby, która wyraziła życzenie. Namiętności mające swe źródło w niższej naturze człowieka mogą przybierać kształt zwierząt lub podobnych postaci, rzucających się na człowieka. (...)

Jeśli przez spokojną, rzeczową obserwację siebie samego uczeń wiedzy tajemnej poznał swoje właściwości przed wzniesieniem się do wyższego widzenia, wtedy w owej chwili, gdy stanie przed nim jego własne wnętrze w obrazie zwierciadlanym, znajdzie odwagę i siłę do zachowania się w sposób należyty. Ludzie, którzy nie *zapoznali* się dostatecznie z własnym wnętrzem na podstawie takiej oceny samego siebie, nie poznają siebie w tym zwierciadlanym odbiciu i wskutek tego będą brać je za obcą rzeczywistość. (...)

Aby dotrzeć do wyższych rzeczy, uczeń musi nieodzownie przejść przez duchowy ogląd swojej własnej duszy. (...) Jeśli wyrobił sobie w świecie fizycznym należyte poznanie swojej osobowości, a w świecie wyższym stanie przed nim najpierw obraz tej osobowości, może porównać jedno z drugim. (...) Zatem tym, co z początku człowiek spotyka na swym szlaku do świata wyższego, są duchowe obrazy. (...) Lecz w obrębie tego świata obrazów wkrótce poznaje coś zupełnie nowego. Jego niższa jaźń stoi przed nim jedynie jako obraz zwierciadlany, lecz pośród tego obrazu zwierciadlanego pojawia się prawdziwa rzeczywistość wyższej jaźni. Z obrazu niższej osobowości uwidacznia się postać duchowej jaźni. (...)

I oto nadszedł czas posługiwania się dwupłatkowym kwiatem lotosu w okolicy oczu. Gdy zacznie on się poruszać, nastaje dla człowieka możliwość wprowadzenia swej wyższej jaźni w łączność z wyższymi od niej duchowymi jestestwami. (...)

Czym jest zdrowa zdolność sądzenia, jasne i logiczne wyszkolenie, szczególnie okazuje się na tym stopniu rozwoju. Należy bowiem zwrócić uwagę, że wyższa jaźń drzemiąca dotychczas w człowieku jakby w zawiązku, nieświadomie, budzi się tutaj do świadomego bytu. Nie tylko w obrazowym, lecz w zupełnie rzeczywistym znaczeniu ma się tutaj do czynienia z narodzinami w świecie duchowym. Narodzona zaś istota, wyższa jaźń, musi przyjść na świat z wszystkimi potrzebnymi narządami i uzdolnieniami, jeśli ma być zdolna do życia. (...) A nie inne jakieś prawa kierują wykształceniem wyższych organów ducha, jak jedynie prawa zdrowego rozsądku i moralności świata fizycznego. (...) Nie może *zrodzić* zdrowej wyższej jaźni nikt, kto nie żyje i nie myśli zdrowo w fizycznym świecie. (...) Nie byłoby słuszne, gdyby ktoś powiedział: nie mogę przyjąć nauk duchowej wiedzy, zanim sam nie przejrzę. Bowiem bez zagłębiania się w duchowe badanie w ogóle nie można dojść do prawdziwego wyższego poznania. (...) Istnieje pewien wgląd w te nauki, oparty na uczuciu prawdy i jasnym zdrowym rozsądku, zdolnym do wydawania wszechstronnych sądów, nawet dla tych, co jeszcze nie oglądają duchowych *rzeczy*. (...) Człowiek, który osiągnąłby tego rodzaju widzenie przed odbyciem takiej nauki, byłby podobny do dziecka, które wprawdzie narodziłoby się z oczami i uszami, ale bez mózgu. Rozpościerałby się przed nim cały świat barw i dźwięków, lecz ono nie mogłoby nic z tym począć.

Co więc przedtem miało dla człowieka siłę przekonywającą dzięki jego poczuciu prawdy, rozumowi i rozsądkowi, to staje się na opisanym stopniu wyszkolenia tajemnego własnym przeżyciem. Teraz ma bezpośrednią wiedzę o swojej wyższej jaźni. I uczy się poznawać, że ta wyższa jaźń pozostaje w związku z duchowymi jestestwami wyższego rzędu i stanowi z

nimi jedność. Widzi więc, jak niższa jaźń wywodzi się z wyższego świata. I okazuje się mu, że jego wyższa natura trwa dalej, gdyż niższa przestaje już istnieć. Obecnie może już sam odróżnić, co w nim jest doczesne, a co trwałe. Oznacza to, że na podstawie własnego poglądu uczy się rozumieć naukę o wcielaniu się (inkarnacji) wyższej jaźni w niższą. (...) Poznaje prawo swego życia, karmę. Przekonuje się, że jego niższa jaźń, taka jak to dzisiaj byt jego stanowi, jest tylko jedną z postaci, które jego wyższa istota może przybrać. I spostrzega możliwość pracowania nad sobą z wyższej jaźni, aby wciąż stawał się bardziej doskonały. (...) Zauważa, że istnieją ludzie stojący ponad nim, którzy już osiągnęli stopnie leżące jeszcze przed nim. (...) "Wielcy wtajemniczeni ludzkości" zaczynają stawać się dla niego rzeczywistością. (...)

Mówi się więc o uczniu, który osiągnął ten stopień, że zniknęło dla niego w zupełności zwątpienie. Gdy przedtem mógł sobie przyswoić pewną wiarę opartą na podstawach rozsądku i zdrowego myślenia, teraz miejsce tej wiary zajmuje pełnia wiedzy i niczym nie zachwiany wgląd. (...)

Widać z tego, w jaki sposób uczeń wiedzy tajemnej przez osiągnięcie tego stopnia staje się rzeczywiście nowym człowiekiem. (...)

8. ZMIANY ZACHODZĄCE W SNACH UCZNIA WIEDZY TAJEMNEJ

Zapowiedzią tego, że uczeń wiedzy tajemnej osiągnął już opisany wyżej stopień rozwoju lub też wkrótce ma go osiągnąć, są zmiany, które zachodzą w jego snach. Przedtem były one chaotyczne i dowolne, obecnie zaczynają przybierać prawidłowy charakter - ich obrazy stają się rozsądnie powiązane, jak wyobrażenia codziennego życia. Można w nich rozróżnić prawo, przyczynę i skutek. Zmienia się też treść snów. Gdy przedtem spotykało się w nich jedynie echa życia codziennego, przekształcone wrażenia z otoczenia albo stanów własnego ciała, teraz pojawiają się obrazy ze świata dotychczas zupełnie nieznanego. Z początku nie zmienia się zupełnie ogólny charakter snów, o ile marzenia senne tym różnią się od wyobrażeń na jawie, że oddają one symbolicznie to, co mają wyrazić. (...) Otóż ten symboliczny sposób wyrażania jest także cechą uregulowanego snu człowieka, którego ciało eteryczne zaczyna się rozwijać. Ale przestaje ono odzwierciedlać same jedynie fakty fizycznego otoczenia albo własnego fizycznego ciała. Jak z jednej strony ulegają uporządkowaniu sny zawdzięczające początek tym sprawom, pojawiają się również i sny będące wyrazem rzeczy i stosunków innego świata. (...) Takie senne przeżycia można uważać za pierwsze oznaki wyższego rozwoju. (...) Następstwem tego jest fakt, że obrazy senne ucznia wiedzy duchowej, nie podlegające dotychczas kierownictwu rozumu, może on obecnie planowo regulować i kontrolować, podobnie jak wyobrażenia i odczuwania świadomej jawy. Bowiem coraz bardziej znika różnica pomiędzy świadomością marzeń sennych a stanem na jawie. (...)

W czasie snów człowiek faktycznie znajduje się w świecie zupełnie odmiennym od świata swoich fizycznych zmysłów. Jednak nie mając dostatecznie rozwiniętych duchowo narządów, nie można wytworzyć sobie innych wyobrażeń o tym świecie niż chaotyczne, pogmatwane. (...) Powinniśmy jasno zdać sobie sprawę z tego, że obok swego zwyczajnego, codziennego życia człowiek wiedzie jeszcze życie drugie, nieświadome, we wspomnianym drugim świecie. Wszystko, co spostrzega i myśli, odciska się właśnie na nim. Ślady te może on jednak dojrzeć tylko wtedy, gdy są w nim rozwinięte kwiaty lotosu. W czasie dnia są one tak słabe, (...) że nie możemy wyróżnić tych duchowych poruszeń spośród potężnych

fizycznych wrażeń zmysłowych. Gdy w czasie snu zamknięte są wrota zmysłów fizycznych, poruszenia te ukazują się jako chaotyczne i zagmatwane. (...) Dopiero rozwinięte kwiaty lotosu umożliwiają zarysowanie się w nich wiadomości nie należących do świata fizycznego. (...) Teraz człowiek musi (...) przyswoić sobie możliwość przyjmowania do wiadomości spostrzeżeń czynionych we śnie zupełnie tak, jakby je czynił na jawie. Gdy to osiągnął, dochodzi do czynienia takich samych spostrzeżeń również w czasie zwyczajnego stanu czuwania. Jego uwaga na wrażenia duchowe reguluje się po prostu tak, że nie giną one w obliczu wrażeń fizycznych, lecz może je on odbierać nieustannie obok tamtych lub razem z nimi.

Gdy uczeń uzyskał już tę zdolność, pojawia się przed jego duchowym wzrokiem coś, co istnieje w świecie duchowym jako przyczyna dla świata fizycznego. A przede wszystkim może poznać on w tym świecie swoją wyższą jaźń. Jego najbliższym zadaniem będzie poniekąd wniknąć w tę wyższą jaźń, tzn. rzeczywiście uznać ją za swoją duchową istotę i odpowiednio do niej się zachowywać. *Coraz* bardziej przejmuje się on wyobrażeniem i żywym uczuciem, że jego fizyczne ciało i to, co poprzednio nazywał "jaźnią", jest jedynie narzędziem wyższej jaźni. W stosunku do jaźni niższej doznaje uczucia, z jakim ograniczony człowiek odnosi się do świata zmysłowego jakby do *narzędzia* lub środka lokomocji, którym się posługuje. (...) Lecz musi się to stać dla niego czymś tak naturalnym, że ani na chwilę nie poczuje, żeby ten świat zmysłowy był mu obcy. (...)

Gdy uczeń doszedł już do takiego poziomu życia w swej wyższej jaźni, wtedy (...) stanie się dla niego jasne, jak może wzbudzić do istnienia siłę postrzegania w narządzie powstałym w okolicy serca i jak może nią kierować za pomocą prądów opisanych w poprzednich rozdziałach. Ta siła postrzegania jest elementem o wyższej substancjalności, wywodzącym się z tego narządu świetlanej piękności i przepływającym *przez* ożywione już kwiaty lotosu, a także inne części wykształconego ciała eterycznego. Stąd promieniuje ona na zewnątrz na otaczający go świat duchowy i czyni go duchowo widzialnym, jak padające z zewnątrz światło słoneczne czyni widzialnymi fizyczne przedmioty. (...)

Wyraźnie spostrzegalnym, jak przedmioty i istoty, staje się świat duchowy dopiero dla człowieka, który w opisany wyżej sposób wysłać potrafi ów organ postrzegania przez swoje ciało eteryczne na zewnątrz dla oświetlenia nim przedmiotów. Widać z tego, że pełną świadomość o świecie duchowym człowiek może uzyskać dopiero wtedy, gdy sam oświetli go duchowym światłem. W rzeczywistości "jaźń" wytwarzająca ten organ spostrzegania nie mieszka wcale w ciele fizycznym człowieka, lecz jak wykazałem, poza jego obrębem. Organ sercowy fizyczny jest tylko miejscem, w którym człowiek od zewnątrz roznieca ten duchowy organ światła. (...) Właśnie za pomocą tego organu sercowego wyższa jaźń czyni swoim narzędziem jaźń zmysłową i za jego pomocą nią włada.

Uczucie, które człowiek rozwinięty żywi dla spraw świata duchowego, jest inne od tego, które właściwe jest człowiekowi zmysłowemu w stosunku do świata fizycznego. (...) Duchowo rozwinięty człowiek czuje się jakby zjednoczony z przedmiotem swego oglądu, jakby "wewnątrz" niego samego. Faktycznie podąża w przestrzeni duchowej z miejsca na miejsce, toteż z tego powodu nazywany bywa w mowie wiedzy tajemnej "pielgrzymem". (...) Gdyby jednak poprzestał tylko na pielgrzymowaniu, nie mógłby w rzeczywistości określić żadnego przedmiotu w duchowej przestrzeni. (...) Musimy i tutaj wynaleźć gdzieś pewne miejsce, które najpierw dokładnie zbadamy i obejmiemy w duchowe posiadanie. W tym miejscu musimy stworzyć sobie duchową ojczyznę, a potem we wszystkim innym nawiązać w pewnym stosunku do niej. (...) Duchową ojczyznę tworzy sobie człowiek sam z pełną świadomością. Dlatego też czyniąc sobie z niej punkt odniesienia, osądza z pełną jasnością i swobodą. To tworzenie duchowej ojczyzny zwą w mowie tajemnej "budowaniem chaty".

Na tym stopniu rozwoju duchowe widzenie ogranicza się zrazu do duchowych obrazów odpowiadających światu fizycznemu, o ile obrazy te znajdują się w tzw. świecie astralnym. W tym świecie znajduje się wszystko, co wedle swej istoty odpowiada ludzkim popędom, uczuciom, pożądaniom i namiętnościom. (...) Na opisanym stopniu uczeń wiedzy tajemnej widzi nie tylko kryształy i rośliny, lecz także opisane siły duchowe. I widzi popędy zwierzęce i ludzkie nie tylko w fizycznych objawach życiowych ich nosicieli, lecz również bezpośrednio jako przedmioty, tak jak widzi w świecie fizycznym stoły i krzesła. Cały świat instynktów, popędów, pożądań, namiętności zwierzęcia lub człowieka staje się astralnym obłokiem otaczającym jego istotę, jego aurą.

Na tym stopniu swego rozwoju jasnowidzący spostrzega takie rzeczy, które prawie lub w zupełności umykają pojmowaniu zmysłowemu. Może np. zauważyć astralną różnicę pomiędzy przestrzenią zajmowaną przez ludzi o przeważnie niskim sposobie myślenia, a przestrzenią, w której znajdują się osoby o wzniosłym myśleniu. (...)

Największą zdobyczą jasnowidzącego, który osiągnął opisany stopień wiedzy, jest objawianie się mu astralnych oddziaływań zwierzęcych i ludzkich popędów i namiętności. Uczynkowi pełnemu miłości towarzyszy inne zjawisko astralne niż czynowi wypływającemu z nienawiści. Bezmyślna żądza oprócz siebie samej daje jeszcze szkaradny, odpowiadający jej obraz astralny, wzniosłe uczucie - obraz piękny. (...) Zmysłowo usposobiony człowiek żywić będzie i po śmierci np. żądzę zadowolenia podniebienia. Brak mu jednak będzie wówczas zupełnie możliwości zaspokojenia tej żądzy, nie będzie już bowiem miał podniebienia. Żądza w swym następstwie wytwarza szczególnie silny odpowiadający jej obraz, który staje się udręką duszy. Doświadczenia te kierowane po śmierci odpowiadającymi obrazami niższej natury dusznej nazywamy przeżyciami w świecie dusznym, zwłaszcza w krainie żądz. Znikają one dopiero wtedy, gdy dusza oczyści się ze wszystkich żądz odnoszących się do świata fizycznego. Wtedy dopiero dusza wznosi się w wyższą dziedzinę (w świat duchowy). (...)

9. OSIĄGNIECIE CIĄGŁOŚCI ŚWIADOMOŚCI

Życie człowieka przebiega na przemian w trzech stanach, którymi są: jawa, sen wypełniony obrazami sennymi i głęboki sen pozbawiony marzeń. Możemy pojąć sposób dojścia do wyższego poznania światów duchowych, jeśli wyobrazimy sobie, jakie zmiany muszą zajść w tych trzech stanach u człowieka dążącego do takiego poznania. Dopóki człowiek nie zdobędzie wykształcenia potrzebnego do tego poznania, jego świadomość bezustannie przerywać będzie sen. (...) Jednak dla wiedzy tajemnej marzenie senne - obok tych dwóch innych stanów -ma znaczenie samodzielne. W poprzednim rozdziale opisałem, jakie zmiany zachodzą pośród marzeń sennych u człowieka, który zaczął wznosić się ku wyższemu poznaniu. (...) W dalszym przebiegu rozwoju ten nowy świat, zrodzony z sennych marzeń, nie tylko niczym nie ustępuje w wewnętrznej prawdzie zmysłowej zewnętrznej rzeczywistości, lecz objawiają się w nim fakty przedstawiające wyższą rzeczywistość w pełnym znaczeniu tego słowa. (...) Zapewne świat ten wykazuje działanie pewnych wyższych faktów, lecz człowiek, ograniczony w swych spostrzeżeniach jedynie do zmysłów, nie jest w stanie dotrzeć do ich przyczyn. Uczniowi wiedzy tajemnej te przyczyny objawiają się częściowo, w wykształconym z życia marzeń sennych opisanym wyżej stanie, który jednak wcale nie pozostaje u niego bez zmiany. Oczywiście nie wolno mu tych objawień uważać za prawdziwe poznanie, dopóki te same rzeczy nie okazują się mu jeszcze podczas zwyczajnego życia na jawie. (...) Wówczas dopiero rozwinie w sobie zdolność

przenoszenia stanu, który najpierw wytworzył sobie z życia marzeń sennych, do świadomości na jawie. (...) Obecnie nie potrzebuje już czekać snu, by móc żyć w innym świecie, lecz dla wyższego spostrzegania przenieść się może w opisany stan, kiedy tylko zajdzie tego potrzeba. Wtedy stan ten nabiera u niego podobnego *znaczenia,* jak w zwykłym życiu spostrzeganie przy czynnych zmysłach w stosunku do spostrzegania przy zmysłach nieczynnych. Można tutaj powiedzieć w rzeczywistym tego słowa znaczeniu: uczeń tajemny otwiera zmysły swojej duszy i widzi rzeczy, które muszą pozostać zakryte dla zmysłów cielesnych. (...)

Jeżeli uczeń w dalszym ciągu będzie uprawiać przepisane ćwiczenia, po odpowiednim czasie zauważy, że ta rozstrzygająca zmiana zachodzi nie tylko pośród jego marzeń, lecz rozciąga się ona także na sferę snu zupełnie ich pozbawioną. Wówczas zauważy, że zupełną nieświadomość, w której poprzednio znajdował się w czasie snu, przerywają odosobnione świadome przeżycia. Z ogólnych mroków snu wyłaniają się spostrzeżenia nie znanego mu poprzednio rodzaju. (...)

Chcąc dać pewne wyobrażenie o przeżyciach wyłaniających się z początku, z morza nieświadomości w czasie głębokiego snu, można je najlepiej porównać z pewnym rodzajem słyszenia. Można mówić o postrzeganiu dźwięków i słów. (...) Dlatego świat ten objawia się człowiekowi najpierw w dźwiękach i słowach, później może się on i tutaj wznieść do barw i form.

Gdy uczeń zauważy, że ma przeżycia tego rodzaju w głębokim śnie, wtedy jego pierwszym zadaniem będzie doprowadzić je do możliwie największej wyrazistości i jasności. (...) Najważniejszą dla nas *rzeczą* w tym początkowym stanie jest zachować spokój i zimną krew i nie pozwolić sobie ani na chwilę na jakikolwiek niepokój lub zniecierpliwienie. (...) Jeśli w pewnym okresie nie możemy dostrzec przeżyć sennych, należy cierpliwie czekać, aż stanie się to możliwe. (...)

Gdy nareszcie pojawi się zdolność spostrzegania, a przeżycia senne jasno i wyraźnie dochodzą do świadomości, należy wtedy zwrócić uwagę na następującą sprawę. Wśród przeżyć tych należy dokładnie rozróżniać dwa ich rodzaje. Jeden rodzaj będzie zupełnie obcy wszystkiemu, czego kiedykolwiek przedtem się nauczyliśmy. Przeżyciami tymi możemy na razie się cieszyć, możemy się przez nie duchowo ubogacać, lecz poza rym zostawmy je na razie samym sobie. Są one pierwszymi zwiastunami wyższego świata duchowego, w którym dopiero później nauczymy się wyznawać. Natomiast drugi rodzaj przeżyć uważnemu badaczowi ukaże pewne pokrewieństwo ze zwyczajnym światem, w którym żyje: nad czym rozmyślał w ciągu swego życia, czego chciałby dociec ze spraw swego otoczenia, a czego zwyczajnym rozumem pojąć nie mógł, tego rozwiązanie dają mu te przeżycia senne. W codziennym życiu człowiek myśli o tym, co go otacza. Tworzy sobie wyobrażenia, aby dociec związku *rzeczy*. Za pomocą pojęć stara się zrozumieć to, co spostrzegają jego zmysły. Do takich wyobrażeń i pojęć odnoszą się te przeżycia senne. (...) Człowiek nabiera coraz silniejszego wrażenia, jakby rozwiązania zagadek, nad którymi musi myśleć, udzielane mu były szeptem z wyższego świata w tonach i słowach.

I wtedy potrafi to, co przychodzi do niego z innego świata, powiązać z zwyczajnym życiem. Do czego dawniej jedynie myślą mógł sięgnąć, jest obecnie dla niego przeżyciem tak żywym i pełnym treści, jak to w świecie zmysłowym być tylko może. (...) Ten ukryty dawniej świat duchowy rozbrzmiewa teraz dla ucznia wiedzy tajemnej zewsząd, z całego jego otoczenia.

Łatwo zrozumieć, że ta *wyższa* zdolność postrzegania może człowiekowi wyjść na dobre jedynie wtedy, jeżeli w zmysłach duszy, które się dla niego otworzyły, wszystko jest w porządku. (...) Do potrzebnych tu ćwiczeń należy koncentracja, tj. skierowywanie uwagi na

ściśle określone wyobrażenia i pojęcia. Należy do tego w dalszym ciągu medytacja, tj. życie w ideach, zupełne zagłębienie się w nich w przepisany sposób. Przez koncentrację i medytowanie człowiek pracuje nad swoją duszą. Rozwija w niej przez to duszne narządy postrzegania. (...) A gdy opisane przeżycia pojawią się potem w czasie snu, wtedy nadchodzi chwila narodzin dla wyzwolonej duszy, która przez nie dosłownie staje się zupełnie inną istotą, która w człowieku wykluła się i dojrzała. (...) Jeśli się zaś zaniedba cokolwiek z powyższych przepisów, narodzi się poroniony płód w duchowej dziedzinie, niezdolny do życia. (...)

I znowu należy zwrócić uwagę na to, że dopóty uczeń nie może przyznać przeżyciom snu pełnej wartości poznania, dopóki nie zdobędzie zdolności przenoszenia obudzonej wyższej duszy również i do dziennej świadomości. Gdy do tego doprowadzi, potrafi postrzegać świat duchowy również pomiędzy zdarzeniami lub w czasie zdarzeń dnia odpowiednio do jego charakteru, tzn. może tajemnice swego otoczenia odczytywać w duszy jako dźwięki i słowa. (...)

Baczyć przeto musi uczeń, by mu nie przyszła ochota budowania z nich zamkniętego w sobie, a choćby tylko wewnętrznie powiązanego gmachu poznania. Wplątałby w świat duszny najróżnorodniejsze wyobrażenia i idee i bardzo łatwo skleciłby sobie świat nie mający z prawdziwym światem duchowym nic wspólnego. (...) Najwłaściwsze jest dążenie do coraz dokładniejszego wyjaśnienia sobie zdobytych już prawdziwych przeżyć i oczekiwanie w sposób zupełnie nie wymuszony na pojawienie się nowych, które jakby same z siebie nawiążą do już istniejących. (...) Coraz więcej przeżyć wyłania się z nieświadomości i coraz mniejsze odcinki sennego życia pozostają nieświadome. W ten sposób poszczególne doświadczenia senne wiążą się coraz bardziej z sobą, same z siebie, bez zakłócenia ich jakimikolwiek kombinacjami i wnioskami, które pochodziłyby przecież od rozumu nawykłego do świata zmysłowego. (...) Przy takim postępowaniu uczeń *zbliża* się coraz bardziej do owego stopnia na drodze do wyższego poznania, na którym owe stany, pojawiające się poprzednio jedynie nieświadomie w czasie życia sennego, zmieniają się w stany zupełnie świadome. (...) W wiedzy tajemnej nazywają ten ważny stopień, polegający na świadomości w życiu sennym, ciągłością (nieprzerwaniem) świadomości*. (...)

* To, co tu opisałem, jest na pewnym stopniu rozwoju rodzajem "ideału" znajdującego się na końcu długiej drogi.

10. ROZSZCZEPIENIE OSOBOWOŚCI W CZASIE DUCHOWEGO WYSZKOLENIA

W czasie snu dusza ludzka nie otrzymuje wiadomości za pośrednictwem swych narządów zmysłowych, (...) Jest ona wtedy w łączności tylko z ciałami subtelniejszymi (ciałem eterycznym i astralnym), niedostępnymi dla zmysłów fizycznych. Ale czynność tych subtelniejszych ciał nie ustaje w czasie snu. Podobnie jak fizyczne, ciała te pozostają w związku z rzeczami i istotami świata fizycznego - jak one przyjmują jego oddziaływania i na ten świat działają, tak dusza żyje w świecie wyższym; a życie to w dalszym ciągu trwa w czasie snu. Faktycznie w czasie snu dusza wykazuje pełną ruchliwość; tylko że człowiek nie może tak długo nic wiedzieć o tej swojej własnej czynności, póki nie posiądzie duchowych narządów postrzegania, za pomocą których będzie mógł obserwować we śnie tak samo, co dzieje się dokoła niego i co on sam robi, jak może to uczynić swoimi zwyczajnymi zmysłami

w życiu codziennym ze swoim fizycznym otoczeniem. (...)

Gdy pod wpływem tajemnego wyszkolenia przemieni się senne życie człowieka, (...) może on świadomie obserwować wszystko, co dokoła niego się w tym stanie dzieje. (...) Zaznaczam tu jednak, że postrzeganie zwyczajnego zmysłowego otoczenia wymaga już wyższego stopnia jasnowidzenia. (...)

Co uwidoczniłem na tych charakterystycznych przykładach z życia marzeń sennych i snu, to u człowieka rozgrywa się bezustannie. Dusza bez przerwy żyje w wyższych światach i jest w nich czynna.

Z wyższych światów czerpie podniety, którymi bezustannie oddziałuje na ciało fizyczne, tylko że człowiek nie jest świadomy tego wyższego życia. Dopiero uczeń wiedzy tajemnej zdobywa tę świadomość. (...) Dopóki dusza nie jest widzącą, w wyższym znaczeniu tego słowa, prowadzą ją wyższe istoty kosmiczne.

I jak życie ślepego, który przejrzał dzięki operacji, staje się innym od poprzedniego, w którym zdany był na przewodnika, tak życie człowieka zmienia się dzięki tajemnemu wyszkoleniu. Wyrasta z opieki i musi sam odtąd objąć kierownictwo nad sobą. Gdy to nastąpi, łatwo zrozumieć, że narażony jest na pomyłki, których zwyczajna świadomość nawet nie przeczuwa. Obecnie działa w świecie, z którego poprzednio, nieświadomie, wpływały na niego wyższe potęgi. Te wyższe potęgi podlegają ogólnej harmonii świata. Uczeń wiedzy tajemnej występuje z tej harmonii świata - obecnie sam musi wykonywać sprawy, które poprzednio były dla niego spełniane bez jego współdziałania.

To właśnie z tej przyczyny wiele się czyta w pismach omawiających te sprawy o niebezpieczeństwach związanych z wkraczaniem w wyższe światy. (...) A muszę zaznaczyć, że niebezpieczeństwa te pojawią się dopiero wtedy, gdy nie zostaną zachowane wymagane środki ostrożności. Jeśli natomiast uczeń na drodze tajemnego szkolenia uwzględni wszystkie udzielane mu rady, wtedy jego wzniesieniu się towarzyszyć będą wprawdzie przeżycia przewyższające potęgą i wielkością wszystko, co odmalować może sobie najśmielsza fantazja człowieka zmysłowego, lecz o szkodzie wyrządzonej zdrowiu lub życiu nie może być tu mowy. Człowiek na każdym kroku poznaje straszne potęgi zagrażające życiu. Sam zdobywa możliwość posługiwania się pewnymi siłami i istotami niedostępnymi dla zmysłowego postrzegania. A wielka jest pokusa zawładnięcia tymi siłami dla niedozwolonej własnej korzyści lub użycia ich z powodu niedostatecznego poznania wyższych światów w błędny sposób. (...) Prawdziwe niebezpieczeństwo zagraża mu dopiero wtedy, gdy z niecierpliwości lub zarozumiałości uzurpuje sobie za wcześnie pewną samodzielność w stosunku do doświadczeń w wyższym świecie, gdy nie jest w stanie wyczekać, aż jego udziałem rzeczywiście stanie się dostateczny wgląd w nadzmysłowe prawa. Pokora i skromność w o wiele mniejszym stopniu są jedynie pustymi wyrazami w tej dziedzinie niż w zwyczajnym życiu. Przede wszystkim nie można dopuścić do braku harmonii pomiędzy wyższymi przeżyciami a zdarzeniami i wymaganiami życia codziennego. Zadań człowieka bezwarunkowo szukać należy na tej ziemi. Kto zaś chce się uchylić od ziemskich zadań i uciec w inny świat, może być pewny, że swego celu nie osiągnie. (...) Musi się stać uczestnikiem Ducha, aby jego objawienia mógł wprowadzać w świat zmysłowy. Człowiek przekształca ziemię, przeszczepiając na nią to, co zdobywa w świecie duchowym. Na tym polega jego zadanie. (...) Nikt nie powinien dać się odwieść od nauk tajemnych groźbie przewidywanych niebezpieczeństw - groźba ta powinna być jednak dla każdego podnietą do bezwarunkowego przyswojenia sobie tych właściwości, które powinien posiadać uczeń wiedzy tajemnej. (...)

Przystąpię teraz do opisania kilku takich "niebezpieczeństw". Bezwarunkowo pojawią się u

ucznia wiedzy tajemnej wszelkie zmiany w wymienionych subtelnych ciałach. Zmiany takie związane są z pewnymi procesami rozwoju trzech zasadniczych sił duszy, z wolą, uczuciem i myśleniem. Przed tajemnym wyszkoleniem człowieka te trzy siły znajdują się w ściśle określonej wzajemnej zależności, regulowanej prawami wyższego świata. (...) Jeśli np. w świadomości wyłoni się jakieś określone wyobrażenie, według naturalnych praw przyłącza się do niego pewne uczucie lub prawidłowo z nim związane postanowienie woli. (...) A gdy przyjrzymy się ludzkiemu życiu, zauważymy, że w tym życiu wszystko opiera się na takich związkach. Co więcej, życie człowieka nazywamy "normalnym" tylko wtedy, jeśli dostrzegamy w nim takie połączenia myślenia, czucia i woli, które oparte są na prawach ludzkiej natury. (...) Wszystko to opiera się na tym, że w subtelniejszych ciałach człowieka ośrodki tych trzech sił: myślenia, czucia i woli powiązane są ze sobą w prawidłowy sposób. A ten ich związek w subtelniejszym organizmie duszy ma również swoje odbicie w "grubym" ciele fizycznym.(...) Przy wyższym rozwoju człowieka nici łączące te trzy zasadnicze siły ulegają zerwaniu, które najpierw zachodzi jedynie w opisanym wyżej subtelnym organizmie duszy, a przy jeszcze dalszym wzniesieniu się zerwanie to następuje również w ciele fizycznym. Przy wyższym rozwoju człowieka rozdziela się np. mózg na trzy oddzielne od siebie człony. W każdym razie podział ten nie jest tego rodzaju, aby był dostrzegalny dla zwyczajnego zmysłowego oglądania czy aby można go było stwierdzić nawet za pomocą najczulszych instrumentów zmysłowych. (...)

Narządy myślenia, czucia i woli są wówczas każde dla siebie zupełnie wolne. A połączenia między nimi nie stworzą żadne wszczepione im prawa, lecz musi to uczynić sama obudzona wyższa świadomość człowieka. Na tym bowiem polega zmiana, którą spostrzega uczeń wiedzy tajemnej, że nie pojawi się żaden związek pomiędzy jakimś wyobrażeniem a uczuciem lub pomiędzy uczuciem a postanowieniem woli itd., jeżeli uczeń sam go nie stworzy. (...) I wielką zdobyczą ucznia jest to, że osiąga zupełną władzę nad współdziałaniem tych trzech sił dusznych, ale też za to współdziałanie ponosi całkowitą odpowiedzialność .

Dopiero przez tę przemianę swej istoty człowiek może wejść w świadomą styczność z pewnymi nadzmysłowymi siłami i jestestwami. (...) Siła np. zawarta w woli może na pewne *rzeczy* i jestestwa wyższego świata działać i również je spostrzegać. Lecz potrafi to uczynić dopiero wtedy, gdy wyswobodzi się ze swego związku z uczuciem i myśleniem w obrębie duszy. Z chwilą zerwania tego połączenia występuje działanie woli na zewnątrz. Tak też ma się rzecz z siłami myślenia i uczucia. Gdy jakiś człowiek skieruje ku mnie uczucie nienawiści, jest ono widzialne dla jasnowidzącego jako subtelny świetlany obłok o pewnym zabarwieniu. I jasnowidzący może to uczucie odeprzeć, jak człowiek zmysłowy odpiera zamierzony na niego fizyczny cios. Nienawiść staje się w świecie nadzmysłowym zjawiskiem widzialnym. (...) A podobnie jak z nienawiścią, ma się sprawa z daleko donioślejszymi faktami świata zmysłowego. (...)

Skutkiem opisanego rozdzielenia sił myślenia, czucia i woli, człowiek, w razie zlekceważenia przepisów wiedzy tajemnej, może w trojaki sposób pobłądzić w postępie swego rozwoju. Najpierw może się to stać przez to, że połączenia zostaną zerwane wcześniej, nim wyższa świadomość rozwinie się ze swoim poznaniem do tego stopnia, by potrafiła dobrym wynikiem ująć wodze dla stworzenia wolnego, harmonijnego współdziałania sił rozdzielonych. Bowiem wszystkie trzy zasadnicze siły człowieka, w pewnym okresie *życia,* zazwyczaj nie osiągają tego samego stopnia rozwoju. (...)

Dopóki jest zachowany związek sił stworzony przez wyższe prawa świata, wybujanie jednej lub drugiej siły nie może spowodować nieprawidłowości szkodliwej w wyższym znaczeniu. U człowieka woli np. myślenie i uczucie działają dzięki owym prawom w sposób wyrównujący i nie pozwalają, aby biorąca górę wola uległa szczególnemu zwyrodnieniu.

Jeśli jednak taki człowiek woli rozpocznie tajemne nauki, zupełnie ustaje prawidłowy wpływ uczucia i myśli na wolę prącą do niesłychanych wysiłków. Jeśli człowiek nie doszedł w doskonałym opanowaniu wyższej świadomości do tego, aby sam tę harmonię mógł stworzyć, jego wola schodzi na własne nieokiełznane tory. Zwycięża ona bezustannie swego nosiciela. Uczucie i myślenie ulegają zupełnemu obezwładnieniu - człowieka chłoszcze opanowująca go niewolniczo siła woli. Powstaje natura gwałtowna, popełniająca głupstwo jedno po drugim.

Drugi błąd pojawia się wtedy, jeśli uczucie wykracza ponad miarę z prawidłowych norm. Osoba mająca skłonności do uwielbiania innych ludzi może wtedy popaść w bezgraniczną zależność aż do utraty własnej woli lub myśli w ogóle. Zamiast wyższego poznania udziałem takiej osoby staje się wewnętrzna pustka i bezsilność. Przy przeważającym uczciwym w ten sposób życiu, natura skłonna do pobożności i religijnego uniesienia może popaść w skrajną bigoterię.

Trzecim błędem jest stan, gdy przeważa myślenie. Pojawia się wtedy rozpatrywanie wrogie życiu, zamknięte w sobie. Dla ludzi nim żyjących świat ma jeszcze o tyle tylko jakąś wartość, o ile dostarcza im przedmiotów do zaspokojenia ich chciwości wiedzy, spotęgowanej ponad wszelką miarę. Żadna myśl nie staje się dla nich pobudką do jakiegokolwiek czynu lub uczucia. Występują wszędzie jako natury nie współczujące i zimne. Unikają wszelkiego zetknięcia się ze sprawami powszedniej rzeczywistości - czymś dla nich odrażającym, nie mającym jakiegokolwiek znaczenia.

Oto są te trzy błędne ścieżki: (...) gwałtowność, pławienie się w uczuciach i zimne, pozbawione uczuć dążenie do mądrości. Dla kogoś patrzącego z zewnątrz (...) obraz człowieka znajdującego się już na bezdrożu nie różni się wiele, w każdym razie co do stopnia, od obrazu osoby obłąkanej, a przynajmniej ciężko "chorej nerwowo". (...) Uczeń wiedzy tajemnej musi dążyć do tego, aby myślenie, czucie i wola - trzy podstawowe siły duszy - rozwinęły się harmonijnie, zanim rozluźni się ich pierwotna jedność i będzie można je poddać wyższej świadomości. Jeśli bowiem taki błąd zostanie już popełniony, jeśli jedna z tych podstawowych sił ulegnie rozpasaniu, wyższa dusza zrodzi się na razie jako płód poroniony. (...) Prawdziwie poważne niebezpieczeństwo zagraża dopiero wtedy, gdy uczeń nabędzie zdolności oglądania przeżyć zarówno w świadomości sennej, jak też i na jawie. Dopóki zmiany ograniczają się jedynie do rozjaśniania się przerw snu, naruszoną równowagę duszy wyrównuje z powrotem życie zmysłowe, regulowane w czasie jawy ogólnymi prawami świata. Dlatego jest tak ważną rzeczą, by życie ucznia na jawie pod każdym względem było prawidłowe i zdrowe. (...) Wynajdywać musi wszystko, co odpowiada jego siłom i zdolnościom i co przyczynić się może do harmonijnego współżycia z jego otoczeniem. Musi unikać wszystkiego, co by tej harmonii mogło przynieść szkodę, co w życie mogłoby wprowadzić niepokój i gorączkę. I chodzi tu nie tyle o wyzbycie się tego niepokoju w zewnętrznym znaczeniu, ile raczej o dążenie, by nastrój, zamiary, myśli i zdrowie ciała nie były z tego powodu narażane na nieustanne wahania. W czasie tajemnego nauczania człowiekowi nie przychodzi to wszystko tak łatwo jak poprzednio. Bowiem wyższe przeżycia, które obecnie wpływają na jego życie, działają bezustannie na całe jego jestestwo. Jeśli więc w tych wyższych przeżyciach cokolwiek jest nie w porządku, ta nieprawidłowość jest wciąż czymś groźnym, co czyha i może go "wykoleić" przy pierwszej okazji. Dlatego uczeń nie powinien zaniedbywać niczego, co może mu zapewnić stałe panowanie nad całą jego istotą. (...)

11. STRAŻNIK PROGU

W czasie wznoszenia się w wyższe światy doniosłymi przeżyciami są spotkania ze "strażnikiem progu", ściślej - z dwoma "strażnikami progu", gdyż w rzeczywistości jest ich dwóch: "mniejszy" i "większy". Pierwszego spotyka człowiek wtedy, gdy nici łączące wolę, myślenie i czucie zaczynają się rozluźniać w obrębie ciał subtelniejszych (astralnego i eterycznego). (...) Przed "większym strażnikiem progu" staje człowiek, gdy rozluźnienie połączeń obejmie również fizyczne części ciała (najpierw mózg).

"Mały strażnik progu" jest istotą samodzielną. Nie istnieje on dla człowieka, póki ten nie osiągnie odpowiedniego stopnia rozwoju. (...) W *rzeczy* samej staje przed uczniem istota straszliwa i upiorna. Uczeń musi *zebrać* całą przytomność umysłu i wiarę w pewność swej drogi poznania, które mógł dostatecznie przyswoić sobie w czasie dotychczasowego tajemnego szkolenia.

"Strażnik" określa swoje znaczenie tymi mniej więcej słowami: "Dotychczas władały tobą moce dla ciebie niewidzialne. One to sprawiały, że w twoim dotychczasowym życiu każdy twój dobry czyn był wynagradzany, a każda zła czynność pociągała za sobą złe następstwa. To pod ich wpływem twój charakter urabiał się na podstawie doświadczeń i myśli twoich. One były przyczyną twego losu. One określały miarę radości i bólu przypadającą ci w każdym z twoich wcieleń, według zachowania się twego w poprzednich wcieleniach. One tobą rządziły pod postacią wszystko obejmującego prawa karmy. Moce te obecnie popuszczą część swych wodzów i będziesz musiał wziąć na siebie część prawdy, której na tobie doświadczały. Dotychczas spadał na ciebie niejeden cios losu. Nie wiedziałeś dlaczego. Był on następstwem szkodliwego czynu, którego dopuściłeś się w jednym z poprzednich swoich żywotów. Spotykało cię szczęście i radość i przyjmowałeś je. I były one wynikiem twoich poprzednich czynów. W swym charakterze posiadasz niektóre piękne strony i niejedną szkaradną plamę. I jedno, i drugie jest skutkiem dzieł twoich poprzednich przeżyć i myśli. Dotychczas sam ich nie znałeś - widziałeś jedynie ich wyniki. Jednak te karmiczne moce widziały wszystkie twoje poprzednie czyny żywotów, najbardziej tajne myśli i uczucia twoje. I według tego postanowiły one, jaki teraz jesteś i jak obecnie żyjesz.

Teraz jednak mają się ujawnić tobie samemu wszystkie te dobre i złe strony twoich minionych żywotów. Dotychczas były one wplecione w twoje własne jestestwo - były w tobie, a ty nie mogłeś ich widzieć, jak fizycznie nie możesz widzieć swego mózgu. Teraz jednak *wyłączają* się z ciebie, występują z twojej osobowości na zewnątrz. Przybierają postać, którą możesz widzieć, tak jak widzisz kamienie i rośliny świata zewnętrznego. I ja sam jestem tym jestestwem, które utworzyło sobie ciało z twoich szlachetnych i złych postępków. Moja upiorna postać jest utkana z księgi buchalteryjnej twego własnego życia. Dotąd nosiłeś mnie niewidzialnego w sobie samym. Lecz że tak było, było dla ciebie dobrodziejstwem. Bo też i mądrość twego zakrytego przed tobą losu pracowała dotąd w tobie w mojej postaci nad wywabieniem tych szkaradnych plam. Obecnie wraz z moim wystąpieniem opuściła cię również i ta ukryta mądrość. Nie będzie się już wcale o ciebie troszczyła, złoży jedynie całą tę pracę w twoje własne ręce. Muszę stać się doskonałą, wspaniałą postacią, jeśli nie mam ulec zgubie. A gdyby się to wydarzyło, wtedy i ciebie

samego pociągnąłbym za sobą w ciemny, zepsuty świat. Jeśli chcesz temu zapobiec, twoja własna mądrość obecnie musi być tak wielka, aby mogła się podjąć *zadania* owej ukrytej mądrości, która cię opuściła. Jeśli przekroczysz mój próg, jako postać dla ciebie widzialna nie opuszczę ani na chwilę twego boku. A odtąd gdy uczynisz lub pomyślisz coś zdrożnego, natychmiast spostrzeżesz swoją winę jako szkaradne zniekształcenie na mojej postaci. Dopiero gdy wszystkie swoje popełnione błędy naprawisz i tak się oczyścisz, że zło już dla ciebie będzie niemożliwe, wtedy istota moja zamieni się w jaśniejącą piękność. A wtedy dla dobra twojego dalszego działania będę mógł połączyć się z tobą znowu w jedną istotę. Mój próg jednak wyciosany jest z uczuć trwogi, jaka jeszcze w tobie pozostała, i z obawy przed ciężarem wzięcia na siebie całej odpowiedzialności za wszelkie swe czyny i myśli. Dopóki jeszcze masz jakąkolwiek obawę przed samodzielnym ujęciem steru losu, jeszcze nie wbudowałeś w ten próg wszystkiego, co powinien on zawierać. A dopóki braknie w nim choćby jednej cegiełki, dopóty jak zaklęty tkwić będziesz na tym progu lub będziesz się na nim potykał. Nie próbuj tego progu przekraczać, dopóki nie poczujesz się zupełnie wolny od trwogi i gotowy do najwyższej odpowiedzialności.

Dotychczas wychodziłem z twojej własnej osobowości jedynie wtedy, gdy śmierć odwoływała cię z twojej ziemskiej wędrówki. Ale i wtedy moja postać była przed tobą ukryta. Widziały mnie jedynie potęgi losu, które tobą władały, i odpowiednio do mojego wyglądu mogły, w przerwach pomiędzy śmiercią a nowymi narodzinami, wytwarzać ci siły i zdolności, abyś w nowym ziemskim życiu mógł pracować nad upiększeniem mej postaci dla dobra swego rozwoju. I ja sam byłem tym, czyja niedoskonałość zmuszała wciąż potęgi losu do zsyłania cię w nowe wcielenia na ziemi. Gdy zmarłeś, zjawiałem się, i z mego powodu kierownicy karmy postanawiali ponowne twoje narodziny. Dopiero gdybyś przez wciąż ponawiane życia przemienił mnie w ten sposób, całkiem nieświadomie, w doskonałość, nie ulegałbyś mocom śmierci, lecz w zupełności zjednoczyłbyś się ze mną i jako jedność przeszlibyśmy do nieśmiertelności.

Dzisiaj stoję przed tobą widzialny, tak jak zawsze stałem niewidzialny obok ciebie w godzinie śmierci. Gdy przekroczysz mój próg, wkroczysz w królestwa, w które wstępowałeś po śmierci fizycznej. Wkraczasz w nie z pełną świadomością, i odtąd chodząc zewnętrznie widzialny po ziemi, będziesz zarazem kroczyć w królestwie śmierci, to znaczy w królestwie wiecznego życia. W rzeczywistości jestem też aniołem śmierci, ale jestem zarazem tym, który przynosi nie gasnące nigdy wyższe życie. Z żyjącym ciałem umrzesz przeze mnie, aby przez odrodzenie ożyć dla bytu niezniszczalnego.

Królestwo, do którego obecnie wkraczasz, zaznajomi cię z istotami nadzmysłowego rodzaju. Będziesz uczestniczyć w błogości tego świata. Lecz pierwszą znajomość w tym świecie musisz zawrzeć ze mną, jestem bowiem twoim własnym tworem. Poprzednio żyłem twoim własnym życiem, teraz jednak obudziłeś mnie do własnego bytu, i oto stoję przed tobą jako widzialny miernik twoich przyszłych czynów, a może też jako nieustanny wyrzut. Mogłeś mnie stworzyć, lecz równocześnie wziąłeś na siebie obowiązek przetworzenia mnie"*.

* Widać z powyższego, że opisany "strażnik progu" jest taką (astralną) postacią, która objawia się obudzonemu wyższemu widzeniu ucznia. Do tego nadzmysłowego spotkania prowadzi wiedza tajemna. Przedstawianie "strażnika progu" w sposób zmysłowy jest czynnością niższej magii. (...)

Strażnik ma być dla niego przestrogą, by nie ważył się iść dalej, jeśli nie czuje w sobie dość sił do sprostania wymaganiom zawartym w powyższym przemówieniu. Jakkolwiek postać tego strażnika progu jest straszliwa - jest ona jedynie działaniem własnego minionego życia ucznia, jego własnym charakterem, obudzonym do życia zewnątrz niego. (...)

Przygotowanie ucznia musi więc dążyć w tym kierunku, aby bez jakiejkolwiek trwogi mógł znieść straszliwy widok oraz aby w chwili spotkania rzeczywiście czuł się na siłach wziąć na siebie z całą świadomością zadanie uczynienia piękniejszym "strażnika progu".

Następstwem szczęśliwie przebytego spotkania ze "strażnikiem progu" jest to, że następna fizyczna śmierć będzie dla ucznia zupełnie innym przeżyciem niż poprzednie śmierci. Świadomie przeżywa umieranie, porzucając fizyczne ciało, jak zwleka się odzież, która się zużyła lub może skutkiem nagłego rozdarcia stała się nie do użycia. Wtedy ta jego fizyczna śmierć jest ważnym faktem jedynie dla drugich, co z nim żyli. (...) Dla nich "umiera" uczeń wiedzy tajemnej. Dla niego, w całym jego otoczeniu, nic nie ulega ważnej zmianie. Cały nadzmysłowy świat, w który wstępuje, stał już przed nim otworem w odpowiedni sposób przed śmiercią i ten sam stać będzie przed nim po śmierci. Lecz "strażnik progu" ma związek jeszcze z czymś innym. Człowiek przynależy do pewnej rodziny, do pewnego narodu, do pewnej rasy - jego działanie na tym świecie zależy od przynależności do takiego czy innego zespołu. W związku z rym pozostaje również i jego odrębny charakter. A świadome działanie pojedynczych ludzi bezwarunkowo nie jest wszystkim, z czym trzeba się liczyć w jakiejś rodzinie, jakimś szczepie, narodzie czy rasie. Istnieje los rodziny, narodu itd. (...) Badacz nauk tajemnych poznaje wtedy wyższe światy, w których członkami są te poszczególne osobowości, podobnie jak ramiona, nogi i głowa są członkami człowieka. A w życiu rodziny, narodu, rasy, oprócz poszczególnych ludzi są również czynne całkiem rzeczywiste dusze rodzin, dusze narodów, duchy ras. Ba, nawet pod pewnym względem niektórzy ludzie są jedynie organami wykonawczymi tych dusz rodzin, duchów ras itd. I można mówić z zupełną prawdą o tym, że dusza narodu posługuje się poszczególnymi ludźmi należącymi do narodu celem przeprowadzenia pewnych prac. Dusza narodu nie schodzi aż do zmysłowej rzeczywistości. Przebywa ona w wyższych światach, a w działaniu w świecie fizyczno-zmysłowym posługuje się fizycznymi narządami człowieka. (...) Każdy człowiek, w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu, otrzymuje swą pracę w przydziale od duszy rodziny, narodu albo rasy. (...) Od chwili, gdy uczeń spotkał się ze strażnikiem progu, musi znać nie tylko swoje zadania jako osobowości, lecz musi świadomie współpracować nad zadaniami swego narodu, swojej rasy.

Każde rozszerzenie jego widnokręgu nakłada na niego bezwarunkowo również i szersze obowiązki. Rzeczywisty tegoż przebieg jest tu tego rodzaju, że uczeń do swego subtelniejszego ciała duszy dodaje nowe ciało. (...) Następne odkrycie, którego obecnie dokonuje mu "strażnik progu", jest to, że duchy te na przyszłość nie przyłożą do niego swych rąk. Musi w zupełności wystąpić ze wspólnoty. I jako jednostka musiałby w zupełności zakrzepnąć w sobie i zbliżałby się do zguby, gdyby obecnie sam nie zdobył sobie sił właściwych duchom narodów i ras. (...) Dopiero wtedy uczeń wiedzy tajemnej poznaje, co to znaczy być zupełnie opuszczonym przez duchy narodu, szczepu i ras. Poznaje na własnej skórze, jak bezwartościowe jest całe takie wychowanie dla życia, które go teraz czeka. Bowiem wszystko, co w niego wpojono, doszczętnie się rozwiewa skutkiem zerwania nici pomiędzy wolą, myśleniem i uczuciem. Spogląda na wyniki całego swego dotychchczasowego wychowania w ten sposób, jak musiałby człowiek spoglądać na rozsypujący się dom na drobne cegiełki, który wypadnie mu obecnie odbudować w nowej formie. (...) Gdy "strażnik progu" wypowie już swoje pierwsze warunki, z miejsca, na którym stoi, zrywa się wirujący wicher i gasi wszelkie duchowe światła, które dotychczas oświetlały drogę życia ucznia.

Zalega przed nim teraz zupełna ciemność. Przerywa ją jedynie światło, którym promieniuje sam "strażnik progu". A z ciemności rozlegają się dalsze jego przestrogi: "Nie przekraczaj mego progu, póki nie jesteś pewien, że tę ciemność sam prześwietlisz, i nie stawiaj ani jednego kroku naprzód, dopóki nie nabierzesz pewności, że masz dość paliwa w swej własnej lampie. W przyszłości nie będziesz mieć lamp swoich kierowników, z których

dotychczas korzystałeś". Po tych słowach uczeń ma się obrócić i spojrzeć wstecz. "Strażnik progu" zdziera zasłonę, która dotychczas osłaniała głębokie tajemnice życia. Duchy szczepów, narodów i ras objawiają się mu w całej swej działalności i uczeń widzi dokładnie, jak dotychczas nim kierowały, a z drugiej strony zdaje sobie jasno sprawę, że tego kierownictwa więcej mieć nie będzie. (...)

Nikt nie przygotowany nie mógłby znieść opisanego tutaj widoku, lecz wyższe wykształcenie, które w ogóle umożliwia człowiekowi dotarcie aż do progu, daje mu zarazem możliwość znalezienia dość sił w sobie w odpowiedniej chwili. (...) Wówczas przeżyciu ucznia u progu towarzyszy przeczucie owej błogości, która będzie tworzyć zasadniczy ton jego nowo obudzonego życia. Uczucie nowej wolności przewyższy wszystkie inne uczucia, a z tym uczuciem *okażą* się mu nowe obowiązki i nowa odpowiedzialność. (...)

12. ŻYCIE I ŚMIERĆ. WIELKI STRAŻNIK PROGU

Poprzednio opisałem już, jak doniosłe znaczenie dla człowieka ma spotkanie się z tak zwanym mniejszym strażnikiem progu, z tego powodu, że poznaje w nim istotę nadzmysłową, którą sam poniekąd utworzył. Ciało tej istoty składa się z własnych jego uczynków, uczuć i myśli poprzednio dla niego niewidzialnych. Ale te niewidzialne siły stały się przyczyną jego losu i jego charakteru. Teraz jasno widzi, jak sam w przeszłości kładł podwaliny pod swą teraźniejszość. (...) Są w nim np. pewne skłonności i przyzwyczajenia. Obecnie może sobie z tego zdać sprawę, dlaczego je posiada. Spotykały go pewne ciosy losu - obecnie poznaje, skąd pochodzą. Obecnie jest mu wiadome, dlaczego jedno lubi, drugiego nienawidzi, dlaczego to lub owo czyni go szczęśliwym lub nieszczęśliwym. Niewidzialne przyczyny czynią mu widzialne życie bardziej zrozumiałym. Również i istotne fakty życia, choroba i zdrowie, śmierć i narodziny, odsłaniają się przed jego wzrokiem. (...) Obecnie, w tym widzialnym świecie, poznaje w sobie istotę zbudowaną w niedoskonały sposób, którą też jedynie w tym samym widzialnym świecie można doprowadzić do doskonałości. Bowiem w żadnym innym świecie nie ma możliwości do pracy nad rozbudową tego jestestwa. (...) Musi sobie powiedzieć: "Niegdyś przybyłem po raz pierwszy na ten świat, ponieważ wówczas byłem taką istotą, która potrzebowała na tej ziemi życia dla zdobycia sobie właściwości, których nie mogłaby uzyskać w żadnym innym świecie. I ze światem tym związany być muszę tak długo, dopóki nie rozwinę w sobie wszystkiego, co na nim jest do zdobycia. Kiedyś stanę się przez to współpracownikiem użytecznym w innym świecie zmysłowo widzialnym". (...)

Wychodząc z tego punktu widzenia, możemy zrozumieć, dlaczego "strażnik" strzeże "progu" do świata nadzmysłowego. Bowiem pod żadnym warunkiem człowiekowi nie może być dozwolony wgląd w owe dziedziny, dopóki nie zdobędzie sobie potrzebnych do tego zdolności. Dlatego każdorazowo przy zgonie, gdy człowiek wstępuje do drugiego świata, jeszcze w nim niezdolny do pracy, *zaciąga* się zasłona na przeżycia tego świata. Ujrzeć ma go dopiero wtedy, gdy do tego w zupełności dojrzeje.

Gdy uczeń przekroczy świat nadzmysłowy, życie nabiera dla niego zupełnie nowego znaczenia, w zmysłowym świecie widzi zawiązek wyższego świata. I w pewnym znaczeniu ten "wyższy" świat wyda się mu niepełnym bez tego "niższego". Odsłaniają się dla niego dwa widoki. Jeden na przeszłość, drugi w przyszłość. Patrzy w przeszłość, w której jeszcze nie było tego zmysłowego świata. (...) Widzi, że on sam, zanim po raz pierwszy przyszedł na ten fizyczny świat, należał do świata nadzmysłowego. Lecz ten ówczesny nadzmysłowy

świat potrzebował przejścia przez świat zmysłowy. Jego dalszy rozwój bez tego przejścia byłby niemożliwy. Dopiero gdy rozwiną się w obrębie zmysłowego królestwa istoty z odpowiednimi zdolnościami, nadzmysłowy świat może postąpić naprzód. A istotami tymi są ludzie. (...) Tutaj otwiera się widok na przyszłość. Wskazuje ona wyższy stopień świata nadzmysłowego. W nim będą owoce, które wykształcamy w świecie zmysłowym. (...)

Przez to dochodzimy do zrozumienia choroby i śmierci w zmysłowym świecie. Bowiem śmierć nie jest niczym innym niż tylko wyrazem tego, że świat nadzmysłowy niegdyś doszedł do takiego punktu, z którego nie mógł dalej ruszyć o własnej sile. Koniecznym wynikiem byłaby ogólna śmierć, gdyby byt nie otrzymał nowej podniety życiowej. W ten sposób nowe życie stało się walką przeciw powszechnej śmierci. Z resztek zamierającego, krzepnącego w sobie świata kwitną pąki nowego. (...) Najlepiej uwidacznia się to właśnie w człowieku. Jako swoją osłonę nosi na sobie to, co zachowało się z owego starego świata, a wewnątrz tej osłony wytwarza się zawiązek owej istoty, która będzie żyć w przyszłości. Przez to jest istotą dwoistą - śmiertelną i nieśmiertelną. Śmiertelna cecha objawia się w jego końcowym stadium, a nieśmiertelna w początkowym. Ale dopiero w obrębie tego dwoistego świata znajdującego swój wyraz w zmysłowo-fizycznym, przyswaja sobie zdolności doprowadzenia świata do nieśmiertelności. Jego zadaniem jest wywieść owoce dla nieśmiertelności właśnie z tego, co śmiertelne. Gdy więc spojrzy na swoją istotę, taką jak ją sobie w przeszłości wybudował, wtedy musi sobie powiedzieć: mam w sobie części składowe zamierającego świata. Pracują one we mnie i jedynie kolejno mogę łamać ich moc za pomocą nieśmiertelnych budzących się na nowo do życia. (...)

Gdyby człowiek mógł przemówić do siebie z pełną świadomością w godzinie śmierci, musiałby powiedzieć: "To, co śmiertelne, było moim nauczycielem. Że umieram, jest to wynikiem całej mojej przeszłości, z którą jestem związany. Ale na roli *rzeczy* śmiertelnych dojrzało nasiono nieśmiertelności. Poniosę je z sobą w inny świat. Gdyby to zależało tylko od przeszłości, wtedy nigdy nie mógłbym się narodzić. Życie przeszłości kończy się z narodzinami. Życie w zmysłowym środowisku zostało wydarte ogólnej śmierci przez nowy zawiązek życia. Czas pomiędzy narodzeniem i śmiercią jest tylko wyrazem, ile nowe życie zdołało wydrzeć zamierającej przeszłości. A choroba nie jest niczym innym jak tylko dalszym działaniem zamierającej części tej przeszłości".

Z tego wszystkiego wypada odpowiedź na pytanie, dlaczego człowiek dopiero powoli, z błędów i niedoskonałości przepracowuje się do prawdy i dobrego. Jego czynności, uczucia i myśli z początku są pod panowaniem tego, co samo jest przemijające i zamierające. Z tego są utworzone jego zmysłowofizyczne narządy. Dlatego też narządy te i to, co je do czynności pobudza, skazane są na przemianę.

Instynkty, popędy, namiętności itd., i będące w związku z nimi narządy nie są nieprzemijające; nieprzemijające będzie dopiero to, co pojawi się jako dzieło tych narządów. Dopiero gdy człowiek z przemijającego wypracuje wszystko, co w nim jest do wypracowania, będzie mógł odrzucić podstawę, z której wyrósł, a która ma swój wyraz w świecie fizyczno-umysłowym. (...)

"Strażnik progu" wykazuje stopień uwikłania człowieka w fizyczno-zmysłowej naturze. Uwikłanie to objawia się przede wszystkim w istnieniu instynktów, popędów, żądz, egoistycznych pragnień, we wszystkich formach sobkostwa itd. Ujawnia się również w przynależności do pewnej rasy, pewnego narodu itd. Bowiem narody i rasy są jedynie rozmaitymi stopniami rozwoju do czystej ludzkości. Pewna rasa, naród tym wyżej stoi, w im wyższym stopniu ujawniają się przynależne do nich jednostki, czysty, idealny typ człowieka, im więcej pracy poświęciły dla podniesienia się od fizycznej doczesności do tego, co nadzmysłowe, nieprzemijające. Zatem rozwój człowieka, poprzez ponowne wcielenia w

coraz wyżej stojące formy narodów i ras, jest procesem wyzwolenia. Na końcu musi się pojawić człowiek w swej harmonijnej doskonałości. W podobny sposób doskonaleniem się jest przechodzenie *przez* wciąż czystsze, bardziej moralne i religijne zapatrywania. (...)

W opisanym "strażniku progu" ujawnia się tylko wynik minionych czasów. (...) Lecz człowiek musi w ten przyszły nadzmysłowy świat wnieść wszystko, co jest możliwe do osiągnięcia ze świata zmysłowego. Gdyby chciał wnieść tylko to, co jedynie z przeszłości zostało wplecione w jego wizerunek, spełniłby swoje ziemskie zadanie tylko w części. Dlatego do "małego strażnika progu" po pewnym czasie *przyłącza* się strażnik większy. (...)

Gdy człowiek poznał już, od czego musi się uwolnić, na jego drodze staje wzniosła świetlana postać. Trudno opisać jej piękność w słowach naszej mowy. Spotkanie to ma miejsce wówczas, gdy organy myślenia, czucia i woli rozluźniły się względem siebie również i dla ciała fizycznego do tego stopnia, że nie one już regulują wzajemne między nimi stosunki, lecz wyższa świadomość, która zupełnie już wyodrębniła się od warunków fizycznych. Narządy myślenia, czucia i woli wówczas staną się narzędziami w mocy duszy ludzkiej, która nad nimi sprawuje rząd z dziedzin nadzmysłowych. Przed duszą uwolnioną ze wszystkich zmysłowych więzów staje drugi "strażnik progu" i mniej więcej tak do niej przemawia: "Wyzwoliłeś się ze świata zmysłowego. Zdobyłeś prawo przebywania w świecie nadzmysłowym. Stąd możesz obecnie działać. Dla siebie nie potrzebujesz już swojej fizycznej cielesności w obecnej jej formie. Gdybyś chciał zdobyć sobie jedynie zdolności przebywania w świecie nadzmysłowym, nie potrzebowałbyś już powracać do zmysłowego. Ale spójrz na mnie. Patrz, jak stoję tu bezmiernie wyniosły ponad to wszystko, do czego ty siebie dotychczas doprowadziłeś. Doszedłeś do dzisiejszego swego stopnia udoskonalenia przez zdolności, które mogłeś rozwijać w świecie zmysłowym, dopóki byłeś na niego zdany. Jednak teraz nastanie dla ciebie czas, w którym twoje uwolnione siły będą wykonywać dalszą pracę nad tym światem. Dotychczas pracowałeś tylko nad własnym zbawieniem, teraz jako wyzwolony uwolnić możesz wraz z sobą i wszystkich swoich towarzyszy w świecie zmysłowym. Dotychczas pracowałeś jako jednostka, teraz stań się członem całości, abyś nie tylko siebie wyniósł do nadzmysłowego świata, lecz również i wszystko inne, co jest w świecie zmysłowym. Będziesz mógł kiedyś połączyć się z moją postacią, lecz ja nie mogę być szczęśliwy, dopóki inni są jeszcze nieszczęśliwi. Jako jednostka wyzwolona mógłbyś według woli już dziś przejść w świat nadzmysłowy. Jednak wtedy musiałbyś spoglądać w dół na jeszcze nie zbawione istoty świata zmysłowego. I twój los byłby oddzielony od ich losu. A przecież wszyscy jesteście z sobą związani. Wszyscy musieliście zstąpić w świat zmysłowy, aby wynieść zeń siły dla świata wyższego. Gdybyś się od nich odłączył, nadużyłbyś sił, które mogłeś rozwijać tylko wespół z nimi. Gdyby oni nie zstąpili, i ty nie mógłbyś tego uczynić - bez nich brakowałoby ci sił do twego nadzmysłowego istnienia. Siłami, które zdobyłeś wspólnie z nimi, musisz się z nimi podzielić. Przeto zabraniam ci wstępu w wyższe dziedziny świata nadzmysłowego, dopóki nie użyjesz wszystkich zdobytych sił do wybawienia całego bliskiego ci świata. Z już uzyskanymi siłami wolno ci przebywać w niższych dziedzinach świata nadzmysłowego, jednak przed wrotami do wyższego stoję jak cherubin z mieczem ognistym przed rajem i będę bronić ci wstępu dopóty, dopóki będziesz miał jeszcze siły, których nie zużyłeś dla świata zmysłowego. A jeśli nie zechcesz zużyć swych sił, wtedy przyjdą inni, którzy to uczynią - wtedy wysoki nadzmysłowy świat przejmie wszystkie owoce świata nadzmysłowego, jednak ty utracisz grunt, z którym byłeś zrośnięty. Udoskonalony świat będzie dalej się rozwijać ponad tobą. Będziesz z niego wykluczony. W ten sposób twoja ścieżka będzie czarna, a ci, od których się odłączyłeś, kroczyć będą białą ścieżką". W ten sposób jawi się "wielki strażnik progu", (...) a bije od niego blask nie do opisania. Złączenie się z nim jest dalekim celem widzącej duszy. Lecz dla niego pewne jest to, że połączenie to będzie możliwe dopiero wtedy, gdy w służbie dla uwolnienia i zbawienia tego świata wtajemniczony zużyje wszystkie siły, które z tego świata na niego spłynęły. Jeśli zdecyduje się pójść za wezwaniem wzniosłej świetlanej postaci,

będzie mógł przyczynić się do wyzwolenia rodzaju ludzkiego. Dary swoje złoży ludzkości na ofiarnym ołtarzu. Jeśli wybierze swoje własne przedwczesne wyniesienie w świat nadzmysłowy, wtedy rozwój ludzkości przepłynie ponad nim. (...) Nie można tego uważać za rzecz przesądzoną, że stanąwszy przed takim rozstrzygnięciem, człowiek wybierze białą ścieżkę. Bowiem w zupełności zależy to od tego, czy przy tym rozstrzyganiu jest już na tyle oczyszczony, że żadnego rodzaju sobkostwo nie wywoła w nim pożądania pokus szczęśliwości. Bowiem te pokusy przechodzą wszelkie wyobrażenia. A z drugiej strony właściwie nie ma żadnych ponęt. Nic tu nie przemawia do egoizmu. W tym, co człowiek otrzyma w wyższych dziedzinach nadzmysłowych, nie ma niczego, co by do niego przychodziło - jest jedynie to, co pochodzi od niego: miłość do swego współświata. Na czarnej zaś ścieżce nie brak niczego, czego pożąda egoizm. Przeciwnie: właśnie owoce tej ścieżki zadowalają egoizm w najwyższym stopniu. A jeśli kto chce szczęśliwości tylko dla siebie, to z pewnością pójdzie tą czarną ścieżką, gdyż jest ona dla niego odpowiednią. Niechaj zatem nikt nie spodziewa się od okultystów białej ścieżki, że dadzą mu wskazówki do rozwoju jego własnej egoistycznej jaźni. (...) Im zależy jedynie na rozwoju i wyzwoleniu wszystkich istot, które są ludźmi i towarzyszami ludzi. Dlatego jedyne wskazówki, które dają, mówią o tym, jak rozwinąć własne siły do służby w tym dziele. (...)

13. POZNANIE WYŻSZYCH ŚWIATÓW

Człowiek doznaje trzech stanów duszy: jawy, snu oraz sennego marzenia. Trzecim stanem zajmiemy się wkrótce, teraz jednak zbadamy dwa pierwsze, występujące na przemian. Na jawie dusza oddaje się wrażeniom zmysłowym i wywołanym przez nie wyobrażeniom. We śnie wrażenia te nie napływają, lecz dusza traci wtedy również świadomość. Załóżmy, że dusza mogłaby we śnie dojść do świadomości pomimo braku wrażeń. Nawet gdyby nie pamiętała przeżyć dziennych, to czy pogrążyłaby się wówczas w nicości? Czy mogłaby zostać zupełnie pozbawiona doznań? Można znaleźć odpowiedź na to pytanie tylko pod warunkiem, że wytworzymy w sobie taki lub podobny stan. Dusza znajdowałaby się wtedy we śnie, a jednak nie spałaby, lecz oglądała jakiś świat rzeczywisty. Taki stan świadomości da się wytworzyć za pomocą wiedzy duchowej. Wszystko, co ta wiedza podaje o światach nadzmysłowych, zbadano w takim właśnie stanie świadomości. Będziemy zatem mówić o środkach niezbędnych do jego wytworzenia.

Tylko pod jednym względem stan ten jest podobny do snu, mianowicie przerwany zostaje strumień zewnętrznych wrażeń zmysłowych, jak również zanikają wszelkie pobudzane przez nie myśli. Jednakże, podczas gdy w zwykłym śnie dusza niczego nie przeżywa, to w tym przypadku ma ona taką możliwość. Przejście duszy do takiego wyższego stanu świadomości można nazwać wtajemniczeniem albo inicjacją.

W wyniku tej przemiany duszy powstaje możliwość poznawania za pomocą duchowych narządów postrzegania. Narządy te znajdują się w duszy w zarodku i muszą być rozwinięte. Może się zdarzyć, że rozwiną się one w czyjejś duszy bez szczególnego przygotowania. Takie wypadki mimowolnego wtajemniczenia zdarzają się. Nie powinny jednak wytwarzać złudnej wiary, że należy oczekiwać takiej przemiany, nic nie robiąc. Trzeba dążyć do niej, regularnie się szkoląc. Ci, którzy nie czują szczególnego pociągu do pracy nad własnym rozwojem, mogą twierdzić, że życiem ludzkim kierują moce duchowe i nie należy im przeszkadzać, lecz spokojnie czekać do chwili, kiedy odsłonią one przed człowiekiem inny świat. Zmieniają jednak zdanie, jeśli uświadomią sobie, że ich obowiązkiem wobec owych

wyższych sił jest starać się samodzielnie rozwinąć w sobie wszystkie zdolności, które zostały im zaszczepione.

Można też zgłosić zastrzeżenia z innego punktu widzenia. Są osoby, które uważają, że ujawnianie pewnych prawd o świecie duchowym jest niedopuszczalne. Sądzą, że tylko ten może wiedzieć, jak wkracza się do wyższego świata, kto sam tę drogę przebył. Pogląd ten trzeba uznać w zasadzie za przestarzały. Prawdą jest, że udzielanie wskazówek skutkuje tylko do pewnego stopnia, jednakże wskazówki te mogą doprowadzić kogoś, kto się do nich zastosuje, do samodzielnego odnalezienia dalszej drogi.

Omawiana droga wtajemniczenia daje człowiekowi pragnącemu rozwinąć się duchowo środki umożliwiające przeobrażenie duszy. Żaden prawdziwy nauczyciel nie czyni ucznia ślepym narzędziem w swoich rękach, ale poucza go o regułach postępowania, do których uczeń się stosuje. Nie zapomina on przy tym wyjaśnić, dlaczego tak należy postępować. Przyjęcie i stosowanie tych wskazań nie wymaga wcale ślepej wiary. W tej dziedzinie wiara ludzka powinna być zupełnie wyłączona. Można sobie wyrobić trafne pojęcie o sposobie działania tych prawideł, zanim zacznie się je stosować, natomiast doznawać tego działania można dopiero podczas nauki. Prawdziwa wiedza duchowa daje obecnie takie wskazówki, które nie są sprzeczne z rozsądkiem. Kto ma wolę poddania się takiemu kształceniu i kto nie ulegnie żadnym przesądom, które popchnęłyby go do ślepej wiary, pozbędzie się wszelkich wątpliwości.

Nawet dla osoby już dojrzałej wewnętrznie stosowanie się do tych wskazań nie jest zbyteczne, lecz przeciwnie, szczególnie ważne. Rzadko się zdarza, by ktoś przed samodzielnym wtajemniczeniem nie błąkał się po krętych ścieżkach. Wyszkolenie duchowe pomaga uniknąć tych bezdroży i prowadzi prosto naprzód. Samodzielne wtajemniczenie ma swoją przyczynę w tym, że dusza doszła już do odpowiedniej dojrzałości w poprzednich wcieleniach. Dusza taka ma poczucie tej dojrzałości i to ją odstręcza od wskazań wiedzy duchowej. Zdolności takiej duszy mogą pozostawać utajone aż do pewnego wieku i ujawnić się dopiero po jego osiągnięciu. Dzięki pracy według wskazań wiedzy duchowej można ujawnić je szybciej. Jeśli człowiek zrezygnuje z tego wysiłku, może się zdarzyć, że jego zdolności pozostaną ukryte i wyjdą na jaw dopiero w jednym z następnych wcieleń.

Ważną jest *rzeczą,* by nie dopuścić do pewnych nieporozumień w tym względzie. Jedno nieporozumienie może powstać stąd, że uważa się, jakoby ćwiczenia duchowe miały za zadanie uczynić z człowieka zupełnie inną istotę. Otóż w tej dziedzinie wiedzy nie chodzi o podanie ludziom ogólnych zasad życia, tylko mówi się im o pewnych ćwiczeniach duszy, które dają im możliwość obserwowania rzeczy nadzmysłowych. Ćwiczenia te nie wywierają żadnego bezpośredniego wpływu na tę sferę ludzkiej pracy, która pozostaje poza obrębem świata nadzmysłowego. Obserwacja nadzmysłowa jest tak oddzielona od zwykłych zajęć życiowych, jak stan czuwania od snu. Jedno nie może w żaden sposób kolidować z drugim. Istnieje jednak pewien pośredni związek między tymi czynnościami. Otóż wgląd w świat nadzmysłowy jest niemożliwy albo wręcz szkodliwy bez pewnej etyki w postępowaniu. Dlatego niejedno ze wskazań prowadzących do nadzmysłowego widzenia jest jednocześnie środkiem uszlachetniania życia. Z drugiej strony dzięki poznawaniu świata duchowego poznaje się zasady moralne, które mają znaczenie również w świecie zmysłowym. Pewne nakazy moralne poznaje się dopiero w tym świecie. Poza tym ćwiczenia dusz prowadzące do poznania *rzeczy* nadzmysłowych nie wywołują żadnych zmian w ciele fizycznym. Podczas ich przeprowadzania w duszy nie dzieje się nic innego jak wtedy, kiedy dusza coś sobie wyobraża lub o czymś sądzi. Celem tych ćwiczeń nie jest jakieś radykalne przekształcenie człowieka, lecz wskazanie czynności umożliwiających duszy osiągnięcie stanów, w których odsłoni się przed nią świat nadzmysłowy.

Do świadomości nadzmysłowej można się wznieść tylko ze zwykłego stanu czuwania. W tym stanie żyje dusza, zanim otrzyma dzięki ćwiczeniom środki umożliwiające jej wzniesienie się do sfery duchowej. W procesie tym chodzi o to, żeby dusza poddawała się pewnym wyobrażeniom, które pobudzą jej ukryte zdolności. Różnią się one od zwykłych wyobrażeń, mających za zadanie odtwarzanie *rzeczy* zewnętrznych. Są tak ukształtowane, że nie odzwierciedlają rzeczy zewnętrznych, lecz działają pobudzająco na duszę. Najlepiej czynią to wyobrażenia zmysłowo obrazowe albo inaczej symboliczne. Można jednak używać także innych wyobrażeń, albowiem nie chodzi wcale o to, co zawierają te wyobrażenia, lecz jedynie o sprawienie, by dusza oczyściła się z innych wyobrażeń. W przypadku pracy duchowej najważniejsza jest koncentracja całej energii duszy na jednym wyobrażeniu. Musi ono stać się centralnym punktem świadomości. Wyobrażenia symboliczne są lepsze od tych, które odtwarzają zewnętrzną rzeczywistość, ponieważ są samodzielnie wytwarzane przez duszę. Nie jest istotne, co sobie wyobrażamy, lecz to, żeby wyobrażenia uwalniały duszę od kontaktu z rzeczami fizycznymi.

Dla zrozumienia, na czym polega takie pogrążanie się w jednym wyobrażeniu, warto się przyjrzeć czynności wspominania. Kierując wzrok np. na drzewo, a następnie odwracając się od niego, można ożywić w pamięci jego wspomnienie. Trzeba więc pomyśleć, że to wspomnienie zachowuje się w duszy i że dusza się na nim skupia, starając się przy tym usunąć ze świadomości wszelkie inne wyobrażenia. Jeśli postąpi się tak samo w stosunku do wyobrażenia wytworzonego z wolnej woli, osiągnie się stopniowo pożądany rezultat.

Przedstawmy teraz przykład wewnętrznej medytacji pewnego symbolicznego wyobrażenia.

Najpierw tego rodzaju wyobrażenie trzeba zbudować w duszy. Można tego dokonać w następujący sposób: Wyobraźmy sobie roślinę, która ma korzenie w glebie, wypuszcza liść po liściu, wreszcie rozwija kwiat. A teraz pomyślmy, że obok tej rośliny stoi człowiek. Ożywiamy w naszej duszy myśl, że człowiek ten posiada cechy i zdolności, które porównując z cechami i zdolnościami rośliny, można nazwać doskonalszymi od nich. Pomyślmy, że zgodnie ze swymi uczuciami i wolą może on udawać się tu czy tam, podczas gdy roślina jest przytwierdzona do gleby. Teraz jednak powiedzmy też sobie: człowiek jest na pewno doskonalszy od rośliny, ale również w nim widzę cechy, których nie spostrzegam w roślinie i których nieobecność może pod pewnym względem *ukazać* mi ją jako doskonalszą od człowieka. Człowiek jest pełen namiętności i żądz; w swym zachowaniu podąża za nimi. W jego przypadku mogę mówić o błędach, które popełnia wskutek swych popędów i namiętności. W roślinie widzę, jak wypuszczając liście, posłuszna jest czystym prawom wzrostu, jak beznamiętnie otwiera swe kwiaty na czyste promienie słońca. Mogę powiedzieć sobie: Człowiek góruje nad rośliną pewną doskonałością, ale doskonałość tę okupił tym, że do jawiących mi się jako czyste sił roślinnych dopuścił w swej istocie popędy, żądze i namiętności. Teraz wyobrażam sobie, że przez roślinę przepływa zielony sok i że stanowi on wyraz czystych i beznamiętnych praw wzrostu. A następnie wyobrażam sobie, jak przez żyły człowieka płynie czerwona krew, która jest wyrazem popędów, żądz i namiętności. Wszystkiemu temu pozwalam pojawić się w mojej duszy jako żywym myślom. Następnie wyobrażam sobie, jak człowiek zdolny jest do rozwoju, jak może oczyścić swe popędy i namiętności dzięki wyższym zdolnościom swej duszy. Myślę o tym, jak dzięki temu w popędach i namiętnościach zniszczone zostaje coś niższego i jak odrodzą się one na wyższym stopniu. Wtedy krew możemy wyobrazić sobie jako wyraz oczyszczonych popędów i namiętności. Teraz w duchu spoglądam np. na różę i powiadam sobie: W liściu czerwonej róży widzę zieloną barwę soku rośliny przemienioną w czerwień, a ta czerwona róża, podobnie jak zielony liść, posłuszna jest czystym i beznamiętnym prawom wzrostu. Czerwień róży niech stanie mi się teraz symbolem takiej krwi, która jest wyrazem oczyszczonych popędów i namiętności, które odrzuciły to, co niższe, i w swej czystości przypominają siły, jakie działają w czerwonej róży. Teraz myśli takie próbuję nie tylko

przepracować w moim umyśle, lecz także ożywić je w moim odczuciu. Mogę mieć takie uszczęśliwiające odczucie, kiedy wyobrażę sobie czystość i beznamiętność wzrastającej rośliny; mogę wytworzyć w sobie uczucie, jak pewne wyższe doskonałości muszą być okupione przez uzyskanie popędów i żądz. Poczucie szczęścia, którego doznałem uprzednio, mogę przekształcić w poważne uczucie, a potem może zbudzić się we mnie uczucie wyzwalającego szczęścia, kiedy oddam się myśli o czerwonej krwi, która może stać się nosicielką wewnętrznie czystych przeżyć, podobnie jak czerwony sok róży. Chodzi o to, żeby nie okazać braku uczuć wobec myśli, które służą budowaniu symbolicznego wyobrażenia. Kiedy oddaliśmy się już takim myślom i uczuciom, przekształćmy je w następujące wyobrażenie symboliczne. Wyobraźmy sobie czarny krzyż. Niech będzie on *symbolem* tego, co zostało w popędach i namiętnościach zniszczone jako niższe, a tam, gdzie przecinają się belki krzyża, wyobraźmy sobie siedem czerwonych promiennych róż ułożonych w kręgu. Niech róże te będą *symbolem* krwi, wyrazem oczyszczonych namiętności i popędów*.

* Nie chodzi o to, w jakim stopniu to czy owo wyobrażenie przyrodoznawcze uznaje powyższe myśli za uzasadnione. Albowiem chodzi tu o rozwinięcie takich myśli o roślinie i człowieku, które można zdobyć dzięki prostemu, bezpośredniemu oglądowi, bez jakiejkolwiek teorii. Myśli takie mają przecież także swe znaczenie niezależnie od pod innym względem nie mniej znaczących teoretycznych wyobrażeń o rzeczach świata zewnętrznego. A tu myśli służą nie do prezentacji naukowego stanu faktycznego, lecz do zbudowania symbolu, który okazuje swe skuteczne działanie w duszy, niezależnie od tego, jakie zarzuty ten czy ów może postawić temu budowaniu.

Takie symboliczne wyobrażenie ma teraz zostać postawione przed oczyma duszy, jak powyżej przedstawiliśmy sobie wyobrażenie pamięciowe. Wyobrażenie takie ma moc budzenia duszy, jeśli oddamy się mu w wewnętrznej medytacji. Każde inne wyobrażenie trzeba starać się wykluczyć podczas medytacji. Przed oczyma duszy ma pozostawać jedynie opisany symbol, i to w możliwie najżywszej formie. Nie bez znaczenia jest to, że symbol ten jest tu wzmiankowany nie tylko jako budzące nas wyobrażenie, lecz zbudowany jest dopiero dzięki pewnym wyobrażeniom rośliny i człowieka. Albowiem skuteczność takiego symbolu zależy od tego, czy zbudowaliśmy go w przedstawiony sposób, zanim zastosowaliśmy go w wewnętrznej medytacji. Jeśli wyobrazimy go sobie, nie budując go najpierw we własnej duszy, to pozostanie zimny i o wiele mniej skuteczny niż wtedy, kiedy dzięki opisanym przygotowaniom otrzyma moc oświecającą duszę. Jednakże w czasie medytacji nie należy przypominać sobie wszystkich przygotowujących do niej myśli, lecz jedynie zachowywać w duchu żywy obraz symboliczny, a przy tym pozwolić współbrzmieć *temu odczuciu,* które pojawiło się jako skutek przygotowujących doń myśli. W ten sposób symbol stanie się znakiem obok owego odczucia, a jego skuteczność zawiera się w trwaniu duszy w tym przeżyciu. Im dłużej potrafimy w nim trwać, nie pozwalając, żeby zakłócało je jakieś inne wyobrażenie, tym bardziej skuteczny będzie cały proces. Jednakże dobrze jest, jeśli poza okresami, w których poświęcamy się właściwej medytacji, często powtarzamy proces budowy tego symbolicznego obrazu za pomocą myśli i uczuć opisanego rodzaju, aby nie zanikło uzyskane odczucie. Z im większą cierpliwością dokonujemy takiej odnowy, tym większe znaczenie ma dla naszej duszy ten symboliczny obraz.

Symbol nie jest ani rzeczą zewnętrzną, ani istotą stworzoną przez przyrodę, ale właśnie dlatego posiada siłę pobudzającą pewne czysto duchowe zdolności. Symbolami mogą się stać najrozmaitsze obrazy. Mogą to być również pewne zdania, formuły lub nawet pojedyncze wyrazy. Wszystkie one mają na celu oderwanie duszy od zmysłowego postrzegania i pobudzenie jej do takiego działania, w którego wyniku wrażenia tracą znaczenie, natomiast rzeczą istotną staje się rozwój zdolności duszy. Można też koncentrować się wyłącznie na pewnych uczuciach i to okazuje się szczególnie skuteczne.

Weźmy na przykład uczucie radości. W normalnych warunkach przeżywamy radość, kiedy mamy do tego zewnętrzną podnietę. Kiedy dusza postrzega, jak człowiek spełnia jakiś dobry uczynek, czuje radość, gdyż to się jej podoba. Może ona również uświadomić sobie, że uczynek ten, płynący z dobroci serca, nie ma na celu egoistycznej korzyści, lecz dobro bliźniego. Taki czyn można nazwać moralnie dobrym. Dusza, rozważając to, może na przykładzie takiego uczynku wytworzyć ideę dobroci serca i może doznawać radości na myśl o tej idei moralnej. Jest to radość powstała nie pod wpływem jakiegoś zdarzenia w świecie zewnętrznym, ale wskutek zetknięcia się z ideą jako taką. Uczucie to może okazać się skuteczne przy próbie rozwinięcia zdolności duszy. Ponieważ ludzie bardzo się różnią między sobą, różne mogą być środki służące ich duchowemu rozwojowi. Podczas medytacji należy unikać wszelkiej przesady. Potrzebne jest do tego wyczucie, którego nabiera się z czasem. W ogóle ćwiczenia medytacyjne wymagają dłuższej praktyki, zanim pojawią się ich pierwsze rezultaty. Potrzebna jest cierpliwość i wytrwałość. Kto nie umie się na nie zdobyć, temu nie uda się wiele osiągnąć. Medytacja jest środkiem prowadzącym do poznania wyższych światów i nie każda treść wyobrażeń może być przydatna, lecz tylko skonstruowana w opisany sposób.

Droga, jaką tu wskazano, prowadzi do poznania, które można nazwać imaginacyjnym. Jest ono pierwszym stopniem poznania. Poznanie oparte na doświadczeniu zmysłowym można nazwać poznaniem przedmiotowym. Nad nim znajdują się wyższe rodzaje poznania, z których najniższe jest właśnie poznanie imaginatywne. W języku wiedzy duchowej pod tym pojęciem rozumie się takie poznanie, do którego dusza dochodzi dzięki nadzmysłowemu stanowi świadomości. Postrzega ona w tym stanie fakty i istoty duchowe, do których zmysły nie mają żadnego dostępu. Obserwowany przez nią świat można nazwać imaginacyjnym. "Imaginacyjny" znaczy "rzeczywisty", tyle że w innym niż potoczne znaczeniu. Nie jest tu ważna treść wyobrażeń, ale zdolność duszy, która się rozwija dzięki takiemu przeżywaniu.

Przeciwko stosowaniu wyobrażeń symbolicznych można wysunąć zarzut, że mają one wątpliwą wartość, gdyż mogą być ukształtowane zupełnie dowolnie. Jednakże w stosunku do symboli stanowiących podstawę wyszkolenia duchowego, wątpliwości takie nie są uzasadnione, gdyż ich wartości należy upatrywać w mocy, z jaką działają na duszę, nie zaś w ich treści. Charakter medytacji najlepiej oddaje porównanie ze snem. Z jednej strony jest ona podobna do snu, z drugiej zaś stanowi jego zupełne przeciwieństwo. Jest snem, który w porównaniu ze świadomością dzienną stanowi wyższy stan jawy. Polega to na tym, że w wyniku koncentracji na odpowiednim wyobrażeniu lub symbolu dusza zostaje zmuszona do znacznie większego wysiłku niż zazwyczaj. Wzmaga się dzięki temu jej wewnętrzna aktywność. Uwalnia się ona od cielesności podobnie jak we śnie, lecz nie popada w nieświadomość, tylko ogląda świat, jakiego dotąd nie znała. Stan ten z jednej strony przypomina sen, z drugiej jednak polega na osiągnięciu wyższego stopnia świadomości. Dzięki temu dusza przeżywa siebie jako samodzielną istotę, podczas gdy w stanie zwykłej jawy uświadamia sobie siebie jedynie za pośrednictwem ciała, a więc nie przeżywa siebie, lecz tylko spostrzega siebie w przedstawieniu wytworzonym przez ciało.

Symbole służą do wyzwolenia duszy ludzkiej od postrzeżeń zmysłowych i opartego na nich myślenia. Wyzwolenie to nie może nastąpić wcześniej, zanim człowiek nie poczuje, że jest istotą niezależną od narządów zmysłowych i mózgu. Na samym początku tej drogi człowiek musi poczuć się niezależny od narządów fizycznych. Może on sobie wtedy zdać sprawę, że jego świadomość nie gaśnie mimo odwrócenia się od postrzeżeń zmysłowych i zwykłego myślenia, że może się wznieść ponad nie i postrzegać siebie jako istotę żyjącą obok tamtej, którą był wcześniej. Jest to pierwsze czysto duchowe przeżycie: uchwycenie istoty jaźni. Gdyby ktoś. przekroczył granice świata zmysłów bez medytacji, pogrążyłby się w nieświadomości. Jest oczywiste, że ta duchowa istota istniała jeszcze przed medytacją, tyle

że nie posiadała narządów odpowiednich do obserwacji świata duchowego. Dopiero siła, powstała dzięki medytacji, uformowała te organy.

Na początku istota ta *ogranicza* się do postrzegania siebie w otoczeniu obrazów występujących jako skutek opisanych ćwiczeń. Dusza musi wiedzieć, że są one odbiciem jej istoty, wzmocnionej dzięki ćwiczeniom. Musi też wytworzyć w sobie taką wolę, by móc w każdej chwili usunąć te obrazy ze świadomości. Gdyby tego nie potrafiła, znalazłaby się w dziedzinie przeżyć duchowych w podobnym położeniu jak dusza, która spojrzawszy w świecie fizycznym na jakiś przedmiot, nie mogłaby już oderwać od niego wzroku. Jest jednak jeden rodzaj przeżyć wewnętrznych, których na tym stopniu przygotowania duszy nie da się wyeliminować. Adept wiedzy tajemnej poznaje w nich to, co jest jego najgłębszą istotą, zachowywaną podczas kolejnych wcieleń. Dochodzi on w tym momencie do uświadomienia sobie tych wcieleń. Dopiero po osiągnięciu zdolności usuwania obrazów dusza wkracza do rzeczywistego świata duchowego. Miejsce usuniętych obrazów zajmuje coś innego, za pomocą czego dusza poznaje rzeczywistość duchową.

Z początku dusza ucznia czuje się słaba i zagubiona w obliczu tego, co postrzega w świecie ducha. Uczeń musi używać całej swojej energii, by zachować w pamięci symbole i wyobrażenia, które skonstruował wcześniej. Musi umieć także osiągać taki stan duszy, w jakim nie tylko nie działają na nią żadne bodźce ze świata zewnętrznego, ale także znikają ze świadomości wszystkie wcześniej wytworzone wyobrażenia. Dopiero wtedy może wystąpić w świadomości to, co powstało dzięki medytacji. Chodzi teraz o to, żeby starczyło wewnętrznych sił duszy do rzeczywiście duchowego oglądania tego, co powstało. To, co się na początku rozwinęło jako organizm duchowy i co należy uchwycić w akcie samopostrzegania, jest jeszcze delikatne i niestałe. Na domiar złego świat zewnętrzny i jego wpływ na pamięć powodują rozmaite zakłócenia. Można jednak temu zaradzić. Co w stanie jawy wydaje się z początku dla duszy czymś ponad siły z powodu przeszkód ze strony świata fizycznego, może ona osiągnąć we śnie. Kto praktykuje medytację, po pewnym czasie zacznie postrzegać coś podczas snu. Poczuje, że we śnie nie jest zupełnie nieświadomy, lecz że czasami jego dusza jest jednak czynna. Podczas snu dusza zostaje odseparowana od wpływów świata zewnętrznego, od których nie potrafi się uwolnić na jawie, i może nawiązać łączność ze światem duchowym. Człowiek może sobie uświadomić ten fakt albo jeszcze we śnie, albo po przebudzeniu. Pierwsze przeżycie wymaga większej energii wewnętrznej i dlatego początkujący uczniowie częściej doświadczają drugiego. Z czasem wspomnienia ze świata duchowego stają się coraz wyraźniejsze. Uczeń osiąga wówczas to, co można nazwać ciągłością świadomości (trwaniem świadomości we śnie). Nie należy jednak sądzić, że człowiek jest zawsze świadomy podczas snu. Należy raczej powiedzieć, że podczas snu zdarzają się momenty, kiedy może on świadomie oglądać świat duchowy. Nie zapominajmy jednak, że stan tu opisany należy uważać za przejściowy. W tym stanie dusza nie ma pewności siebie i nie może polegać na tym, co przeżywa. Jednakże dzięki tym przeżyciom nabiera coraz więcej siły, co pozwala jej wyeliminować wpływy świata zewnętrznego także na jawie i posiąść zdolność obserwacji duchowej.

Dwa przeżycia duszy podczas nauki mają szczególne znaczenie. Pierwsze polega na tym, że człowiek, pozbywszy się wszelkich wrażeń płynących ze świata fizycznego, dostrzega w swoim wnętrzu świadomą siebie istotę przebywającą w świecie, o którym nic nie wiedział, dopóki kierował się tylko zwykłym rozumem. Człowiek ów widzi, że istota ta posiada zupełnie nowe właściwości, wcześniej obce duszy. Z kolei drugie przeżycie polega na tym, że można swoje dotychczasowe "ja" odczuwać jako coś odrębnego, znajdującego się obok prawdziwej istoty człowieka. Człowiek czuje chwilami, że znajduje się na zewnątrz tego, co nazywał własną istotą, swoim "ja". Ma wrażenie, że zachowując pełną świadomość, żyje podwójnym życiem. Jedna jego jaźń to ta, którą znał, nad nią zaś unosi się druga, nowo odkryta. Ta druga jaźń może posiąść zdolność postrzegania w świecie duchowym. Jeżeli to

się stanie, człowiek zacznie postrzegać rzeczywistość duchową, podobnie jak postrzega świat fizyczny. To stanowi trzecie doniosłe przeżycie. Żeby dać sobie radę na tym szczeblu wtajemniczenia, trzeba mieć na uwadze fakt, że w wyniku wzmocnienia sił duszy występują również silniej miłość własna oraz egotyzm. Byłoby nieporozumieniem sądzić, że ma się tu do czynienia ze zwykłą miłością własną. Na tym szczeblu rozwoju rośnie ona do takiego stopnia, że przybiera postać siły przyrody we wnętrzu duszy i trzeba dużego wysiłku woli, aby ją zwalczyć. Egotyzmu tego nie wytwarza szkolenie duchowe; tkwi on zawsze w duszy i w owych przeżyciach duchowych zostaje tylko uświadomiony. Rozwijanie woli musi iść koniecznie w parze ze szkoleniem duchowym. Trzeba umieć poskromić egotyzm w świecie duchowym. Należy podkreślić, że siły moralnej, niezbędnej do przezwyciężenia egoizmu, nie da się wykrzesać bez wzniesienia się w życiu codziennym na odpowiedni szczebel moralny. Postęp w wiedzy duchowej jest nie do pomyślenia bez towarzyszącego mu postępu moralnego. Bez siły moralnej niemożliwe jest przezwyciężenie egoizmu. Wszelkie zatem twierdzenia, jakoby prawdziwe wychowanie duchowe nie było jednocześnie wychowaniem moralnym, nie odpowiadają prawdzie. Tylko ktoś, kto nie przeżył duchowej przemiany, może powątpiewać, czy postrzeżenia duchowe odzwierciedlają jakąś rzeczywistość, czy też są tylko czystymi urojeniami. Kto po odpowiednim szkoleniu osiągnie właściwy stopień wtajemniczenia, potrafi odróżnić własne wyobrażenia od przedstawień rzeczywistości duchowej tak samo, jak na co dzień człowiek może odróżnić swoje wyobrażenie rozgrzanego kawałka żelaza od wrażenia powstającego w momencie dotknięcia takiego kawałka.

Jest niezwykle ważne, by uczeń osiągnął określony układ duszy, zanim narodzi się w nim świadomość nowej jaźni. Człowiek jest dzięki jaźni panem swoich uczuć, wyobrażeń, pragnień i namiętności. To właśnie jaźń stosuje prawa myślenia i porządkuje treść duszy. Zasady etyczne stają się przewodnikami tych sił duszy, natomiast przez sąd moralny jaźń staje się przewodniczką duszy w tej dziedzinie. Kiedy więc człowiek wydziela ze swojej zwykłej jaźni jaźń wyższą, ta pierwsza staje się pod pewnym względem samodzielna. Traci ona taką część swojej mocy, jaką zabiera jaźń *wyższa*. Jeżeli nie zostanie zawczasu wzmocniona, człowiek może popaść w urojenia i pobłądzić. Kto posiada mocną wolę uczynienia wszystkiego, co zapewni zwykłej jaźni pewność w postępowaniu, może się nie obawiać wyzwolenia drugiej jaźni do poznania nadzmysłowego za pomocą ćwiczeń duchowych. Musi on jednak dobrze sobie uprzytomnić, jak łatwo można ulec złudzeniu, że jest się już wystarczająco dojrzałym. Opisane szkolenie duchowe umożliwia takie ukształtowanie myślenia, które wyklucza możliwość pomyłki. Bez odpowiedniego wyćwiczenia myśli wewnętrzne przeżycia mogą spowodować w duszy stan niepewności. Dzięki tej sprawności myślenia człowiek potrafi lepiej obserwować zjawiska w swojej duszy. Bez tego światła myśli byłyby zagubione wśród przeżyć.

Człowiek poszukujący drogi wiodącej do wyższych światów powinien przede wszystkim osiągnąć panowanie nad myśleniem, wolą i uczuciami. Z jednej strony dusza powinna zdobyć dzięki temu siłę, pewność i równowagę do tego stopnia, by zachować te cechy po wyodrębnieniu się wyższej jaźni, z drugiej zaś strony owa wyższa jaźń otrzymuje na drogę moc i wewnętrzne oparcie.

Człowiekowi wstępującemu na drogę duchową potrzebna jest przede wszystkim rzeczowość w myśleniu. W świecie fizycznym do rzeczowości skłania jaźń samo życie, bo gdyby dusza pozwoliła swobodnie bujać swoim myślom, szybko zostałaby przywołana do porządku przez rzeczywistość. Dusza nie może ignorować faktów. Odwracając uwagę od świata fizycznego, człowiek nie podlega już tej przymusowej kontroli. Jeżeli nie potrafi korygować swojego myślenia, może zejść na manowce. Dlatego należy tak ćwiczyć swoje myślenie, żeby samo umiało wytyczyć sobie kierunek i cel. Kto się zdobędzie na to, żeby przez szereg miesięcy, codziennie, choćby przez pięć minut skoncentrować całą uwagę na jednym

przedmiocie, ten wiele osiągnie w tym kierunku. Powinny to być zwykłe przedmioty, takie jak na przykład ołówek, gdyż jeśli skupiamy się na czymś, co jest nam dobrze znane, możemy być pewni, że myślimy rzeczowo. Na tym etapie nie jest ważne, o czym myślimy, lecz liczy się to, by myśleć konkretnie. Przyswoiwszy sobie rzeczowość w kontakcie z przedmiotami świata zmysłowego, myślenie dąży do rzeczowości również wtedy, gdy nie jest związane z tym światem.

Dusza powinna panować także nad wolą. W świecie zmysłowym zewnętrzne warunki narzucają człowiekowi te czy inne potrzeby, wola zaś jest pobudzana w celu zaspokojenia tych potrzeb. Celem wychowania duchowego jest doprowadzenie do tego, by człowiek w pełni panował nad swoim działaniem. Kto do tego dojdzie, ten nie będzie pożądał *rzeczy* nieistotnych. Słabość i chwiejność woli biorą się z pożądania rzeczy, których nie potrafimy osiągnąć. Dobrze jest ćwiczyć wolę, nakazując sobie wykonanie o określonej porze dnia jakiejś czynności. Należy powtarzać tę czynność przez wiele miesięcy. W ten sposób uwolnimy się od szkodliwych zachcianek, nad których możliwością urzeczywistnienia wcale się nie zastanawiamy.

Pod względem uczuciowym dusza powinna, idąc drogą wtajemniczenia, osiągnąć pewien spokój i równowagę. Do tego konieczna jest umiejętność powściągania emocji. Z tego powodu może powstać pogląd, że człowiek musi stać się obojętny w stosunku do świata. Nie o to jednak chodzi. Radosne zdarzenie powinno radować duszę, smutne zaś smucić, tyle że dusza musi z umiarem dawać tym uczuciom wyraz. Trzeba dążyć do pełnego przeżywania radości czy bólu, ale nie wolno dopuszczać do tego, by objawiały się one w sposób nie kontrolowany. Tylko dzięki takim ćwiczeniom adept osiąga niezbędny spokój umysłu. Komuś może się wydawać, że potrafi zachować spokój i wobec tego nie musi ćwiczyć, ale właśnie jemu ćwiczenia takie są najbardziej potrzebne. Można łatwo zachowywać na co dzień spokój, a po wzniesieniu się do wyższego świata mogą się ujawnić rozmaite zaburzenia psychiczne.

Celem następnej fazy kształcenia myśli i uczuć będzie zdobycie właściwości, którą można nazwać pozytywnością. Istnieje piękna opowieść o tym, jak Chrystus przechodził kiedyś w towarzystwie kilku osób obok zwłok psa. Wszyscy oprócz niego odwrócili oczy od tego wstrętnego widoku, on natomiast podziwiał głośno piękne zęby zwierzęcia. Można dążyć do osiągnięcia takiego nastawienia do świata. Błędy, zło, brzydota nie powinny przesłaniać duszy prawdy, dobra i piękna. Nie należy jednak mylić tej pozytywności z przymykaniem oczu na podłość, fałsz i zło. Trzeba dojść do tego, by zło nie przesłaniało nam dobra, fałsz zaś prawdy.

Myślenie złączone z wolą osiąga pewną dojrzałość, jeżeli staramy się nie dopuścić do tego, żeby jakieś przeżycia lub wiadomości pozbawiły nas wrażliwości na nowe doznania. Adept wiedzy tajemnej powinien dążyć zawsze do tego, by przy każdej sposobności poznawać coś nowego. Oczywiście nie należy przy tym ignorować zdobytych już doświadczeń. Przede wszystkim jednak uczeń musi wierzyć, że nowe *przeżycia* mogą być zupełnie odmienne od poprzednich.

Wymieniliśmy zatem pięć cech, które uczeń powinien w sobie wyrobić za pomocą odpowiedniego szkolenia: panowanie nad tokiem myślenia, panowanie nad impulsami woli, panowanie nad emocjami, pozytywność w sądach o świecie i pojmowanie życia bez przesądów. Po wzbogaceniu duszy o te przymioty *należy jeszcze* je zharmonizować.

Opisane tu ćwiczenia wiedza duchowa zaleca nie tylko dlatego, że prowadzą do nabycia wyżej wymienionych właściwości, ale mają też wiele innych następstw, które są pożyteczne podczas wędrówki do sfery duchowej. Dzięki nim uczeń wzmocni i rozwinie swoje życie

intelektualne, uczuciowe oraz swój charakter. Może on przy okazji nabrać większej pewności siebie itp. Opanowanie myśli i uczuć musi się posunąć tak daleko, aby do duszy nie miały dostępu żadne codzienne radości i zmartwienia. Może w związku z tym powstać przekonanie, że izolując się w pewnych momentach od rzeczywistości, człowiek wyobcowuje się z życia. W rzeczywistości nic podobnego się nie dzieje. Kto potrafi za pomocą opisanych tutaj ćwiczeń osiągnąć wewnętrzny spokój, ten czerpie stąd siłę także do wypełniania swoich codziennych obowiązków. Zaprowadzając porządek w duszy, uczeń *patrzy* na swoje sprawy z takim spokojem, jak gdyby dotyczyło to kogoś innego. Ideałem dla ucznia będzie osiągnięcie takiego nastawienia duszy wobec zdarzeń, żeby przeżywać je z zachowaniem pewności siebie i spokojem oraz oceniać je nie według swojego usposobienia, lecz zgodnie z ich obiektywnym znaczeniem i wartością. W taki sposób uczeń przygotuje duszę do medytacji nad symbolami.

Musimy spełnić wymienione tu warunki, albowiem przeżycia nadzmysłowe powstają na gruncie, na którym stoimy w zwykłym życiu, zanim przedostaniemy się do świata nadzmysłowego. Przeżycie nadzmysłowe jest na dwa sposoby zależne od punktu wyjścia duszy. Kto od początku nie troszczy się o to, by siłę zdrowego sądu uczynić podstawą swojego wychowania duchowego, może wprawdzie rozwinąć w sobie zdolności nadzmysłowe, ale postrzegać będzie świat duchowy niedokładnie i nieprawdziwie. Narządy postrzegania nadzmysłowego rozwiną się w nim nieprawidłowo. Podobnie jak chorym czy wadliwie zbudowanym okiem nie można dobrze widzieć świata zmysłowego, tak nie sposób spostrzegać czegokolwiek narządami duchowymi, które nie powstały na podłożu zdrowej zdolności sądzenia. Kto zaczyna swoją drogę ze stanowiska moralnie wątpliwego, ten wznosi się do świata duchowego w ten sposób, że jego widzenie nadzmysłowe jest jak gdyby zaciemnione, zamglone. Przypomina on człowieka oglądającego świat zmysłowy w stanie zamroczenia.

Aby osiągnąć dobre rezultaty na poziomie poznania imaginatywnego, należy przyzwyczaić duszę do myślenia "odzmysłowionego". Myśl powstała z obserwacji zjawisk świata fizycznego nie jest wolna od elementu zmysłowego. Człowiek jednak może tworzyć nie tylko takie myśli. Myślenie nie staje się puste, jeśli przestaje czerpać materiał z obserwacji zmysłowej. Do takiego "odzmysłowionego" myślenia można dojść, kiedy treścią myśli uczyni się zjawiska świata duchowego. Zjawisk tych nie da się obserwować za pomocą zmysłów. Człowiek może je jednak pojmować, jeśli tylko jest cierpliwy i wytrwały. Bez wyszkolenia nie sposób badać świata duchowego, nie sposób samemu ten świat obserwować, lecz można zrozumieć wszystko, co mówią o nim znawcy tej dziedziny. Jeżeli ktoś powie, że nie może przyjąć na wiarę tego, co mówią ci badacze, wówczas będzie to twierdzenie zupełnie bezpodstawne. Za pomocą czystego myślenia można przekonać się o prawdziwości podanych twierdzeń. Dzięki nieustannemu przyswajaniu sobie wyników poznania duchowego, człowiek przyzwyczaja się do myślenia, które nie czerpie treści z obserwacji zmysłowej.

Uczy się on poznawać, jak we wnętrzu duszy powstaje związek myśli, jak myśl szuka myśli również wtedy, gdy te połączenia nie powstają pod wpływem obserwacji zmysłowej.

Medytacja ma na celu wykształcenie w ciele astralnym organów *wyższego* postrzegania. Z początku tworzą się one z substancji tego ciała. Przed tymi nowymi organami otwiera się świat, w którym człowiek uczy się poznawać siebie jako nową jaźń. Różnią się one od zmysłowych tym, że są aktywne, nie zaś pasywne. Podczas postrzegania nieustannie działają. Dlatego powstaje uczucie, że poznanie duchowe polega jak gdyby na zespoleniu się obserwatora z obserwowanymi faktami. Organy te są nadzmysłowe i istnieją dzięki aktywności duszy. Nie można zmysłowo spostrzec ich czynności. Kto zjawiska nadzmysłowe chce sobie przedstawić na podobieństwo zmysłowych, ten nie pojmuje istoty

rzeczy.

Każda właściwie przeprowadzona medytacja wpływa na jakiś organ postrzegania nadzmysłowego. By organy te odpowiednio się rozwinęły, uczeń powinien wykazać się cierpliwością i wytrwałością. Często musi upłynąć dużo czasu, zanim adept nauczy się używać ich do obserwacji wyższego świata. Kto się niecierpliwi, ten dowodzi tylko tego, że jeszcze nie dojrzał do oglądania świata duchowego. Bliższy zrozumienia świata nadzmysłowego jest ten, dla kogo ćwiczenia duchowe mogą być celem samym w sobie. Rozwijają one ciało astralne, na które działają wyższe istoty. Kto ma do nich właściwy stosunek, ten może polubić je dla nich samych. Wie również, że dzięki nim zbliża się do świata duchowego i z cierpliwością czeka na ich wyniki. Już samo zadowolenie czerpane z ćwiczeń daje uczniowi pewność, że robi coś dobrego. Lepiej pozwolić rozwinąć się duszy do końca, niż dążyć za wszelką cenę do zdobycia pierwszych postrzeżeń świata nadzmysłowego, gdyż może okazać się, że z braku odpowiedniego wyszkolenia dusza nigdy nie będzie mogła uzyskać pełnego oglądu tego świata.

Organy duchowe powstają w ten sposób, że świadomość nadzmysłowa ucznia widzi je jak gdyby w pobliżu organów cielesnych. Niektóre z nich znajdują się między brwiami, w okolicy krtani, serca i jamy brzusznej.

Z chwilą gdy uda nam się rozwinąć jakiś organ duchowy, wiemy także, że możemy go używać i że dzięki niemu wstępujemy do świata duchowego. Wrażenia odbierane z tego świata jeszcze w dużej mierze przypominają wrażenia zmysłowe. Poznający imaginatywnie może mówić o nowym świecie, określając swoje wrażenia jako uczucia ciepła lub zimna, postrzeżenia dźwięków lub słów, światła lub barw, albowiem tak je przeżywa. Uświadamia sobie jednak, że te postrzeżenia mają w świecie imaginatywnym inne znaczenie niż w zmysłowym. Poznaje on, że za nimi stoją nie przyczyny materialne, lecz duchowe. Istnieje w świecie fizycznym coś, co w świecie imaginatywnym wygląda zupełnie inaczej. W pierwszym świecie obserwujemy nieustanne powstawanie i ginięcie rzeczy, następstwo narodzin i śmierci, w drugim natomiast widzimy stałą przemianę jednego w drugie. W świecie fizycznym obserwujemy na przykład więdnącą roślinę, w świecie imaginacyjnym zaś w tym samym czasie powstaje inna rzecz, w którą się powoli przemienia ta więdnąca roślina. Narodziny i śmierć to zjawiska, które w świecie imaginacyjnym mają zupełnie inny wymiar niż w rzeczywistości zmysłowej. Doświadczenie zmysłowe ujmuje tylko przemiany zachodzące w ciele fizycznym. Inne człony człowieka podlegają zmianom, które można zaobserwować tylko za pomocą poznania imaginatywnego. Kto poznanie takie osiąga, może zobaczyć, jak od ciała fizycznego oddziela się coś, co po zgonie żyje dalej, tyle że w inny sposób.

Rozwój jednak nie zatrzymuje się na poziomie poznania imaginatywnego. Człowiek, który by chciał na nim pozostać, postrzegałby tam wprawdzie istoty ulegające przemianie, ale nie umiałby się zorientować w tym nowym dla niego świecie. Jest to bardzo dynamiczna dziedzina. Panuje w niej stale ruch i zmienność. Człowiek osiąga spokój duchowy dopiero wtedy, kiedy wzniesie się ponad poznanie imaginatywne i osiągnie tak zwane "poznanie przez inspirację". Nie jest konieczne, by *dążący* do poznania świata nadzmysłowego przyswajał sobie najpierw poznanie imaginatywne, a dopiero potem dochodził do inspiracji. Może on tak ułożyć swoje ćwiczenia, że będą go one prowadziły jednocześnie do imaginacji i inspiracji. Wtedy po odpowiednim czasie wstąpi do wyższego świata, w którym będzie nie tylko postrzegał zjawiska, ale również je pojmował. Rozwój poznania odbywa się zasadniczo w ten sposób, że z początku uczeń widzi niektóre zjawiska ze świata imaginatywnego, a po pewnym czasie doznaje uczucia, że zaczyna się w nich orientować. Świat inspiratywny jest jednak zupełnie inny od imaginatywnego. Jeśli w imaginatywnym postrzegamy przemiany zjawisk, to w inspiratywnym uczymy się poznawać wewnętrzne

własności istot, które ulegają przemianom. W imaginacji poznaje się przejawy działania dusz tych istot, natomiast za pomocą inspiracji przenika się do ich wnętrza. Przede wszystkim widzi się wielość istot duchowych i relacje między nimi. Relacje te są wyznaczone przez wewnętrzne cechy owych istot, nie zaś wpływy świata zewnętrznego. Da się to porównać z relacją między głoskami i literami w słowie. Na przykład słowo "człowiek" powstaje z połączenia głosek c, z, ł, o, w, i, e, k. Nie postrzega się ich osobno, lecz w ramach pewnej całości. Dlatego obserwację w świecie inspiratywnym da się porównać do czytania. Istoty należące do tego świata działają na patrzącego jak litery i zgłoski występujące w słowie, stosunki zaś między nimi odsłaniają się przed nim na podobieństwo pisma. Dlatego wiedza duchowa określa poznanie inspiracyjne jako "czytanie tajemnego pisma".

Jak się odczytuje to pismo, powinny wyjaśnić poprzednie rozdziały tej pracy. Przedstawione tam wiadomości nie zostały wydobyte za pomocą poznania imaginatywnego, lecz poznane przez inspirację dzięki odczytaniu tajemnego pisma. W tym "odczytaniu" postrzeżenia imaginatywne stanowią jak gdyby litery albo zgłoski. "Odczytywanie" jest niezbędne nie tylko po to, by wyjaśnić wspomniane *rzeczy*. Już samego biegu życia ludzkiego nie da się zrozumieć za pomocą jedynie poznania imaginatywnego. Można wprawdzie ujrzeć, jak po śmierci człowieka człony duchowe odłączają się od ciała fizycznego, lecz nie zrozumiałoby się związku między tym, co się dzieje po zgonie i tuż przed nim, gdyby nie umiano zorientować się w postrzeżeniach imaginatywnych.

Kiedy uczeń przejdzie od imaginacji do inspiracji, wkrótce uświadomi sobie, jaki popełniłby błąd, gdyby zrezygnował z poznania wielkich zjawisk kosmicznych i ograniczył się jedynie do kwestii najbardziej obchodzących człowieka. Nie sposób poznać tych *rzeczy* osobno. Nawet najdrobniejszy fakt może być dobrze zrozumiany dopiero wówczas, gdy się w nim rozpozna odbicie wielkich procesów kosmicznych. Wszystko, co zachodzi w człowieku, stanowi odbicie wielkich wydarzeń kosmicznych związanych z jego istnieniem. Jeżeli chce się zrozumieć to, co obserwuje świadomość nadzmysłowa między narodzinami i śmiercią i od śmierci do nowych narodzin, trzeba posiąść zdolność odczytywania postrzeżeń imaginacyjnych za pomocą wyobrażeń powstałych podczas badania wielkich procesów światowych. Badanie to dostarcza klucza do zrozumienia ludzkiego życia. Dlatego z punktu widzenia wiedzy duchowej obserwacja Saturna, Słońca i Księżyca jest jednocześnie obserwacją człowieka.

Przez inspirację dochodzi się do poznania relacji między istotami wyższego świata. Na jeszcze wyższym stopniu poznania staje się możliwe przeniknięcie do wnętrza tych istot. Stopień ten można nazwać "intuitywnym". Pojęcie intuicji oznacza tutaj poznanie najwyższe, nie ma zaś nic wspólnego z potocznie rozumianą intuicją. Gdy poznajemy istotę cielesną, wydajemy o niej sądy na podstawie wrażeń zmysłowych, jeśli natomiast poznajemy istotę duchową za pomocą intuicji, wówczas łączymy się z jej wnętrzem. Do takiego poznania uczeń wznosi się stopniowo. Imaginacja prowadzi go do tego, że postrzeżeń nie odczuwa już jako odzwierciedleń zewnętrznych cech przedmiotów, lecz widzi, jak ujawniają się przez nie pierwiastki duchowe. W poprzednich rozdziałach tej książki wzmiankowano o wyższych istotach duchowych. Wiedzę o nich zdobywa się w poznaniu intuitywnym. To, co po śmierci człowieka oddziela się od ciała fizycznego, przechodzi następnie przez rozmaite stadia. Pierwsze stadium, zaraz po zgonie, można poznać imaginatywnie, ale stadia między zgonem a nowymi narodzinami daje się ogarnąć tylko za pomocą poznania inspiratywnego. Dalej jednak inspiracja nie wystarcza. Pewien okres między śmiercią i nowymi narodzinami jest dostępny tylko dla intuicji. Kto by chciał poznawać człowieka tylko za pomocą środków dostępnych dzięki imaginacji i inspiracji, tego uwagi umknęłyby zjawiska dotyczące najgłębszej istoty człowieka.

Poznanie inspiratywne i intuitywne możemy osiągnąć tylko dzięki ćwiczeniom duchowym. Są one podobne do wcześniej opisywanych ćwiczeń wiodących do poznania imaginatywnego, ale w mniejszym stopniu niż tamte nawiązują do postrzeżeń zaczerpniętych ze świata zmysłowego. Polegają one raczej na wczuwaniu się w czynności duszy wytwarzającej symbole niż koncentrowaniu się na samych symbolach. Na przykład wyobrażamy sobie cały cykl rozwojowy rośliny. Powoli dzięki takim medytacjom dochodzimy do zrozumienia zjawiska powstawania i ginięcia, samo zaś wyobrażenie rośliny zostaje usunięte. Należy skoncentrować się wyłącznie na czynności duszy, dzięki której powstało zrozumienie powstawania i przemijania. Z początku uczeń nie wie, jak należy przystąpić do takich ćwiczeń. Wynika to stąd, że człowiek, przyzwyczajony do postrzegania swojego życia wewnętrznego na tle wrażeń płynących z zewnątrz, popada w niepewność, kiedy ma się skoncentrować wyłącznie na czynnościach duszy. Musi on sobie szczególnie jasno uświadomić, że może przystąpić do tych ćwiczeń tylko wtedy, jeśli nie zapomni o działaniach wiodących do zdobycia pewności, wzmocnienia władzy sądzenia, życia uczuciowego i charakteru. Kto przywyknie do częstego zagłębiania się w swoim wnętrzu, zacznie wprowadzać w nie ład, ten zyska wiele. Wykształci w sobie coś, co można nazwać bogatym życiem wewnętrznym. Przede wszystkim chodzi jednak o umiar i równowagę w duszy. Gdy człowiek oddaje się pewnemu działaniu duszy, łatwo popada w jednostronność. Może więc, zasmakowawszy w autorefleksji, zacząć zamykać się na wrażenia płynące z zewnątrz, to zaś doprowadzi do wyjałowienia jego życia wewnętrznego. Najdalej zajdzie ten, kto zachowa pełną wrażliwość na świat zewnętrzny.

Uczeń powinien posiadać nastawienie, które jest niezwykle istotne podczas całego rozwoju jego duszy. Polega ono na tym, żeby nie kierował się samą tylko ciekawością, nie dążył jedynie do uzyskania odpowiedzi na pytania dotyczące świata duchowego. Powinien on raczej interesować się tym, jak rozwijać w sobie tę lub ową zdolność. Dzięki takiemu nastawieniu adepci wiedzy duchowej będą pracować nad sobą, nie *dążąc* na skróty do *uzyskania* odpowiedzi na pochopnie postawione pytania. Będą czekali, aż odpowiedzi same się odsłonią.

Można tu omówić jeszcze wiele innych przymiotów duszy, które powinien rozwijać i pielęgnować uczeń dążący do uzyskania inspiracji. Należy przy tym podkreślić, że chodzi przede wszystkim o umiar i równowagę.

Ćwiczenia, mające na celu uzyskanie intuicji, wymagają od ucznia, by nie tylko umiał wymazywać z pamięci obrazy, na których się skupiał przed osiągnięciem imaginacji, lecz także by przestał się koncentrować na czynnościach duszy. Dusza musi zostać całkowicie oczyszczona z wcześniejszych przeżyć. Gdyby po tym oczyszczeniu świadomość ucznia pozostała pusta, znaczyłoby to, że nie dojrzał on jeszcze do ćwiczeń wyrabiających intuicję, i że powinien dalej powtarzać ćwiczenia imaginatywne i inspiracyjne. Nadejdzie jednak czas, kiedy świadomość nie zostanie pusta po oczyszczeniu duszy. *Znajdzie* się w niej pewna treść, w której będzie się można pogrążyć tak samo, jak wcześniej w przeżyciach związanych z wrażeniami zewnętrznymi bądź wewnętrznymi. Treść ta jest czymś rzeczywiście nowym w porównaniu z wszystkimi poprzednimi doznaniami. Jest ona postrzegana dzięki intuicji. W postrzeganiu intuitywnym nie ma miejsca dla elementów zmysłowych. Świat duchowy otwiera się za jego pośrednictwem w formie, która nie ma nic wspólnego z formą świata fizycznego.

Poznanie imaginatywne osiągamy dzięki organom ciała astralnego. W okolicy serca powstaje w ciele astralnym nowy ośrodek świadomości. Z niego biegną w stronę poszczególnych części ludzkiego ciała prądy życiowe. Najsilniejsze z tych prądów kierują się poza ciało człowieka. Im człowiek jest bardziej rozwinięty, tym większy jest krąg utworzony przez otaczające go promienie. Prądy te przenikają do świata duchowego i gdy to nastąpi,

człowiek *zaczyna* poznawać inspiracyjnie. W przypadku poznania zmysłowego zmysły dostarczają nam postrzeżeń, my zaś tworzymy na ich podstawie wyobrażenia i pojęcia. Inaczej w inspiracji. Tam poznanie zdobywamy w jednym akcie. To, co w poznaniu zmysłowym osiąga się dopiero w pojęciu, w inspiracji zawiera się w samym postrzeżeniu.

Jeżeli wykonujemy ćwiczenia mające na celu zdobycie intuicji, to działają one nie tylko na ciało eteryczne, lecz również na siły nadzmysłowe ciała fizycznego. Nie należy jednak sądzić, że działania te można zmysłowo zaobserwować. Można je odsłonić jedynie dzięki spostrzeżeniom nadzmysłowym. Postrzeżenia intuicyjne są delikatne i wymagają dużej wrażliwości, ciało zaś ludzkie jest w porównaniu z nimi jeszcze zbyt masywne, stanowi więc poważną przeszkodę w prowadzeniu ćwiczeń intuicyjnych. Jeżeli jednak będą one powtarzane z energią i wytrwałością, to wreszcie przezwyciężą opór ciała fizycznego. Uczeń pozna to po tym, że zacznie kierować pewnymi reakcjami ciała fizycznego, tak by zharmonizować je z działaniami duszy.

Gdy uczeń robi postępy na drodze wiodącej do poznania wyższych światów, w pewnym momencie spostrzega, że siły jego osobowości są zorganizowane inaczej niż w świecie zmysłowym. W tym świecie jaźń powoduje współdziałanie sił duszy, mianowicie myślenia, czucia i woli. Te trzy siły duchowe pozostają ze sobą w ścisłych związkach. Ład w duszy zostałby zagrożony, gdyby jedna z tych sił chciała pójść inną drogą niż pozostałe. Dusza byłaby chora, gdyby na przykład uważając, że coś jest słuszne, pragnęła czegoś innego, o czego słuszności nie byłaby przekonana. Można jednak spostrzec, że na drodze do wyższego poznania myślenie, uczucie i wola rozchodzą się i każde z nich nabiera pewnej samodzielności. Dochodzi do takich sytuacji, kiedy do przejścia od myśli do uczucia lub woli potrzebna jest samodzielna pobudka. Myślenie, odczuwanie i wola nie pozostaną zatem podczas obserwacji nadzmysłowej trzema siłami promieniującymi ze wspólnego ośrodka jaźni, lecz stają się jak gdyby trzema samodzielnymi osobowościami. Trzeba więc wzmocnić jaźń, bowiem ma ona nie tylko trzymać w ryzach te siły, ale także kierować trzema istotami. Ta troistość powinna występować jedynie podczas obserwacji nadzmysłowej. Widać teraz jasno, jak ważne jest wcześniejsze ćwiczenie woli i uczuć. Jeśli dusza okaże się zbyt słaba, to straci wewnętrzną spójność i rozpadnie się na trzy części w świecie nadzmysłowym. W dalszym przebiegu rozwoju proces ten postępuje naprzód. Cały świat wygląda wtedy niczym myślowa budowla. Przed wkroczeniem do świata duchowego człowiek znał myślenie, odczuwanie i wolę jedynie jako wewnętrzne dyspozycje duszy. Z chwilą przeniknięcia do tego świata zaczyna on widzieć *rzeczy* wyrażające treść czysto duchową. Istoty duchowe przedstawiają mu się jako byty wobec niego zewnętrzne. Teraz uczeń może zauważyć doniosłą różnicę między otwierającym się przed nim światem duchowym a zmysłowym. Przedmioty świata zmysłowego pozostają takie, jakie są, bez względu na to, co o nich człowiek myśli, natomiast inaczej rzecz się ma z przedmiotami świata duchowego, które zmieniają się w zależności od tego, co człowiek o nich myśli lub do nich czuje. Tym sposobem wyciska on na nich piętno zależne od jego charakteru. Stają się one zwierciadłami jego natury. Człowiek, choć ma przed sobą realnie bytującą rzecz, widzi nie ją, lecz to, co w niej wytworzył. Wszystkie, nawet dotąd ukryte właściwości człowieka, mogą oddziaływać na przedmioty duchowe. By móc się dalej rozwijać, człowiek musi posiąść umiejętność odróżniania siebie od zewnętrznego świata duchowego. Musi nauczyć się powstrzymywać od działań zmieniających otaczający go świat. Chodzi więc o to, by najpierw zdobyć prawdziwe, wnikliwe poznanie samego siebie, a osiągnąwszy to, można już bez obaw obserwować świat duchowy. Jeżeli w okresie przygotowawczym uczeń nie zwraca uwagi na odpowiednie ukształtowanie władzy sądzenia, może się zdarzyć, że stanie on w obliczu świata duchowego, zanim wyrobi w sobie niezbędne zdolności. Wówczas spotkanie z jego sobowtórem może stać się dla niego udręczeniem i doprowadzić go do nieprawości. Gdyby zaś dostał się on do świata nadzmysłowego, uniknąwszy tego spotkania, również nie byłby w stanie poznawać go w jego prawdziwej postaci, albowiem

nie potrafiłby odróżnić rzeczywistości od iluzji. Takie odróżnienie możliwe jest tylko wtedy, kiedy umiemy postrzegać projekcję naszej osobowości jako obraz sam w sobie i dzięki temu wszystko, co płynie z naszego wnętrza, odróżnia się od otoczenia. Gdyby człowiek nie posiadał tej umiejętności, ulegałby nieustannie złudzeniom. Nigdy nie potrafiłby odróżnić tego, co wnosi do świata duchowego, od tego, co do tego świata rzeczywiście należy. Nieodzowne środki zaradcze polegają na starannej pracy nad sobą, by nie stać się fantastą ulegającym przywidzeniom i sugestiom. Złudzenia, o które chodzi, mają dwa źródła. Częściowo biorą się stąd, że człowiek dokonuje projekcji swoich przeżyć na rzeczywistość. W zwykłym życiu fizycznym złudzenia takie nie stanowią większego zagrożenia, gdyż rzeczywistość zmysłowa zawsze narzuci się postrzegającemu we własnej postaci, choćby ten nie wiadomo jak bardzo starał się ją ukształtować na obraz swoich pragnień i marzeń. Skoro tylko jednak człowiek wkracza do Świata imaginatywnego, jego pragnienia nabywają mocy kreowania rzeczywistości i dlatego tak łatwo o pomyłki.

Gdy uczeń zdobędzie już umiejętność odróżniania w świecie duchowym siebie od otoczenia, wtedy pozna, jak ważne jest zrozumienie ewolucji świata, by można było poznać istotę człowieka i sens jego życia. Tylko wtedy zrozumiemy, czym jest ciało fizyczne, jeśli poznamy, jak się ono kształtowało w ciągu rozwoju Saturna, Słońca, Księżyca i Ziemi. Ciało eteryczne poznajemy, śledząc jego powstawanie w stadium Słońca, Księżyca, Ziemi, i tak dalej. Szkolenie duchowe umożliwia poznanie relacji między tym, co się składa na człowieka, i światem. W istocie *rzeczy* każdy człon człowieka znajduje się w związku z całym światem. W tej książce można było o tym tylko wzmiankować, należy jednak sobie uświadomić, że na przykład *zalążek* ludzkiego ciała fizycznego pojawił się w epoce Saturna, a jego organy, takie jak serce, płuca i mózg, ukształtowały się później. To samo dotyczy ciała eterycznego, duszy czuciowej itp. Człowiek kształtował się razem z otaczającym go światem i każdy jego element odpowiada jakiemuś zjawisku, jakiejś istocie należącej do tego zewnętrznego świata. Uczeń powoli dochodzi do poznania swoich z nim powiązań. Poznanie to można określić jako poznanie analogii między makrokosmosem, czyli człowiekiem, i makrokosmosem, czyli światem. Gdy uczeń osiągnął już to poznanie, może doznać czegoś nowego. Zaczyna czuć się jak gdyby zrośnięty ze światem, choć czuje jednocześnie w pełni swoją samoistność. Jest to uczucie rozpływania się w świecie, jednoczenia się z nim, lecz bez utraty świadomości własnej odrębności. Można teraz wymienić wszystkie stopnie wyższego poznania:

1. Studia nad wiedzą duchową, z zastosowaniem władzy sądzenia zdobytej w świecie zmysłowym.

2. Przejście do poznania imaginatywnego.

3. Odczytywanie tajemnego pisma (inspiracja).

4. Wczuwanie się w duchowe otoczenie (intuicja).

5. Poznanie związku między mikro- i makrokosmosem.

6. Zjednoczenie się z makrokosmosem.

7. Przeżywanie całości poprzednich doświadczeń.

Skoro uczeń doznał przeżycia intuicji, poznaje nie tylko świat duchowy, ale także istoty, które uczestniczyły w tworzeniu świata, do którego człowiek należy. W ten sposób uczy się poznawać siebie jako istotę duchową. Na końcu tej drogi staje przed obliczem Chrystusa. Jeśli przez intuicję pozna Chrystusa w świecie duchowym, zrozumie wówczas również, co

rozegrało się na Ziemi w czwartej epoce poatlantyckiej, w czasach grecko-łacińskich. Dowie się, jak Chrystus przyczynił się do rozwoju Ziemi i jak dalej na nią wpływa. Dzięki temu uczeń pozna sens rozwoju Ziemi.

Opisaną tu drogą poznania światów nadzmysłowych może iść każdy człowiek, bez względu na jego sytuację życiową. Gdy się mówi o takiej drodze, należy zauważyć, że cel poznania i prawda są takie same we wszystkich epokach, lecz ludzie w różnych okresach zamierzali je osiągnąć, startując z różnych punktów wyjścia. Obecnie człowiek nie może już rozpoczynać tej wędrówki tak, jak na przykład czynił to ktoś dążący do wtajemniczenia w starożytnym Egipcie. Dlatego też ćwiczenia, które wykonywali egipscy uczniowie, nie dadzą się zastosować współcześnie. Od tamtych czasów ludzkie dusze wielokrotnie się wcielały, a ich wędrówka miała swój sens. Zdolności i właściwości dusz zmieniają się w miarę tych wcieleń. Widać jasno, że od dwunastego, trzynastego stulecia po Chrystusie zmieniły się całkowicie warunki życia. Poglądy, uczucia i zdolności ludzkości są inne niż dawniej. Jednak opisana tu droga do wyższego poznania nadaje się dla dusz wcielających się współcześnie. Zawsze musi panować doskonała zgodność między życiem i sposobami wtajemniczenia.

14. STOPNIE WYŻSZEGO POZNANIA

Drogę do wyższego poznania, do spotkania z oboma "strażnikami progu", prześledziliśmy w książce *Jak uzyskać poznanie wyższych światów?*.

Teraz powinniśmy przedstawić również relacje istniejące pomiędzy duszą a poszczególnymi światami, gdy przechodzi ona przez kolejne stopnie poznania. W ten sposób damy czytelnikowi coś, co można by określić mianem "teorii poznania w ramach wiedzy tajemnej".

Człowiek, zanim wkroczy na ścieżkę wyższego poznania, zna tylko pierwszy z *czterech* jego stopni - ten, na którym znajduje się w życiu codziennym w świecie zmysłów. Z owym pierwszym stopniem poznania mamy do czynienia również w wypadku tego, co powszechnie określa się jako "naukę". Cyzeluje ona przecież jedynie zwykły sposób poznawania, sprawia, że staje się on bardziej zdyscyplinowany. Nauka uzbraja zmysły w przyrządy: mikroskop, teleskop itd., aby mogły one *dokładniej* widzieć to, czego nie uzbrojone nie widzą. Ale przecież bez względu na to, czy normalne, duże rzeczy oglądamy gołym okiem, czy też bardzo małe przedmioty obserwujemy przez szkło powiększające, ciągle znajdujemy się na tym samym stopniu poznania. Nauka nie odbiega od codziennej praktyki także wtedy, gdy do rzeczy i faktów stosuje swe myślenie. Porządkuje ona przedmioty, opisuje je i porównuje, próbuje wytworzyć sobie obraz ich zmian itd. Najbardziej rygorystyczny badacz przyrody w gruncie rzeczy nie czyni pod tym względem nic innego niż tylko to, że sposoby obserwacji stosowane w życiu codziennym rozwija zgodnie z prawidłami sztuki. Jego poznanie obejmuje szerszy zakres zjawisk, staje się bardziej skomplikowane i logiczne, nie uprawia on jednak *poznania innego rodzaju*.

Ten *pierwszy* stopień poznania wiedza tajemna określa mianem "materialnego". Następnie mamy jeszcze *trzy* wyższe stopnie, do których dochodzą dalsze. Pragniemy je tu opisać, zanim przejdziemy do przedstawienia "ścieżki poznania". Jeśli zwykły - również naukowy, zmysłowy - sposób poznania przyjąć za pierwszy, to zrazu należy wyróżnić cztery

następujące stopnie:

1. Poznanie materialne,

2. Poznanie imaginatywne,

3. Poznanie inspiratywne, które można też określić mianem "wolitywnego",

4. Poznanie intuitywne.

Stopnie te przedstawię później, najpierw bowiem należy zdać sobie sprawę z tego, z czym mamy do czynienia w wypadku owych różnych rodzajów poznania. W zwykłym, zmysłowym sposobie poznania w grę wchodzą cztery elementy: 1. *Przedmiot,* który wywołuje wrażenia zmysłowe; 2. *Obraz* tego przedmiotu, który wytwarza sobie człowiek; 3. *Pojęcie,* dzięki któremu człowiek dochodzi do duchowego zrozumienia rzeczy lub procesu; 4. *"Ja"*, które opierając się na wrażeniu zmysłowym wywołanym przez przedmiot, tworzy sobie jego obraz i pojęcie. Zanim człowiek wytworzy sobie obraz, "wyobrażenie", istnieje przedmiot będący jego przyczyną. Człowiek nie tworzy go, lecz postrzega. Dzięki przedmiotowi powstaje jego *obraz*. Dopóki oglądamy jakąś rzecz, dopóty mamy do czynienia z nią samą. W chwili, gdy od niej odchodzimy, posiadamy już tylko jej *obraz*. Przedmiot pozostawiamy, *obraz* "zatrzymujemy" we wspomnieniu. Nie można jednak poprzestać tylko na wytwarzaniu sobie "obrazów", należy przejść do "pojęć". Odróżnienie "obrazu" od "pojęcia" jest bezwarunkowo konieczne, jeśli chcemy uzyskać tu całkowitą jasność. Wyobraźmy sobie na przykład, że widzimy jakiś okrągły przedmiot. Odwróćmy się, zachowując w pamięci *obraz* koła. Nie mamy jeszcze wówczas "pojęcia" koła, pojawi się ono dopiero wtedy, gdy powiemy sobie: koło jest figurą, w której wszystkie punkty znajdują się w tej samej odległości od jej punktu środkowego. Dopiero wtedy, gdy wytworzymy sobie "pojęcie" jakiejś rzeczy, zrozumiemy, czym ona jest. Istnieje wiele kół: małe, duże, czerwone, niebieskie itd., jest jednak tylko *jedno* pojęcie "koła". Tym wszystkim zajmiemy się jeszcze bliżej, na razie jedynie szkicowo przedstawimy to, co konieczne jest do scharakteryzowania czterech pierwszych stopni poznania. Czwartym elementem, który wchodzi w grę w poznaniu materialnym, jest *"ja"*. W elemencie tym powstaje jedność obrazów i pojęć. To "ja" zachowuje obrazy w swej pamięci. Gdyby tak nie było, nie istniałoby nieprzerwane życie wewnętrzne. Obrazy rzeczy obecne byłyby tylko dopóty, dopóki rzeczy działałyby na duszę. Życie wewnętrzne zależy jednak od tego, czy postrzeżenie łączy się z postrzeżeniem. "Ja" orientuje się "dziś" w świecie, ponieważ w przypadku pewnych przedmiotów jawią się mu ich obrazy z dnia "wczorajszego". Wyobraźmy sobie tylko, jak nieznośne byłoby życie duszy, gdybyśmy obraz jakiejś *rzeczy* mieli przed sobą tylko dopóty, dopóki znajduje się ona przed nami. "Ja" ustanawia jedność także wśród pojęć.

Łączy ono swe pojęcia i w ten sposób wyrabia sobie szerszy pogląd, to znaczy zrozumienie świata. To łączenie pojęć odbywa się w "sądach". Istota, która miałaby jedynie oderwane pojęcia, nie mogłaby się orientować w świecie. Wszelka aktywność człowieka opiera się na jego zdolności do łączenia pojęć, to znaczy na jego "zdolności sądzenia".

"Poznanie materialne" polega na tym, że człowiek dzięki swym zmysłom odbiera wrażenia rzeczy i procesów świata zewnętrznego. Ma on zdolność odczuwania zmysłowego, czyli wrażliwość zmysłową. Wrażenie odebrane "z zewnątrz" nazwiemy *doznaniem zmysłowym*. Tak więc w przypadku "poznania materialnego" w grę wchodzą cztery elementy: doznanie zmysłowe, obraz, pojęcie i "ja". Na następnym stopniu poznania odpada wrażenie odbierane przez zmysły zewnętrzne, "doznanie zmysłowe". Nie ma już zewnętrznego przedmiotu zmysłowego. Spośród elementów, do których człowiek przyzwyczaił się na

stopniu zwykłego poznania, zostają teraz tylko trzy: obraz, pojęcie i "ja".

U zdrowego człowieka zwykłe poznanie nie tworzy obrazu ani pojęcia, jeśli nie ma zewnętrznego przedmiotu zmysłowego. "Ja" pozostaje wtedy bezczynne. Kto tworzy sobie obrazy, którym mają odpowiadać przedmioty zmysłowe, w rzeczywistości nie istniejące, ten żyję w świecie fantazji. Jednakże właśnie uczeń wiedzy tajemnej zdobywa zdolność formowania obrazów nawet wtedy, gdy nie ma przedmiotów zmysłowych. Miejsce "przedmiotu zewnętrznego" musi u niego zająć jakiś inny. Uczeń wiedzy tajemnej musi umieć przeżywać obrazy nawet wtedy, gdy żaden przedmiot nie pobudza jego zmysłów. Na miejscu "doznania zmysłowego" musi pojawić się coś innego. Tym czymś jest *imaginacja.* Na tym stopniu poznania obrazy występują u ucznia wiedzy tajemnej dokładnie tak samo, jak gdyby działał nań jakiś przedmiot zmysłowy. Obrazy te są równie żywe i prawdziwe jak obrazy zmysłowe, tyle że nie pochodzą ze świata "materialnego", lecz ze świata "dusznego" i "duchowego". Zmysły pozostają przy tym całkowicie bezczynne. Wydaje się zrozumiałe, że tę zdolność - zdolność do posiadania *pełnych treści obrazów* - człowiek najpierw musi nabyć. Dzieje się to dzięki medytacji i ćwiczeniom opisanym przeze mnie w książce *Jak uzyskać poznanie wyższych światów?* Człowiek ograniczony do świata zmysłowego żyje otoczony jedynie przez świat obrazów, który znalazł do niego dostęp za pośrednictwem zmysłów. Świat obrazów człowieka imaginatywnego ma swe źródło w wyższym świecie. Aby w obrębie owego wyższego świata obrazów odróżnić złudzenie od rzeczywistości, potrzebne jest nader staranne wyszkolenie. Kiedy obrazy takie po raz pierwszy pojawiają się przed duszą człowieka, ten aż nazbyt łatwo powiada sobie: "Ach, to tylko urojenia, wytwory mego życia wyobrażeniowego". Nietrudno to zrozumieć, człowiek przywykł przecież do określania mianem "rzeczywistego" tylko tego, co bez jego udziału dane jest mu na mocnej podstawie jego postrzeżeń zmysłowych, toteż musi się on dopiero przyzwyczaić do traktowania jako "rzeczywistych" rzeczy, których przyczyna znajduje się zupełnie gdzie indziej. Ale i tutaj nigdy dość ostrożności, jeśli nie chce, by uznano go za fantastę. Decyzja odnośnie do tego, co w wyższej sferze bytu jest "rzeczywiste", a co jest tylko "złudzeniem", może opierać się jedynie na *doświadczeniu,* to zaś trzeba zdobyć w cichym i cierpliwym życiu wewnętrznym. Zrazu należy być całkowicie przygotowanym na to, że "złudzenie" będzie nam płatać złośliwe figle. Wszędzie czyhają niebezpieczeństwa, że pojawią się przed nami obrazy, które opierają się tylko na urojeniach zewnętrznych zmysłów, anormalnego życia. Wszystkie te ewentualności musimy zatem najpierw wyeliminować. Przede wszystkim powinniśmy całkowicie zasypać źródła fantazjowania; dopiero wtedy będziemy mogli przejść do *imaginacji.* Kiedy już to uczynimy, naprawdę zdamy sobie sprawę, że świat, w który w ten sposób wkraczamy, jest nie tylko równie rzeczywisty co świat zmysłowy, lecz *o wiele bardziej rzeczywisty.*

Na *trzecim* stopniu poznania znikają także obrazy. Teraz człowiek ma do czynienia tylko z "pojęciem" i "ja". Jeśli na drugim stopniu poznania człowieka otacza jeszcze świat obrazów, przypominający mu chwile, kiedy żywa pamięć wyczarowuje przed duszą wrażenia świata zewnętrznego, których nie doświadczył, to na trzecim stopniu nie ma już takich obrazów. Człowiek żyje teraz całkowicie w świecie czysto duchowym. Kto zwykł opierać się tylko na swych zmysłach, ten będzie narażony na pokusę, by sądzić, że jest to świat ulotnych zjaw. Tak jednak bynajmniej nie jest. Również świat obrazów widziany na drugim stopniu poznania nie ma w sobie nic z ulotności, a obrazy nie przypominają cieni. Takimi są w istocie najczęściej obrazy, które pozostają w pamięci, kiedy znikają rzeczy zewnętrzne. Obrazy imaginacji cechują się zaś taką żywością i pełnią treści, że nie sposób porównywać ich nie tylko do złudnych obrazów-wspomnień świata zmysłowego, lecz nawet do niego samego, jakże barwnego i zmiennego. W porównaniu z królestwem imaginacji i on wydaje się jedynie cieniem. A cóż dopiero świat trzeciego stopnia poznania! W świecie zmysłowym nic nie daje wyobrażenia o jego bogactwie i pełni. Czym dla pierwszego stopnia jest wrażenie zmysłowe, dla drugiego imaginacja, tym dla stopnia trzeciego jest *inspiracja.*

Inspiracja daje wrażenia, "ja" zaś tworzy pojęcia. Gdybyśmy chcieli porównać ten świat z czymś zmysłowym, to moglibyśmy przytoczyć jedynie świat dźwięków dostępny słuchowi. Nie mamy tu jednak do czynienia z dźwiękami takimi, jak w muzyce dostępnej zmysłom, lecz z "dźwiękami czysto duchowymi". Tu zaczynamy "słyszeć" to, co dzieje się we wnętrzu rzeczy. Kamień, roślina itd. stają się "duchowymi słowami". Świat sam zaczyna rzeczywiście wypowiadać przed duszą swą istotę. Choć brzmi to groteskowo, jest jednak prawdą w dosłownym znaczeniu: na tym stopniu poznania "słyszy się *duchowo,* jak trawa rośnie". Kształt kryształu słyszy się jako dźwięk; rozchylający się kwiat "przemawia" do człowieka. *Przeżywający inspirację* potrafi wyrazić wewnętrzną istotę rzeczy; wszystkie rzeczy na nowo powstają przed jego duszą. Mówi on językiem z innego świata, językiem, dzięki któremu dopiero zwyczajny świat staje się zrozumiały.

Wreszcie na *czwartym* stopniu poznania ustaje również inspiracja. Z elementów, które zwykliśmy brać pod uwagę w zwykłym poznaniu, w grę wchodzi już tylko "ja". Uczeń wiedzy tajemnej poznaje dzięki całkiem określonemu doświadczeniu wewnętrznemu, że wspiął się na ten stopień. Polega ono na odczuciu, iż nie znajduje się on już *na zewnątrz* poznawanych przez siebie rzeczy i procesów, lecz *wewnątrz* nich. Obrazy nie są przedmiotami, a tylko je *wyrażają*. Przedmiotem nie jest również to, co daje inspiracja. Ona go jedynie *wypowiada*. To jednak, co teraz żyje w duszy, jest rzeczywiście samym przedmiotem. "Ja" rozlało się we wszystkie istoty; zlało się z nimi. Otóż życie rzeczy w duszy to *intuicja*. To, co mówi się o intuicji, trzeba brać całkiem dosłownie: dzięki intuicji wnikamy we wszystkie rzeczy. W życiu codziennym człowiek ma *tylko jedną* intuicję - intuicję własnego "ja". Albowiem "ja" w żaden sposób nie można postrzec z zewnątrz, można je przeżyć tylko w swym wnętrzu. Wyjaśnić to może prosta refleksja, na którą psychologowie nie zdobyli się z bystrością, jakiej należałoby sobie życzyć. A choć refleksja ta wydaje się zgoła błaha, to jednak dla kogoś, kto ją dogłębnie pojmie, będzie miała nader doniosłe znaczenie. Jest ona następująca: każdą rzecz ze świata zewnętrznego wszyscy ludzie mogą określić tym samym mianem. Stół wszyscy mogą nazwać "stołem", tulipana - "tulipanem", pana Millera - "panem Millerem". Ale istnieje słowo, za pomocą którego każdy może nazwać tylko siebie. Jest to słowo "ja". Nikt inny nie może do mnie powiedzieć "ja", dla każdego innego jestem kimś, do kogo można powiedzieć "ty". Podobnie każdy inny człowiek jest dla mnie kimś, kogo mogę nazwać "ty", i tylko on może do siebie powiedzieć "ja". Przyczyna tego stanu rzeczy polega na tym, że każdy żyje nie *poza* swym "ja", lecz w nim. Tak więc dzięki poznaniu *intuitywnemu* żyjemy we wszystkich rzeczach. Postrzeżenie własnego "ja" jest wzorem wszelkiego poznania intuitywnego, aby jednak w ten sposób wnikać w rzeczy, trzeba najpierw wyjść poza siebie. Trzeba "wyzbyć się własnego «ja»", żeby stopić się z "ja" innej istoty.

Medytacja i koncentracja to niezawodne środki, dzięki którym można się wspiąć na ten stopień poznania, podobnie jak na stopień wcześniejszy. Trzeba jednak uprawiać je w sposób spokojny i cierpliwy. Kto sądzi, że może hałaśliwie, gwałtem wkroczyć w wyższe światy, ten się myli. Tak mniema ktoś, kto się spodziewa, że w wyższych dziedzinach rzeczywistość jawi się w ten sam sposób, co w świecie zmysłowym. Mimo że światy, do których się wznosimy, są żywe i bogate, są one również subtelne i delikatne, tymczasem zaś świat zmysłowy w porównaniu z nimi jest grubszo ciosany i jędrny. Najważniejsze, by nauczyć się określać mianem “rzeczywistego" coś całkiem innego niż to, co określamy w ten sposób w dziedzinie zmysłowej, a wcale nie jest to łatwe. Dlatego niejeden z tych, którzy chcieliby iść ścieżką tajemną, już po kilku krokach cofa się z przerażeniem, spodziewał się bowiem, że napotka rzeczy przypominające stoły i krzesła, a znajduje "istoty duchowe". Ponieważ jednak "istoty duchowe" nie mają konsystencji krzeseł i stołów, wydają mu się "urojeniami". Winę za to ponosi jedynie brak przyzwyczajenia. Najpierw trzeba wyrobić sobie właściwe wyczucie świata duchowego, a wtedy nie tylko będzie się oglądać ducha, lecz także się go *uzna*. Owo właściwe uznanie i ocena ducha w znacznej części składają się na

szkolenie tajemne. Jeśli pragniemy uzyskać wyjaśnienie poznania imaginatywnego, musimy przede wszystkim rozważyć stan snu. Dopóki człowiek nie osiągnął wyższego stopnia poznania niż *materialny,* jego dusza żyje wprawdzie w czasie snu, nie może jednak niczego postrzegać w świecie, w którym żyje, śniąc, ponieważ obecna jest w nim niczym ślepiec w świecie materialnym. Człowiek taki żyje w świecie światła i barw, ale ich nie postrzega. We śnie dusza wycofuje się z zewnętrznych organów zmysłowych - oka, ucha, z normalnej aktywności mózgu itd., przeto zmysły nie dostarczają jej żadnych wrażeń. Cóż zatem robi podczas snu? Musimy zdać sobie sprawę, że na jawie dusza jest stale aktywna, otrzymuje zewnętrzne wrażenia zmysłowe i przetwarza je: na tym polega jej aktywność. Podczas snu aktywność ta ustaje. Nie oznacza to jednak, że dusza jest bezczynna. Śpiąc, pracuje nad swym ciałem, które za dnia zużywa się w trakcie pracy na jawie, co wyraża się w zmęczeniu. Podczas snu dusza zajmuje się własnym ciałem, aby je uzdatnić do dalszej pracy w ciągu dnia. Widać więc, jak ważny dla zdrowia ciała jest zdrowy sen. Człowiek, który nie śpi odpowiednio, nie pozwala swej duszy na niezbędne udoskonalenie ciała, co siłą rzeczy wiedzie do pogorszenia jego stanu. Siły, dzięki którym dusza pracuje we śnie nad ciałem, to te same, dzięki którym jest ona aktywna na jawie, tyle tylko, że na jawie stosuje je do przyjmowania i przetwarzania wrażeń otrzymywanych przez zmysły zewnętrzne.

Gdy u człowieka pojawia się poznanie imaginatywne, część sił skierowanych podczas snu na ciało musi zostać wykorzystana w inny sposób. Teraz budują one organy zmysłów duchowych, dzięki którym dusza nie tylko żyje w wyższym świecie, lecz także postrzega. Dusza we śnie pracuje więc nad sobą, a nie tylko nad swoim ciałem. Pracę tę powoduje medytacja i koncentracja, a także inne ćwiczenia. W artykułach poświęconych wyższemu poznaniu często już wspominaliśmy o tym, że dokładne wskazówki dotyczące takich ćwiczeń przekazuje się tylko bezpośrednio, człowiek człowiekowi. Nikt nie powinien podejmować tych ćwiczeń na własną rękę, albowiem tylko ktoś, kto ma doświadczenie w tej dziedzinie, potrafi ocenić skutki, jakie może mieć dla tego czy innego człowieka zaprzestanie pracy, którą wykonywała nad jego ciałem dusza, i rozpoczęcie pracy wyższego rodzaju.

Medytacja, koncentracja i inne ćwiczenia sprawiają, że dusza na pewien czas rozluźnia swą więź z organami zmysłowymi. Wtedy też zagłębia się w samej sobie, a jej aktywność zwraca się do wewnątrz. W początkowej fazie owego zagłębienia aktywność wewnętrzna duszy nie różni się zbytnio od codziennej. Dusza musi posługiwać się tymi samymi wyobrażeniami, uczuciami i odczuciami, jakie ma również w zwykłym życiu. Im bardziej jednak przyzwyczaja się do tego, by być w pewnym stopniu "ślepa i głucha" na otoczenie zmysłowe, im bardziej żyje w sobie, tym bardziej staje się zdolna do wewnętrznych dokonań. To zaś, czego dokonuje, zatapiając się we własnym wnętrzu, owocuje najpierw w stanie snu. Gdy dusza w nocy uwalnia się od ciała, dalej działa w niej to, co pobudziły ćwiczenia uprawiane za dnia. Tworzą się w niej organy, za pomocą których wchodzi w związek z wyższym światem - dokładnie tak, jak wcześniej za pomocą zewnętrznych organów zmysłowych wchodziła w związek z otaczającym ją światem cielesnym. Z ciemności nocnego otoczenia wyłaniają się świetliste zjawiska wyższego świata. Proces ten jest zrazu delikatny i intymny, człowiek zaś musi się liczyć z tym, że w chwili przebudzenia światło dnia natychmiast zaciągnie grubą zasłonę, która oddzieli go od przeżyć nocy. *Wspomnienie* tego, iż postrzegał w nocy, wyłania się jedynie z wolna i stopniowo. Albowiem uczniowi niełatwo przychodzi nauka obserwowania subtelnych tworów swej duszy - tworów, które w toku jego rozwoju mieszają się z topornymi przeżyciami codziennego życia zmysłowego. Początkowo wydaje mu się, że twory te to przypadkowe wrażenia duszy. Wszystko zależy od tego, czy nauczył się *odróżniać* to, co zawdzięcza zwykłemu światu, od tego, co za pośrednictwem jego jestestwa ukazuje mu się jako objawienie światów wyższych. Zdolność takiego rozróżniania uczeń musi rozwinąć w sobie w cichym, zwróconym do wnętrza życiu duszy. Koniecznie powinien najpierw wyrobić

sobie poczucie wartości i znaczenia intymnych tworów dusznych, które niby "przypadkowe skojarzenia" wdzierają się w życie na jawie, a które są przecież wspomnieniami z nocnego pobytu w wyższym świecie. Rzeczy te natychmiast się rozwiewają, gdy w jakikolwiek sposób pojmuje się je topornie i mierzy miarą życia zmysłowego.

Z tego, co powiedziałem wyżej, wynika, że wskutek pracy w wyższym świecie dusza musi ograniczyć swą skądinąd troskliwą aktywność, jaką przejawia wobec ciała. Pod pewnym względem pozostawia je samemu sobie, toteż potrzebuje ono rekompensaty za to, co wcześniej dlań robiła. Jeśli ciało nie otrzyma takiej rekompensaty, to grozi mu niebezpieczeństwo, że ulegnie szkodliwym siłom. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że człowiek ciągle wystawiony jest na wpływy swego otoczenia. Ba, człowiek żyje tylko dzięki nim. W jego otoczeniu w grę wchodzą przede wszystkim królestwa przyrody widzialnej, do której sam należy. Człowiek nie mógłby żyć, gdyby nie otaczały go królestwa minerałów, roślin, zwierząt oraz królestwo innych ludzi. Wyniesiony w przestrzeń kosmiczną jako istota fizyczna musiałby natychmiast zginąć, tak jak usycha dłoń oddzielona od ciała. Złudzenie, któremu uległaby ludzka dłoń, gdyby sądziła, że jest w stanie żyć bez ciała, byłoby równie wielkie jak złudzenie, któremu uległby człowiek, twierdząc, że jako istota fizyczna może istnieć bez królestwa minerałów, roślin, zwierząt oraz innych ludzi. Poza wymienionymi królestwami istnieją jednak jeszcze trzy inne, które zazwyczaj wymykają się ludzkiej uwadze. Są to trzy królestwa elementarne. Pod pewnymi względami stoją one niżej od królestwa minerałów. Królestwa te tworzą istoty, które nie osiągnęły zgęszczenia właściwego minerałom, a które mimo to w nie mniejszym stopniu istnieją i oddziałują na człowieka. (Jeśli chodzi o te królestwa, porównaj to, co powiedziano o nich w książce *Z kroniki akasza,* jak również uwagi na ich temat zawarte w mojej *Teozofii).* Tak więc człowiek wystawiony jest na wpływy królestw natury, które pod pewnym względem należy określić jako niewidzialne. Otóż kiedy dusza pracuje nad ciałem, duża część jej aktywności polega na takim regulowaniu wpływów królestw elementarnych, by przynosiły one korzyść człowiekowi. W momencie, kiedy dusza częściowo ogranicza swą aktywność w ciele, mogą je opanować szkodliwe siły pochodzące z królestw elementarnych. Na tym polega niebezpieczeństwo związane z wyższym rozwojem. Toteż trzeba się wtedy zatroszczyć o to, by z chwilą wycofania się duszy z ciała stało się ono samo przez się podatne jedynie na dobre wpływy świata elementarnego. Jeśli nie zwróci się na to uwagi, zwykły człowiek podupadnie fizycznie, a także moralnie, mimo że uzyska dostęp do wyższych światów. W czasie gdy dusza żyje w wyższych regionach, w gęstym ciele fizycznym oraz w ciele eterycznym zagnieżdżają się siły szkodliwe. Z tej przyczyny, przy braku ostrożności, mogą się uwidocznić pewne złe cechy, które zanim rozpoczął się wyższy rozwój, tłumione były przez równoważące działanie duszy. Ludzie, którzy wcześniej mieli dobrą, moralną naturę, w sytuacji, kiedy *zbliżają* się do wyższych światów, mogą przejawiać wszelkiego rodzaju niskie skłonności, na przykład większy egoizm, kłamliwość, mściwość, gniew itd. Niech fakt ten nikogo nie odstrasza od wspinania się ku wyższym światom, trzeba jednak w porę zatroszczyć się, by do tego nie doszło. Trzeba umocnić niższą naturę człowieka, sprawić, by była niedostępna dla niebezpiecznych wpływów elementarnych. Można do tego dojść przez świadome rozwinięcie pewnych cnót, przedstawionych w pismach dotyczących rozwoju duchowego. Tu zaś widzimy, dlaczego należy je pielęgnować. Cnoty te są następujące:

Przede wszystkim człowiek musi w sposób całkowicie świadomy we wszystkich sprawach nieustannie pamiętać o tym, by oddzielać to, co trwałe, nieprzemijające, od tego, co przemija, by zwracać uwagę na to pierwsze. W każdej rzeczy i istocie człowiek może domyślać się lub rozpoznawać owo coś, co trwa także wtedy, gdy zanika przemijające zjawisko. Kiedy widzę jakąś roślinę, mogę ją najpierw rozpatrywać taką, jaka przedstawia się zmysłom. Z pewnością nie *należy* tego zaniedbywać. Nikt też nie odkryje w rzeczach tego, co wieczne, jeśli najpierw gruntownie nie pozna tego, co w nich przemija. Ci, którzy zawsze niepokoją się, iż człowiek, który kieruje swój wzrok na to, co duchowe i

nieprzemijające, traci "świeżość i naturalność" życia, nie wiedzą jeszcze, o co tu właściwie chodzi. Kiedy więc obserwuję w ten sposób roślinę, mogę uświadomić sobie, że istnieje w niej trwały popęd życia, który przejawi

się w nowej roślinie wtedy, gdy ta, którą właśnie oglądam, już dawno rozsypie się w proch. Takie stanowisko wobec rzeczy należy włączyć do usposobienia swego umysłu. Następnie całym sercem trzeba się zwrócić ku temu, co wartościowe i rzetelne, i uczyć się cenić je wyżej niż to, co przemijające i bez znaczenia. We wszystkich doznaniach i działaniach należy mieć przed oczyma wartość, jaką dana rzecz posiada w kontekście całości. Po trzecie, należy rozwinąć w sobie *sześć* następujących cech:

1. kontrolę świata myśli,

2. kontrolę działań,

3. zdolność znoszenia wszystkiego,

4. bezstronność,

5. zaufanie do otaczającego świata,

6. równowagę wewnętrzną.

Kontrolę świata myśli osiągamy, starając się przeciwdziałać błądzeniu myśli i odczuć, które u zwykłego człowieka nieustannie napływają i odpływają. W życiu codziennym to nie człowiek kieruje swymi myślami, lecz one wprawiają go w ruch. Oczywiście nie może być inaczej, to życie bowiem porusza człowieka, a on w swym działaniu musi oddawać się jego poruszeniom. W *zwykłym życiu* wcale nie może być inaczej. Jeśli jednak ktoś chce się wznieść do wyższego świata, musi choćby na bardzo krótko wyłączać się i stawać się panem swych myśli i odczuć. W takich chwilach, w poczuciu pełnej wolności wewnętrznej, w centralnym punkcie własnej duszy stawia się jakąś myśl, z zewnątrz tymczasem napierają inne wyobrażenia. Następnie stara się utrzymać z dala wszystkie wyłaniające się myśli i uczucia, z pierwszą myślą łącząc tylko to, co chce się, by się z nią łączyło. Ćwiczenie takie dobroczynnie działa na duszę, a tym samym i na ciało, które wprowadza w tak harmonijny stan, iż unika ono szkodliwych wpływów, mimo że dusza nie oddziałuje nań bezpośrednio. Kontrola działań polega na tym, że w podobny sposób poddaje się je regulacji, korzystając z wolności wewnętrznej. Dobrze jest zacząć od regularnego wykonywania czegoś, do czego zwykłe życie by nas nie skłoniło. Zazwyczaj bowiem człowiek działa pod wpływem podniet zewnętrznych, najmniejszy jednak czyn, na jaki zdobywamy się z prawdziwie własnej inicjatywy, posuwa nas w danym kierunku bardziej niż cokolwiek, do czego skłania nas życie zewnętrzne. Zdolność znoszenia wszystkiego to unikanie owego nastroju, który rodzi oscylowanie między "sercem pełnym radości" a "śmiertelnym przygnębieniem". Człowiek miota się między wszelkimi możliwymi nastrojami. Przyjemność wprawia go w stan radosnego podniecenia, ból przygnębia. Ma to swoje usprawiedliwienie. Kto jednak szuka drogi do wyższego poznania, ten musi się nauczyć znajdywać umiar zarówno w przyjemności, jak i w bólu. Musi nauczyć się "znosić" wszystko. Musi umieć oddawać się w sposób pełen umiaru doznaniom budzącym przyjemność, a także przeżyciom bolesnym, zawsze z godnością kroczyć wśród jednych i drugich. Nie powinien niczemu dać się ani przemóc, ani wyprowadzić z równowagi. Postawa taka nie pozbawi go uczuć, lecz uczyni zeń trwałe centrum pośród wznoszących się i opadających wokół fal życia. Człowiek taki zawsze będzie panować nad sobą.

Szczególnie ważną cechą jest "zmysł afirmacji". Może go rozwinąć w sobie ktoś, kto kieruje

wzrok na dobre, piękne i celowe własności rzeczy, a nie przede wszystkim na to, co jest w nich naganne, brzydkie i pełne sprzeczności. W literaturze perskiej znajdujemy piękną legendę o Chrystusie, która naocznie ukazuje to, o co chodzi w przypadku tej cechy: Oto przy drodze leży martwy pies. Wśród mijających go jest także Chrystus. Wszyscy odwracają głowy od wstrętnego widoku zwłok zwierzęcia, jedynie Chrystus wyraża się z podziwem o jego pięknych kłach. Tak można odnosić się do rzeczy; ten, kto naprawdę szuka, może znaleźć coś godnego uznania we wszystkim, także w tym, co wstrętne. A przecież owocne w rzeczach nie jest to, czego im brak, lecz to, co w sobie mają. Ważne jest też, by rozwinąć cechę "bezstronności". Każdy człowiek ma przecież za sobą liczne doświadczenia, dzięki którym wyrobił sobie określone poglądy, będące dlań wskazówkami w dalszym życiu. O ile z jednej strony jest oczywiste, że kierujemy się własnymi doświadczeniami, o tyle dla kogoś, kto w swym rozwoju duchowym pragnie dojść do wyższego poznania, istotne jest to, by wśród rzeczy, z którymi się styka, zawsze miał oczy otwarte na wszystko, co nowe, jeszcze nieznane. Człowiek taki z możliwie największą ostrożnością wyda sąd: "To niemożliwe", "To w ogóle nie może istnieć". Niezależnie od tego, co dyktują poglądy, jakie wyrobił sobie dzięki dotychczasowym doświadczeniom, w każdej chwili będzie gotów wyrobić sobie inny pogląd, jeśli to, z czym się styka, da powód ku temu. Wszelkie egoistyczne upodobanie dla własnych poglądów musi zniknąć. Gdy dusza już przyswoi sobie pięć wymienionych wyżej właściwości, to szósta pojawi się sama: jest to wewnętrzna równowaga, harmonia sił duchowych. Człowiek musi znaleźć w sobie swego rodzaju duchowy punkt ciężkości, który da mu stałość, pewność i poczucie bezpieczeństwa wobec wszystkiego, co przytrafia mu się w życiu. Bynajmniej nie należy unikać niczego, z czym mamy do czynienia w życiu, ani bronić się przed tym, co może nas spotkać. Właściwa postawa nie polega na uciekaniu przed sprzyjającymi lub niesprzyjającymi faktami życia, lecz przeciwnie - na pełnym oddaniu się życiu, a *mimo to* pewnym i zdecydowanym zachowaniu równowagi i harmonii wewnętrznej.

Wreszcie szukający powinien zwrócić uwagę na "wolę wolności". Wolę tę ma ktoś, kto we wszystkim, co czyni, w sobie samym znajduje oparcie i podstawę. Wolę tę dlatego tak trudno rozwinąć, że konieczne jest taktowne osiągnięcie równowagi między otwarciem się na wszystko, co wielkie i dobre, a jednoczesnym odrzuceniem wszelkiego przymusu. Jakże łatwo mówi się, że wpływ z zewnątrz i wolność są nie do pogodzenia. Tymczasem chodzi właśnie o to, by je pogodzić w duszy. Jeśli ktoś oznajmia mi coś, a ja przyjmuję to pod przymusem jego autorytetu, wtedy *nie jestem wolny*. W nie mniejszym stopniu nie jestem wolny, jeśli zamykam się na dobro, które mogę w ten sposób otrzymać. Wtedy bowiem przymus wywiera na mnie w mojej duszy to, co już w niej posiadam, a co jest gorsze. Jeśli zaś chodzi o wolność, to sprawa nie polega tylko na tym, bym nie znajdował się pod przymusem zewnętrznego autorytetu, lecz przede wszystkim na tym, bym nie znajdował się również pod przymusem własnych uprzedzeń, mniemań, doznań i uczuć. Właściwe jest nie ślepe podporządkowanie się temu, co się przyjmuje, lecz pozwolenie, by podziałało ono jak *pobudka;* całkowicie bezstronne przyjęcie, tak by w sposób "wolny" można to było uznać za swoje. Obcy autorytet nie powinien działać inaczej niż tak, by można było powiedzieć sobie: staję się wolny właśnie dzięki temu, że podążam za jego dobrem, że czynię je moim własnym. Autorytet opierający się na wiedzy tajemnej nie pragnie też działać inaczej niż tylko w ten właśnie sposób. Wiedza ta *daje* to, co ma do dania, nie po to, by dzięki jej darom stał się on bogatszy i bardziej wolny.

Na znaczenie wymienionych cech wskazałem już wcześniej, omawiając "kwiaty lotosu". Pokazałem wtedy, jaki związek łączy je z rozwojem dwunastopłatkowego kwiatu lotosu w okolicy serca i wiążącymi się z nim prądami ciała eterycznego. Z tego, co teraz powiedziałem, wynika, że cechy te mają w istocie za zadanie sprawić, by dla ciała szukającego zbędne stały się te siły, które w czasie snu normalnie przynoszą mu korzyść i których ze względu na rozwój musi zostać ono pozbawione. Pod wpływem takich

oddziaływań rozwija się *poznanie imaginatywne*.

15. NAUKOWOŚĆ ANTROPOZOFII

Od dziesięcioleci wielu ludzi żywi przekonanie o potrzebie przezwyciężenia naukowego materializmu. Wypowiadając w tym względzie opinie, ma się na uwadze sposób myślenia, który w XIX wieku w szerokich kręgach uważano za nierozerwalnie związany z prawdziwą naukowością. Za nienaukowe uznawał on mówienie o duchu i duszy jako o jestestwach dających się rozpatrywać samodzielnie, niezależnie od ich uwarunkowań materialnych. Na gruncie nauki poczucie pewności posiadano tylko wtedy, gdy możliwa była obserwacja procesów materialnych. Ducha i duszę postrzegano jako powstałe w następstwie takich właśnie procesów. Sądzono, że jedyne, co może uczynić nauka, gdy pojawia się element duchowy lub duszny, to wskazywać na zachodzące wówczas procesy materialne. Zawsze istnieli ludzie roztropni, którzy nie wierzyli, by taki sposób myślenia pozwalał na osiągnięcie poznania ducha i duszy. Wielu jednak uważało, że nauka jako taka nie może mówić o niczym innym niż tylko o materialnych uwarunkowaniach elementu duchowego i dusznego. Pod wpływem tego kierunku myślenia nauka o duszy przekształciła się w badanie procesów zachodzących w układzie nerwowym. Doszło do tego, że wszędzie tam, gdzie chciano zdobyć wiedzę o sferze duszy, za podstawę przyjmowano zjawiska dające się obserwować w sposób zmysłowy.

Dziś natomiast wielu uważa, że przy takim sposobie prowadzenia badań gubi się element duszny, że znika on dla ludzkiego oglądu. Ludzie ci czują, że badając życie nerwów, mają przed sobą *jedynie* element materialny i że nie może on udzielić odpowiedzi na pytania, jakie muszą postawić odnośnie do samych siebie duch i dusza.

Mamy dziś na polu nauki poważnych myślicieli, którzy powodowani takim właśnie odczuciem porzucają materialistyczny sposób widzenia i dochodzą do przekonania, że należałoby myśleć o działającym w materii elemencie duchowym.

W połowie XIX wieku za wielki krok naprzód uważano przezwyciężenie dawnego poglądu o "sile życiowej". W procesach życiowych widział on aktywność pewnej szczególniej siły, która wszystko, co czynne fizycznie i chemicznie, wciąga w obszar swego działania w taki sposób, by mogło pojawić się życie. Pogląd ten został zarzucony. To elementy fizyczny i chemiczny winny mieć taką naturę, by w swych skomplikowanych formach móc jawić się jako życie. Żywiono nadzieję, że stopniowo będzie można wytworzyć sobie o tych skomplikowanych formach jasne wyobrażenia.

W tych oczekiwaniach czują się dziś zawiedzeni myśliciele, którzy znów mówią o tym, iż u podstaw życia musi leżeć coś szczególnego, co podporządkowując sobie element fizyczny i chemiczny, podnosi go do wyższej aktywności.

Myśliciele ci wiążą nowe nadzieje z działaniami, jakie podejmuje się w tym kierunku. Człowiek wolny od uprzedzeń musi jednak przeciwstawić temu racje, które w XIX wieku doprowadziły do przezwyciężenia ówczesnego poglądu o "sile życiowej". Mówiono wówczas tak: sposób myślenia, który z całą jasnością pozwala ogarnąć związki w dziedzinie fizycznej i chemicznej, gubi się w mglistości i niejasnościach, gdy mówi o "sile życiowej". Zrozumiano, iż droga wiodąca do poznania owych związków nie doprowadzi do poznania "mistycznej" siły życiowej.

Było to całkowicie słuszne. Gdy więc wśród tych, którzy we wspomnianym sensie żywią dziś nowe nadzieje, znów zapanuje pełna jasność, będzie musiało ponownie pojawić się to samo rozumowanie, które w XIX wieku doprowadziło do odrzucenia "siły życiowej".

Uzdrowienie w tej sferze będzie możliwe tylko wtedy, gdy zrozumie się, że sposób myślenia, mający pełne uzasadnienie w odniesieniu do dziedziny fizycznej i chemicznej, musi *ulec przeobrażeniu* z chwilą wzniesienia się do rozważań dotyczących dziedziny życia, duszy i ducha. Jeśli człowiek chce uzyskać prawo do naukowego wypowiadania się na temat tych dziedzin wiedzy, to najpierw musi przekształcić swe myślenie.

Na tym gruncie stoi antropozofia. Dlatego nie czuje się ona zmuszona do burzenia naukowego gmachu fizyki i chemii, by przy użyciu tych samych środków myślowych zbudować następnie inny. Uważa, że wznosząc gmach nauki, osiągnięto coś, co jest pewne, ale w obrębie tego gmachu nie powinno się szukać życia, duszy i ducha.

W takim razie jednak - mówią ci, którzy pragną oceniać antropozofię jedynie z zewnątrz - stawia się ona poza obrębem nauki i może rościć sobie prawo co najwyżej do pewności właściwej wierze.

Ktoś, kto tak mówi, nie dość energicznie odwraca swe spojrzenie od badań przyrody i nie kieruje go na człowieka. Sposób, w jaki bada się dziś dziedzinę fizyczną i chemiczną, opiera się na pewnej dyspozycji duszy człowieka. Posiadana pewność naukowa nie jest wówczas czymś, co objawiła nam przyroda, lecz wynikiem *wewnętrznego przeżycia* prowadzonych badań. Pewność daje nam to, co przeżywamy w duszy, badając przyrodę. Poznanie antropozoficzne przechodzi od *tego* przeżycia dusznego do innego, które może stać się udziałem człowieka, gdy wyćwiczone w naukach chemicznych i fizycznych myślenie przeobrazi się w ogląd w formie imaginacji, inspiracji i intuicji. Owe inne przeżycia duszne pozwalają rozbłysnąć w człowieku podobnej pewności.

Ktoś, kto neguje pewność wspomnianych tu innych rodzajów poznania, zapomina o jasnym uświadomieniu sobie, dlaczego pewność taką uznaje w obrębie fizyki i chemii. Przywykł on do uprawiania tych ostatnich, odrzuca zaś to, do czego przyzwyczajenia takiego nie nabrał. Antropozofia pyta: Dlaczego wiedzę fizyczną i chemiczną przyjmuje się jako pewną? Przyczynę znajduje w specyficznym rodzaju przeżycia dusznego. Antropozofia przyjmuje to jako wytyczną dla swego poznania. Nie odstępuje od niej również wtedy, gdy dzięki przeobrażonemu myśleniu stara się wywalczyć dla siebie prawdy o życiu, duszy i duchu.

Dlatego też antropozofia może w pełni uznać sposób myślenia, który fizykę i chemię doprowadził do najważniejszych wyników ostatnich czasów. Musi nawet przyznać materializmowi tę zasługę, że w człowieku wykształcił taki rodzaj oglądu, który prowadzi do zdrowych sądów w dziedzinie nieożywionej. Za niemożliwe musi ona jednak uważać pragnienie stworzenia w oparciu o ten rodzaj oglądu czegoś innego niż fizyka i chemia. Kto zadał sobie trud zrozumienia, w jaki sposób powstaje taki ogląd, ten będzie mógł stwierdzić, że z taką samą wewnętrzną pewnością możliwe są również i inne rodzaje oglądów - takie, jakie odpowiadają dziedzinie życia, duszy i ducha. Ktoś, dla kogo nauka nie pozostaje jedynie czymś zewnętrznym, do czego się tylko przyzwyczaił, lecz staje się jasnym przeżyciem wewnętrznym, nie może poprzestać na dziedzinie fizycznej i chemicznej. Kontynuowanie rozwoju poznania opartego na zmysłach i intelekcie ku formom imaginacji, inspiracji i intuicji nie jest niczym innym niż tylko dalszym rozwojem formy dziecięcej ku formie dorosłego człowieka. W dorosłym człowieku działają te same siły co w dziecku; w poznaniu życia, duszy i ducha żyje ta sama naukowość, co w fizyce i chemii.

16. CZY ANTROPOZOFIA JEST FANTASTYKĄ?

Pomiędzy żądaniem rozbrzmiewającym w greckim dążeniu do poznania: "poznaj siebie samego", a wyznaniem złożonym w ostatnim trzydziestoleciu XIX wieku z pozycji przyrodoznawczych rozważań o świecie: *ignorabimus*, zawiera się zamknięty w sobie okres w rozwoju ludzkiego życia duchowego. Grecki mędrzec uważał, że dusza człowieka znajdzie się w harmonii z życiem dopiero wtedy, gdy poznanie świata osiągnie swój punkt szczytowy w poznaniu jestestwa ludzkiego, objawiającym się w samoświadomości.

Współczesny myśliciel, mniemając, iż do takiego wyznania zmuszają go nauki przyrodnicze, odmawia człowiekowi właśnie możliwości osiągnięcia owego szczytowego stanu duszy. Gdy Dubois-Reymond wypowiadał słowo *ignorabimus*, żyła w nim wiara, że ludzkie poznanie może poruszać się jedynie w obszarze pomiędzy dwoma biegunami: materią i świadomością, same zaś bieguny pozostają dla niego niedostępne. Przejawy materii można poznać tylko o tyle, o ile dają się one określić za pomocą miary, liczby i wagi; nigdy jednak nie będziemy mogli doświadczyć tego, co za nimi "się kryje jako materia w przestrzeni". Tak samo nie będziemy w stanie poznać, jak powstaje w naszej duszy przeżycie: "widzę czerwień", "czuję zapach róży" itd., a więc to, co zachodzi w obrębie życia świadomego. Jak bowiem mamy pojąć to, że dla poruszającej się w mózgu masy atomów węgla, azotu, tlenu, wodoru miałby nie być obojętny sposób, w jaki ruch ten wykonują, wykonywały lub będą wykonywać. Można zrozumieć, jak porusza się materia w mózgu, ruch ten można określić za pomocą pojęć matematycznych, nie można jednak wyobrazić sobie, jak niczym dym z płomienia unosi się z tego ruchu świadome wrażenie zmysłowe.

Jeśli człowiek miałby przekroczyć wspomniane "granice poznania", musiałby wykonać krok od poznania przyrodniczego do poznania duchowego. Tam jednak, gdzie zaczyna się mówić o duchu, kończy się wiedza; musi ona ustąpić miejsca wierze. Oto wyznanie *ignorabimus* (nie będziemy wiedzieć).

Nie można powiedzieć, by dusza współczesna wyszła w uznawanych przez siebie dążeniach poznawczych poza powyższe wyznanie *ignorabimus*. Oczywiście podejmowano w tym kierunku najróżniejsze próby; ograniczają się one jednak do wskazywania na tę czy inną drogę poznawczą i nie niosą ze sobą energii, by również praktycznie wkroczyć na owe drogi rzeczywistym poznaniem. Ten czy ów rozumie, że człowiek, kształtując idee, przeżywa coś, co niesie w sobie samodzielne niematerialne jestestwo. Nie wnosi jednak sił, które pozwoliłyby na tyle energicznie wniknąć w ów duchowy sposób przeżywania idei, by od stwierdzenia poznawczego: "idee to duch", przejść do ogarnięcia rzeczywistego świata duchowego, który w ideach objawia się tylko jakby na ich powierzchni.

Dochodzi się jedynie do przeżycia: gdy zjawiska przyrody pojawiają się przed człowiekiem, odpowiada on im ze swego wnętrza ideami. Nie ogarnia się jednak samego życia w ideach. Patrzy się jedynie na to, jak natura pobudza nas ku ideom, nie wnika się jednak w wewnętrzne życie, które tka ona w samych ideach.

Kroku tego dokonuje dopiero antropozofia. To, że naprawdę go dokonuje, poznajemy po tym, że przeżywane przez nią idee przestają być jedynie ideami, stają się natomiast duchową formą postrzeżenia. Ktoś, kto przejrzał jedynie duchowość natury idei, musi poprzestać na widzeniu w nich duchowych obrazów istoty przyrody, którymi powinien się zadowolić jako jedyną niepojętną treścią duchową. Tylko ten, kto aktywność duszy obecną w sposób nieświadomy w procesie tworzenia idei podniesie do przeżycia wewnętrznego,

stanie dzięki niemu twarzą w twarz z rzeczywistością duchową. Przeżyciem takim można kierować z pełną rozwagą, taką samą, jaka charakteryzuje matematyka rozmyślającego nad swymi zagadnieniami. Z powodu nawyków myślowych nabytych w trakcie eksperymentów i obserwacji opartych na zmysłach, człowiek *obawia się* dziś, że natychmiast popadnie w mglistość i fantastykę, jeśli tworząc idee, nie znajdzie oparcia w tym, co mówią zmysły, co stwierdzają metody pomiarowe. Wewnętrzna siła duszy nie zostaje dlatego przekształcona w świadomą aktywność, której strumień przenika proces kształtowania idei, a którą przeżywając, człowiek natyka się na element duchowy w podobny sposób, jak dzięki organom dotyku natyka się na to, co jest przestrzennie rozciągłe.

Do przeżycia takiego prowadzą opisane przez antropozofię ćwiczenia myślowe. Ponieważ każdy krok w tym przeżyciu wykonuje się z taką samą rozwagą, z jaką w dziedzinie badań przyrodniczych wyznacza się wagę oraz dokonuje pomiarów, antropozofię można określić jako *ściśle* badanie duchowe. Tylko ktoś, kto nie wniknął głębiej w ów ścisły charakter dążeń antropozofii, będzie ją mylić z mglistymi formami mistyki, bałamucącymi dziś tak wielu ludzi.

Niektórzy twierdzą, że antropozofia nie może przypisywać sobie charakteru poznania właśnie dlatego, że wychodzi od *przeżycia*. Poznanie miałoby bowiem istnieć dopiero tam, gdzie przechodzi się od przeżycia do wywodzenia jednej rzeczy z drugiej, do logicznego przetwarzania itd.

Ktoś, kto tak mówi, nie uwzględnia faktu, iż wszystkie te czynności duszy, za pomocą których człowiek współczesny uzasadnia naukowość, dzięki antropozofii stają się przeżyciem. W trakcie tego przeżycia nie porzuca się naukowości po to, by przejść do jakiejś fantastycznej czynności duszy. Przeciwnie, wnosi się w nie pełną naukowość.

W każdym z duchowych rodzajów poznania - imaginacji, inspiracji, intuicji - opisywanych często z różnych punktów widzenia, naukowość żyje dalej, zachowując swą podstawową cechę charakterystyczną, tyle że w dziedzinie ducha zamiast w dziedzinie przyrody.

Gdy Dubois-Reymond wyznawał: "nie będziemy wiedzieć", przed jego duszą stało ludzkie przeżycie wewnętrzne: "widzę czerwień", "czuję zapach róży", i jakby po "drugiej" stronie tego przeżycia - "materia kryjąca się w przestrzeni"; do obu człowiek nie jest w stanie się zbliżyć. Na tej drodze rzeczywiście nie może tego uczynić. Kiedy jednak podniesie proces kształtowania idei do świadomego przeżycia w imaginacji, wówczas swą duchową zdolność postrzegania otworzy przed duchem, ten objawi się wtedy w inspiracji i człowiek jako duch zjednoczy się z nim w intuicji. W ten sposób człowiek odnajdzie ducha. Gdy zaś przeżyje siebie w duchu, wówczas nie dotrze wprawdzie poprzez przeżycie ("widzę czerwień", "czuję zapach róży"), poprzez zewnętrzną powierzchnię róży do jej wnętrza, przeżyje jednak to, co świeci ku niemu z róży jako czerwień, co płynie ku niemu jako jej zapach; stwierdzi, iż przeszedł na drugą stronę owego czerwienienia się i pachnięcia różą. Materia przestanie "kryć się w przestrzeni". Objawi ona *swego* ducha i człowiek zrozumie, że wiara w materię stanowi wstępne stadium poznania, że materia nie "kryje się" w przestrzeni, lecz że w przestrzeni panuje duch; że wyobrażenie "materia" jest jedynie prowizoryczne i ma swe uzasadnienie dopóty, dopóki nie przejrzy się jej duchowego charakteru. O "uzasadnieniu" tym należy jednak mówić. Założenie o istnieniu materii jest bowiem uzasadnione tak długo, jak długo człowiek stoi twarzą w twarz wobec świata, postrzegając go swymi zmysłami. Ktoś, kto *w takiej sytuacji* próbuje przyjąć istnienie jakiejś stojącej za postrzeżeniami zmysłowymi istności duchowej zamiast materii, fantazjuje o świecie duchowym. Dopiero dla tego, kto dąży ku duchowi w swym wewnętrznym przeżyciu, to, co "kryje się" za wrażeniami zmysłowymi, przeobraża się nie w marzenia, lecz ścisły ogląd, w formę świata

duchowego, do którego człowiek przynależy tym, co jest wieczne w jego istocie.

17. MEDYTACJA PIERWSZA

Osoba medytująca stara się zdobyć prawdziwe wyobrażenie o ciele fizycznym

Gdy dusza oddaje się za pośrednictwem swych zmysłów i wyobrażeń zjawiskom świata zewnętrznego, to, rzeczywiście się nad tym zastanowiwszy, nie może powiedzieć, że postrzega te zjawiska albo że doświadcza rzeczy świata zewnętrznego. W czasie bowiem, kiedy oddaje się światu zewnętrznemu, tak naprawdę nie wie nic o sobie. To światło słońca, które w wielorakim zjawisku barw rozchodzi się w przestrzeni od znajdujących się w niej *rzeczy*, to ono właściwie przeżywa siebie w duszy. Jeśli dusza cieszy się z jakiegoś zdarzenia, to na tyle, na ile o tym wie, w chwili radowania się jest radością. Radość przeżywa sama siebie w duszy. Dusza jest *jednym* ze swym przeżyciem świata; nie przeżywa siebie jako czegoś, co się cieszy, podziwia, zachwyca lub lęka. Jest radością, podziwem, zachwytem, lękiem. Gdyby dusza zawsze chciała się do tego przed sobą przyznać, to chwile, w których wycofuje się z przeżywania świata zewnętrznego i przygląda sobie samej, ukazałyby się jej we właściwym świetle. Jawiłyby się one jako życie całkiem szczególnego rodzaju, zrazu zupełnie nie dające się porównać ze zwykłym życiem dusznym.

Wraz z tym szczególnym rodzajem życia zaczynają wyłaniać się w świadomości zagadki bytu dusznego. Są one w istocie *rzeczy* źródłem wszelkich innych zagadek świata. Gdy dusza na krócej lub dłużej przestaje być *jednym* ze światem zewnętrznym i wycofuje się w samotność swego własnego bytu, przed duchem ludzkim stają światy zewnętrzne i wewnętrzne.

To wycofanie się duszy nie jest prostym procesem, który gdy raz się dokona, może być następnie powtarzany w mniej więcej ten sam sposób. Jest on raczej początkiem wędrówki we wcześniej nieznane światy. Jeśli rozpoczniemy tę wędrówkę, to każdy wykonany krok stanie się sposobnością do dalszych. Będzie on również przygotowaniem do nich. Dopiero on uczyni duszę zdolną do zrobienia następnych. Wraz z każdym krokiem będziemy się dowiadywać coraz więcej o odpowiedzi na pytanie: Kim jest człowiek w prawdziwym znaczeniu tego słowa? Otworzą się światy zamknięte dla zwykłych rozważań dotyczących życia. A przecież tylko w tych światach znajduje się to, co może objawić prawdę także i o tych rozważaniach. Nawet jeśli żadna odpowiedź nie jest wyczerpująca i ostateczna, to odpowiedzi zdobyte dzięki wewnętrznej wędrówce duszy wykraczają poza wszystko to, co mogą dać zewnętrzne zmysły i przywiązany do nich intelekt. Człowiekowi potrzeba owego "czegoś więcej". Że tak jest, spostrzeże on, gdy naprawdę zastanowi się nad samym sobą.

W takiej wewnętrznej wędrówce konieczne są zrazu trzeźwe, suche rozważania. Stanowią one pewny punkt wyjścia dalszego wnikania w dziedziny nadzmysłowe, o które duszy w końcu chodzi. Niejedna dusza chciałaby oszczędzić sobie tego punktu początkowego i od razu wniknąć w sferę nadzmysłową. Zdrowa dusza odda się jednak z czasem takim rozmyślaniom, nawet jeśli przez niechęć do nich początkowo ich uniknęła. Albowiem niezależnie od tego, ile dowiemy się o sferze nadzmysłowej, przyjąwszy inny punkt wyjścia, pewny grunt pod nogami zdobędziemy tylko dzięki rozważaniom takim jak to, które teraz nastąpi.

W życiu duszy mogą przyjść chwile, w których powie sobie: "Musisz umieć odsunąć się od

wszystkiego, co może dać ci świat zewnętrzny, o ile nie chcesz wymóc na sobie wyznania, z którym nie sposób żyć, a mianowicie, że jesteś jedynie przeżywającą samą siebie niedorzecznością. To, co postrzegasz na zewnątrz, istnieje bez twego udziału; istniało bez ciebie i będzie bez ciebie istnieć. Dlaczego zatem barwy odczuwają siebie w tobie, skoro twe odczucia mogłyby być dla nich bez znaczenia? Dlaczego siły i substancje świata zewnętrznego tworzą twe ciało? Ożywając, stało się ono twoim przejawem zewnętrznym. Świat zewnętrzny uformował się w tobie. Spostrzegasz, że ciało to jest ci potrzebne, ponieważ bez zmysłów, które zrazu tylko ono może w tobie wykształcić, nie mogłabyś w sobie niczego przeżywać. Pozostając taką, jaka z początku jesteś, byłabyś bez twego ciała pusta. Daje ci ono wewnętrzną pełnię i treść". Po czym mogą nastąpić wszystkie te rozmyślania, bez których byt ludzki nie może się obejść, jeśli w pewnych momentach - a przychodzą one na każdego - nie chce popaść w nie dającą się znieść sprzeczność z samym sobą. "Ciało owo żyje tak, iż jest teraz wyrazem przeżyć duszy. Procesy, które w nim zachodzą, są tego rodzaju, iż dusza żyje poprzez ciało i przeżywa w nim samą siebie. Przyjdzie jednak czas, że tak nie będzie. To, co dzieje się w ciele, będzie wówczas podlegać zupełnie innym prawom niż teraz, kiedy zachodzi dla mnie, dla moich przeżyć dusznych. Będzie podlegać prawom, zgodnie z którymi zachowują się substancje i siły obecne na zewnątrz w przyrodzie, prawom nie mającym już żadnego związku ze mną i z moim życiem. Ciało, któremu zawdzięczam me przeżycia duszne, zostanie wchłonięte przez ogólny proces świata i w jego obrębie zachowywać się będzie tak, iż nie będzie już mieć nic wspólnego z tym wszystkim, co przeżywam w sobie".

Takie rozmyślanie może ukazać naszemu przeżywaniu wewnętrznemu samą grozę myśli o śmierci. We wrażenie to nie wmieszają się jednak odczucia czysto osobiste, zwykle związane w duszy z tą myślą. Odczucia takie sprawiają, iż niełatwo zachować wobec niej spokój i opanowanie konieczne do rozważań poznawczych. Jest aż nazbyt zrozumiałe, że pragniemy zdobyć wiedzę o śmierci oraz o życiu duszy niezależnym od procesu rozkładu ciała. Sposób, w jaki stajemy wobec nasuwających się tu pytań, jest w stanie jak nic innego w świecie zmącić nasze rzeczowe spojrzenie i spowodować, że przyjmiemy za słuszne odpowiedzi, które podszepną nam nasze życzenia. W dziedzinie duchowej nie możemy jednak uzyskać prawdziwego poznania jakiejkolwiek rzeczy, jeśli w odniesieniu do niej niczym osoby całkowicie nie zaangażowane równie chętnie nie przyjmiemy odpowiedzi "nie", jak i "tak". Wystarczy tylko, byśmy sumiennie spojrzeli w swe wnętrze, a w pełni zdamy sobie sprawę, że wiedzy mówiącej, iż wraz ze śmiercią ciała gaśnie również życie duszy, nie przyjęlibyśmy z takim samym spokojem ducha, jak wiedzy mówiącej o dalszym istnieniu duszy po śmierci. Z pewnością są ludzie, którzy najzupełniej szczerze wierzą w unicestwienie duszy wraz z rozpadem życia cielesnego i odpowiednio do tej myśli układają swe życie. Jednakże również w odniesieniu do nich słuszne jest stwierdzenie, że w swych uczuciach nie są bynajmniej wobec niej bezstronni. Nie pozwalają oni z pewnością na to, by groza procesu unicestwienia sprawiła, iż pragnienie dalszego życia zagłuszy argumenty poznawcze wyraźnie przemawiające za owym unicestwieniem.

O tyle więc wyobrażenia takich ludzi są często bardziej rzeczowe niż tych, którzy nie wiedząc o tym, sami wymyślają sobie złudne powody dalszego życia lub pozwalają się nimi mamić, albowiem w tajemnych głębiach ich dusz płonie usilne pragnienie takiego życia. Stronniczość tych, którzy zaprzeczają nieśmiertelności duszy, jest jednak nie mniejsza. Ich uprzedzenia są tylko innego rodzaju. Są wśród nich tacy, którzy tworzą sobie pewne wyobrażenie o tym, co znaczy życie i istnienie. Wyobrażenie to prowadzi ich w konsekwencji do myśli o określonych warunkach, jakie konieczne są do tego, by życie owo było możliwe. Z ich poglądu na byt wynika, że warunki dla życia dusznego przestaną istnieć, gdy odpadnie ciało. Nie zauważają jednak, że wytworzyli sobie najpierw określone wyobrażenie o tym, jakie jedynie może być życie, i w jego trwanie po śmierci nie mogą uwierzyć tylko dlatego, że z posiadanego przez nich wyobrażenia nie wynika możliwość

bytu bezcielesnego. Są oni niewolnikami nie tyle samych życzeń, ile wyobrażeń, od których nie potrafią się wyswobodzić. Istnieje wiele uprzedzeń w tej dziedzinie. Możemy zawsze przytoczyć jedynie pojedyncze przykłady tego rodzaju sytuacji.

Myśl, że ciało, w którego procesach znajduje swój wyraz dusza, ulegnie kiedyś światu zewnętrznemu i będzie posłuszne prawom nie pozostającym w żadnym związku z życiem wewnętrznym, stawia przeżycie śmierci przed duszą w taki sposób, że w rozważanie nie muszą mieszać się życzenia i osobisty interes i że przeżycie to może doprowadzić do czystego, bezosobowo postawionego zagadnienia poznawczego. Wkrótce zaś potem powstaje również odczucie, że myśl dotycząca śmierci nie jest ważna sama przez się, lecz dlatego, że może rzucić światło na życie. Dochodzimy do przekonania, iż zagadkę życia rozwiążemy wtedy, gdy poznamy istotę śmierci.

To, że dusza pragnie dalej istnieć po śmierci, winno ją w każdym razie uczynić nieufną wobec wszelkich poglądów, które tworzy sobie ona na temat swego dalszego istnienia. Dlaczegóż bowiem fakty świata miałyby troszczyć się o to, co odczuwa. Ze względu na swe pragnienia dusza mogłaby czuć się czymś pozbawionym sensu, zmuszona myśleć, iż niczym płomień powstały z palącej się substancji palnej rozbłyska jedynie nad substancją swego ciała, a następnie znów gaśnie. Mogłoby tak być, nawet gdyby odczuwała to jako pozbawione sensu. Kiedy dusza kieruje swe spojrzenie ku ciału, winna brać pod uwagę jedynie to, co może jej ono ukazać. Wydaje się wówczas, jak gdyby w przyrodzie działały prawa, które substancje i siły wprowadzają we wzajemne oddziaływanie, i jak gdyby prawa te zdobywały panowanie nad ciałem i po pewnym czasie włączały je ponownie w ogólny proces oddziaływań.

Możemy formułować tę myśl, jak chcemy: jest ona zapewne użyteczna pod względem przyrodoznawczym, w odniesieniu do prawdziwej rzeczywistości okazuje się jednak zupełnie nie do przyjęcia. Możemy uważać, że tylko ona jest trzeźwa i jasna pod względem naukowym, a wszystkie inne są jedynie subiektywnymi przekonaniami; możemy to sobie z powodzeniem wmówić. I w tym właśnie rzecz. Na uwagę zasługuje bowiem nie to, co dusza ze swej natury odczuwa jako konieczne, lecz to, co objawia świat zewnętrzny, z którego ciało zostało "zapożyczone". Po śmierci świat ów przyjmuje w siebie substancje i siły ciała. Podlegają w nim one prawom, którym jest zupełnie obojętne, co zachodzi w ludzkim ciele w trakcie życia. W stosunku do ciała prawa te (jako prawa typu fizycznego i chemicznego) nie zachowują się inaczej niż w stosunku do każdej innej rzeczy nieożywionej w świecie zewnętrznym. Niepodobna myśleć, iż ów obojętny stosunek świata zewnętrznego do ciała ludzkiego pojawia się dopiero wraz ze śmiercią i że nie istniał on już w trakcie życia. Wyobrażenia o udziale zmysłowego świata zewnętrznego w ciele człowieka nie zdobędziemy jednak, koncentrując się na życiu; zdobędziemy je jedynie dzięki następującemu rozumowaniu: "Wszystko, co jest w tobie nośnikiem twoich zmysłów, pośrednikiem w procesach, w których żyje twa dusza, traktowane jest przez świat, który postrzegasz, tak jak wynika to z wyobrażenia wybiegającego poza twe życie; z wyobrażenia, które liczy się z tym, że przyjdzie czas, kiedy nie będziesz już mieć tego wszystkiego, w czym teraz żyjesz". Każde inne wyobrażenie o stosunku zmysłowego świata zewnętrznego do ciała samo przez się pozwala wyczuć, iż jest nie do utrzymania wobec rzeczywistości. Natomiast wyobrażenie, iż rzeczywisty udział świata zewnętrznego w ciele ujawnia się dopiero po śmierci, nie popada w konflikt z niczym, czego naprawdę można doświadczyć w świecie zewnętrznym i wewnętrznym. Dusza nie wyczuwa w myśli, iż substancje i siły ciała ulegają procesom świata zewnętrznego, nie mającym nic wspólnego z jej własnym życiem, niczego, co byłoby nie do zniesienia. Jeśli całkowicie bezstronnie odda się życiu, nie odkryje w swych głębiach żadnego pragnienia mającego źródło w ciele i czyniącego przykrą dla niej myśl o rozkładzie ciała po śmierci. Nie do zniesienia stałaby się dopiero myśl, że substancje i siły powracające do świata zewnętrznego zabierają ze sobą także przeżywającą

siebie duszę. Wyobrażenie takie byłoby nie do zniesienia z tego samego powodu co każde inne, które nie wynika w naturalny sposób z oddania się temu wszystkiemu, co objawia świat zewnętrzny.

Przypisywanie światu zewnętrznemu zupełnie innego udziału w bycie ciała podczas życia niż po śmierci jest myślą nie opartą na niczym. Jako pozbawiona sensu zawsze będzie musiała ona lękliwie cofnąć się przed rzeczywistością. Całkowicie zdrowa jest natomiast myśl, iż świat zewnętrzny ma w ciele taki sam udział w trakcie życia, jak po śmierci. Żywiąc tę ostatnią myśl, dusza czuje, iż znajduje się w całkowitej harmonii ze wszystkim, co ukazują fakty. Odczuwa, że wyobrażeniem tym *nie* popada w dysharmonię z faktami, które mówią same za siebie i do których nie należy dodawać żadnych sztucznych myśli.

Nie zawsze zwracamy uwagę na to, w jak pięknej harmonii z objawieniem przyrody pozostaje naturalne zdrowe odczuwanie duszy. Mogłoby się to wydać tak oczywiste, iż nie warte wzmianki, a jednak ów na pozór nieistotny fakt może rzucić wiele światła na nasze rozważania. Myśl, że ciało rozkłada się na składniki, nie ma w sobie niczego, co byłoby nie do zniesienia; coś bezsensownego jest natomiast w myśli, iż dzieje się tak również z duszą. Istnieje wiele ludzkich, osobistych powodów, dla których wydaje się to pozbawione sensu; obiektywne badanie nie może ich jednak uwzględnić. Całkowicie bezosobowe oddanie się temu, czego uczy świat zewnętrzny, pokazuje jednak, że w trakcie życia światu temu nie można przypisać innego udziału w duszy niż po śmierci. Miarodajne jest to, że myśl ta pojawia się jako konieczna i opiera się wszelkim zarzutom, jakie można przeciw niej wysunąć. Ktoś, kto pomyśli ją w pełni świadomie, odczuje to jako coś bezpośrednio pewnego. W rzeczywistości myślą w ten sposób zarówno ci, którzy wierzą w nieśmiertelność duszy, jak i ci, którzy przeczą jej nieśmiertelności. Ci ostatni powiedzą zapewne, że w prawach, które działają w ciele po śmierci, zawarte są również warunki zachodzenia jego procesów w trakcie życia. Mylą się jednak, *sądząc,* iż mogliby sobie wyobrazić, że prawa te pozostaną w innej relacji do ciała jako nośnika duszy w ciągu życia niż po śmierci.

Samo w sobie możliwe jest jedynie wyobrażenie, że także ów szczególny zespół sił, który pojawia się wraz z ciałem, nie ma udziału w ciele jako nośniku duszy, podobnie jak zespół sił, który wywołuje procesy w martwym ciele. Zachowanie to ma miejsce nie w odniesieniu do duszy, lecz w odniesieniu do substancji i sił ciała. Dusza przeżywa siebie za pośrednictwem ciała; ciało żyje jednak *wraz* ze światem zewnętrznym, *w* nim i *dzięki* niemu i nie przyznaje elementowi dusznemu innych praw wobec siebie niż procesom świata zewnętrznego. Musimy uzmysłowić sobie, że dla ruchu krwi w ciele ciepło i zimno świata zewnętrznego są tak samo znaczące, jak strach czy wstyd obecne w duszy.

Człowiek czuje więc zrazu, jak prawa świata zewnętrznego działają w nim w ramach owej całkiem szczególnej struktury, która przejawia się jako ukształtowanie ludzkiego ciała. Ciało to odczuwa jako człon świata zewnętrznego; wewnętrzna organizacja ciała pozostaje dlań całkowicie nieznana. Zewnętrzna nauka wyjaśnia obecnie częściowo, w jaki sposób prawa świata zewnętrznego łączą się w całość w owej szczególnej istocie, która jawi się jako ludzkie ciało. Można mieć nadzieję, że w przyszłości wiedza ta będzie posuwać się coraz bardziej naprzód. W najmniejszym stopniu nie może ona jednak zmienić tego, jak dusza winna myśleć o swojej relacji do ciała. Wprost przeciwnie, nauka z coraz większą jasnością będzie musiała wykazywać, że prawa świata zewnętrznego pozostają w takim samym stosunku do duszy przed śmiercią, jak i po śmierci. Złudne byłoby oczekiwanie, że wraz z postępującym poznaniem przyrody spraw świata zewnętrznego wyniknie, w jakim stopniu procesy zachodzące w ciele są pośrednikami w życiu dusznym. Coraz dokładniej będziemy poznawać, co zachodzi w ciele w trakcie życia; odpowiednie procesy będą się jednak zawsze jawić jako takie, których dusza doświadcza jako zewnętrznych wobec siebie, podobnie jak

procesów w ciele po śmierci.

W świecie zewnętrznym ciało musi się dlatego jawić jako układ sił i substancji, który istnieje sam dla siebie i jako taki daje się wyjaśnić jako człon tego świata. Natura pozwala powstać roślinie; ponownie też ją rozkłada. Natura bierze we władanie ludzkie ciało i sprawia, że przemija ono w obrębie jej jestestwa. Jeśli na drodze tego rodzaju rozważań człowiek skonfrontuje siebie z naturą, to będzie mógł zapomnieć o *sobie* samym i wszystkim, co w nim jest, a swe ciało odczuć jako człon świata zewnętrznego. Jeśli będzie w ten sposób myśleć o swym stosunku do siebie samego i do natury, to przeżyje w sobie to, co można nazwać jego *ciałem fizycznym*.

18. MEDYTACJA DRUGA

Osoba medytująca stara się zdobyć prawdziwe wyobrażenie o ciele elementarnym, czyli eterycznym

Wyobrażenie, które dusza musi wytworzyć sobie w związku z faktem śmierci, może ją pogrążyć w całkowitej niepewności co do własnej istoty. Stanie się tak wtedy, gdy dusza uważać będzie, iż nie może wiedzieć nic o żadnym innym świecie niż świat zmysłowy i o niczym innym niż to, czego na drodze poznania może dowiedzieć się o tym świecie intelekt. Zwykłe życie duszne kieruje swe spojrzenie na ciało fizyczne. Widzi, jak ciało to przechodzi po śmierci do środowiska przyrody, które nie ma udziału w tym, co dusza przeżywa przed śmiercią jako swój własny byt. Dusza może wprawdzie wiedzieć (dzięki poprzedniej medytacji), że także po śmierci ciało fizyczne znajduje się do niej w takiej samej relacji jak przed śmiercią, prowadzi to jednak duszę nie dalej niż do uznania wewnętrznej niezależności jej własnego przeżywania do chwili śmierci. Co dzieje się z ciałem fizycznym po śmierci, ukazuje duszy obserwacja świata zewnętrznego. Nie istnieje możliwość takiej obserwacji w odniesieniu do przeżywania wewnętrznego. Życie duszne takie, jakie ono jest, nie potrafi sięgnąć swym spojrzeniem poza granice śmierci. Jeśli dusza nie jest w stanie wytworzyć sobie wyobrażeń, które wykraczałyby poza świat przyjmujący w siebie ciało po śmierci, to gdy chodzi o element duszny, nie ma możliwości zobaczenia po tamtej stronie śmierci niczego poza pustą nicością.

Jeśli miałoby być inaczej, dusza musiałaby postrzegać świat zewnętrzny za pomocą innych środków niż zmysły i przywiązany do nich intelekt. Te zaś przynależą do ciała i wraz z nim ulegają zniszczeniu. To, co mówią zmysły, nigdy nie może doprowadzić do niczego innego niż wynik pierwszej medytacji. Polega on zaś tylko na tym, że dusza może wyznać przed sobą: "Jesteś związana ze swym ciałem. Podlega ono prawom przyrody, które pozostają do ciebie w takiej samej relacji jak wszystkie inne prawa przyrody. Poprzez nie jesteś członem świata zewnętrznego, on zaś ma w tobie udział, który ukazuje ci się wyraźniej, gdy zastanawiasz się nad tym, co świat ów uczyni z twym ciałem po śmierci. Na czas życia świat zewnętrzny daje ci zmysły i intelekt, które uniemożliwiają ci zobaczenie, co dzieje się z twym życiem dusznym po drugiej stronie granicy wyznaczonej przez śmierć". Wyznanie takie może mieć tylko dwa skutki. Albo stłumimy wszelkie dalsze badanie zagadki duszy i zrezygnujemy z jakiejkolwiek wiedzy w tej dziedzinie, albo w swym wnętrzu podejmiemy wysiłek osiągnięcia na drodze przeżyć dusznych tego, czego odmawia nam świat zewnętrzny. Wysiłki te mogą sprawić, że przeżywanie wewnętrzne stanie się silniejsze, bardziej energiczne niż w zwykłym życiu.

W zwykłym życiu przeżywanie wewnętrzne człowieka, jego życie doznaniowe i myślowe mają określoną siłę. Na przykład jakąś myśl żywi on tak często, jak często pojawia się ku temu powód zewnętrzny lub wewnętrzny. Można jednak wybrać jakąkolwiek myśl spośród wielu innych i raz za razem, bez żadnego dalszego powodu, koncentrować na niej swe przemyślenia, intensywnie wewnętrznie ją przeżywać. Myśl taką można wielokrotnie czynić przedmiotem wewnętrznych przeżyć, utrzymując z dala wszelkie pragnące pojawić się w duszy wrażenia zewnętrzne i wspomnienia. Z takiego pełnego wykluczającego wszystko inne oddawania się myślom bądź odczuciom można uczynić regularnie powtarzaną czynność wewnętrzną. Jeśli owo przeżywanie wewnętrzne ma prowadzić do naprawdę znaczących rezultatów, musi być podejmowane zgodnie z pewnymi wypróbowanymi prawami. Wskazuje je nauka o życiu duchowym. Wiele z nich podałem w mej książce *Jak uzyskać poznanie wyższych światów?* Dzięki takiemu postępowaniu wzmacniamy siły przeżywania wewnętrznego. Ulega ono niejako zagęszczeniu. Co dzieje się w wyniku owego zagęszczenia, możemy poznać po spostrzeżeniach, jakie czynimy odnośnie do siebie samych. Pojawiają się one, jeśli przedstawioną czynność wewnętrzną kontynuujemy przez dostatecznie długi czas. W większości wypadków potrzeba w istocie wiele cierpliwości, zanim pojawią się przekonujące rezultaty. Kto nie jest skłonny wykazywać jej przez lata, nie osiągnie niczego szczególnego.

Możemy jedynie podać przykład takich rezultatów. Są one różnego rodzaju. To, co tu przytoczymy, nadaje się do tego, by stanowić kontynuację drogi medytacyjnej przedstawionej na początku.

Człowiek może długo ćwiczyć opisane wewnętrzne wzmacnianie swego życia dusznego. Być może nie przeżyje on w sobie nic, co pozwoliłoby mu myśleć o świecie inaczej, niż zwykł to czynić dotychczas. Ale oto któregoś dnia może pojawić się następujące przeżycie. Naturalnie to, co tu opiszemy, nie wystąpi w dokładnie ten sam sposób u dwojga ludzi. Niemniej jednak ktoś, kto postara się zdobyć wyobrażenie o *jednym* choć tego rodzaju przeżyciu, zrozumie całą wchodzącą tu w grę dziedzinę.

Może nastąpić chwila, w której dusza będzie przeżywać siebie zupełnie inaczej niż zwykle. Najczęściej zdarzy się początkowo tak, że dusza, ożywiwszy się, przejdzie ze stanu snu w stan przypominający marzenia senne. Tyle że okaże się od razu, iż przeżycia tego nie da się porównać z tym, co znaliśmy dotąd jako sny. Stwierdzimy, że całkowicie usunęliśmy się ze świata zmysłowego i świata intelektu, a mimo to przeżywamy tak, jak przeżywa się jedynie w zwykłym bycie, kiedy w stanie czuwania stoi się w obliczu świata zewnętrznego. Czujemy się zmuszeni wyobrazić sobie to przeżycie w sobie. Tworząc owo wyobrażenie, wykorzystujemy pojęcia, jakimi dysponujemy w zwykłym życiu; wiemy jednak bardzo dokładnie, że przeżywamy coś innego niż to, do czego pojęcia te normalnie się odnoszą. Traktujemy je wyłącznie jako środek wyrazu dla przeżycia, którego wcześniej nie doświadczyliśmy i o którym wiemy również, że jest niemożliwe w zwykłym życiu. Czujemy się niejako otoczeni zewsząd przez burzę. Słyszymy grzmoty, widzimy błyskawice. Wiemy, że jesteśmy w pokoju w domu. Czujemy, że przenika nas siła, o której przedtem nic nie wiedzieliśmy. Spostrzegamy następnie pęknięcia w otaczających nas murach. Daje nam to powód, by powiedzieć do siebie lub do osoby, która, jak wierzymy, znajduje się obok nas: "Teraz chodzi o coś poważnego i groźnego; przez dom przebiega błyskawica, ogarnia mnie; czuję się przez nią owładnięty; rozpuszcza mnie". Gdy przetoczy się ów szereg wyobrażeń, przeżycie wewnętrzne przechodzi w zwykły stan duszy. Odnajdujemy się w sobie wraz ze wspomnieniem tego, co właśnie przeżyliśmy. Jeśli wspomnienie owo jest równie żywe i wierne jak inne wspomnienia, to pozwala nam wytworzyć sąd o całym przeżyciu. Wiemy wówczas bezpośrednio, że doświadczyliśmy czegoś, czego nie można doświadczyć za pośrednictwem żadnego ze zmysłów cielesnych, a także zwykłego intelektu. Czujemy bowiem, że przedstawiony właśnie opis, który możemy sporządzić dla siebie lub dla innych,

jest jedynie środkiem umożliwiającym nam wyrażenie przeżycia. Sposób wyrazu jest wprawdzie środkiem porozumienia się w tej sprawie, z nią samą nie ma jednak nic wspólnego. Wiemy, że do takiego przeżycia nie potrzebujemy żadnego ze swych zmysłów. Ktoś, kto chce mówić o ukrytej aktywności zmysłów lub mózgu, nie zna prawdziwej postaci tego przeżycia. Trzyma się opisu, który mówi o błyskawicy, grzmocie, pęknięciach w murze, i dlatego sądzi, że dusza nie przeżyła niczego innego, jak tylko reminiscencji zwykłego życia. Zmuszony jest uważać przeżycia za wizję w zwykłym znaczeniu tego słowa. Nie jest w stanie myśleć inaczej niż w ten właśnie sposób. Nie bierze pod uwagę faktu, że ten, kto opisuje takie przeżycie, przez słowa błyskawica, grzmot i pęknięcia murów ma na myśli jedynie obrazy ukazujące to, co przeżył, i nie myli ich z samym przeżyciem. To prawda, że sprawa jawi mu się tak, jak gdyby obrazy te rzeczywiście postrzegał. Do zjawiska błyskawicy nie pozostaje on jednak w tym wypadku w takiej samej relacji jak wtedy, gdy obserwuje błyskawicę normalnym okiem. Wizja błyskawicy stanowi dla niego jedynie coś, co w pewnym sensie rozpościera się nad prawdziwym przeżyciem; poprzez błyskawicę spogląda na coś, czego nie można przeżyć w zmysłowym świecie zewnętrznym.

Aby dusza, która coś takiego przeżywa, mogła wytworzyć sobie właściwy sąd o przeżyciu po tym, jak ono minie, musi zachować w pełni zdrowy stosunek do świata zewnętrznego. Musi umieć we właściwy sposób porównać to, czego doświadczyła jako swego szczególnego przeżycia, z przeżyciami odnoszącymi się do zwykłego świata zewnętrznego. Kto już w zwykłym życiu skłonny jest dać się porwać wszelkiego rodzaju marzycielstwu w tych sprawach, ten w niewielkim stopniu zdolny będzie do wydania takiego sądu. Im zdrowszy - chciałoby się rzec, bardziej trzeźwy - ma człowiek zmysł rzeczywistości, tym lepiej, gdy chodzi o prawdziwą i posiadającą wartość ocenę tych spraw. W przypadku przeżyć nadzmysłowych zaufanie do siebie możemy mieć tylko wtedy, gdy o zwykłym świecie możemy powiedzieć sobie, że jego procesy i *rzeczy* przyjmujemy dokładnie takimi, jakie są.

Jeśli spełnione zostały wszystkie konieczne warunki i mamy podstawy, by przyjąć, iż nie padliśmy ofiarą zwyczajnej wizji, to wiemy, że przeżyliśmy coś, w czym ciało nie uczestniczyło jako pośrednik w obserwacji. Obserwowaliśmy bezpośrednio wzmocnioną duszę, bez ciała. Zdobyliśmy wyobrażenie przeżycia *poza* własnym ciałem.

To zrozumiałe, że w tej dziedzinie regularnych różnic pomiędzy marzycielstwem lub iluzją a prawdziwą obserwacją dokonaną poza ciałem nie można podać w innym sensie niż w dziedzinie zewnętrznego postrzegania zmysłowego. Może się zdarzyć, że ktoś ma żywą fantazję smakową i już samemu tylko wyobrażeniu lemoniady towarzyszą podobne odczucia jak wtedy, gdy pije ją naprawdę. Różnicę pomiędzy jedną a drugą sytuacją ukazują jednakże okoliczności, cały kontekst życia. Podobnie jest z przeżyciami, których doświadczamy poza ciałem. By dojść do całkowicie przekonywających wyobrażeń w tej dziedzinie, musimy wżyć się w nią w zdrowy sposób i nabyć zdolności obserwowania okoliczności, kontekstu, przeżycia i dzięki temu korygowania naszych wyobrażeń.

Dzięki przeżyciu takiemu jak to, które zostało tu opisane, uzyskujemy możliwość obserwowania tego, co należy do nas samych, nie tylko za pomocą zmysłów i intelektu, a więc narzędzi cielesnych. O świecie wiemy teraz nie tylko więcej niż to, co pozwalają nam poznać owe narzędzia; wiemy w inny sposób. Ma to szczególną wagę. Dusza, która przechodzi wewnętrzne przeobrażenie, coraz jaśniej zaczyna pojmować, że w bycie zmysłowym dokuczliwe problemy istnienia nie dają się rozwiązać dlatego, że zmysły i intelekt nie potrafią dostatecznie głęboko wniknąć w świat. Głębiej wnikną te dusze, które przeobrażą się tak, iż będą mogły doświadczać przeżyć poza ciałem. W doniesieniach, które będą w stanie przekazać o swych przeżyciach, odnajdziemy coś, co pozwoli rozwiązać zagadki duszy. Przeżycie, które ma miejsce poza ciałem, jest zupełnie innego rodzaju niż przeżycie w ciele. Uzmysławia to właśnie sąd, jaki możemy wytworzyć sobie odnośnie do

przedstawionego przeżycia, gdy ponownie nastąpi po nim zwykły stan czuwania i pojawi się wystarczająco żywe i jasne wspomnienie. Dusza odczuwa ciało fizyczne jako oddzielone od reszty świata, postrzega je jako przynależące wyłącznie do niej. Nie jest tak natomiast z tym, co przeżywamy w sobie i z siebie poza ciałem. Mamy wówczas poczucie związku ze wszystkim, co możemy nazwać światem zewnętrznym. Czujemy, że to, co znajduje się w naszym otoczeniu, jest z nami związane tak, jak w życiu zmysłowym nasza ręka. Świat zewnętrzny nie jest obojętny wobec tego, co istnieje w świecie wewnętrznym duszy. Czujemy się całkowicie zrośnięci, spleceni z tym, co możemy nazwać światem. Jego działania w zauważalny sposób przenikają nasze jestestwo. Nie ma ostrej granicy pomiędzy światem wewnętrznym a zewnętrznym. Do duszy przyglądającej się światu zewnętrznemu należy całe jej otoczenie, tak jak do fizycznej głowy należą obie wchodzące w skład ciała ręce. Pomimo to możemy mówić o kawałku owego świata zewnętrznego, który należy do nas bardziej niż reszta otoczenia, podobnie jak o głowie możemy mówić jako o członie samodzielnym w stosunku do rąk i nóg.

Dusza nazywa kawałek zewnętrznego świata zmysłowego swoim ciałem. Przeżywając poza owym ciałem, z równym powodzeniem może uważać za należącą do siebie część niezmysłowego świata zewnętrznego. Jeśli osiągniemy zdolność obserwacji tej dostępnej dla nas dziedziny leżącej poza światem zmysłowym, to będziemy mogli powiedzieć o niej, że należy do nas ciało, które nie jest postrzegalne zmysłowo. Możemy je nazwać ciałem elementarnym lub eterycznym; przy czym ze słowem "eteryczny" nie należy wiązać wyobrażenia subtelnej substancji nazywanej przez fizykę eterem.

Wynikiem samych tylko przemyśleń odnośnie do relacji pomiędzy człowiekiem a otaczającym go światem zewnętrznym przyrody jest odpowiadające faktom wyobrażenie *dala fizycznego;* wędrówka duszy w dziedziny, które możemy oglądać, znajdując się poza ciałem zmysłowym, prowadzi natomiast do uznania istnienia *ciała elementarnego* bądź *eterycznego*, czyli ciała sił formujących.

19. MEDYTACJA TRZECIA

Osoba medytująca stara się zdobyć prawdziwe wyobrażenie o jasnowidzeniowym poznaniu świata elementarnego

Człowiek przeżywa świat, który pozostaje nieznany dla postrzegania zmysłowego i zwykłego myślenia intelektualnego, gdy postrzega nie za pomocą ciała zmysłowego, lecz znajdując się poza nim, za pomocą ciała elementarnego. Jeśli chciałoby się porównać ów świat z czymś, co należy do zwykłych przeżyć, to narzuca się świat wspomnień, świat wyobrażeń powstający w pamięci. Wyłaniają się one niejako z wnętrza duszy; podobnie dzieje się z przeżyciami nadzmysłowymi ciała elementarnego. W wypadku wyobrażenia będącego wspomnieniem dusza wie, że odnosi się ono do wcześniejszego przeżycia w świecie zmysłowym. Również wyobrażenie nadzmysłowe niesie w sobie pewne odniesienie. Tak jak wyobrażenie-wspomnienie samym sobą oznajmia, iż jest czymś, czego nie można określić jedynie jako wytwór fantazji, tak też dzieje się z wyobrażeniem nadzmysłowym. Wydobywa się ono wprawdzie ze sfery przeżyć duszy, daje jednak natychmiast o sobie znać jako przeżycie wewnętrzne, odnoszące się do czegoś zewnętrznego. Dzięki wyobrażeniu-wspomnieniu w duszy obecne jest coś, co było przeżyte; dzięki wyobrażeniu nadzmysłowemu wewnętrznym przeżyciem dusznym staje się to, co kiedyś lub gdzieś istniało w świecie nadzmysłowym. Sama istota wyobrażeń nadzmysłowych pokazuje nam

zatem, że możemy je traktować jak dostępne nam wewnętrznie wieści ze świata nadzmysłowego. Jak daleko zajdziemy w ten sposób w naszych przeżyciach w świecie nadzmysłowym, zależy od tego, na ile energicznie pracować będziemy nad wzmocnieniem życia dusznego. Czy uzyskamy jedynie pojęcie o tym, że roślina nie jest tylko tym, co postrzegamy w świecie zmysłowym, czy też uzyskamy podobne pojęcie o całej Ziemi, oba będą należeć do tej samej dziedziny przeżyć nadzmysłowych. Jeśli ktoś, kto zdobył zdolność postrzegania poza swym ciałem zmysłowym, obserwuje roślinę, wówczas oprócz tego, co ukazują mu jego zmysły, dostrzega delikatną postać przenikającą całą roślinę. Postać ta jawi mu się jako jestestwo utworzone z sił; uznaje, że jest ono tym, co kształtuje roślinę z substancji i sił świata zmysłowego, co wywołuje krążenie jej soków. Człowiek taki może powiedzieć, używając użytecznego, choć nie całkiem trafnego określenia: "W roślinie jest coś, co wprawia jej soki w ruch, tak jak moja własna dusza podnosi mą rękę". Spogląda on na coś, co stanowi wnętrze rośliny. Owemu wnętrzu istoty rośliny musi przyznać samodzielność w stosunku do tego, co widzą w roślinie zmysły; musi również przyznać, że istniało ono *przed* rośliną zmysłową. Ma możliwość obserwować, jak roślina rośnie, więdnie, jak wypuszcza pędy i jak powstaje z nich nowa roślina. Nadzmysłowa postać utworzona z sił jest najpotężniejsza wtedy, gdy obserwacja dotyczy zalążków rośliny. Jestestwo zmysłowe jest wówczas pod pewnym względem niepozorne, natomiast jestestwo nadzmysłowe licznie rozczłonkowane. Zawiera ono w sobie wszystko, co - ze świata nadzmysłowego - współpracuje przy budowie i wzroście rośliny.

W wypadku obserwacji nadzmysłowej całej Ziemi ukazuje się nam jestestwo sił, o którym wiemy z całą pewnością, że istniało, zanim powstało wszystko to, co na Ziemi i w jej obrębie jest postrzegane zmysłowo. Dochodzimy na tej drodze do przeżycia sił nadzmysłowych, które współpracowały przy tworzeniu Ziemi w jej pradawnych czasach. To, co przeżywamy w ten sposób przed sobą, możemy nazwać eterycznymi lub elementarnymi jestestwami podstawowymi albo ciałami rośliny i Ziemi, podobnie jak ciało, za którego pośrednictwem postrzegamy, będąc poza ciałem fizycznym, nazywamy własnym ciałem elementarnym lub eterycznym.

Już na początku nadzmysłowej zdolności obserwowania będziemy potrafili przypisać pewnym rzeczom i procesom świata zmysłowego, prócz ich właściwości zmysłowych, także owe elementarne jestestwa podstawowe. Będziemy mówić o ciele eterycznym rośliny lub Ziemi. Jednakże obserwowane w ten sposób jestestwa elementarne nie są bynajmniej jedynymi, które dostępne są przeżyciu nadzmysłowemu. O ciele eterycznym rośliny powiemy, że kształtuje ono substancje i siły świata zmysłowego i znajduje przez to swój wyraz w ciele zmysłowym. Możemy jednak obserwować również jestestwa, które wiodą byt eteryczny, nie przejawiając się w ciele zmysłowym. Dla obserwacji nadzmysłowej istnieją zatem także jestestwa czysto elementarne. Nie przeżywamy więc jedynie czegoś dodatkowo dołączonego do świata zmysłowego; przeżywamy świat, w obrębie którego świat zmysłowy jawi się jak kawałki lodu pływające w wodzie. Ktoś, kto byłby w stanie widzieć tylko lód, nie widziałby zaś wody, mógłby przyznać rzeczywistość wyłącznie jemu, jej zaś nie. Kto pragnie trzymać się wyłącznie tego, co objawia mu się za pośrednictwem zmysłów, ten zaprzeczy istnieniu świata nadzmysłowego, którego świat zmysłowy jest częścią, podobnie jak kawałki lodu znajdujące się w wodzie są częścią całej masy wody.

Stwierdzimy, że ludzie będący w stanie dokonywać obserwacji nadzmysłowych opisują to, co widzą, posługując się wyrażeniami zapożyczonymi ze sfery doznań zmysłowych. Tak więc możemy znaleźć taki opis ciała elementarnego jakiejś istoty ze świata zmysłowego lub istoty czysto elementarnej, w którym mówi się, że objawia się ono jako zamknięte w sobie, rozmaicie zabarwione ciało świetliste. Rozbłyska barwami, migocze lub świeci, co pozwala zorientować się, że owe zjawiska barwne i świetlne są przejawami jego życia. To, o czym w istocie mówi wówczas obserwator, jest całkowicie niewidoczne i jest on świadom faktu, iż

ów obraz świetlny bądź barwny ma z tym, co postrzega, tyle wspólnego, co, dajmy na to, pismo oznajmiające o jakimś fakcie z samym faktem. Obserwator nie wyraził jednak rzeczy nadzmysłowej za pomocą wyobrażeń odpowiadających doznaniom zmysłowym w sposób zupełnie dowolny. W czasie obserwacji rzeczywiście doświadczył przeżycia przypominającego wrażenie zmysłowe. Wynika to stąd, że w trakcie przeżycia nadzmysłowego nie nastąpiło pełne uwolnienie się od ciała zmysłowego. Ciało zmysłowe nadal uczestniczyło w życiu ciała elementarnego i nadało przeżyciu nadzmysłowemu formę zmysłową. Podany w ten sposób opis jestestwa elementarnego faktycznie utrzymany jest w takiej formie, iż jawi się jako połączone w jedną całość wrażenia zmysłowe, przypominające wizję lub wytwór fantazji. Pomimo to tego rodzaju opis prawdziwie odtwarza przeżycie. Człowiek ów widział bowiem to, co opisał. Błąd, jaki możemy tu popełnić, nie polega na tym, że opisujemy obraz jako taki. Z błędem mamy do czynienia dopiero wtedy, gdy za *rzeczywistość* uważamy obraz, nie zaś to, na co wskazuje on jako na odpowiadającą mu rzeczywistość.

Człowiek, który nigdy nie widział barw - człowiek niewidomy od urodzenia - nabywszy stosownej zdolności postrzegania jestestw elementarnych, nie opisze ich, mówiąc, iż rozbłyskują niczym zjawiska barwne. Posłuży się takimi wyobrażeniami doznań zmysłowych, do jakich przywykł. Dla ludzi zaś mogących widzieć zmysłowo opis, w którym używa się, dajmy na to, wyrażenia: rozbłyskująca postać barwna, jest najzupełniej odpowiedni. Dzięki niemu mogą oni wytworzyć sobie odczucie tego, co obserwator widział w świecie elementarnym. Jest to słuszne nie tylko w odniesieniu do relacji, które jasnowidzący - nazwijmy tak człowieka, który potrafi obserwować za pośrednictwem swego ciała elementarnego - przekazuje komuś, kto nie jest jasnowidzący, lecz również w odniesieniu do porozumiewania się jasnowidzących między sobą. W świecie zmysłowym człowiek żyje w swym ciele zmysłowym i ono przyobleka obserwacje nadzmysłowe w formy zmysłowe. Dlatego w obrębie ludzkiego życia ziemskiego wyrażenie obserwacji nadzmysłowych za pomocą wytworzonych dzięki nim obrazów symbolicznych jest zrazu przydatnym sposobem ich relacjonowania. Istotne jest, by ktoś, kto przyjmuje taką relację, doznawał w swej duszy przeżycia, które pozostaje we właściwym stosunku do opisywanego faktu. Obrazy zmysłowe przekazuje się tylko po to, by dzięki nim można było coś przeżyć. W formie, w jakiej się ukazują, nie mogą one występować w świecie zmysłowym. Jest to ich cechą charakterystyczną. Dlatego też wywołują przeżycia, które nie odnoszą się do niczego zmysłowego.

W początkowej fazie zdolności jasnowidzenia trudno jest nam uwolnić się od wyrażania swych przeżyć w formie obrazów zmysłowych. W wypadku dalej rozwijającej się zdolności powstaje jednak potrzeba bardziej dowolnego wymyślania środków do przedstawiania relacji o tym, co widzieliśmy. Zachodzi wtedy zawsze konieczność wcześniejszego wyjaśnienia znaków, którymi się posługujemy. Im bardziej kultura współczesna wymagać będzie tego, by wiedza nadzmysłowa stała się powszechnie znana, tym bardziej ujawniać się będzie potrzeba podawania jej za pomocą środków wyrazu właściwych codziennemu życiu w świecie zmysłowym.

Przeżycia nadzmysłowe mogą występować w taki sposób, iż pojawiać się będą w pewnych chwilach same. Owładną wówczas człowiekiem. Będzie on mieć wtedy okazję dowiedzenia się czegoś o świecie nadzmysłowym dzięki własnym przeżyciom w takim stopniu, w jakim świat ów częściej lub rzadziej sam obdarzy go łaską, wnikając swym światłem w jego zwykłe życie duszne. Wyższa zdolność polega jednak na zgodnym z własną wolą powodowaniu obserwacji jasnowidzących z poziomu zwyczajnego życia dusznego. Droga do osiągnięcia tej zdolności wiedzie na ogół przez energiczną kontynuację wewnętrznego wzmacniania życia dusznego. Wiele zależy jednak również od osiągnięcia pewnego nastroju duszy. Konieczne jest spokojne, opanowane zachowanie wobec świata nadzmysłowego.

Zachowanie, które jest równie dalekie od palącego pragnienia, by doświadczyć możliwie wiele i możliwie wyraźnie, co od braku osobistego zainteresowania światem nadzmysłowym. Palące pragnienie działa tak, iż przed oglądem mającym miejsce poza ciałem rozpościera jakby niewidoczną mgłę. Brak zainteresowania sprawia, iż *rzeczy* nadzmysłowe rzeczywiście się objawiają, lecz nie są zauważane. Znajduje on najczęściej wyraz w bardzo szczególnej formie. Są ludzie, którzy szczerze chcieliby doświadczyć przeżyć wynikających z jasnowidzenia, tworzą sobie jednak z góry bardzo określone wyobrażenie o tym, jak musiałyby one wyglądać, by mogliby uznać je za prawdziwe. Następnie przychodzą rzeczywiste przeżycia; przemykają jednak nie zauważone, ponieważ nie są takie, jakie powinny być zgodnie z wyobrażeniami tych ludzi. W wypadku jasnowidzenia, które jesteśmy w stanie wywoływać wedle własnej woli, w trakcie wewnętrznej czynności duszy przychodzi chwila, w której wiemy: Teraz dusza przeżywa coś, czego przedtem nie przeżywała. Nie jest to jakieś określone przeżycie, lecz ogólne uczucie, że nie stoimy w obliczu zmysłowego świata zewnętrznego, że nie jesteśmy w nim, ale nie jesteśmy również w sobie, jak w zwyczajnym życiu dusznym. Przeżywanie wewnętrzne i zewnętrzne zlewają się w jedno, w przeżywanie, które dotychczas było duszy nieznane, a o którym wie ona, że nie doznałaby go, gdyby za pośrednictwem zmysłów żyła tylko w świecie zmysłowym lub w swych zwykłych odczuciach i wy obrażeniach wspomnieniach. Odczuwamy następnie, że w ów stan duszy stara się wniknąć coś z nieznanego dotąd świata. Nie potrafimy jednak wytworzyć sobie wyobrażenia owego nieznanego. Przeżywamy je, ale nie możemy go sobie wyobrazić. Kogoś, kto doświadcza czegoś takiego, ogarnia uczucie, jak gdyby jego ciało fizyczno-zmysłowe stanowiło dlań przeszkodę w wyobrażaniu sobie tego, co ciśnie się w duszy. Jeśli ktoś taki będzie kontynuować wewnętrzne wysiłki duszy, to po pewnym czasie poczuje, iż pokonał ów opór ciała. Fizyczny aparat intelektu nadawał się dotychczas do tworzenia wyobrażeń, które odnosiły się do przeżyć w świecie zmysłowym, ale zrazu niezdolny jest do tego, by podnieść do poziomu wyobrażenia to, co pragnie się objawić ze świata nadzmysłowego. Musi najpierw zostać tak przetworzony, żeby być w stanie to uczynić. Tak jak dziecko ma wokół siebie świat zewnętrzny, ale dopiero związane z tym światem przeżycia muszą przygotować aparat intelektualny dziecka do tego, by mogło ono tworzyć sobie również wyobrażenia o otoczeniu, tak też człowiek jest na ogół niezdolny do wyobrażania sobie świata nadzmysłowego. W odniesieniu do swego aparatu wyobrażeniowego początkujący jasnowidz dokonuje na wyższym poziomie tego samego, co dokonuje się w dziecku. Pozwala działać na ów aparat swym wzmocnionym myślom, dzięki czemu zostaje on stopniowo przebudowany. Człowiek taki zaczyna być w stanie przyjmować świat nadzmysłowy w swe życie wyobrażeniowe. Czuje, jak swą czynnością duszną działa formujące na własne ciało. Z początku daje ono znać o sobie jako silne parcie skierowane przeciw życiu dusznemu i odczuwane jest przez niego jako obecne w nim obce ciało. Następnie człowiek ów zauważa, iż coraz bardziej dopasowuje się ono do przeżyć duszy; wreszcie przestaje je czuć, ma za to przed sobą świat nadzmysłowy, podobnie jak nie postrzega oka, dzięki któremu widzi świat barw.

Ciało musi stać się niepostrzegalne, zanim dusza będzie mogła oglądać świat nadzmysłowy. Jeśli dojdziemy do tego, że stan jasnowidzenia duszy będziemy umieli wywołać siłą woli, to z reguły będziemy mogli sprowadzić go za każdym razem, gdy skoncentrujemy się na myśli, którą potrafimy przeżyć w sobie szczególnie silnie. Stwierdzimy, iż oddając się tej myśli, spowodujemy jasnowidzenie. Początkowo nie będziemy jeszcze w stanie widzieć czegoś całkiem określonego, co pragnęliśmy zobaczyć. W życie duszne wnikać będą *rzeczy* lub procesy, do których nie będziemy bynajmniej przygotowani i których jako takich nie chcieliśmy sprowadzić. Kontynuując nasze wysiłki wewnętrzne, zdobędziemy jednak zdolność kierowania spojrzenia duchowego także na rzeczy, które zamierzamy poznać. Tak jak staramy się przypomnieć sobie zapomniane przeżycie, przywołując w duszy to, co jest mu pokrewne, tak jako jasnowidzący możemy wyjść od przeżycia, co do którego mamy

słuszne podstawy sądzić, że pozostaje ono w związku z tym, czego szukamy. Jeśli intensywnie oddamy się *rzeczy* nam znanej, to często po dłuższym lub krótszym czasie nadejdzie to, co zamierzamy przeżyć. Ogólnie rzecz biorąc, należy jednak zwrócić uwagę, że największą wartość ma dla jasnowidzącego spokojne odczekanie na dogodny moment. Nie powinnyśmy chcieć niczego przyciągać na siłę. Jeśli przeżycie, do którego dążymy, nie pojawia się, dobrze jest chwilowo z niego zrezygnować i stworzyć ponownie okazję innym razem. Ludzki aparat poznawczy musi spokojnie dojrzeć do określonych przeżyć. Kto nie ma cierpliwości, by zaczekać, aż to nastąpi, poczyni niewłaściwe i niedokładne obserwacje.

20. MEDYTACJA CZWARTA

Osoba medytująca stara się wytworzyć sobie wyobrażenie "Strażnika Progu"

Gdy dusza osiągnie zdolność obserwacji poza ciałem zmysłowym, mogą pojawić się u niej pewne trudności w życiu uczuciowym. Może uznać, iż jest zmuszona zająć wobec siebie zupełnie inne stanowisko niż to, do którego była przyzwyczajona wcześniej. Świat zmysłowy uważała za świat zewnętrzny, a przeżycia wnętrza za swoją własność. W ten sposób nie może jednak odnosić się do nadzmysłowego świata zewnętrznego. Gdy tylko postrzega ów świat, niejako zlewa się z nim; nie może wyobrazić sobie siebie oddzielonej od niego, tak jak oddzielona była od zmysłowego świata zewnętrznego. Wskutek tego wszystko, co w przeciwieństwie do nadzmysłowego świata zewnętrznego może określić jako swój własny świat wewnętrzny, zyskuje pewną specyficzną cechę, którą początkowo trudno jest pogodzić z wyobrażeniami wewnętrzności. Dusza nie może już powiedzieć: "Myślę, czuję bądź mam swe myśli i kształtuję je". Musi powiedzieć: "Coś myśli we mnie, coś sprawia, że rozbłyskują we mnie uczucia, coś kształtuje myśli, tak iż pojawiają się one w całkiem określony sposób i jawią jako obecne w świadomości".

Uczucie to może mieć w sobie coś niezwykle przygnębiającego i dokuczliwego, jeśli charakter przeżyć nadzmysłowych da nam pewność, że właściwie przeżywamy rzeczywistość, a nie oddajemy się fantazjom czy iluzjom. Sposób, w jaki ono występuje, może wskazywać na to, iż nadzmysłowy świat zewnętrzny pragnie siebie odczuwać, myśleć i że w urzeczywistnieniu tego natrafia na przeszkodę. Mamy jednocześnie odczucie, że tym, co pragnie wniknąć do duszy, jest prawdziwa rzeczywistość, i że jedynie ona może nam dać wytłumaczenie tego, co jako rzeczywistość przeżywaliśmy do tej pory.

Odczucie to przyjmuje również taką formę, że rzeczywistość nadzmysłowa jawi się nam jako coś, co swą wartością nieskończenie przyćmiewa rzeczywistość, którą dusza znała dotychczas. Ma ono w sobie coś przygnębiającego, ponieważ powstaje w nas myśl, iż następny krok, który mamy do zrobienia, *musimy* chcieć zrobić. Wykonanie owego kroku leży w istocie tego, czym staliśmy się dzięki swemu przeżyciu wewnętrznemu; niewykonanie go musielibyśmy odczuć jako zaprzeczenie temu, czym jesteśmy, a nawet jako samounicestwienie. Pomimo to może się również pojawić uczucie, iż kroku tego nie jesteśmy w stanie uczynić lub jeśli go podejmiemy tak, jak potrafimy, będzie on niedoskonały.

Wszystko to przemienia się w wyobrażenie: Przed duszą taką, jaka jest ona teraz, stoi zadanie, któremu nie może podołać, gdyż nadzmysłowy świat zewnętrzny nie przyjmuje jej taką, jaka jest, gdyż nie chce jej u siebie. Tym samym w duszy powstaje uczucie, iż stoi ona w sprzeczności wobec świata nadzmysłowego. Dusza musi powiedzieć sobie: "Nie jesteś

taka, byś mogła połączyć się z tym światem w jedno. Jednakże tylko on może ci ukazać prawdziwą rzeczywistość, a także twoją do niej relację; oddzieliłaś się zatem od rzeczywistej obserwacji tego, co prawdziwe". Uczucie to oznacza doświadczenie, które coraz bardziej decydować będzie o całej wartości naszej duszy. Poczujemy, iż całym naszym życiem tkwimy w błędzie. Błąd ten różni się jednak od innych błędów. O tamtych myślimy, ten zaś przeżywamy. Błąd jedynie pomyślany usuniemy, jeśli niewłaściwą myśl zastąpimy właściwą. Błąd przeżywany staje się częścią życia dusznego; *jesteśmy* owym błędem; nie da się go tak po prostu poprawić, gdyż cokolwiek byśmy myśleli, jest on obecny, jest częścią rzeczywistości - rzeczywistości nas samych.

Przeżycie takie ma w sobie coś niszczycielskiego dla jaźni człowieka. Czuje on, iż cała jego sfera wewnętrzna została boleśnie odepchnięta przez to wszystko, do czego tęskni. Ów ból, odczuwany na pewnym etapie wędrówki duszy, przewyższa wszystko, co można odczuć jako ból w świecie zmysłowym. Dlatego też może on przewyższyć wszystko, czemu jesteśmy w stanie sprostać dzięki dotychczasowemu życiu dusznemu. Może mieć w sobie coś ogłuszającego. Dusza staje wobec pełnego trwogi pytania: "Skąd mam wziąć siły, by znieść to, co zostało złożone na inne barki?" Siły te musi ona znaleźć w swym własnym życiu. Polegają one na czymś, co można by nazwać wewnętrzną odwagą, wewnętrzną nieustraszonością.

By posunąć się dalej w wędrówce duszy, musimy doprowadzić do tego, by z naszego wnętrza popłynęły siły, które pozwolą nam znieść opisane przeżycia oraz dadzą wewnętrzną odwagę i nieustraszoność, których nie potrzebowaliśmy do życia w ciele zmysłowym. Siły takie powstają tylko dzięki prawdziwemu samopoznaniu. W gruncie rzeczy dopiero na tym stopniu rozwoju widzimy, jak niewiele rzeczywiście o sobie dotąd wiedzieliśmy. Oddawaliśmy się wewnętrznym przeżyciom, nie traktując ich tak, jak traktuje się część świata zewnętrznego. Dzięki jednak krokom, które doprowadziły nas do rozwinięcia zdolności przeżywania poza ciałem, otrzymujemy szczególne środki umożliwiające nam samopoznanie. Uczymy się niejako patrzeć na siebie z punktu widzenia, który staje się możliwy tylko wtedy, gdy jesteśmy poza ciałem zmysłowym. Opisane zaś przygnębiające uczucie stanowi początek prawdziwego samopoznania. Przeżycie tego, że tkwimy w błędzie co do naszej relacji do świata zewnętrznego, ukazuje nam wszak naszą własną istotę duszną taką, jaka jest ona rzeczywiście.

Takie uświadomienie sobie własnej istoty dusza ludzka odczuwa jako bolesne. Leży to w jej naturze. Dopiero wtedy, gdy czujemy ów ból, doświadczamy, jak silna jest całkiem oczywista tęsknota, by uważać siebie - takiego, jakim się jest - za człowieka wartościowego, ważnego. Fakt, iż tak jest, może się nam wydawać nieprzyjemny; musimy jednak bezstronnie stanąć twarzą w twarz wobec brzydoty własnej jaźni. Brzydoty tej nie odczuwaliśmy przedtem dlatego, że nigdy naprawdę nie wniknęliśmy świadomością we własne jestestwo. Dopiero w takiej chwili zauważamy, jak bardzo kochamy w sobie to, co powinniśmy odczuwać jako szpetne. Potęga miłości własnej ukazuje się nam w całej swej wielkości. Jednocześnie widzimy, w jak niewielkim stopniu jesteśmy skłonni wyzbyć się owej miłości własnej. Okazuje się to wystarczająco trudne już wtedy, gdy mamy do czynienia z cechami duszy, które wchodzą w rachubę w zwykłym życiu, w stosunkach z innymi ludźmi. Dzięki prawdziwemu poznaniu doświadczamy na przykład, że sądziliśmy dotąd, iż do jakiegoś człowieka mamy życzliwy stosunek, tymczasem w głębi duszy żywimy wobec niego ukrytą zazdrość lub nienawiść. Poznajemy, że te dotychczas nie ujawniające się uczucia kiedyś z całą pewnością zechcą się uzewnętrznić. Widzimy również, iż bardzo powierzchownie byłoby powiedzieć sobie: "A zatem poznałeś, że tak się sprawa z tobą przedstawia, wymaż więc w sobie ową zazdrość i nienawiść". Odkrywamy bowiem, że wyposażeni jedynie w taką myśl, z pewnością okażemy się bardzo słabi, gdy kiedyś jakby z mocą żywiołu wyrwie się z duszy nieodparte pragnienie zaspokojenia nienawiści i dania

upustu zazdrości. Tego rodzaju szczególna wiedza o sobie samym pojawia się u tego czy innego człowieka stosownie do specyfiki jego istoty dusznej. Pojawia się ona, gdy mają miejsce przeżycia poza ciałem zmysłowym, ponieważ samo poznanie staje się wówczas prawdziwe i nie może go już zmącić pragnienie, by widzieć siebie takim, jakim chcielibyśmy siebie widzieć.

Owa szczególna wiedza duszy o sobie samej jest dla niej bolesna, przygnębiająca. Wiedzy tej nie może jednak uniknąć ten, kto chce zdobyć zdolność przeżywania poza ciałem, gdyż pojawia się ona w sposób konieczny jako wynik całkiem szczególnej relacji, w jaką musi on wejść z własną duszą. Najpotężniejsze siły duszne potrzebne są bowiem wtedy, gdy chodzi o zupełnie ogólne ludzkie samopoznanie. Człowiek obserwuje siebie wówczas z takiego punktu "widzenia, który leży poza obrębem jego dotychczasowego życia dusznego. Mówi do siebie: "Rzeczy i zdarzenia świata rozpatrywałeś i oceniałeś pod kątem swego ludzkiego jestestwa. Spróbuj sobie wyobrazić, iż nie mógłbyś ich w ten sposób traktować i osądzać. Wówczas nie byłbyś w ogóle tym, kim jesteś. Nie miałbyś żadnych przeżyć wewnętrznych. Byłbyś niczym". Musi tak do siebie powiedzieć nie tylko człowiek, który tkwi w życiu powszednim i rzadko tworzy sobie wyobrażenia o świecie i życiu. Musi tak sobie powiedzieć każdy naukowiec, każdy filozof. Albowiem również filozofia jest tylko obserwowaniem świata i wydawaniem o nim sądów według miary, jaką stanowią właściwości ludzkiego życia dusznego. Taki osąd nie może jednak połączyć się w jedno z nadzmysłowym światem zewnętrznym. Zostanie on przez świat ów odepchnięty. Tym samym odepchnięte zostanie wszystko, czym dotąd byliśmy. Na całą naszą duszę, na nasze “ja" spoglądamy wstecz jak na coś, co musimy pozostawić, jeśli chcemy wkroczyć do świata nadzmysłowego.

Dusza, dopóki nie wejdzie do świata nadzmysłowego, nie może uczynić inaczej, niż uważać owo "ja" za swe właściwe jestestwo. Musi widzieć w nim prawdziwe jestestwo ludzkie. Musi powiedzieć sobie: "Za pośrednictwem mojego «ja» muszę tworzyć sobie wyobrażenia o świecie; nie wolno mi tego «ja» utracić, jeśli nie chcę *zatracić sama* siebie jako jestestwa". Najistotniejszym popędem duszy jest strzec wszędzie "ja" tak, by nie utracić całkowicie gruntu pod nogami. Tego, co dusza musi odczuwać jako uzasadnione w zwyczajnym życiu, nie wolno jej już jednak odczuwać jako takiej, gdy tylko wkroczy do świata nadzmysłowego. Musi ona wówczas przekroczyć próg, na którym musi pozostawić nie tylko to, co posiada wartościowego, lecz również to, czym dotąd była. Musi umieć powiedzieć sobie: "To, co uchodziło dotąd za najmocniejszą z twych prawd, po drugiej stronie progu świata nadzmysłowego winno móc jawić ci się jako największy błąd".

W obliczu takiego żądania dusza może się cofnąć przejęta grozą. To, co miałaby uczynić, może tak silnie odczuć jako poświęcenie własnego jestestwa, deklarację jego nicości, że stając u opisanego progu, przyzna się, iż jest w mniejszym lub większym stopniu niezdolna do zadośćuczynienia temu żądaniu. Owo wyznanie może przyjąć wszelkie możliwe formy. Może pojawić się całkowicie instynktownie i *ukazać* się człowiekowi, który myśli i postępuje zgodnie z nim, jako coś zupełnie innego, niż jest w rzeczywistości. Człowiek ów może na przykład odczuwać głęboką niechęć wobec wszelkich prawd nadzmysłowych. Może uważać je za marzycielstwo, fantazjowanie. Czyni tak tylko dlatego, że w nie znanych sobie głębiach swej duszy skrycie boi się prawd nadzmysłowych. Odczuwa, że może żyć tylko tym, co objawiają mu zmysły i sąd intelektu. Unika dlatego zbliżenia się do progu świata nadzmysłowego. Owo unikanie przyobleka w takie szaty, iż powiada sobie: "Tego, co ma rzekomo leżeć za progiem, nie da się utrzymać z punktu widzenia rozumu i nauki". Chodzi jednak tylko o to, iż rozum i naukę, jakie zna, kocha dlatego, że przywiązane są do jego "ja". W grę wchodzi tu całkiem powszechna, ludzka forma miłości własnej. Tej zaś nie można *zabrać* ze sobą do świata nadzmysłowego.

Może się również zdarzyć, że nie skończy się na owym instynktownym zatrzymaniu się

przed progiem świata duchowego, że człowiek świadomie zbliży się do niego, a następnie zawróci, ponieważ poczuje lęk przed tym, co będzie go tam czekać. Człowiekowi takiemu niełatwo przyjdzie wówczas wymazać skutki, jakie wystąpią w jego zwykłym życiu dusznym w wyniku zbliżenia się do progu świata duchowego. Polegać będą one na działaniu, jakie rozciągnie na cały byt duszny tego człowieka niemoc, którą wtedy odczuł.

Powinno natomiast być tak, żeby przy wkraczaniu w świat nadzmysłowy człowiek stał się zdolny odłożyć to, co w zwykłym życiu odczuwa jako najpewniejszą prawdę, i przygotować się do innego rodzaju odczuwania rzeczy i wydawania o nich sądów. Winien być jednak również świadom tego, że kiedy ponownie stanie w obliczu świata zmysłowego, musi znów używać właściwego dla tego świata sposobu odczuwania i osądu. Musi się nauczyć nie tylko życia w dwóch światach, lecz życia w każdym z nich w zupełnie odmienny sposób. W trakcie zwykłej obecności w świecie zmysłów i intelektu człowiekowi nie wolno dopuścić do tego, by jego zdrowy osąd doznał uszczerbku dlatego, że w odniesieniu do innego świata człowiek ów zmuszony jest stosować inny sposób osądu.

Zajęcie takiej postawy jest dla jestestwa ludzkiego trudne. Zdolność do dokonania tego osiąga się tylko dzięki ciągłemu energicznemu i cierpliwemu wzmacnianiu życia dusznego. Ktoś, kto przeżywa doświadczenia na progu świata nadzmysłowego, odczuwa, że dla zwykłego ludzkiego życia dusznego dobrodziejstwem jest to, iż nie zostaje ono doprowadzone do owego progu. Odczucia pojawiające się w człowieku na progu świata nadzmysłowego są tego rodzaju, że nie może on uczynić inaczej, jak tylko wyobrazić sobie, iż owo dobrodziejstwo pochodzi od jestestwowej mocy, która chroni człowieka przed niebezpieczeństwem przeżycia tam grozy samounicestwienia.

Za światem zewnętrznym, który dany jest zwykłemu życiu, leży inny świat. U jego progu stoi surowy strażnik, który sprawia, że człowiek nie dowiaduje się niczego o prawach *rządzących* światem nadzmysłowym. Łatwiej jest bowiem znieść wszelkie wątpliwości, wszelką niepewność co do świata nadzmysłowego niż ogląd tego, co musi się pozostawić za sobą, pragnąc wkroczyć do tego świata.

Człowiek jest chroniony przed opisanymi przeżyciami dopóty, dopóki sam nie zbliży się do progu świata duchowego. To, że słucha on opowieści o przeżyciach tych, którzy zbliżyli się do owego progu i przekroczyli go, nie zmienia faktu, iż jest chroniony. Przeciwnie, zapoznanie się z takimi opisami może być dla niego bardzo przydatne, gdy sam zbliży się do progu świata duchowego. W tym przypadku, podobnie jak i w wielu innych, czynność wykona on lepiej, mogąc wcześniej wytworzyć sobie o niej pewne wyobrażenie, niż w wypadku odwrotnym. Taka uprzednia wiedza nie zmieni jednak w niczym tego, co wędrowiec wchodzący w świat nadzmysłowy winien zdobyć jako samopoznanie. Nie odpowiada zatem faktom twierdzenie niektórych osób jasnowidzących lub obeznanych z istotą jasnowidzenia, że o takich sprawach w ogóle nie powinno się mówić w kręgu ludzi, którzy nie stanęli bezpośrednio wobec decyzji udania się samemu w świat nadzmysłowy. Żyjemy obecnie w czasach, w których ludzie muszą coraz bardziej poznawać świat nadzmysłowy, jeśli w swych duszach chcą sprostać wymogom życia. Rozpowszechnianie wiedzy nadzmysłowej, a tym samym także wiedzy o Strażniku Progu, należy do zadań współczesności i najbliższej przyszłości.

21. MEDYTACJA PIĄTA

Osoba medytująca stara się wytworzyć sobie wyobrażenie "ciała astralnego"

Kiedy za pośrednictwem ciała eterycznego doświadczamy nadzmysłowego świata zewnętrznego, jesteśmy od niego oddzieleni w mniejszym stopniu niż od naszego otoczenia fizycznego w wypadku przeżyć w ciele zmysłowym. Pomimo to do nadzmysłowego świata zewnętrznego pozostajemy w relacji, którą możemy wyrazić, mówiąc, iż pewne substancje świata elementarnego związaliśmy ze sobą jako odrębne ciało eteryczne, podobnie jak w naszym ciele fizycznym nosimy w sobie substancje i siły fizycznego świata zewnętrznego. Że tak właśnie jest, zauważamy, gdy znajdując się poza ciałem zmysłowym, pragniemy rozeznać się w świecie nadzmysłowym. Może się wtedy zdarzyć, że mamy przed sobą jakiś jego fakt lub jestestwo. Może być ono obecne, możemy na nie patrzeć, ale nie wiemy, czym ono jest. Jeśli jesteśmy wystarczająco silni, jestestwo to możemy odpędzić, ale tylko dzięki temu, że przez energiczne skupienie się na tym, czego doświadczamy w świecie zmysłowym, z powrotem się do niego przeniesiemy. Nie możemy natomiast pozostać w świecie nadzmysłowym i porównać widziany fakt lub jestestwo z innymi. Tylko w ten sposób moglibyśmy zorientować się, co znaczy to, co widzimy. Ogląd świata nadzmysłowego może się więc ograniczać do tego, że postrzegamy szczegóły, ale nie możemy swobodnie poruszać się od jednego z nich do drugiego. Czujemy się wówczas niejako przykuci do szczegółu.

Możemy szukać przyczyny owego ograniczenia. Znajdziemy ją jednak tylko wtedy, gdy dzięki dalszemu rozwojowi wewnętrznemu, który jeszcze bardziej wzmocni nasze życie duszne, dojdziemy do tego, że w pewnym szczególnym wypadku ograniczenie to przestanie istnieć. Spostrzeżemy jednak wówczas, że przyczyna, dla której nie mogliśmy poruszać się od jednego przedmiotu oglądu do drugiego, leży w naszej duszy. Poznamy, iż ogląd świata nadzmysłowego różni się od postrzegania w świecie zmysłowym także tym, że w świecie zmysłowym na przykład możemy widzieć wszystko, co jest widzialne, jeżeli mamy właściwie funkcjonujące oczy. Jeśli widzimy okiem jakąś jedną rzecz, to tym samym okiem możemy zobaczyć i inną. Nie jest tak w świecie nadzmysłowym. Nadzmysłowy organ obserwacyjny ciała eterycznego możemy mieć wykształcony w taki sposób, że jesteśmy w stanie przeżywać ten czy ów fakt; jeśli jednak mamy oglądać jakiś inny fakt, to organ ów musimy najpierw odpowiednio do niego rozwinąć. Takie wykształcenie organu odczuwamy jako jego przebudzenie się na określoną część świata nadzmysłowego. Mamy uczucie, jak gdyby ciało eteryczne pozostawało w stanie snu w stosunku do świata nadzmysłowego i należało je dopiero obudzić na każdy jego szczegół. Możemy rzeczywiście mówić o śnie i czuwaniu w świecie elementarnym, tyle że czuwanie i sen nie są w tym świecie stanami wzajemnie po sobie następującymi, jak to ma miejsce w życiu w świecie zmysłowym. Jako stany istnieją w człowieku jednocześnie. Dopóki nie posiądzie on zdolności przeżywania za pośrednictwem swego ciała elementarnego, ciało to śpi. Człowiek nosi je zawsze w sobie, ale jako pozostające w uśpieniu. W miarę wzmacniania życia dusznego zaczyna się przebudzenie, ale zrazu tylko części ciała elementarnego. Człowiek wzywa się coraz bardziej w świat żywiołów, budząc coraz większą część swej istoty elementarnej.

W samym świecie żywiołów nic nie może pomóc duszy w owym przebudzeniu. Jakkolwiek byłaby ona już w stanie widzieć, to jednak to, co ogląda, nie wnosi nic do możliwości widzenia także czegoś innego. Swobody ruchu w świecie nadzmysłowym nie umożliwi duszy nic z tego, co może ona *znaleźć* w swym otoczeniu eterycznym. Swobodę tę

zdobywamy coraz bardziej w pewnych obszarach, jeśli kontynuujemy ćwiczenia wzmacniające życie duszne. Dzięki temu wszystkiemu zauważamy w sobie coś, co nie należy do świata elementarnego, co jednak odkrywamy w nas samych w trakcie przeżyć w nim. Odczuwamy siebie jako odrębną istotę w świecie nadzmysłowym, która jawi się sama sobie jako istota kierująca swym ciałem elementarnym, jako sprawująca nad nim władzę i stopniowo budząca je do świadomości nadzmysłowej.

Gdy dochodzimy do tego punktu, duszę ogarnia straszne uczucie samotności. Widzimy siebie w świecie, który we wszystkie strony rozciąga się jako świat elementarny; w owym nieskończonym świecie elementarnym widzimy jedynie siebie samych jako istoty, które nigdzie nie dostrzegają podobnych sobie. Nie należy twierdzić, że *każdy* rozwój mający na celu jasnowidzenie prowadzi do owej przerażającej samotności; niemniej jednak każdy, kto własnymi siłami świadomie wzmocni swą duszę, osiągnie ten stan. Ktoś, kto podąża za nauczycielem udzielającym mu krok po kroku wskazówek umożliwiających posuwanie się naprzód w rozwoju, ten - być może późno - ale mimo to pewnego dnia będzie musiał doświadczyć, że jego nauczyciel pozostawił go samemu sobie. Poczuje się zrazu przezeń opuszczony i wydany na pastwę samotności w świecie żywiołów. Dopiero później pozna, że nauczyciel postąpił z nim mądrze i że musiał pozostawić go samego, gdy samodzielność taka stała się konieczna. Na tym etapie wędrówki duszy człowiek jawi się sobie jako wygnany do świata elementarnego. Jeśli dzięki ćwiczeniom wewnętrznym wystarczająco wzmocnił swą duszę, może podążać dalej. Może zacząć widzieć, jak wyłania się - nie w świecie elementarnym, lecz w nim samym - nowy świat, który nie jest tożsamy ani ze światem zmysłowym, ani ze światem elementarnym. Do pierwszego świata nadzmysłowego dołącza u takiego człowieka drugi. Jest on zrazu światem całkowicie wewnętrznym. Człowiek ów czuje, iż nosi go w sobie i pozostaje z nim sam na sam. Jeśli chcielibyśmy ten stan porównać z czymś w świecie zmysłowym, to moglibyśmy zrobić to w następujący sposób. Przypuśćmy, że ktoś widział, jak umierali *wszyscy* kochani przez niego krewni, i niesie on w swej duszy jedynie wspomnienia o nich. Żyją oni dla niego wyłącznie jako jego myśli. W taki sam sposób jesteśmy obecni w drugim świecie nadzmysłowym. Niesiemy go w sobie, ale wiemy, że jesteśmy odcięci od jego rzeczywistości. Tyle że realność tego, co z owej rzeczywistości żyje w naszej duszy, jest zupełnie inna niż realność wyobrażeń stanowiących wspomnienia w świecie zmysłowym. Ów drugi świat nadzmysłowy wiedzie w duszy samodzielny byt. Wszystko, co jest w nim obecne, pragnie wydostać się z duszy, dąży ku czemuś innemu. Tak więc czujemy w sobie świat, ale jednocześnie czujemy, że świat ów nie chce pozostać w naszej duszy. Wywołuje to uczucie, jak gdyby każdy jego szczegół miał nas rozsadzić. Możemy dojść do tego, że szczegóły te same się uwolnią, że niejako rozerwą coś w rodzaju powłoki dusznej i uciekną z naszej duszy. Poczujemy się wówczas zubożeni o wszystko, co się w ten sposób z niej wyrwało.

Poznajemy, że to z nadzmysłowej treści duszy, co potrafimy kochać dla niego samego, nie zaś dlatego, że znajduje się w naszej duszy, zachowuje się w określony sposób. Coś, co potrafimy kochać w ten sposób z oddaniem, nie wyrywa się z duszy; prze wprawdzie na zewnątrz, ale niejako zabiera duszę z sobą. Wiedzie ją tam, gdzie żyje w swej rzeczywistości. Następuje swojego rodzaju zjednoczenie z rzeczywistą istotą, podczas gdy przedtem nieśliśmy w sobie jedynie jakby jej podobiznę. Miłość, którą mamy tu na myśli, musi być jednak taka, jaką przeżywamy w świecie nadzmysłowym. W świecie zmysłowym możemy się do niej tylko przygotować. Robimy to, wzmacniając w nim zdolność do miłości. Im większa jest miłość, do której jesteśmy zdolni w świecie zmysłowym, tym więcej ze zdolności tej pozostaje duszy dla świata nadzmysłowego. Do jego szczegółów odnosi się tak, że na przykład do prawdziwych istot nadzmysłowych związanych z roślinami świata zmysłowego nie można dotrzeć, jeśli nie kocha się roślin w świecie zmysłowym. Co do tych spraw łatwo mogą powstać złudzenia. Może się zdarzyć, iż w świecie zmysłowym jakiś człowiek jest zupełnie nieczuły na świat roślin, nie okazuje mu miłości; mimo to w jego

duszy może być ukryte nieuświadomione upodobanie do tego świata. Miłość do niego może się obudzić wówczas, gdy człowiek ów wkroczy w świat nadzmysłowy.

Podobnie jak od miłości, zjednoczenie się z istotami świata nadzmysłowego może *zależeć także* od innych cech duszy, takich jak szacunek, poważanie, głęboka cześć. Dusza jest w stanie odczuwać je wobec jakiejś istoty w świecie nadzmysłowym dopiero wtedy, gdy czuje, iż wynurza się w niej wizerunek owej istoty. Cechy te zawsze jednak należeć będą do tych, które musimy zaliczyć do cech wewnętrznych duszy. W ten sposób będziemy poznawać te istoty świata nadzmysłowego, do których dusza otworzy sobie dostęp dzięki takim właśnie cechom. Dzięki temu, że poprzez nasze relacje do obrazów-wizerunków istot uzyskujemy dostęp do nich samych, otwiera się przed nami pewna i bezpieczna, droga prowadząca do umiejętności orientowania się w świecie nadzmysłowym. W świecie zmysłowym kochamy jakąś istotę, poznawszy ją; w drugim świecie nadzmysłowym możemy kochać obraz rzeczywistości, zanim dojdzie do spotkania z nią samą, albowiem obraz taki pojawia się przed owym spotkaniem.

Tym, co dusza poznaje w sobie w ten sposób, nie jest ciało elementarne, gdyż wobec niego zachowuje się to jak coś, co je budzi. Tym czymś jest obecna w duszy istota, którą przeżywamy tak, jak przeżywalibyśmy siebie, gdybyśmy w czasie snu nie tracili świadomości, lecz zachowując ją, mieli poczucie, iż znajdujemy się poza ciałem fizycznym, w chwili zaś przebudzenia czuli się tym, który budzi. Tak oto dusza poznaje istniejące w niej jestestwo - trzecie poza jej ciałem fizycznym i ciałem elementarnym. Jestestwo owo nazwiemy *ciałem astralnym* i przez określenie to nie będziemy tu mieć zrazu na myśli niczego innego jak tylko to, co w opisany sposób przeżywa siebie w obrębie bytu dusznego.

22. MEDYTACJA SZÓSTA

Osoba medytująca stara się wytworzyć sobie wyobrażenie dala "ja", czyli dala myślowego

Uczucie bycia poza ciałem fizycznym w trakcie przeżyć w ciele astralnym pogłębia się i jest silniejsze niż w trakcie przeżyć w ciele elementarnym. W drugim wypadku mamy uczucie bycia poza granicami dziedziny, w której znajduje się ciało zmysłowe; czujemy je jednak nadal. W ciele astralnym natomiast czujemy własne ciało fizyczne jako coś zewnętrznego. Przy przechodzeniu w ciało elementarne odczuwamy jakby rozszerzenie własnej istoty, zaś przy wzywaniu się w ciało astralne jakby rodzaj przeskoku w inne jestestwo. Czujemy, że wnika w nią swym działaniem duchowy świat jestestw. Mamy poczucie, iż w ten czy inny sposób jesteśmy związani czy nawet spokrewnieni z tymi jestestwami. Stopniowo poznajemy wzajemne relacje pomiędzy nimi. Świat rozszerza się dla naszej świadomości ku duchowi. Widzimy jestestwa duchowe, które sprawiają na przykład, że charakter następujących po sobie epok w rozwoju ludzkości w istocie określony jest przez jestestwa. Są to Duchy Czasu, czyli Prasiły. Poznajemy inne istoty, których byt w sferze duszy przebiega tak, iż ich myśli są jednocześnie aktywnymi siłami natury. Uznajemy, że tylko dla postrzegania zmysłowego siły natury są tym, czym się nam wydają; że w rzeczywistości wszędzie tam, gdzie działa jakaś siła natury, przejawia się myśl jakiegoś jestestwa, podobnie jak w ruchu ręki przejawia się dusza człowieka. Nie znaczy to, że za pomocą jakiejś teorii do procesów zachodzących w przyrodzie dołączamy w myśli kryjące się za nimi jestestwa. Człowiek, który przeżywa siebie w ciele astralnym, wchodzi z tymi jestestwami w konkretną, bezpojęciową relację, podobnie jak w świecie zmysłowym

wchodzi w relację z innymi pojedynczymi ludźmi. Wśród jestestw, w których dziedzinę wkraczamy w ten sposób, możemy rozróżnić gradację i mówić o świecie Wyższych Hierarchii. Jestestwa, których myśli objawiają się postrzeganiu zmysłowemu jako siły natury, nazywamy Duchami Formy.

Przeżycia w tym świecie powodują, że naszą istotę w świecie fizycznym odczuwamy jako coś zewnętrznego, podobnie jak w bycie zmysłowym patrzymy na roślinę jako na istotę istniejącą na zewnątrz nas. Taki sposób istnienia na zewnątrz czegoś, co w zwykłym życiu *musimy* uważać za całą naszą istotę, odczuwamy jako w najwyższym stopniu bolesny, dopóki nie dołączy do niego inne przeżycie. W wypadku energicznej wewnętrznej pracy nad sobą, która prowadzi do prawdziwego zagęszczenia i wzmocnienia życia dusznego, nie jest konieczne, by właśnie ten ból pojawił się ze szczególnie dużym natężeniem. Powolne wkraczanie w owe inne przeżywanie może bowiem następować jednocześnie z wzywaniem się w ciało astralne.

To inne przeżywanie polega na tym, że wszystko, co mieliśmy dotąd w swej duszy lub co było z nią związane, możemy odczuwać jako rodzaj wspomnienia i że w takim razie do swego "ja", takiego, jakie było ono przedtem, odnosimy się tak, jak w świecie zmysłowym odnosimy się do wspomnień. Dopiero dzięki tego rodzaju przeżyciu zdobywamy pełną świadomość faktu, że swym własnym jestestwem naprawdę żyjemy w świecie zupełnie innym niż świat zmysłów. Odtąd wiemy, że nasze dotychczasowe "ja" nosimy w sobie jako coś innego niż to, czym właśnie jesteśmy. Możemy więc stanąć twarzą w twarz z samym sobą. Uzyskujemy wyobrażenie o tym, co staje teraz przed naszą duszą i o czym przedtem mówiła ona: "To jestem ja". Dusza nie mówi już teraz: "To jestem ja", lecz: "Noszę to jako coś, co jest we mnie". Podobnie jak w zwykłym życiu "ja" czuje się samodzielne wobec swych wspomnień, tak nowo zdobyte "ja" czuje się samodzielne wobec wcześniejszego "ja". Czuje się przynależne do świata jestestw czysto duchowych. Po sposobie zaś, w jaki pojawia się to doświadczenie - i znów doświadczenie, a nie teoria - poznajemy, czym właściwie jest to, co dotąd uważaliśmy za jestestwo naszego "ja". Jawi się ono jako utkane z wyobrażeń wspomnieniowych, powstających przy współudziale ciała fizycznego, ciała elementarnego oraz ciała astralnego, podobnie jak obraz lustrzany powstaje dzięki zwierciadłu. Tak jak człowiek nie *utożsamia się* ze swym obrazem lustrzanym, tak i dusza, która przeżywa siebie w świecie duchowym, nie *utożsamia się* z tym, co przeżywa jako siebie w świecie zmysłowym. Porównanie do obrazu lustrzanego trzeba naturalnie traktować wyłącznie jako porównanie. Obraz ów zniknie bowiem, gdy odpowiednio zmienimy swe położenie względem lustra. Tkanina niejako utkana z wyobrażeń wspomnieniowych i przedstawiająca to, co w świecie zmysłowym uważamy za naszą własną istotę, posiada większą samodzielność niż obraz lustrzany. Na swój sposób wiedzie ona własny byt. A jednak dla prawdziwej istoty duszy jest tylko jakby jej obrazem. Prawdziwa istota duszy czuje, że obraz ten jest jej potrzebny do tego, by mogła objawić się sama sobie. Wie, że jest czymś innym niż ów obraz, ale wie również, że nigdy nie doszłaby do jakiejkolwiek rzeczywistej wiedzy o sobie, gdyby najpierw nie ogarnęła siebie jako swego własnego odbicia w świecie, który po jej wstąpieniu w świat duchowy stał się dlań światem zewnętrznym. Tkaninę wyobrażeń wspomnieniowych, na którą patrzymy teraz jako na swe dotychczasowe "ja", możemy nazwać "ciałem «ja»" lub też "ciałem myślowym". W tym kontekście słowo "ciało" należy rozumieć szerzej niż w wypadku tego, co przywykliśmy nazywać "ciałem". "Ciało" oznacza tu wszystko, co przeżywamy jako należące do nas, o czym nie mówimy jednak, że tym jesteśmy, lecz że mamy to w sobie.

Dopiero wtedy, gdy świadomość jasnowidząca zdolna będzie przeżywać to, co dotąd nazywała sobą, jako sumę wyobrażeń wspomnieniowych, będzie mogła doświadczyć prawdziwego sensu tego, co kryje się za zjawiskiem śmierci. Albowiem dotarła teraz do jestestwa świata prawdziwie rzeczywistego, w którym sama siebie odczuwa jako istotę

mogącą zachować w czymś podobnym do pamięci to, co przeżywa w bycie zmysłowym. Aby ta treść przeżyć w świecie zmysłowym mogła dalej wieść swój byt, potrzebne jest jestestwo, które potrafiłoby ją zachować tak samo, jak zwykłe "ja" zachowuje w bycie zmysłowym wyobrażenia będące wspomnieniami. Poznanie nadzmysłowe pokazuje nam, że człowiek ma swe istnienie w świecie jestestw duchowych i że on sam jest tym, który przechowuje w sobie swój ziemski byt zmysłowy niczym wspomnienie. Na pytanie: "Co stanie się po śmierci z tym wszystkim, czym jestem teraz?" badanie nadzmysłowe daje odpowiedź: "Będziesz tym, co zachowasz z siebie samego dzięki temu, że istniejesz jako istota duchowa wśród innych istot duchowych".

Poznajemy naturę tych istot duchowych, a wśród nich i swą własną. Poznanie to zaś jest bezpośrednim przeżyciem. Dzięki niemu wiemy, że istoty duchowe, a wraz z nimi także i nasza własna dusza, wiodą byt, którego przemijającym przejawem jest istnienie zmysłowe.

Podobnie jak zwykłej świadomości jawi się — w myśl pierwszej medytacji - to, że ciało fizyczne należy do świata, którego prawdziwy udział w tym ciele staje się widoczny w procesie jego rozkładu po śmierci, tak obserwacja jasnowidzeniowa pokazuje nam, że ludzka istota "ja" należy do świata, z którym łączą ją zupełnie inne więzy niż te, które łączą ciało zmysłowe z prawami natury. Owych więzów łączących “ja" z jestestwami duchowymi świata nadzmysłowego nie mogły naruszyć w ich najgłębszej istocie ani narodziny, ani śmierć. W zmysłowym życiu cielesnym więzy te objawiają się tylko w pewien szczególny sposób. Wszystko jednak, co pojawia się w tym życiu, jest wyrazem związków natury nadzmysłowej. A ponieważ człowiek jako taki jest istotą nadzmysłową - taki też jawi się obserwacji nadzmysłowej - śmierć nie narusza związku łączącego ze sobą dusze ludzkie także w dziedzinie nadzmysłowej. Na pełne niepokoju pytanie, które w prostej formie staje przed zwykłą świadomością: "Czy po śmierci ujrzę znów tych, o których wiem, że byłam z nimi związana w życiu fizycznym?", prawdziwe badania uprawnione w tej dziedzinie do sformułowania sądu opartego na doświadczeniu udzielają stanowczej odpowiedzi: "Tak".

Wszystko, co zostało tu powiedziane o przeżywaniu istoty duszy jako duchowej rzeczywistości w świecie innych istot duchowych, może stać się przedmiotem oglądu dzięki wspomnianemu już kilkakrotnie wzmocnieniu życia dusznego. Przeżywanie to możemy jednak jeszcze wspomóc, rozwijając w sobie pewne szczególne uczucia. W zwykłym świecie zmysłowym wszystko, czego doznajemy jako swego losu, traktujemy w taki sposób, iż jedno odczuwamy jako sympatyczne, inne zaś jako antypatyczne. Samorefleksja, która potrafi być wobec siebie bezstronna, będzie zmuszona przyznać, że wchodzące tu w grę sympatie i antypatie należą do najsilniejszych, jakie człowiek może odczuwać. Zwykła refleksja w rodzaju tej, że przecież wszystko, co ma miejsce w życiu, jest konieczne, że musimy znosić swój los itp., może zaprowadzić nas bardzo daleko, jeśli chodzi o nastrój opanowania i spokoju w życiu. Żeby jednak dojść do czegoś w rozumieniu prawdziwej istoty człowieka, potrzeba jeszcze więcej. Wspomniana refleksja odda życiu dusznemu znakomite usługi; jednakże często będziemy mogli spostrzec, że usunięte przez nas w opisany wyżej sposób sympatie i antypatie dotyczące naszego losu zniknęły jedynie dla naszej bezpośredniej świadomości. Cofnęły się w głąb istoty ludzkiej i znajdują wyraz w nastroju duszy bądź też w zmęczeniu czy innych odczuciach ciała. Prawdziwy spokój ducha w stosunku do własnego losu osiągniemy tylko wtedy, gdy w sprawach tych będziemy zachowywać się tak samo jak w trakcie powtarzanego, wzmożonego oddawania się myślom lub odczuciom, które służy ogólnemu wzmocnieniu duszy. Nie wystarczą przemyślenia, które prowadzą do wglądu intelektualnego, potrzebne jest intensywne życie z takimi przeżyciami, utrzymywanie ich przez pewien czas w duszy, przy jednoczesnym usunięciu wrażeń zmysłowych i pozostałych wspomnień z życia. Dzięki takiemu ćwiczeniu osiągniemy pewne zasadnicze nastawienie duszy wobec własnego losu. Będziemy mogli gruntownie wyplenić z siebie antypatie i sympatie w tej dziedzinie i w końcu patrzeć, jak *zbliża* się ku nam to

wszystko, co się nam *przydarza*, z takim samym spokojem, z jakim zewnętrzny obserwator patrzy, jak strumień wody spada ze skały i rozpryskuje się w dole na kamieniach. Nie chcemy przez to powiedzieć, że powinniśmy w ten sposób dążyć do wyzbycia się wszelkich uczuć wobec własnego losu. Kto *zacznie* patrzeć z obojętnością na wszystko, co się z nim dzieje, ten na pewno nie będzie na dobrej drodze. Nie pozostajemy przecież obojętni wobec świata zewnętrznego, gdy chodzi o coś, co nie dotyka naszej duszy jako los. Patrzymy na *rzeczy,* jakie się przed nami rozgrywają, z radością bądź niechęcią. Nie do obojętności wobec życia winien dążyć ten, kto zmierza ku poznaniu nadzmysłowemu, lecz do przeobrażenia zainteresowania, które “ja" okazuje zrazu wszystkiemu, co dotyka jej jako los. Może zdarzyć się i tak, że przemiana ta nawet wzmocni, a nie osłabi żywość uczuć. W zwykłym życiu łzy cisną się nam do oczu w obliczu niejednego, co spotyka duszę. Możemy jednak wywalczyć w sobie taki punkt widzenia, iż wobec własnego niepowodzenia doświadczać będziemy podobnego uczucia jak w sytuacji, gdy to samo zdarzy się komuś innemu. Taki sposób przeżywania łatwiej osiągnąć w odniesieniu do zdarzeń, które niesie człowiekowi los, niż w odniesieniu do własnych zdolności. Albowiem wcale nie jest tak łatwo zdobyć się na myśl, która w równym stopniu znajduje swój wyraz w radości wtedy, gdy ktoś inny posiada jakąś zdolność, jak i wtedy, gdy sami ją posiadamy. Kiedy swymi przemyśleniami staramy się dotrzeć do najgłębszych warstw naszej duszy, możemy odkryć wiele egoistycznej radości z niejednej z *rzeczy,* które umiemy. Intensywne, wielokrotnie powtarzane (medytatywne) życie myślą, iż pod wieloma względami dla biegu życia ludzkiego jest obojętne, czy my sami, czy ktoś inny coś potrafi, może zaprowadzić nas daleko, jeśli chodzi o prawdziwe opanowanie i spokój wobec tego, co odczuwamy jako nasz najbardziej wewnętrzny los. Takie wewnętrzne wzmocnienie duszy siłami myśli, właściwie dokonane, *nigdy* nie doprowadzi nas jedynie do przytępienia w sobie poczucia własnych zdolności; zostanie ono raczej przeobrażone. Odczuwać będziemy konieczność zachowywania się odpowiednio do tych zdolności.

Tym samym wskazaliśmy kierunek, jaki przyjmuje wzmacnianie życia dusznego siłami myśli. Uczymy się poznawać w sobie coś, co naszej duszy jawi się w jej własnym wnętrzu jako druga istota. Objawia się ona zwłaszcza wtedy, gdy łączymy z nią myśli, które ukazują nam, jak w zwykłym życiu powodujemy to czy tamto zdarzenie w swym losie. Możemy przecież zauważyć, że to czy tamto nie przydarzyłoby się nam, gdybyśmy wcześniej nie zachowali się w określony sposób. To, co przydarza się nam dzisiaj, jest pod wieloma względami rezultatem tego, co uczyniliśmy wczoraj. Aby posunąć swe życie duszne o krok dalej, niż w danej chwili się ono znajduje, możemy spojrzeć wstecz na swe dotychczasowe przeżycia. Możemy przy tym wyszukać wszystko to, co pokazuje nam, jak sami uprzednio przygotowaliśmy późniejsze wydarzenia losowe. Spoglądając w ten sposób wstecz na swe życie, możemy spróbować dojść do momentu, w którym u dziecka następuje takie przebudzenie świadomości, iż pamięta ono odtąd, co przeżyło. Jeśli z owym spoglądaniem wstecz połączymy nastrój duszy wykluczający zwykłe egoistyczne sympatie lub antypatie wobec wydarzeń naszego losu, wówczas, doszedłszy we wspomnieniach do wspomnianego momentu w dzieciństwie, staniemy wobec siebie tak, iż będziemy musieli powiedzieć sobie: "Dopiero teraz stało się możliwe, byś poczuł siebie w sobie i świadomie pracował nad swoim życiem dusznym; twoje «ja» istniało jednak już przedtem, pracowało w tobie, wprawdzie nie wiedząc o tym, ale to jemu zawdzięczasz zarówno zdolność zdobywania wiedzy, jak i w ogóle to wszystko, o czym wiesz".

Przedstawione podejście do własnego losu przynosi nam coś, czego nie są w stanie dać intelektualne przemyślenia. Uczymy się spoglądać na zdarzenia losu ze spokojem i opanowaniem; bezstronnie patrzyć, jak przychodzą; w jestestwie zaś, które przynosi nam te zdarzenia, rozpoznajemy siebie samych. I kiedy patrzymy w ten sposób na siebie, warunki naszego losu, określone już w chwili narodzin, ukazują się duszy jako powiązane z naszą własną jaźnią. Torujemy sobie drogę do stwierdzenia: "Podobnie jak pracowałeś nad sobą

w okresie po przebudzeniu się twej obecnej świadomości, tak też pracowałeś już nad sobą, zanim się ona obudziła". Takie przedarcie się do nadrzędnej istoty "ja" w naszym zwykłym "ja" wiedzie nie tylko do tego, że możemy powiedzieć sobie, iż nasza myśl doprowadziła nas do teoretycznego stworzenia sobie takiego nadrzędnego "ja", lecz również do tego, że żywą istotę owego "ja" w jego rzeczywistości wyczuwamy w sobie jako moc, zwykłe zaś "ja" - jako wytwór owego innego "ja".

Uczucie to jest prawdziwym początkiem oglądu duchowego jestestwa duszy. Jeżeli nie doprowadzi ono do niczego, to tylko dlatego, że poprzestaniemy na owym początku. Może nim być ledwo zauważalne, przytłumione doznanie. Być może długo takim też pozostanie. Jeżeli jednak wytrwale i energicznie kontynuować będziemy to, co przywiodło nas do wspomnianego początku, doprowadzimy je w końcu do oglądu duszy jako jestestwa duchowego. Kto tego dokona, uzna za całkiem zrozumiałą sytuację, kiedy ktoś, kto nie zdobył doświadczenia w tej dziedzinie, twierdzić będzie, że człowiek, który przekonany jest o tym, iż widzi swe nadrzędne "ja", pewnymi zachowaniami swej duszy wywołał u siebie - poprzez autosugestię - jedynie jego urojenie. Jednakże człowiek dysponujący zdolnością takiego oglądu wie również, że tego rodzaju zarzuty mogą wynikać tylko z braku wspomnianego doświadczenia. Kto bowiem całkiem poważnie przeszedł to, co zostało tu opisane, ten nabył zarazem zdolności odróżniania własnych urojeń od *rzeczywistości*. Wewnętrzne przeżycia i czynności konieczne w trakcie takiej wędrówki duszy, jeśli ma ona przebiegać właściwie, skłaniają nas do wykazywania wobec siebie samych jak najsurowszej ostrożności, jeśli chodzi o odróżnianie urojeń od rzeczywistości. Jeżeli będziemy usilnie dążyć ku temu, by w nadrzędnym "ja" przeżyć siebie jako istotę duchową, to głównego przeżycia będziemy upatrywać w tym, co zostało opisane w pierwszej części tej medytacji; resztę zaś uznamy za pomoc w wędrówce duszy.

23. O ZAUFANIU, JAKIE MOŻNA MIEĆ DO MYŚLENIA, I O DUSZY MYŚLĄCEJ. O MEDYTACJI

Ludzkie myślenie jest dla czuwającej świadomości dziennej niczym wyspa pośród fal życia dusznego, upływającego wśród wrażeń, doznań, uczuć itd. Z wrażeniem, doznaniem uporaliśmy się do pewnego stopnia, gdy je pojęliśmy, to znaczy, gdy powzięliśmy myśl rzucającą na nie światło. Nawet wśród burzy namiętności i wzruszeń może nastać pewien spokój, jeśli łódź duszy przybije do wyspy myślenia.

Dusza ma naturalne zaufanie do myślenia. Czuje, że gdyby nie mogła mieć tego zaufania, musiałaby utracić wszelką pewność w życiu. Zdrowe życie duszy *kończy się* z chwilą, gdy zaczyna się zwątpienie w myślenie. Jeżeli nie potrafimy czegoś jasno pojąć na drodze myślowej, to musimy umieć pocieszyć się, iż udałoby się nam to, gdybyśmy tylko zdobyli się na wystarczającą siłę i ostrość myślenia. Możemy uspokajać się własną niemożnością myślowego wyjaśnienia czegoś; jednakże nie do zniesienia jest dla nas myśl, że samo myślenie nie mogłoby dać zaspokojenia, jeśli wniknęlibyśmy w jego obszar tak, jak jest to konieczne do osiągnięcia pełnej jasności w określonej sytuacji życiowej.

To nastawienie duszy do myślenia leży u podstaw wszelkich dążeń poznawczych człowieka. Może ono zostać przytłumione przez określone nastroje duszy, zawsze jednak będzie można stwierdzić jego obecność w mrokach jej uczuć. Myśliciele, którzy wątpią w wartość i siłę myślenia, mylą się co do zasadniczego nastroju swych dusz. Albowiem często to właśnie ostrość ich myślenia, nadmiernie wytężona, jest źródłem wątpliwości i zagadek. Gdyby

rzeczywiście nie ufali myśleniu, nie zadręczaliby się owymi wątpliwościami i zagadkami, będącymi przecież wyłącznie jego wynikiem.

Ktoś, kto rozwinie w sobie wspomniane uczucie wobec myślenia, wyczuje w tym myśleniu nie tylko coś, co wykształcił w sobie jako siłę duszy ludzkiej, lecz również coś, co zupełnie niezależnie od niego i jego duszy niesie w sobie jestestwo świata. Jestestwo, do którego musi on dotrzeć, jeśli chce żyć w czymś, co należy *jednocześnie* i do niego, i do świata od niego niezależnego.

Możność oddania się życiu myśli ma w sobie coś głęboko uspokajającego. Dusza czuje, iż żyjąc owym życiem, może uwolnić się od *siebie samej*. Tego zaś uczucia potrzebuje ona tak samo jak uczucia do niego przeciwnego - możności bycia w pełni w sobie samej. W obu uczuciach przejawia się konieczny dla duszy ruch wahadłowy jej zdrowego życia. Sen i czuwanie są w gruncie rzeczy tylko najbardziej skrajnym wyrazem tego ruchu. W stanie czuwania dusza jest w sobie, żyje swym własnym życiem; we śnie zatraca się w ogólnym życiu świata, uwalnia się więc w pewnym sensie od siebie samej.

Oba wychylenia wahadła duszy przejawiają się także poprzez różne inne stany życia wewnętrznego. Życie w myślach jest uwolnieniem się duszy od siebie samej, tak jak przeżywanie uczuć i doznań, życie emocjonalne itd. jest jej byciem w sobie samej. Traktowane w ten sposób myślenie niesie duszy pociechę, której potrzebuje ona w obliczu uczucia, iż świat ją opuścił. Może pojawić się uzasadnione doznanie: "Czymże jestem wraz z moimi uczuciami, pragnieniami i wolą, mającymi przecież znaczenie tylko dla mnie, w nurcie tego wszystkiego, co dzieje się w świecie, w nurcie, który płynie z nieskończoności w nieskończoność?" Gdy tylko właściwie wczujemy się w życie myśli, doznaniu temu będziemy mogli przeciwstawić inne: "Myślenie, które związane jest z owym procesem świata, z powszechnym dzianiem się, przyjmuje cię wraz z twą duszą w siebie; żyjesz w owym dzianiu się, jeśli pozwalasz, by wtedy, gdy myślisz, wpływała w ciebie jego istota". Czujemy wówczas, że świat przyjął nas w siebie, że znaleźliśmy w nim rację bytu. Nastrój ten niesie duszy wzmocnienie, które odczuwa ona tak, jak gdyby zgodnie z mądrymi prawami otrzymała je od potęg świata.

Od owego uczucia wiedzie już tylko krok do tego, by dusza stwierdziła: "Nie ja myślę jedynie, lecz coś myśli we mnie; proces stawania się świata wypowiada się we mnie; moja dusza jest tylko sceną, na której świat wyraża się jako myśl".

Odczucie to może odrzucać ta czy inna filozofia. Odwołując się do najróżniejszych powodów, można w sobie na pozór zupełnie przekonująco wykazać, że wypowiedziana wyżej myśl o tym, iż "świat myśli sam siebie w duszy ludzkiej", jest całkowicie błędna. W odpowiedzi na to należy stwierdzić, że jest to myśl, którą wypracowuje się na drodze wewnętrznego przeżycia. Dopiero ten, który dojdzie do niej w ten sposób, w pełni zrozumie jej słuszność i będzie wiedzieć, że słuszności tej nie są w stanie podważyć żadne "obalające argumenty". Dla kogoś, kto wypracował w sobie ową myśl, właśnie na jej przykładzie stanie się jasne, ile naprawdę warte jest wiele spośród mających coś podważyć "argumentów" i "dowodów". Często wydają się one dość pewne, dopóty jednak, dopóki ma się błędne wyobrażenie o dowodowej sile ich treści. Trudno jest wtedy porozumieć się z ludźmi, którzy "dowody" takie uważają za miarodajne. *Muszą* oni uważać, że ktoś inny jest w błędzie, ponieważ sami nie wykonali jeszcze w sobie pracy, która jego doprowadziła do uznania za słuszne tego, co im wydaje się błędne, a być może nawet głupie.

Dla kogoś, kto pragnie odnaleźć drogę do wiedzy duchowej, pożyteczne będą medytacje, takie jak przytoczona właśnie na temat myślenia. Chodzi bowiem o to, by duszę swoją wprowadził on w taki nastrój, który otworzyłby jej dostęp do świata duchowego. Nawet

najbystrzejsze myślenie, najdoskonalsza naukowość może mieć ów dostęp zamknięty, o ile dusza nie wyjdzie z czymś naprzeciw pragnącym dotrzeć do niej duchowym faktom lub doniesieniom o nich.

Do zrozumienia wiedzy duchowej dobrze przygotuje wielokrotne przeżycie uczucia pokrzepienia, jakie niesie ze sobą nastrój: "Gdy myślę, czuję się jednym z nurtem zdarzeń świata, z nurtem tego wszystkiego, co dzieje się w świecie". W dużo mniejszym stopniu chodzi tu o abstrakcyjną wartość poznawczą tej myśli niż o częste przeżywanie w duszy wzmacniającego działania, którego doświadczamy, gdy myśl taka z całą siłą przepływa przez nasze życie wewnętrzne, gdy rozprzestrzenia się w życiu dusznym niczym życiodajne duchowe powietrze. Nie chodzi jedynie o poznanie tego, co myśl owa w sobie zawiera, lecz o *przeżycie*. Poznało się ją bowiem wtedy, gdy z wystarczającą mocą przekonywania *raz* obecna była w duszy; jeśli ma jednak przynieść owoce zrozumienia świata duchowego, jego jestestw i faktów, trzeba, by raz zrozumiana była nieustannie ożywiana w duszy na nowo. Dusza musi się ową myślą całkowicie napełnić, pozwolić, by tylko ona była w niej obecna, wykluczając wszelkie inne myśli, odczucia, wspomnienia itd. Takie wielokrotnie powtarzane koncentrowanie się na myśli, którą się całkowicie przeniknęło, skupia w duszy siły w normalnym życiu niejako rozproszone; wzmacnia duszę. Owe skupione siły stają się organami postrzegania świata duchowego i jego prawd. Na przykładzie tego, co opisaliśmy, możemy poznać właściwy proces medytacji. Najpierw wypracowujemy myśl, zrozumiałą dla nas dzięki środkom, które daje nam do ręki zwykłe życie i poznanie. Następnie wielokrotnie zanurzamy się w niej, całkowicie się z nią jednoczymy. Dzięki życiu taką poznaną wcześniej myślą przychodzi wzmocnienie duszy. Jako przykład wybraliśmy myśl wynikającą z samej natury myślenia. Uczyniliśmy tak, ponieważ myśl ta jest szczególnie owocna dla medytacji. To, co powiedzieliśmy tu o medytacji, zachowuje jednak słuszność w odniesieniu do każdej myśli, którą zdobędziemy w przedstawiony sposób. Dla osoby medytującej szczególnie owocne będzie poznanie nastroju duszy, jaki wynika z opisanych wyżej wahnięć życia dusznego. Dzięki temu osoba taka najpewniej dojdzie do uczucia, iż w trakcie medytacji bezpośrednio dotknął jej świat duchowy.

Uczucie to jest zdrowym wynikiem medytacji. Swą siłą winno ono promieniować na treść całego pozostałego życia, które ma miejsce w ciągu dnia w stanie czuwania. Nie w taki jednak sposób, by w życiu tym nieustannie trwało jakby teraźniejsze wrażenie nastroju medytacji, lecz w taki, by w każdej chwili można było powiedzieć, iż dzięki przeżyciu medytacyjnemu w całe życie wpływa wzmacniająca siła. Jeśli nastrój medytacji przewija się przez życie codzienne niczym ciągle obecne w nim wrażenie, wówczas w życie to wprowadza coś, co zakłóca jego naturalność. Później w trakcie samej medytacji nastrój ów nie będzie wystarczająco silny i czysty. Medytacja wydaje właściwe owoce właśnie dzięki temu, że swym nastrojem wznosi się ponad resztę życia. Działa też na nie najlepiej wtedy, gdy odczuwana jest jako coś szczególnego, wyróżniającego się.

24. O POZNANIU ŚWIATA DUCHOWEGO

Zrozumienie wyników poznania duchowego stanie się łatwiejsze, jeśli w zwykłym życiu duszy zwrócimy uwagę na to, co dostarcza nam pojęć, które następnie dają się tak rozszerzyć i przebudować, by stopniowo dosięgnąć procesów i jestestw świata duchowego. Jeśli nie pójdziemy cierpliwie tą drogą, łatwo ulegniemy pokusie wyobrażania sobie świata duchowego jako nazbyt podobnego do świata fizycznego, czyli zmysłowego. Co więcej, jeśli jej nie obierzemy, nie zdołamy wytworzyć sobie właściwego wyobrażenia o elemencie

duchowym i relacji między nim a człowiekiem.

Duchowe *zdarzenia* i jestestwa same cisnąć się będą do człowieka, jeśli tylko przygotuje on swą duszę do ich postrzegania. Sposób, w jaki to uczynią, różni się w zupełności od tego, w jaki jawią się nam fakty i jestestwa fizyczne. Wyobrażenie o owym zupełnie odmiennym sposobie pojawiania się zdobędziemy, jeśli uprzytomnimy sobie proces przypominania.

Dłuższy lub krótszy czas temu doświadczyliśmy jakiegoś przeżycia; w określonym momencie - z tego czy innego powodu - z głębin życia duszy wyłania się coś, o czym wiemy, że odpowiada temu przeżyciu, i do niego je odnosimy. W chwili przypominania sobie w naszej świadomości *obecny* jest jednak wyłącznie obraz wspomnieniowy przeżycia. Wyobraźmy sobie teraz, że w duszy pojawia się obraz podobnego rodzaju jak obraz wspomnieniowy, wyrażający jednakże nie coś, co już wcześniej przeżyliśmy, lecz coś, co jest dla niej zupełnie obce. W ten sposób wytworzymy sobie wyobrażenie o tym, jak świat duchowy pojawia się zrazu w duszy, gdy jest ona do tego wystarczająco przygotowana.

Ponieważ tak właśnie jest, ludzie niedostatecznie obeznani z warunkami panującymi w świecie duchowym występują stale z zarzutem, że wszelkie "rzekome" przeżycia duchowe nie są niczym - więcej niż tylko mniej lub bardziej niewyraźnymi obrazami wspomnieniowymi. Dusza nie uznaje ich jednak za takie i dlatego może *uważać* za objawienia świata duchowego. Nie należy bynajmniej zaprzeczać, że trudno jest w tej dziedzinie odróżnić iluzję od rzeczywistości. Wielu ludzi, którzy wierzą, iż postrzegają świat nadzmysłowy, z pewnością ma do czynienia jedynie z własnymi obrazami wspomnieniowymi, tyle że ich za takie nie uznają. By widzieć te sprawy zupełnie jasno, trzeba zapoznać się z wieloma rzeczami mogącymi stać się źródłem iluzji. Wystarczy na przykład, że ujrzymy coś raz przelotnie, na tyle przelotnie, by wrażenie nie przeniknęło w pełni do świadomości; później to coś może się ponownie pojawić - być może zupełnie przemienione - jako żywy obraz. Będziemy wówczas zapewniać, iż z daną rzeczą nie mieliśmy nigdy do czynienia, że przeżyliśmy prawdziwe natchnienie.

Dzięki tej i wielu innym rzeczom zupełnie zrozumiałe staje się, iż relacje będące wynikiem oglądu nadzmysłowego wydają się w najwyższym stopniu wątpliwe ludziom nie obeznanym ze specyfikacją wiedzy duchowej. Dla tego, kto sumiennie rozważy wszystko, co zostało powiedziane na temat rozwijania duchowego widzenia w mojej książce *Jak uzyskać poznanie wyższych światów?*, stanie się zapewne możliwe odróżnienie w tej dziedzinie złudzenia od prawdy.

W związku z tym należy powiedzieć jeszcze rzecz następującą: Początkowo *przeżycia* duchowe występują istotnie jako obrazy. Wyłaniają się jako obrazy głębi przygotowanej do tego duszy. Chodzi o to, by wypracować do nich właściwy stosunek. Dla postrzegania nadzmysłowego mają one wartość dopiero wtedy, gdy poprzez sposób, w jaki się pojawiają, pokazują, że nie należy ich przyjmować dla nich samych. Jeśli tak jednak czynimy, wartość tych obrazów jest niewiele większa niż zwykłych marzeń sennych. Winny być natomiast niczym znajdujące się przed nami litery. Nie przyglądamy się formie owych liter, lecz odczytujemy z nich to, co zostało za ich pomocą wyrażone. Podobnie jak napisany tekst nie skłania nas do opisywania kształtu liter, tak obrazy stanowiące treść oglądu nadzmysłowego nie skłaniają nas do zajmowania się nimi jako takimi. Same przez się zmuszają nas do całkowitego pominięcia ich obrazowej istoty i zwrócenia duszy ku temu, co jako nadzmysłowy proces lub jestestwo znajduje w nich swój wyraz.

Podobnie jak nie sposób uczynić zarzut, że list, dzięki któremu dowiadujemy się o czymś dotąd zupełnie nieznanym, składa się jedynie z liter, które znamy od dawna, tak o obrazach świadomości jasnowidzącej nie sposób powiedzieć, że zawierają jedynie to, co zapożyczone

zostało ze zwyczajnego życia. Do pewnego stopnia jest to niewątpliwie słuszne. Prawdziwej świadomości jasnowidzącej nie chodzi jednak o to, co zostało zapożyczone ze zwykłego życia, lecz o to, co wyraża się w przeżywanych przez nią obrazach.

Oczywiście dusza musi się przygotować najpierw do tego, by widzieć, jak obrazy takie pojawiają się w jej duchowym polu widzenia; oprócz tego musi jednak starannie rozwijać w sobie uczucie, które nie pozwoli jej poprzestać na obrazach, lecz nakaże odnieść je we właściwy sposób do świata nadzmysłowego. Można wręcz powiedzieć, że do prawdziwego oglądu nadzmysłowego należy nie tylko zdolność postrzegania w sobie świata obrazów, lecz również inna zdolność, którą da się porównać z *czytaniem* w świecie zmysłowym.

Świat nadzmysłowy należy sobie zrazu wyobrażać jako leżący całkowicie poza zwyczajną świadomością. Nie dysponuje ona niczym, co umożliwiałoby jej dotarcie do niego. Dopiero dzięki siłom życia dusznego wzmocnionym w trakcie medytacji zyskuje dusza możliwość *zetknięcia się* ze światem nadzmysłowym. Z fal życia dusznego wyłaniają się wskutek tego wspomniane już obrazy. Tworzą one tableau, które z całości tka właściwie sama dusza. Tka je ona z sił zdobytych w świecie zmysłowym. Tableau jako tkanina powstała z obrazów w istocie nie zawiera w sobie nic innego niż to, co daje się porównać ze wspomnieniami. Im jaśniej zdamy sobie z tego sprawę, pragnąc zrozumieć świadomość jasnowidzącą, tym lepiej. Nie ulegniemy wtedy złudzeniu co do jej obrazowej natury. Rozwiniemy w sobie natomiast właściwe wyczucie, jak obrazy te odnosić do świata nadzmysłowego. Za ich pomocą nauczymy się *czytać* w świecie nadzmysłowym. Wrażeniami świata zmysłowego stoimy z natury rzeczy znacznie bliżej istot i procesów tego świata niż obrazami oglądanymi w sposób nadzmysłowy - świata nadzmysłowego. Można by nawet powiedzieć, że obrazy te są zrazu jakby zasłoną, którą dusza rozpina przed światem nadzmysłowym, gdy czuje jego dotknięcie.

Chodzi o przyzwyczajanie się do takiego sposobu przeżywania rzeczy nadzmysłowych. W trakcie tego przeżywania z wolna pojawi się ich odpowiednie wytłumaczenie, zdolność właściwego odczytywania. W wypadku ważniejszych przeżyć nadzmysłowych z tego, co ujrzymy, wyniknie samo przez się, iż nie mamy do czynienia z obrazami będącymi wspomnieniami ze zwykłej sfery przeżyć. Na tym polu spotyka się zaiste wiele niedorzeczności wypowiadanych przez ludzi, którzy nabrali przekonania czy przynajmniej wiary, że dysponują pewną wiedzą nadzmysłową. Jakże wielu ludzi przekonanych o swych wielokrotnych żywotach ziemskich odnosi obrazy pojawiające się w ich duszy do przeżyć z wcześniejszego bytu ziemskiego.

Należy być zawsze nieufnym, gdy tego rodzaju obrazy zdają się wskazywać na takie poprzednie żywoty ziemskie, które pod tym czy innym względem podobne są do obecnego bądź jawią się tak, iż zyskuje on dzięki nim łatwe *rozumowe* wytłumaczenie. Jeśli w *rzeczywistym* przeżyciu nadzmysłowym pojawia się prawdziwe wrażenie z jednego lub więcej poprzednich żywotów ziemskich, to najczęściej okazuje się, że miało ono lub miały one kształt, jakiego nigdy nie moglibyśmy, ani nie chcieli, nadać im w myślach, kierując się naszym myśleniem, życzeniami i dążeniami z obecnego życia. Przykładowo, wrażenie odnoszące się do poprzedniego bytu ziemskiego otrzymamy w takiej chwili naszego obecnego życia, w której zupełnie niemożliwe jest nabycie zdolności czy im podobnych cech, które posiadaliśmy w owym wcześniejszym życiu. Daleko do tego, by w wypadku poważniejszych przeżyć duchowych pojawiły się obrazy mogące być wspomnieniami ze zwyczajnego życia; najczęściej są to obrazy, na które bynajmniej nie wpadlibyśmy w naszej zwyczajnej sferze przeżyć.

W jeszcze większym stopniu ma to miejsce w wypadku wrażeń ze światów całkowicie nadzmysłowych. I tak na przykład często nie istnieje możliwość uformowania obrazów

odnoszących się do bytu między żywotami ziemskimi - a więc do życia między ostatnią śmiercią człowieka a narodzinami w obecnym życiu - w oparciu o zwyczajne życie. Możemy wtedy doświadczyć, że w życiu duchowym rozwinęliśmy skłonność ku ludziom i rzeczom, stojącą w pełnej sprzeczności z tymi, które rozwijamy w życiu ziemskim. Poznajemy, że w życiu ziemskim często dążymy do tego, by z miłością zajmować się czymś, co odpychaliśmy od siebie, czego unikaliśmy w poprzedzającym je życiu duchowym (między śmiercią a narodzinami). Wszystko, co mogłoby wyłonić się ze zwyczajnych przeżyć jako wspomnienie tej rzeczy, musiałoby być odmienne niż wrażenie, które otrzymujemy ze świata duchowego dzięki rzeczywistemu postrzeganiu.

Człowiek nie obeznany z nauką duchową czynić będzie zarzuty nawet wtedy, gdy sprawy przedstawiają się tak, jak je właśnie opisaliśmy. Może on powiedzieć: "A więc dobrze, lubisz jakąś *rzecz*. Ludzka natura jest skomplikowana. Każdej skłonności towarzyszy utajona domieszka niechęci. W odniesieniu do danej *rzeczy* ukazuje się ona tobie w szczególnym momencie. Uważasz ją za przeżycie z okresu poprzedzającego twoje narodziny, podczas gdy w naturalny sposób można by ją zapewne wytłumaczyć nieuświadomionymi faktami z życia duszy". Na taki *zarzut* nie da się na ogół odpowiedzieć niczym innym niż tylko tym, że w wielu wypadkach może on być z całą pewnością słuszny. Poznania świadomości nadzmysłowej, które byłoby *bez zarzutu,* nie zdobywa się łatwo. Tak samo jednak jak prawdą jest to, że “rzekomy" badacz duchowy może się mylić i nieuświadomione fakty odnosić do przeżyć ducha w okresie poprzedzającym narodziny, prawdą jest i to, że ćwiczenia wynikające z nauki duchowej prowadzą do takiego samopoznania, które obejmuje również podświadome nastroje duszy i potrafi uwolnić się od złudzeń także w tym względzie. Nie twierdzimy tu wszak niczego innego niż tylko to, że *prawdziwe* jest jedynie takie poznanie nadzmysłowe, które w trakcie czynności poznawczych potrafi odróżnić to, co pochodzi ze światów nadzmysłowych, od tego, co wytworzyła nasza własna wyobraźnia. Owej zdolności rozróżniania nabywa się w miarę wzywania się w światy nadzmysłowe w takim stopniu, iż postrzeżenie w tej dziedzinie odróżnia się od urojenia z taką samą pewnością, jak w świecie zmysłowym odróżnia się dotknięte palcem gorące żelazo od jedynie wyobrażonego.

25. O POCZUCIU "JA" I ZDOLNOŚCI DUSZY LUDZKIEJ DO MIŁOŚCI, A TAKŻE O ICH RELACJI DO ŚWIATA ŻYWIOŁÓW

Gdy dusza ludzka wkracza świadomie w świat żywiołów, czuje się zmuszona do zmiany niejednego z wyobrażeń, które zdobywa w świecie zmysłowym. Do zmiany tej stanie się zdolna, jeśli odpowiednio wzmocni swe siły. Tylko wtedy, gdy cofnie się przed wzmocnieniem siebie, w momencie wkraczania w świat żywiołów ogarnąć ją może uczucie utraty trwałej podstawy, na której musi budować swe życie wewnętrzne. Wyobrażenia, które zdobywamy w świecie fizyczno-zmysłowym, stają na przeszkodzie wejściu w świat żywiołów tylko tak długo, jak długo chcemy je zachować w takiej postaci, w jakiej je zdobyliśmy. Nie ma jednak żadnego innego powodu ku temu, by dusza zachowała je w tej formie niż *przyzwyczajenie*. Jest też zupełnie naturalne, że świadomość, która obcuje początkowo *tylko ze* światem zmysłowym, przywykła uważać za jedyną możliwą postać swych wyobrażeń tę, którą rozwija w oparciu o ów świat. Jest to nawet więcej niż naturalne, jest wręcz *konieczne*. Życie duszne nie osiągnęłoby nigdy swej wewnętrznej spoistości, koniecznej trwałości, gdyby w świecie zmysłowym nie rozwinęła się świadomość, która pod pewnym względem żyje w sztywnych, rygorystycznie jej narzuconych wyobrażeniach. Dzięki temu wszystkiemu, co może dać duszy obcowanie ze światem zmysłowym, jest ona

później w stanie wkroczyć w świat żywiołów w taki sposób, by nie utracić w nim swej samodzielności, swego zamkniętego w sobie jestestwa. Wzmocnienie życia dusznego, wzbogacenie go o nowe siły musi nastąpić po to, by w momencie wkroczenia w świat żywiołów samodzielność owa istniała nie tylko jako nieświadoma własność duszy, lecz by można ją było z pełną jasnością zachować w świadomości. Jeśli dusza jest zbyt słaba, by świadomie przeżywać świat żywiołów, to w momencie wkraczania weń znika jej samodzielność, tak jak znika myśl, która zbyt słabo odcisnęła się w duszy, by żyć dalej w wyraźnym wspomnieniu. W rzeczywistości dusza nie jest wówczas w stanie wejść swoją świadomością w świat nadzmysłowy. Za każdym razem, kiedy próbuje dotrzeć do świata nadzmysłowego, zostaje zawrócona do świata zmysłowego przez jestestwo, które w niej żyje i które można nazwać "Strażnikiem Progu". Jeśli mimo to dusza niejako zakosztuje świata nadzmysłowego, tak iż zachowa coś z niego w świadomości, pogrążywszy się ponownie w świecie zmysłowym, wówczas owa zdobycz z innej dziedziny wywoła częstokroć zamęt w życiu wyobrażeniowym. Popadniecie w taki zamęt nie jest w ogóle możliwe, jeśli odpowiednio pielęgnuje się w szczególności zdrową siłę sądzenia, którą zdobyć można w świecie zmysłowym.

Dzięki takiemu wzmocnieniu zdolności sądzenia rozwija się właściwa relacja duszy do procesów i jestestw światów nadzmysłowych. Koniecznym warunkiem świadomego życia w tych światach jest bowiem nastawienie duszy, którego w świecie zmysłowym nie można rozwinąć z taką siłą, z jaką pojawia się ono w światach duchowych. Jest to zdolność do *oddawania się temu,* co się przeżywa. W przeżyciu należy się zanurzyć; należy umieć stać się z nim *jednym*. Należy umieć zrobić to do takiego stopnia, by ujrzeć się poza swym własnym jestestwem i poczuć się wewnątrz innego. Ma wówczas miejsce *przeobrażenie* własnego jestestwa w jestestwo, którego dotyczy dane przeżycie. Jeśli nie posiadamy owej zdolności przeobrażania się, to nie możemy przeżyć w światach nadzmysłowych niczego prawdziwego. Wszelkie przeżywanie polega bowiem na uświadomieniu sobie: "Przeobraziłeś się teraz «w określony sposób», a zatem żywo współistniejesz z istotą, która swą naturą w «ten» właśnie sposób przeobraziła twoją naturę". Owo przeobrażenie się, wczuwanie w inne jestestwa to życie w światach nadzmysłowych. Dzięki takiemu wczuwaniu się poznajemy jestestwa i zdarzenia tych światów. Zauważamy przez to, jak w ten czy inny sposób spokrewnieni jesteśmy *z* jednym jestestwem i jak z racji naszej własnej natury obcy innemu. Ma miejsce stopniowanie przeżyć dusznych, które - zwłaszcza w odniesieniu do świata żywiołów - należałoby określić jako sympatie i antypatie. W wyniku spotkania z jakimś jestestwem lub zdarzeniem świata żywiołów czujemy na przykład, że w naszej duszy pojawia się przeżycie, które można określić jako sympatię. Przeżywając ową sympatię, poznajemy naturę danej istoty elementarnej lub *zdarzenia*. Nie należy jednak wyobrażać sobie, że w przeżyciach sympatii i antypatii wchodzi w rachubę jedynie ich siła, ich intensywność. W wypadku przeżycia-sympatii i przeżycia-antypatii w zmysłowym świecie fizycznym jest w pewnym sensie tak, iż mówi się *tylko* o silniejszej lub słabszej sympatii lub antypatii. W świecie żywiołów sympatie i antypatie rozróżnia się nie tylko ze względu na siłę, lecz również tak, jak na przykład w świecie zmysłowym barwy. Podobnie jak świat zmysłowy widzimy jako wielobarwny, tak świat żywiołów możemy przeżywać jako zróżnicowany pod względem sympatii i antypatii. Należy przy tym wziąć pod uwagę także i to, że "antypatyczność" *nie* ma w obrębie królestwa żywiołów zabarwienia, które powodowałoby, iż w naszym wnętrzu odwracalibyśmy się od czegoś, co jest antypatyczne. Przez antypatyczną należy określić taką cechę istoty lub *zdarzenia* w świecie żywiołów, która do sympatycznej cechy innego zdarzenia lub istoty ma się podobnie, jak w świecie zmysłowym barwa niebieska do czerwonej.

Można by mówić o "zmyśle" wobec świata żywiołów; zmyśle, jaki człowiek jest w stanie obudzić w swym ciele eterycznym. Zmysł ten zdolny jest postrzegać w świecie żywiołów sympatie i antypatie tak, jak w świecie zmysłowym oko zdolne jest postrzegać barwy, ucho

zaś dźwięki. I podobnie jak w świecie zmysłowym jeden przedmiot jest czerwony, a inny niebieski, jestestwa świata żywiołów cechują się tym, iż jedne promieniują w duchowym oglądzie pewnego rodzaju sympatią, inne zaś pewnego rodzaju antypatią.

Owo przeżywanie świata żywiołów poprzez sympatie i antypatie nie jest czymś, co powstaje tylko w duszy przebudzonej w sferze nadzmysłowej. Istnieje ono *zawsze* w każdej duszy ludzkiej; należy do jej istoty. Tyle że w zwykłym życiu dusznym wiedza o tej części jestestwa człowieka nie jest rozwinięta. Człowiek niesie w sobie swe ciało eteryczne i poprzez nie jest po stokroć związany z jestestwami i procesami świata żywiołów. W jednej chwili swego życia wpleciony jest sympatiami i antypatiami w świat żywiołów w taki, w innej znów w inny sposób.

Dusza nie może jednak żyć jako jestestwo eteryczne bez przerwy w ten sposób, że sympatie i antypatie działają w niej z taką wyrazistością. Podobnie jak w bycie zmysłowym stan czuwania musi występować na przemian ze stanem snu, tak w świecie żywiołów musi istnieć stan przeciwny do przeżywania sympatii i antypatii. Dusza może odsunąć się od wszelkich sympatii i antypatii i przeżywać w sobie tylko *samą siebie,* skierować uwagę tylko na swój własny byt i wczuwać się tylko w niego. To wczuwanie się może osiągnąć taką siłę, iż można by mówić o "woli", pragnieniu własnego jestestwa. Chodzi tu o stan życia dusznego, który nie jest łatwo opisać, ponieważ w swej czystej, pierwotnej naturze nie przypomina niczego w świecie zmysłowym poza silnym, czystym poczuciem "ja" u duszy, poczuciem samej siebie. W wypadku świata żywiołów stan ów przedstawić można tak, iż wobec konieczności oddania się przeżyciom-sympatiom i przeżyciom-antypatiom dusza czuje potrzebę powiedzieć sobie: "Chcę również istnieć *tylko dla* siebie; *chce być tylko w samej sobie"* . I niejako *wysiłkiem woli* wyrywa się ze stanu oddania się przeżyciom-sympatiom i przeżyciom-antypatiom. Takie życie w sobie to dla świata żywiołów w pewnym sensie stan snu, podczas gdy oddanie się procesom i jestestwom to stan czuwania.

Gdy dusza ludzka, czuwając w świecie żywiołów, wytęży wolę przeżywania samej siebie, a więc gdy odczuje potrzebę "snu eterycznego", to w sen ów zapadnie, wycofując się z rozwiniętym w pełni poczuciem samej siebie do stanu czuwania w sferze przeżyć zmysłowych. Albowiem owo przepojone poczuciem siebie przeżywanie w świecie zmysłowym jest właśnie snem eterycznym. Polega on na oderwaniu się duszy od przeżyć świata żywiołów. Jest dosłownie tak, że dla świadomości nadzmysłowej życie duszy w świecie zmysłowym to duchowy sen.

Gdy przy *właściwie rozwiniętym* ludzkim oglądzie duchowym następuje przebudzenie w świecie nadzmysłowym, wspomnienie przeżyć duszy w świecie zmysłowym zostaje zachowane. Wspomnienie to musi pozostać, gdyż w przeciwnym razie w świadomości jasnowidzącej istniałyby inne jestestwa i zdarzenia, nie istniałoby natomiast nasze własne jestestwo. Nie wiedzielibyśmy nic o sobie; my sami nie żylibyśmy duchowo; w naszej duszy żyłyby inne jestestwa i procesy. Jeśli będziemy o tym pamiętać, zrozumiemy, że właściwie rozwinięte jasnowidzenie musi przykładać wielką wagę do wykształcenia silnego "poczucia «ja»". Rozwijając owo poczucie wraz z jasnowidzeniem, nie rozwijamy bynajmniej niczego, co miałoby się pojawić w duszy dopiero dzięki niemu; uczymy się tylko poznawać to, co zawsze istniało w głębi duszy, pozostając jednak nieuświadomione dla zwykłego życia dusznego, które upływa w świecie zmysłowym.

Silne "poczucie «ja»" *nie* istnieje dzięki ciału eterycznemu jako takiemu, lecz dzięki duszy przeżywającej siebie w ciele fizyczno-zmysłowym. Jeśli dusza nie przeniesie z sobą silnego poczucia "ja" ze swych przeżyć w świecie zmysłowym do stanu jasnowidzenia, to przekona się, że nie będzie wystarczająco przygotowana do tego, by mieć przeżycia w świecie żywiołów.

Dla świadomości ludzkiej w świecie zmysłowym istotne jest natomiast, żeby poczucie samej siebie u duszy (jej przeżycie "ja") było przytłumione, aczkolwiek musi być ono obecne. Dzięki temu dusza ma możliwość rozwijania w świecie zmysłowym najszlachetniejszej siły moralnej, *współczucia*. Gdyby silne poczucie "ja" sięgało również w sferę świadomych przeżyć duszy w świecie zmysłowym, moralne popędy i wyobrażenia nie mogłyby rozwijać się we właściwy sposób. Nie mogłyby wydać owocu *miłości*. Oddania, tego naturalnego popędu w świecie żywiołów, nie należy utożsamiać z tym, co w sferze ludzkich przeżyć określamy jako miłość. Oddanie się w świecie żywiołów polega na przeżywaniu *siebie w* innej istocie lub procesie; *miłość* natomiast to przeżywanie innej istoty we własnej duszy. By rozwinęła się zdolność takiego przeżywania, obecne w głębiach duszy poczucie samej siebie (poczucie "ja") musi zostać w pewnym sensie przesłonięte. W duszy, w której jej własne siły zostały w ten sposób przytłumione, budzi się dzięki temu zdolność odczuwania w sobie cierpień i radości innej istoty. Kiełkuje miłość, z której wyrasta prawdziwa moralność życiowa. Miłość jest dla człowieka najważniejszym owocem jego przeżyć w świecie zmysłowym. Jeśli przenikniemy istotę miłości, współczucia, to odkryjemy, iż w ten właśnie sposób element duchowy wyraża się w swej prawdzie w świecie zmysłowym. Powiedzieliśmy tu, że do istoty elementu nadzmysłowego należy przeobrażanie się w coś innego. Jeśli element duchowy przeobraża się w człowieku żyjącym w świecie fizyczno-zmysłowym w taki sposób, że przytłumia poczucie "ja" i ożywa jako miłość, wówczas pozostaje wierny swym własnym prawom, prawom świata żywiołów. Można powiedzieć, że świadomością nadzmysłową dusza ludzka budzi się w świecie duchowym; podobnie należy powiedzieć, że *w miłości element duchowy budzi się w świecie zmysłowym*. Tam, gdzie w życiu rodzi się miłość, współczucie, tam czujemy czarodziejskie tchnienie ducha przenikającego świat zmysłowy. Dlatego właściwie rozwinięta zdolność jasnowidzenia nigdy nie jest w stanie przytępić współczucia, miłości. Im właściwiej dusza wzywa się w światy duchowe, tym bardziej brak miłości, współczucia odczuwa jako zaprzeczenie ducha.

Przeżycia świadomości, która staje się jasnowidząca, wykazują w odniesieniu do tego, co powiedzieliśmy, całkiem szczególne właściwości. Podczas gdy poczucie "ja" - niezbędne do przeżywania w światach nadzmysłowych - łatwo ulega przytłumieniu, często zachowując się jak słabe, gasnące wspomnienie jakiejś myśli, to uczucia nienawiści, nieczułość, niemoralne popędy stają się silnymi przeżyciami dusznymi właśnie po wkroczeniu w świat nadzmysłowy. Stają przed duszą niczym żywe wyrzuty, przyjmując postać szkaradnych obrazów. By nie być przez nią dręczona, świadomość nadzmysłową szuka często pomocy u sił duchowych, które osłabiają wrażenie tych obrazów. Tym samym jednak pozwala, by przeniknęły ją siły, które działają niszcząco na zdobytą zdolność jasnowidzenia. Oddalają duszę od dobrych obszarów świata duchowego i kierują ku złym.

Z drugiej strony prawdziwa miłość, szczera życzliwość duszy to zarazem przeżycia duszne, które wzmacniają siły świadomości w sposób niezbędny dla osiągnięcia zdolności jasnowidzenia. Jeśli mówimy, że dusza musi się przygotować, zanim staną się dla niej możliwe doświadczenia w świecie nadzmysłowym, to należy dodać, że do rozmaitych środków przygotowawczych należy również zdolność do miłości, skłonność do prawdziwej ludzkiej życzliwości i współczucia.

Natomiast rozwinięte poczucie "ja" działa w świecie zmysłowym przeciw moralności; zbyt słabo rozwinięte spowoduje natomiast, że w duszy faktycznie targanej przez burze sympatii i antypatii świata żywiołów zabraknie wewnętrznej pewności i spójności. Te mogą istnieć tylko wtedy, gdy w ciało eteryczne, którego w zwykłym życiu sobie nie uświadamiamy, wniknie dostatecznie silne poczucie "ja" z przeżyć zmysłowo-fizycznych. Do rozwinięcia zaś prawdziwie moralnego usposobienia duszy konieczne jest, byśmy poczucie "ja", jakkolwiek musi ono istnieć, przytłumili, skłaniając się ku współczuciu i miłości.

26. O "PRAWDZIWYM JA" CZŁOWIEKA

Gdy dusza przeżywa siebie w swym ciele astralnym i ma za otaczający świat żywe istoty myślowe, to wie, że znajduje się zarówno poza ciałem fizycznym, jak i ciałem eterycznym. Wówczas czuje jednak również, że jej myśli, uczucia i wola należą do pewnej ograniczonej dziedziny świata, podczas gdy ona sama swym prawłasnym jestestwem mogłaby ogarnąć więcej niż to, co przypada jej w udziale w tej dziedzinie. Dusza, która stała się jasnowidząca, może powiedzieć sobie w świecie duchowym:

"W świecie zmysłowym jestem ograniczona do tego, co ciało fizyczne pozwala mi obserwować; w świecie żywiołów ogranicza mnie ciało eteryczne; w świecie duchowym jestem ograniczona przez to, że znajduję się w pewnym sensie na kosmicznej wyspie i wyczuwam mój byt duchowy jedynie do jej brzegów. Dalej jest świat, który mogłabym postrzegać, gdybym tylko przebiła się przez zasłonę tkaną przed mym okiem duchowym przez czyny żywych istot myślowych". Dusza zdoła przebić się *przez*, tę zasłonę, jeśli będzie coraz bardziej rozwijać w sobie zdolność oddania, potrzebną już wcześniej do życia w świecie żywiołów. Będzie musiała coraz bardziej wzmacniać siły wyrosłe z przeżyć w świecie fizycznym, by uchronić się w światach nadzmysłowych przed przytłumieniem, zmąceniem czy wręcz unicestwieniem świadomości. W świecie fizyczno-zmysłowym, by móc przeżywać w sobie myśli, dusza potrzebuje jedynie tej siły, która została jej dana w sposób naturalny, bez wkładu pracy z jej strony. W świecie żywiołów myśli ulegają stłumieniu do przeżyć przypominających sen, przeżyć, które powstając, natychmiast popadają w zapomnienie - to znaczy w ogóle nie docierają do świadomości - o ile dusza przed wkroczeniem w świat żywiołów nie pracuje nad wzmocnieniem swego życia wewnętrznego. Musi ona w tym celu szczególnie rozwinąć siłę woli, gdyż w świecie żywiołów myśl nie jest już tylko myślą; posiada ona wewnętrzną ruchliwość, własne życie. Należy ją przytrzymać wolą, jeśli nie ma umknąć z obszaru świadomości. W świecie duchowym myśli są w pełni samodzielnymi żywymi istotami. Jeśli mają pozostać w świadomości, dusza musi się na tyle wzmocnić, by w swym wnętrzu mogła sama rozwinąć siłę, którą w świecie fizycznym rozwija za nią ciało fizyczne, zaś w świecie żywiołów sympatie i antypatie ciała eterycznego. Z nich wszystkich musi ona zrezygnować w świecie duchowym. Przeżycia świata zmysłowego i świata żywiołów są tam dla duszy obecne tylko niczym wspomnienia. Ona sama zaś znajduje się poza obrębem obu tych światów. Otacza ją świat duchowy. Z początku nie wywołuje on w ciele astralnym żadnego wrażenia. Dusza musi nauczyć się żyć swymi wspomnieniami sama dla siebie. Treścią jej świadomości jest zrazu tylko to: "Istniałam, a teraz stoję wobec nicości". Gdy jednak przyjdą wspomnienia przeżyć duszy nie będących jedynie odzwierciedleniem zdarzeń zmysłowych lub *zdarzeń* należących do świata żywiołów, lecz pobudzonymi przez nie wolnymi przeżyciami myślowymi, w duszy rozpocznie się myślowy dialog pomiędzy wspomnieniami a rzekomą "nicością" duchowego otoczenia. To zaś, co powstanie jako wynik owej rozmowy, stanie się światem wyobrażeń w świadomości ciała astralnego. Siłą, jakiej dusza potrzebuje w tym punkcie swego rozwoju, jest siła, która uczyni ją zdolną do tego, by stanąć na brzegu świata, będącego dotychczas jedynym, jaki znała, i znieść swe zetknięcie się z rzekomą nicością. Z początku owa domniemana nicość jest dla duszy najzupełniej *prawdziwą nicością*. Ale bądź co bądź dusza ma za sobą świat swych wspomnień. Potrafi się ich niejako mocno uchwycić, potrafi w nich żyć. Im bardziej w nich żyje, tym bardziej wzmacnia siły ciała astralnego. Od ich zaś wzmocnienia rozpoczyna się rozmowa pomiędzy minionym bytem duszy a jestestwami świata duchowego. W trakcie tej rozmowy dusza uczy się odczuwać siebie jako jestestwo astralne. Używając wyrażenia odpowiadającego dawnym tradycjom, możemy powiedzieć: "Dusza

ludzka przeżywa siebie jako jestestwo astralne w obrębie kosmicznego słowa". Przez kosmiczne słowo rozumiemy tu czyny myślowe żywych istot myślowych, mające miejsce w świecie duchowym niczym żywe rozmowy jestestw duchowych; w taki jednak sposób, iż dla świata duchowego owe rozmowy jestestw duchowych są tym samym, czym dla świata zmysłowego czyny.

Dusza, chcąc przejść do świata ponadduchowego, musi siłą własnej woli wymazać wspomnienia ze świata fizycznego i świata żywiołów. Może tego dokonać tylko wtedy, gdy rozmowa jestestw duchowych dała jej pewność, iż nie utraci całkowicie swego bytu, wymazując w sobie wszystko to, co dotychczas dawało jej świadomość swego bytu. Dusza musi rzeczywiście stanąć nad duchową przepaścią i stojąc nad nią, wysiłkiem woli zapomnieć o swym chceniu, odczuwaniu i myśleniu. W swej świadomości musi wyrzec się swej własnej przeszłości. Decyzję, która jest tu konieczna, można nazwać sprowadzeniem siłą własnej woli - nie zaś dzięki warunkom istniejącym w ciele fizycznym i eterycznym - całkowitego snu świadomości. Przy czym decyzję tę należy wyobrażać sobie tak, że jej celem nie jest ponowne przywrócenie tej samej świadomości, co przedtem po okresie braku świadomości, lecz tak, że wskutek postanowienia duszy świadomość owa rzeczywiście pogrąży się w zapomnieniu. Należy mieć na uwadze to, że proces ten możliwy jest tylko w świecie duchowym, nie jest zaś możliwy w świecie fizycznym ani w świecie żywiołów. W świecie fizycznym możliwe jest zniszczenie, które jawi się jako śmierć; w świecie żywiołów śmierć nie istnieje. Człowiek na tyle, na ile należy do świata żywiołów, nie może umrzeć, może się jedynie przeobrazić w inne jestestwo. W świecie duchowym, w ścisłym znaczeniu tego słowa, nie jest możliwe także radykalne przeobrażenie, gdyż w cokolwiek by się istota ludzka przeobraziła, przeszłość, którą przeżyła, jawi się w świecie duchowym jako jej własny świadomy byt. Jeśli ów byt wspomnieniowy ma zniknąć w świecie duchowym, to dusza sama decyzją swej woli musi pogrążyć go w zapomnieniu. Świadomość nadzmysłowa może podjąć taką decyzję, o ile zdobędzie potrzebną do tego siłę wewnętrzną. Gdy to nastąpi, z zapomnienia, które świadomość nadzmysłowa sama spowodowała, wynurzy się prawdziwe jestestwo "ja". Wiedzę o nim da duszy ludzkiej otaczający ją świat ponadduchowy. Podobnie jak świadomość nadzmysłowa może przeżywać siebie w ciele eterycznym i astralnym, może ona również przeżywać siebie w "prawdziwym «ja»".

"Prawdziwe «ja»" nie jest wytworem oglądu duchowego; istnieje ono w głębi każdej duszy ludzkiej. Świadomość nadzmysłowa przeżywa jedynie - zdając sobie z tego sprawę - to, co dla każdej duszy ludzkiej jest faktem, wprawdzie nieuświadomionym, ale należącym do jej istoty.

Po śmierci fizycznej człowiek wtapia się stopniowo w otaczający go świat duchowy. W świecie tym istota człowieka pojawia się zrazu ze wspomnieniami ze świata zmysłowego. Mimo braku oparcia w ciele fizyczno-zmysłowym może ona żyć w tych wspomnieniach świadomie, ponieważ wcielają się w nie odpowiadające im żywe istoty myślowe. Dzięki temu wspomnienia owe nie wiodą już bytu cieni, właściwego im w świecie fizyczno-zmysłowym. W określonym momencie pomiędzy śmiercią a nowymi narodzinami działanie żywych jestestw myślowych otaczającego świata duchowego jest tak silne, że bez impulsu woli ze strony duszy ludzkiej sprowadza opisany wcześniej stan zapomnienia. Wraz z nim wyłania się życie w "prawdziwym «ja»". Świadomość jasnowidząca dzięki wzmocnieniu życia dusznego dokonuje jako wolnego czynu duchowego tego, co jest poniekąd naturalnym wydarzeniem w życiu pomiędzy śmiercią a nowymi narodzinami. Jednakże w obszarze przeżyć fizyczno-zmysłowych nigdy nie może pojawić się wspomnienie poprzednich żywotów ziemskich, o ile w ich trakcie wyobrażenia człowieka nie były zwrócone ku światu duchowemu.

Trzeba bowiem najpierw o czymś wiedzieć, jeśli wyraźnie rozpoznawalne wspomnienie

tego czegoś ma się później pojawić. Podobnie, jeśli chcemy, by nasze oczekiwania, że w następnym życiu ziemskim będziemy mogli przypomnieć sobie poprzednie, były zasadne, w danym życiu musimy zdobyć wiedzę o sobie jako o istocie duchowej.

Wiedza ta nie musi być jednak zdobyta na drodze jasnowidzenia. W duszy kogoś, kto dzięki jasnowidzeniu uzyska bezpośrednią wiedzę o świecie duchowym, w żywotach, jakie nastąpią po tym, w którym wiedzę tę osiągnął, może pojawić się wspomnienie poprzedniego życia ziemskiego, podobnie jak w bycie zmysłowym pojawi się wspomnienie czegoś, co się wcześniej samemu przeżyło. U kogoś, kto *ze zrozumieniem* wniknie w wiedzę duchową bez oglądu duchowego, wspomnienie to pojawi się w sposób dający się porównać ze wspomnieniem w bycie zmysłowym, jaki zachowujemy o zdarzeniu, które znamy jedynie z opisu.

27. UWAGI NA TEMAT TEGO, JAK MAJĄ SIĘ OPISY PRZEDSTAWIONE W NINIEJSZEJ KSIĄŻCE DO OPISÓW W MOJEJ *TEOZOFII* I *WIEDZY TAJEMNEJ W ZARYSIE*

Nazwy mające wyrazić przeżycia duszy ludzkiej w świecie żywiołów i w świecie duchowym muszą być dopasowane do specyfiki tych przeżyć. Nadając owe nazwy, należy brać pod uwagę to, że już przeżycia w świecie żywiołów przebiegają zupełnie inaczej niż w świecie zmysłowym. Opierają się one na zdolności duszy do przeobrażeń oraz obserwacji przez nią sympatii i antypatii. Siłą rzeczy również nazwy będą mieć w sobie coś ze zmienności owych przeżyć. Nie będą mogły być tak sztywne, jak muszą być w wypadku świata zmysłowego. Ktoś, kto nie weźmie pod uwagę tych spraw, leżących wszak w samej naturze rzeczy, z łatwością będzie mógł doszukać się sprzeczności między nazwami używanymi w tej książce a nazwami w *Teozofii* i *Wiedzy tajemnej w zarysie*. Sprzeczność zniknie, gdy uwzględnimy fakt, iż w obu książkach nazwy zostały wybrane tak, by z jednej strony charakteryzowały przeżycia duszy, których doświadcza ona w trakcie swego pełnego rozwoju pomiędzy narodzinami (poczęciem) a śmiercią, z drugiej zaś - między śmiercią a narodzinami. Tu natomiast przy wyborze nazw uwzględnione zostały przeżycia, których doświadcza świadomość jasnowidząca, gdy wkracza w świat żywiołów oraz w dziedziny duchowe.

Z *Teozofii* i *Wiedzy tajemnej w zarysie* wynika, że po śmierci, wkrótce po oddzieleniu się ciała fizyczno-zmysłowego od duszy, odłącza się od niej także i to ciało, które w niniejszej książce nazwane jest ciałem eterycznym. Dusza żyje wówczas zrazu w jestestwie nazywanym tu ciałem astralnym. Po oddzieleniu się duszy ciało eteryczne przeobraża się w świecie żywiołów. Przechodzi ono w tworzące ów świat jestestwa. Przy tym przeobrażaniu ciała eterycznego dusza człowieka nie jest już obecna. Procesy świata żywiołów przeżywa jednak jako *swój świat zewnętrzny* po śmierci. To przeżywanie świata żywiołów *od zewnątrz* przedstawione zostało w *Teozofii* i *Wiedzy tajemnej w zarysie* jako przejście duszy *przez* świat duszny. Należy sobie zatem wyobrażać, że świat duszny jest tym samym światem, który z punktu widzenia świadomości nadzmysłowej został tu nazwany światem żywiołów.

Jeśli następnie w okresie pomiędzy śmiercią a narodzinami - zgodnie z tym, co zostało powiedziane w mojej *Teozofii* - dusza oddzieli się od swego ciała astralnego, będzie żyć dalej w jestestwie, które określiliśmy jako "prawdziwe «ja»". Ciało astralne przejdzie wtedy samo, bez udziału duszy, coś, co określiliśmy tu jako "zapomnienie". Pogrąży się niejako w świecie, w którym nie ma nic, co dałoby się obserwować zmysłami lub przeżywać tak, jak

przeżywa się myśli, uczucia i wolę, rozwijane przez człowieka w świecie zmysłowym. Dusza wiodąca swój dalszy byt w "prawdziwym «ja»" będzie wtedy przeżywać ów świat jako *swój świat zewnętrzny*. Chcąc scharakteryzować przeżycia w owym świecie zewnętrznym, możemy uczynić to tak samo jak w *Teozofii* i *Wiedzy tajemnej w zarysie* w wypadku opisu przejścia przez "dziedzinę ducha". Dusza przeżywająca siebie w "prawdziwym «ja»" ma wówczas *wokół siebie* w świecie duchowym wszystko to, co w bycie zmysłowym powstało *w niej jako* przeżycia duszne. W świecie, który przedstawiliśmy tu jako świat żywych jestestw myślowych, dusza odnajduje pomiędzy śmiercią a nowymi narodzinami wszystko, co w bycie zmysłowym przeżyła w swym wnętrzu dzięki postrzeganiu zmysłowemu, myśleniu, czuciu i woli.

28. WYMAGANIA OGÓLNE, JAKIE MUSI POSTAWIĆ SOBIE KAŻDY KTO CHCE PODDAĆ SIĘ ROZWOJOWI OKULTNEMU

Przedstawimy tu warunki, które muszą stanowić podstawę rozwoju okultnego. Nikt nie powinien sądzić, że mógłby posunąć się w tym rozwoju za pomocą jakichkolwiek środków wziętych z życia zewnętrznego lub wewnętrznego, jeśli nie spełni tych warunków. Wszystkie ćwiczenia medytacyjne, koncentracyjne i inne będą bezwartościowe, ba, pod pewnym względem wręcz szkodliwe, jeśli nie uregulujemy naszego życia zgodnie z tymi warunkami. Człowiekowi nie można użyczyć żadnych sił; można tylko rozwinąć te, które już posiada. Nie rozwijają się one same przez się, ponieważ napotykają przeszkody zewnętrzne i wewnętrzne. Przeszkody zewnętrzne zostaną usunięte za pomocą następujących reguł życiowych, natomiast wewnętrzne - dzięki szczególnym wskazówkom dotyczącym medytacji, koncentracji itd.

Pierwszym warunkiem jest przyswojenie sobie doskonale jasnego myślenia. W tym celu musimy uwolnić się od błądzenia naszych myśli, choćby tylko na krótką chwilę w ciągu dnia, np. na pięć minut (im częściej, tym lepiej). Trzeba stać się panem świata swych myśli. Nie jesteśmy jego panem, jeśli zewnętrzne okoliczności, zawód, jakaś tradycja, stosunki społeczne, ba, nawet przynależność do jakiegoś narodu, pora dnia czy określone czynności itd. decydują o tym, że powstają w nas jakieś myśli, i o sposobie, w jaki je rozwijamy. Musimy więc we wspomnianym czasie zgodnie z naszą wolną wolą opróżnić naszą duszę ze zwykłych, codziennych biegów myśli i z własnej inicjatywy i w jej centrum postawić jakąś myśl. Nie powinniśmy sądzić, że ma to być myśl wybitna czy interesująca; w kontekście okultnym to, co mamy tu osiągnąć, uzyskamy pewniej, jeśli na początku postaramy się wybrać jakąś myśl możliwie najmniej interesującą i mało znaczącą. Dzięki temu samodzielną moc myślenia, o którą tu chodzi, pobudzimy w większym stopniu, podczas gdy w przypadku myśli interesującej to ona właśnie porwie nasze myślenie. Lepiej jest, jeśli ten warunek kontroli myśli zrealizujemy za pomocą szpilki niż rozważań nad wielkością Napoleona. Mówimy sobie: Wychodzę teraz od tej myśli i za pomocą najbardziej własnej wewnętrznej inicjatywy łączę z nią wszystko, co stosownie do stanu rzeczy można z nią powiązać. Przy tym myśl nasza na końcu wybranego okresu musi pozostawać w naszej duszy równie żywa i barwna, jak była na jego początku. Uprawiajmy to ćwiczenie dzień po dniu, przynajmniej przez miesiąc; możemy każdego dnia wybrać inną myśl, jednakże możemy też pozostawać przy tej samej myśli przez wiele dni. Na końcu okresu takich ćwiczeń spróbujmy w pełni uświadomić sobie wewnętrzne poczucie stałości i pewności, które dzięki subtelnej uwadze wkrótce spostrzeżemy we własnej duszy, a następnie zakończymy te ćwiczenia, kierując myśl ku własnej głowie i ku środkowi kręgosłupa (na

mózg i rdzeń kręgowy), tak jakbyśmy to uczucie chcieli wlać do tych części ciała.

Kiedy już więc ćwiczyliśmy w ten sposób przez miesiąc, spróbujmy spełnić nowy wymóg. Wymyślmy sobie jakąś czynność, której w zwykłych okolicznościach dotychczasowego życia z pewnością nigdy byśmy nie wykonali. Uczyńmy ją sobie codziennym obowiązkiem. Toteż dobrze by było, gdybyśmy wybrali taką czynność, którą moglibyśmy codziennie wykonywać przez możliwie długi czas. I tym razem lepiej będzie, jeśli zaczniemy od jakiejś czynności mało znaczącej, do której trzeba się zmusić; np. postanówmy, że w określonej porze dnia podlejemy kwiat, który kupiliśmy. Po pewnym czasie dodajmy do pierwszej czynności jakąś inną, później trzecią i tak dalej, nie zaniedbując przy tym swoich innych obowiązków. Ćwiczenie to należy uprawiać również przez jeden miesiąc. Jednakże także w tym drugim miesiącu należy, o ile to możliwe, kontynuować pierwsze ćwiczenie, chociaż nie musimy traktować go jako wyłączny obowiązek, jak to było w pierwszym miesiącu. Wszakże nie wolno go pomijać, gdyż w przeciwnym razie wkrótce zauważylibyśmy, że przepadły nam owoce pierwszego miesiąca ćwiczeń i ponownie popadliśmy w dawny szablon niekontrolowanych myśli. Musimy przeto pamiętać, by nigdy nie utracić raz zdobytych owoców naszych ćwiczeń. Kiedy przećwiczyliśmy już czynność podejmowaną z własnej inicjatywy, to dzięki subtelnej uwadze uświadomimy sobie w naszej duszy uczucie pobudzenia do działania i uczucie to niejako przelewamy w nasze ciało tak, że pozwalamy mu spłynąć z głowy w dół poprzez serce.

W trzecim miesiącu w centrum naszego życia powinniśmy postawić jako nowe ćwiczenie wykształcenie pewnej równowagi umysłu, spokoju ducha w obliczu wahań przyjemności i cierpienia, radości i bólu; "podskakiwanie z radości do nieba i *zamartwianie* się na śmierć" (o którym pisał Goethe) należy zastąpić świadomie zrównoważonym nastrojem duszy. Uważamy na siebie tak, żeby nie dać się owładnąć żadnej radości, powalić na ziemię żadnemu bólowi, nie pozwolić żadnemu doświadczeniu wzbudzić w nas niepohamowany gniew czy wściekłość, żadnym oczekiwaniom napełnić nas obawą czy lękiem, żadnej sytuacji wytrącić nas z równowagi itd., itd. Nie bójmy się, że takie ćwiczenie uczyni z nas ludzi oschłych i pozbawionych życia; raczej zauważymy wkrótce, że dzięki temu ćwiczeniu w duszy naszej pojawiają się nowe oczyszczone właściwości. Przede wszystkim pewnego dnia nasza subtelna uwaga pozwoli nam odczuć w naszym ciele wewnętrzny spokój; podobnie jak w obu poprzednich przypadkach przelejemy ją w ciało - z serca ku dłoniom, stopom i w końcu ku głowie. Naturalnie, w tym przypadku nie można tego robić po każdym poszczególnym ćwiczeniu, w gruncie rzeczy bowiem mamy do czynienia nie z jakimś jednym ćwiczeniem, lecz z ustawicznym baczeniem na własne wewnętrzne życie duszy. Musimy codziennie, przynajmniej raz, przywołać w duszy ten wewnętrzny spokój, a potem *przelać* go z serca w całe ciało. Ćwiczenie pierwszego i drugiego miesiąca traktujemy w miesiącu trzecim tak, jak ćwiczenie z pierwszego miesiąca w miesiącu drugim.

W czwartym miesiącu jako nowe trzeba podjąć ćwiczenie tzw. pozytywności. Polega ono na tym, że we wszystkich doświadczeniach, jestestwach i rzeczach zawsze wyszukujemy tkwiące w nich dobro, doskonałość, piękno itd. Uczeń wiedzy ezoterycznej musi starać się w każdym zjawisku i w każdej istocie szukać jej pozytywnych stron. Wkrótce też zauważy, że pod pozorem szaleństw w pewien sposób ukryta jest boska dusza, że pod pozorem brzydoty kryje się piękno, że nawet pod pozorem przestępcy skrywa się ukryte dobro. To ćwiczenie wiąże się pod pewnym względem z tym, co nazywamy powstrzymywaniem się od krytyki. Nie należy przez to rozumieć, że czerń należy nazywać bielą, a biel - czernią. Istnieje jednak różnica między oceną, którą dyktuje jedynie nasza osobowość, a taką, która sympatię i antypatię określa w zależności od ocenianego przedmiotu. I istnieje pewien punkt widzenia, który z miłością odnosi się do obcego zjawiska czy obcej istoty, i *zawsze* stawia sobie pytanie: Jak doszło do tego, że ten inny człowiek jest taki lub tak postępuje? Z takiego punktu widzenia sami przez się dążymy do tego, by komuś raczej pomóc, niż go

ganić i krytykować. Zarzut, że okoliczności życiowe wymagają od wielu ludzi ganienia i osądzania innych, nie ma tu racji bytu, albowiem wtedy są to właśnie takie okoliczności, że człowiek ten nie może podjąć szkolenia okultnego. Istnieje wiele okoliczności życiowych, które uniemożliwiają podjęcie takiego szkolenia w większej mierze. Wtedy właśnie ten człowiek powinien, mimo wszystko, czynić pewne postępy, które możliwe są tylko pod pewnymi warunkami. Kto przez jeden miesiąc świadomie zwraca się ku pozytywnej stronie wszystkich swych doświadczeń, ten stopniowo zauważy, że w jego wnętrzu rodzi się uczucie, jakby jego skóra stawała się ze wszystkich stron przeźroczysta, a jego dusza otwierała się szeroko na wszystkie utajone i subtelne procesy przebiegające w jego otoczeniu, jakie uprzednio całkowicie wymykały się jego uwadze. Właśnie dlatego trzeba zwalczać właściwe każdemu człowiekowi niezauważanie takich subtelnych *rzeczy*. Jeśli już spostrzeżemy, że to opisane uczucie jawi się w duszy jako pewnego rodzaju błogostan, to w myślach spróbujmy uczucie to skierować ku sercu, a stąd pozwolić mu popłynąć ku oczom, stąd zaś na zewnątrz w przestrzeń przed i wokół nas. Zauważymy wtedy, że w ten sposób wejdziemy w intymny związek z tą przestrzenią. Wtedy niejako wyrastamy ponad nas samych. Uczymy się fragment naszego otoczenia traktować jak coś, co należy do nas. W ćwiczeniu tym potrzeba naprawdę dużo koncentracji, a przede wszystkim uznania faktu, że wszystkie burzliwe, namiętne uczucia działają całkowicie destrukcyjnie na wspomniany nastrój. Z powtarzaniem ćwiczeń z pierwszych miesięcy jest tak samo, o czym już mówiliśmy, jak w odniesieniu do miesięcy wcześniejszych.

W piątym miesiącu spróbujmy wytworzyć w sobie postawę całkowicie pozbawionego uprzedzeń odnoszenia się do każdego nowego doświadczenia. Uczeń wiedzy ezoterycznej musi całkowicie zerwać z postawą, jaką okazują ludzie, którzy w obliczu *rzeczy* dopiero co usłyszanych i zobaczonych powiadają: "Nie słyszałem o czymś takim, czegoś takiego nie widziałem, nie wierzę w to, to jakaś pomyłka". Uczeń ten musi być gotów w każdej chwili przyjąć całkowicie nowe doświadczenie. To, co dotychczas uznawał za rzecz normalną, co wydawało mu się rzeczą możliwą, nie może być przeszkodą dla przyjęcia nowej prawdy. Wprawdzie wyrażamy to radykalnie, ale jest całkowicie słuszne, że jeśli ktoś przyjdzie do tego ucznia i powie mu: "Słuchaj, wieża kościoła X jest od wczoraj zupełnie krzywa", to uczeń ten powinien zostawić sobie otwartą furtkę na możliwość, że jego dotychczasowa znajomość praw natury da się jeszcze poszerzyć dzięki takiemu pozornie niesłychanemu wydarzeniu. Kto w piątym miesiącu podejmuje wysiłki, by przyjąć taką postawę, ten zauważy, że w jego duszy pojawi się uczucie, jakby w owej przestrzeni, o której była mowa przy ćwiczeniu z czwartego miesiąca, coś ożyło, jakby coś się w niej poruszyło. Uczucie to jest niezwykle delikatne i subtelne. Trzeba spróbować uważnie postrzec tę subtelną wibrację w swym otoczeniu i niejako pozwolić jej przepływać przez wszystkie pięć zmysłów, a zwłaszcza przez oczy, uszy i skórę, o ile ta zawiera w sobie zmysł temperatury (ciepła). Na tym stopniu rozwoju ezoterycznego należy poświęcić mniejszą uwagę wrażeniom odnoszącym się do tych poruszeń w niższych zmysłach - smaku, powonienia i dotyku. Na tym stopniu licznych złych wpływów, które mieszają się w tej dziedzinie z wpływami dobrymi, nie da się jeszcze odróżnić od tych ostatnich, dlatego zadanie to uczeń powinien podjąć dopiero na późniejszym stopniu.

W szóstym miesiącu należy spróbować systematycznie uprawiać wszystkie pięć ćwiczeń w regularnej odmianie. W ten sposób stopniowo w duszy rodzi się piękna równowaga. Zauważamy mianowicie, że np. całkowicie znika istniejące niezadowolenie z pojawu i istoty świata. Nastrój pojednawczy wobec wszelkich przeżyć opanowuje duszę, nastrój, który żadną miarą nie oznacza obojętności, lecz, przeciwnie, pozwala nam dopiero pracować w świecie, ulepszając go i rozwijając. Udziela się nam spokojne zrozumienie *rzeczy,* które uprzednio były zamknięte przed naszą duszą. Pod wpływem tych ćwiczeń zmienia się także chód i gesty człowieka, a pewnego dnia może on zauważyć, że nawet jego pismo zmieniło swój charakter. Wtedy może on powiedzieć, że bliski jest osiągnięcia pierwszego szczebla

na drodze prowadzącej go wzwyż. Teraz musimy podkreślić jeszcze dwie następujące rzeczy:

Po pierwsze, że omówionych pięć ćwiczeń paraliżuje szkodliwy wpływ, jaki mogą wywierać inne ćwiczenia okultne, tak że zachowują się tylko ich korzystne wpływy. A po drugie, że właściwie one same zapewniają pozytywny rezultat pracy medytacyjnej i koncentracyjnej. Ezoterykowi nie wystarczy samo, choćby najsumienniejsze, spełnienie zasad zwyczajowej moralności, albowiem moralność ta może być bardzo egoistyczna, kiedy człowiek powiada sobie: Chcę być dobry, aby uważano mnie za dobrego. Ezoteryk czyni dobrze nie dlatego, żeby być uważany za dobrego, lecz dlatego, iż stopniowo poznaje, że jedynie dobro posuwa naprzód ewolucję świata, zło zaś, głupota i brzydota stwarzają przeszkody na jej drodze.

29. MEDYTACJE SZCZEGÓLNE

Cnoty miesięczne: Dwanaście cnót, które należy medytować i praktykować w życiu.

Ćwiczenia zawsze zaczynać 21 dnia poprzedniego miesiąca.

Na pierwszym miejscu podana jest "cnota miesięczna", na drugim - skutek medytacji.

Kwiecień: cześć / ofiarność

Maj: wewnętrzna równowaga / postęp

Czerwiec: wytrwałość / wierność

Lipiec: altruizm / katharsis

Sierpień: współczucie / wolność

Wrzesień: uprzejmość / serdeczna taktowność

Październik: zadowolenie / opanowanie

Listopad: cierpliwość / pojmowanie

Grudzień: kontrola myśli i mowy / poczucie prawdy

Styczeń: odwaga / moc zbawienia

Luty: dyskrecja / zdolność medytowania

Marzec: wspaniałomyślność / miłość

ĆWICZENIA NA DNI TYGODNIA

Człowiek musi zwracać uwagę na pewne procesy przebiegające w jego duszy i troskliwie na nie baczyć. Zazwyczaj bowiem pozwala im przebiegać, nie zwracając na nie uwagi i nie troszcząc się o nie. Jest osiem takich procesów.

Naturalnie, najlepiej jest przedsiębrać tylko jedno ćwiczenie naraz, np. przez osiem lub czternaście dni, następnie uprawiać drugie itd., a potem znowu zaczynać od początku. Jednakże ćwiczenie ósme najlepiej jest ćwiczyć codziennie. Wtedy stopniowo uzyskujemy właściwe samopoznanie, jak też widzimy, jakich dokonaliśmy postępów. Następnie można - zaczynając od soboty - przedsiębrać codziennie jedno ćwiczenie obok ósmego, wykonując je około pięciu minut, tak że wtedy w danym wypadku na ten sam dzień przypada to samo ćwiczenie.

SOBOTA

Baczyć na swoje wyobrażenia (myśli). Myśleć tylko o czymś znaczącym. Stopniowo uczyć się rozdzielać w swoich myślach *rzeczy* istotne od nieistotnych, wieczne od przemijających, prawdę od zwykłego mniemania.

Przysłuchując się słowom bliźnich, zachowywać ciszę w swoim wnętrzu i rezygnować, także w myślach i uczuciach, zwłaszcza ze wszystkich nieprzychylnych sądów (krytykowania, negacji).

Jest to tzw. "właściwe mniemanie".

NIEDZIELA

Nawet w odniesieniu do spraw całkowicie pozbawionych znaczenia odnosić się i decydować tylko po dojrzałej rozwadze. Unikać wszelkiego bezmyślnego działania, bezsensownego postępowania. We wszystkim trzeba mieć zawsze dobrze obmyślane racje. I bezwarunkowo należy powstrzymywać się przed wszystkim, do czego nie mamy żadnego znaczącego powodu.

Jeśli jesteśmy przekonani o słuszności jakiegoś powziętego postanowienia, to należy przy nim trwać z całą stanowczością.

Jest to tzw. "słuszne sądzenie", które uniezależnia od sympatii i antypatii.

PONIEDZIAŁEK

Mówienie. Z ust tego, kto dąży do wyższego rozwoju, powinno wychodzić tylko to, co ma sens i znaczenie. W tym rozumieniu szkodliwe jest wszelkie mówienie dla samego mówienia - np. dla spędzenia czasu.

Należy unikać zwyczajowego rodzaju rozmowy, w której mówi się o wszystkich i o niczym; przy tym nie należy unikać kontaktów z naszymi bliźnimi. Właśnie w kontakcie z nimi rozmowy powinny stopniowo nabierać znaczenia. Trzeba z rozwagą traktować każdą mowę

- pytanie i odpowiedź - i to pod każdym względem. Nigdy nie odzywać się bez racji. Chętnie milczeć. Trzeba próbować mówić nie za dużo i nie za mało. Najpierw spokojnie przysłuchiwać się innym, a następnie "przepracowywać" to, co usłyszeliśmy. Ćwiczenie to nazywa się także "właściwym słowem".

WTOREK

Czynności zewnętrzne. Nie powinny one przeszkadzać naszym bliźnim. Jeśli nasze sumienie radzi nam działać, to należy troskliwie rozważyć, w jaki sposób najlepiej pójść za tą radą dla dobra całości, dla trwałego szczęścia naszych bliźnich, dla wieczności.

Tam, gdzie działamy z własnej inicjatywy, trzeba najdokładniej rozważyć skutki naszego działania.

Nazywamy to także "właściwym czynem".

ŚRODA

Ukierunkowanie życia. Żyć zgodnie z naturą i Duchem, nie rozmieniać się na drobne. Unikać wszystkiego, co wprowadza do życia niepokój i pośpiech.

Nie przyspieszać niczego, ale też nie być gnuśnym. Traktować życie jako środek do pracy, do wyższego rozwoju, i odpowiednio działać.

Mówimy tu też o "właściwym stanowisku".

CZWARTEK

Ludzkie dążenie. Uważać na to, żeby nie robić niczego, co przekracza granice naszych możliwości, ale też niczego nie zaniedbywać, co znajduje się w tych granicach.

Wybiegać spojrzeniem poza codzienność, poza aktualność, i stawiać przed sobą cele (ideały), które wiążą się z najwyższymi obowiązkami człowieka: np. chcieć rozwijać się w duchu niniejszych ćwiczeń po to, by następnie móc tym bardziej pomagać bliźnim, jeśli nawet nie w najbliższej przyszłości.

To, co powiedziałem, można wyrazić też zdaniem: "Wszystkie poprzednie ćwiczenia uczynić swym przyzwyczajeniem".

PIĄTEK

Dążenie, by możliwie dużo uczyć się od życia.

Nie ma niczego takiego, co nie byłoby dla nas pobudką do zbierania doświadczeń, które

przynoszą pożytek w życiu. Jeśli zrobiliśmy coś niewłaściwie lub niedoskonale, będzie to powodem, by coś podobnego później zrobić właściwie lub doskonale.

Kiedy widzimy, jak działają inni, to obserwujemy ich w podobnym celu (choć nie w sposób obojętny). I cokolwiek czynimy, winniśmy pamiętać o przeżyciach, które mogą być dla nas pomocą w podejmowaniu decyzji czy w trakcie działania.

Można uczyć się wiele od każdego człowieka, także od dzieci, jeśli tylko potrafimy im się przyglądać.

Ćwiczenie to nazywamy też "właściwą pamięcią", tj. przypominaniem sobie tego, czego się nauczyliśmy, czego doświadczyliśmy w życiu.

REKAPITULACJA

Od czasu do czasu spoglądać w swe wnętrze, choćby przez pięć minut dziennie w tym samym czasie. Przy tym należy pogrążać się w sobie, naradzać się ze sobą, kontrolować i kształtować swe zasady życiowe, przebiegać w myśli swe wiadomości (lub ich niedostatki), rozważać swe obowiązki, medytować nad treścią i prawdziwym celem życia, odczuwać niezadowolenie z powodu własnych błędów i niedoskonałości; jednym słowem: starać się odkrywać to, co istotne i trwałe, i z całą powagą stawiać przed sobą odpowiednie cele, jak np. cnoty, które należy uzyskać (nie popełniając błędu, sądząc, że zrobiło się coś dobrze, lecz ciągle dążyć naprzód, naśladując najwyższe wzory). Ćwiczenie to nazywamy także "właściwą kontemplacją".

30. MAKSYMY NA DNI TYGODNIA

SOBOTA

Ołowiany Saturn przemawia

przez drzewa ciemnego lasu,

przez jodły, buki i cyprysy:

O, człowieku,

czuj się odpowiedzialny za potrzeby swego czasu

i całej ludzkości.

Całym sercem i z całą powagą podejmij zadanie,

które życie stawia przed tobą.

NIEDZIELA

Świetlisty wysoki jesion,

drzewo złotego Słońca,

przemawia tak oto:

O, człowieku,

bądź szczery i szlachetny.

Nie marnuj się na rzeczy niegodne ciebie.

Bądź świadom swego szlachectwa jako człowiek.

PONIEDZIAŁEK

Srebrny Księżyc przemawia

w majowym czasie przez kwitnące drzewo wiśni,

którego kwiaty latem przyniosą owoce:

O, człowieku,

na wzór rośliny przemień w sobie to, co niższe,

w to, co wyższe. Oczyść swe popędy. Dojrzej i zbierz owoce życia.

WTOREK

Mówi sękaty dąb,

sługa żelaznego Marsa:

O, człowieku,

miej korzenie w głębi i wspinaj się wzwyż.

Bądź silny i mocny.

Bądź wojownikiem, rycerzem i obrońcą.

ŚRODA

Żywy jak rtęć Merkury przemawia
przez żywo rosnący wiąz
i jego uskrzydlone nasiona:
O, człowieku,
poruszaj się,
bądź czynny, żywy i szybki.

CZWARTEK

Mówi jawor
swymi rozpostartymi liśćmi,
drzewo Jowisza, dla którego cyna jest święta:
O, człowieku,
pokonaj pośpiech i gonitwę w sobie.
Szukaj chwil spokoju,
w których może zrodzić się dobroć i mądrość.

PIĄTEK

Miedziana Wenus przemawia
przez dziewiczą, lśniącą bielą brzozę
o słabych korzeniach, która chłonie wiele światła:
O, człowieku,
rozwijaj swą duszę.
Z czułością i miłością podziwiaj piękność świata.

31. MEDYTACJE DZIENNE

PO PRZEBUDZENIU:

Piękno - podziwiać,

prawdę - chronić,

szlachetność - czcić,

dobro - czynić;

prowadzić ludzi

w życiu - ku celom,

w działaniu - ku prawości,

w uczuciach - ku spokojowi,

w myśleniu — ku światłu.

I uczyć go ufności

w boskie władanie

we wszystkim, co jest:

we wszechświecie,

w głębi duszy ludzkiej.

PO POWSTANIU:

Zwycięski duchu, płomieniem swym spal niemoc trwożliwych dusz. Spal egoizm, rozpal współczucie tak, by altruizm - strumień życia ludzkości - stał się źródłem Duchowego odrodzenia.

PO ŚNIADANIU:

O Duchu Boży, wypełnij mnie, wypełnij mnie w mojej duszy, mojej duszy użycz silnej mocy, silnej mocy także memu sercu, memu sercu, co cię szuka, szuka cię z głęboką tęsknotą, z głęboką tęsknotą do zdrowia, do zdrowia i odwagi, odwagi, która przepływa przez moje ciało, przepływa jak szlachetny dar Boży, dar od ciebie, o Duchu Boży, o Duchu Boży, wypełnij mnie.

PRZED OBIADEM:

Noszę w sobie spokój,

w sobie samym noszę

siły, które dają mi moc.

Pragnę, by wypełniło mnie

ciepło tych sił,

chcę, by przeniknęła mnie

moc mojej woli.

I chcę czuć,

jak spokój rozlewa się

w całej mej istocie,

kiedy zbieram się,

by znaleźć w sobie

Spokój jako moc -

przez potęgę mojego dążenia.

PO OBIEDZIE:

Świeci Słońce

ciemności materii;

tak wszechzbawcza istota Ducha

świeci

ciemności duszy

w moim człowieczeństwie.

Kiedy tylko pomyślę

o mocy tej istoty,

gorąco i serdecznie,

przeniknie mnie swym blaskiem

z całą siłą południa Ducha.

PRZED KOLACJĄ:

Składam mój ból

w dłonie zachodzącego Słońca,

wszystkie moje troski

składani na jego świetlistym łonie.

Oczyszczone przez światło,

przemienione przez miłość,

powracają do mnie

jako pomocne myśli,

jako moc do ofiarnych czynów.

PO KOLACJI:

W Duchu spoczywał zarodek mojego ciała.

I Duch dał mojemu ciału

oczy zmysłowe,

bym przez nie widział

światło ciał.

I Duch dał mojemu ciału

rozum i wrażliwość,

uczucia i wolę,

żebym przez nie postrzegał ciała

i na nie działał.

W Duchu spoczywał zarodek mojego ciała.

W moim ciele tkwi zarodek Ducha.

I chcę dać mojemu duchowi oczy nadzmysłowe,

żebym widział nimi światłość duchów.

I chcę dać mojemu duchowi

mądrość, siłę i miłość,

żeby przeze mnie działały duchy,

a ja bym stał się

świadomym siebie narzędziem

ich czynów.

W moim ciele tkwi zarodek Ducha.

PRZED ZAŚNIĘCIEM:

Spoglądam w ciemność:

w niej powstaje światło,

Żywe światło.

Kim jest to światło w ciemności?

To jestem ja sam, prawdziwy.

Ta prawda mojego "ja"

nie pojawia się w moim ziemskim bycie.

Jestem tylko jej obrazem. Odnajdę ją jednak,

kiedy,

ożywiony dobrą wolą wobec Ducha,

przejdę przez bramę śmierci.

32. VARIA

MANTRA SAMOOBRONNA

Kryształowy krąg

otacza mnie zewsząd, dokoła.

Kręgu z kryształu,

zamknij się wokół mnie,

skryj mnie

w swoim wnętrzu.

Skryj mnie pod swym sklepieniem,

zamknij mnie w swym sercu.

Nie dopuść do mnie niczego

poza samym światłem.

MANTRA DLA ZMARŁEGO

Niech moja miłość

ofiarnie wplecie się

w osłony, w których teraz żyjesz!

Niech chłodzi wszelki żar,

Otacza ciepłem,

gdzie dręczy cię zimno...

Żyj niesiony przez tę miłość,

Wznoś się, obdarzony światłem!

BIBLIOGRAFIA POLSKICH PRZEKŁADÓW DZIEŁ RUDOLFA STEINERA

Prawda a nauka, tłum. Stanisław Walewski, Polskie Towarzystwo Antropozoficzne, Warszawa 1936.

Filozofia wolności, tłum. M. K. Wołowski, F. Hoesick, Warszawa 1929; 2 wyd.: Lohengrin-Verlag, Rendsburg 1989; 3 wyd.: tłum. Jerzy Prokopiuk, Spektrum, Warszawa 2000.

Przygotowanie do nadzmysłowego poznania świata i przeznaczeń człowieka, tłum. Jan Rundbaken, Gebethner i Wolff, Warszawa 1912.

Teozofia, tłum. Stanisław Walewski, Warszawa b.d.

Wychowanie dziecka, tłum. Ewa Łyczewska, Spektrum, Warszawa 1992.

Człowiek i świat w świetle antropozofii, tłum. Stanisław Walewski, Polskie Towarzystwo Psychotroniczne, Warszawa 1992.

Jak uzyskać poznanie wyższych światów?, tłum. W. Wolański i H. K., Wileńskie Koło Antropozoficzne, Wilno 1926; 2 wyd.: Randall & Sfinks, Sosnowiec 1993.

Kronika Akasha, tłum. Jan Rundbaken, Gebethner i Wolff, Warszawa b.d., 2 wyd.: Randall & Sfinks, Sosnowiec 1993.

Wiedza tajemna w zarysie, tłum. M. K. Wołowski, Polskie Towarzystwo Antropozoficzne, Warszawa 1938; 2 wyd.: Wydawnictwo Mitel, Gdynia 1992.

Duchowi przewodnicy człowieka, tłum. Michał Waśniewski, Genesis, Gdynia 1994.

Antropozoficzny kalendarz duszy, tłum. Zbigniew Skwara, Akademia, Toruń 1995.

Człowiek i świat w świetle antropozofii, tłum. Stanisław Walewski, Polskie Towarzystwo Psychotroniczne, Warszawa 1992.

Stopnie wyższego poznania, tłum. Tomasz Mazurkiewicz i Jerzy Prokopiuk, Spektrum, Warszawa 1996.

Jedna z dróg ku samopoznaniu człowieka i *Próg świata duchowego,* tłum. Tomasz

Mazurkiewicz, Spektrum, Warszawa 1996.

Zasadnicze podstawy nowego ustroju społeczeństwa i państwa, tłum. Jadwiga Siedlecka i Tadeusz Witkowski, Gebethner i Wolff, Warszawa 1927.

Sedno kwestii społecznej, tłum. M. O. i M. W., Polskie Towarzystwo Antropozoficzne, Warszawa 1938.

Podstawy sztuki leczenia poszerzonej wiedzą duchową (wraz z Itą Wegman), tłum. Ewa Waśniewska, Genesis, Gdynia 1991

WYKŁADY

U bram teozofii, 1906, tłum. Michał Waśniewski, Genesis, Gdynia 1991.

Teozofia różokrzyżowców, 1907, tłum. Michał Waśniewski, Genesis, Gdynia 1996.

Duchowe hierarchie i ich odzwierciedlenie w świecie fizycznym, 1909, tłum. Michał Waśniewski, Genesis, Gdynia 1995.

Przemiany życia duszy, 1909-1910, tłum. Ewa Waśniewska, Genesis, Gdynia 1999.

Przejawy karmy, 1910, tłum. Michał Waśniewski, Genesis, Gdynia 1997.

Tajemnice Ewangelii św. Marka, 1912, tłum. Michał Waśniewski, Genesis, Gdynia 1998.

Wpływ rozwoju ezoterycznego na człowieka, tłum. Michał Waśniewski, Genesis, Gdynia 1998.

Stosunek świata gwiazd do człowieka, tłum. Michał Waśniewski, Genesis, Gdynia 1999.

Ogólna wiedza o człowieku jako podstawa pedagogiki, 1919, tłum. Adam Winiarczyk, Genesis, Gdynia 1998. *Kurs ekonomii społecznej,* 1922, tłum. M. P. Orsetti, Polskie Towarzystwo Antropozoficzne, Warszawa 1936.